



T R O P E M

Horacego i Einsteina



ROCZNIK

ZESPOŁU SZKÓŁ KATOLICKICH W TCZEWIE

T R O P E M

Horacego i Einsteina

~~bernardinum~~

2016

Zespół redakcyjny:
Joanna Drozd, Danuta Kitkowska, ks. Krzysztof Niemczyk,
Kamila Wojciechowska, Krzysztof Zieliński

Zdjęcia:
archiwum szkoły

© Copyright by Zespół Szkół Katolickich w Tczewie, 2014
Tczew, ul. Wodna 6

bernardinum

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel.: +48 58 536 17 57, fax +48 58 536 17 26
bernardinum@bernardinum.com.pl

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin

ISBN 978-83-7823-774-7

Spis treści

Spis treści

Ks. Krzysztof Niemczyk

Jak minął rok?

Kalendarium	11
Laureaci i finaliści konkursów i olimpiad w naszej szkole	23
Laureaci i finaliści konkursów i olimpiad w naszej szkole	27

W kręgu nauk ścisłych

Przemysław Gruszka, <i>Dryf genetyczny a populacja</i>	33
Mikołaj Zwolicki, <i>Suburbanizacja w Rokitach szansą na rozwój wsi</i>	41
Patrycja Klofczyńska, <i>Łaba oknem na świat dla Hamburga</i>	54
Jan Drozd, <i>Kurs na zderzenie</i>	63
Magdalena Jeske, Marta Ornas, Julia Ziółkowska, <i>Pij i żyj</i>	65

W kręgu humanistyki

Maciej Wojcieszak, <i>Polityka Św. Jadwigi Andegaweńskiej Królowej Polski wobec Rusi i Zakonu Krzyżackiego</i>	73
Krzysztof Zieliński, <i>Jak Pelplin stał się stolicą biskupią</i>	82
Marcin Kłodziński, <i>Czy jak nie ma Stalina, to będą paczki pod choinkę?</i>	93
Elżbieta Banecka, <i>Cierpienie. Między krzyżem a teologią dostatku</i>	100
Maciej Wojcieszak, <i>Chrystus miasta</i>	120
Agata Bonk, Daria Szulc, <i>Wojna zaczęła się w sierpniu 1939 roku</i>	123
Aleksandra Brzóska, <i>Siła rodzinnych korzeni</i>	128
Wojciech Apostołowicz, <i>Stanowisko endecji i Kościoła katolickiego wobec kwestii żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym</i>	131
Dominik Ostrowski, <i>Konstytucja 3 maja – iskrą na losy Europy</i>	135
Aleksandra Przygocka, <i>Konstytucja 3 maja na tle innych osiemnastowiecznych</i>	140
Weronika Drewek, <i>Otia post negotia. Czas wolny i rozrywki w świecie rzymskim</i>	144

Ruiny zamku w Bałakławie	149
Maria Drozd, <i>Tylko natura jest wieczna</i>	150
Adrianna Hawryluk, <i>O ulotności ludzkiego życia</i>	152
Konrad Mania, <i>Ruiny – niemi świadkowie dawnych świetności</i>	154

Piórem młodych twórców

Sara Szczuka, <i>Żona Lota</i>	159
Katarzyna Paździerska, <i>Miś w pustym mieszkaniu</i>	162
Aleksandra Dąbrowska, <i>Z kamienia szlachetnego, minerału sinoniebieskiego</i>	164
Joanna Drozd <i>Wprowadzenie</i>	166
Zuzanna Tandecka, <i>Listy do Basi</i>	167
Patrycja Pliszka, <i>Wieczorek muzyczny w ruinach Warszawy</i>	169
Łucja Sykulska, <i>Ewakuacja szpitala</i>	171
Adam Leczkowski, <i>Dama w opresji</i>	172
Marianna Jędrych, <i>Brzydota</i>	173
Zuzanna Tran, <i>Atropos</i>	178
Mateusz Karcz, <i>Kopula</i>	179

Okiem felietonisty

Wiktor Małolepszy, <i>Satoshi Kon przekracza granice animacji</i>	185
Wiktor Małolepszy, <i>Krzysztof Krawczyk hiphopowo</i>	188

Z plecakiem przez świat

Marta Grzesik, <i>Tam, gdzie rośnie kawa, czyli Meksyk podróżą życia</i>	193
Zuzanna Tandecka, <i>Zakochać się w Italii</i>	205
Lena Peplińska, <i>Do tej, co w Ostrej świeci Bramie...</i>	
<i>Litewskie wędrówki uczniów Katolika</i>	210

Ks. Krzysztof Niemczyk
dyrektor Zespołu Szkół Katolickich w Tczewie

Słowo na dobry początek





JAK MINAŁ ROK



Kalendarium

Lipiec – sierpień 2015

Obóz sportowy w Rytlu dla gimnazjalistów i licealistów z Zespołu Szkół Katolickich, podczas którego uczniowie oprócz wypoczynku trenowali ulubione dyscypliny sportu: piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę i taniec.

Wycieczka do Zakopanego dla członków koła ratowniczego i uczniów klas gimnazjalnych. Wycieczka była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Wrzesień 2015

W dniach 1-3.09.2015 r. uczniowie wszystkich klas pierwszych gimnazjum naszej szkoły udali się wraz z wychowawcami do Ocypla, gdzie, w malowniczo położonym Ośrodku Księży Werbistów, uczestniczyli w obozie, którego celem była integracja uczniów rozpoczynających naukę w murach „Katolika”. Służyły temu przeróżne gry i zabawy animowane przez nauczycieli. Pierwszoklasiści mieli okazję lepiej się poznać. Te trzy dni to również znakomita okazja do integracji z wychowawcą, którego uczniowie poznali podczas wyjazdu. Okrzyki radości, zdziwienia, cień niewiadomej towarzyszyły uczniom, kiedy nauczyciele odczytywali przydział do poszczególnych klas.

12.09.2015 r. zawodnicy w składzie: Kajetan Węsierski, Maciek Schleser, Patryk Lemke, Paweł Szulik, Łukasz Czubek, Paweł Stopka, Marek Lewandowski, Krzysztof Maciejewski, Maciek Rogalski, Patryk Szczepański oraz Szymon Szczodrowski, prowadzeni przez pana Marka Czarneckiego wzięli udział w turnieju organizowanym przez Stowarzyszenie Kolpinga z Gdańska św. Wojciecha. Impreza odbyła się Rokitnicy. Mimo wcześniejszych deszczów pogoda dopisała, a murawa była utrzymana w całkiem dobrym stanie. W meczu finałowym zawodnicy z Tczewa spotkali się z tamtejszą drużyną MKS Rokitnica i pokonali ją aż 8:0. Goście od początku kontrolowali spotka-

nie i przeważali w każdym aspekcie gry, wyłączając z niej praktycznie miejscową drużynę.

18 września 2015 r. w kościele farnym uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Katolickich zainaugurowali Nowy Rok Szkolny. Uroczystą Mszę św. celebrował biskup pelpliński Ryszard Kasyna. Termin inauguracji nie był przypadkowy. Tego dnia w polskim kościele obchodzone jest święto św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Podczas kazania ks. biskup Ryszard Kasyna często odwoływał się do postaci św. Stanisława Kostki, podając go jako wzór do naśladowania. Ten dzień był szczególnie wyjątkowy dla uczniów pierwszych klas gimnazjum i liceum ponieważ podczas Mszy św. odbyło się uroczyste ślubowanie młodszych kolegów.

19-20 września uczniowie naszej szkoły brali udział w Jarmarku Cysterskim w Pelplinie. Jak co roku w sobotę odbył się międzyszkolny turniej rycerski, w którym nasza szkoła zdobyła III m. Tego dnia odbyły się także konkursy wiedzy o Cystersach. W części literackiej Maria Drozd, uczennica kl. III wywalczyła I m. W niedzielę starsi koledzy wraz z paniami Agnieszką Saidowską i Agnieszką Wysocką przygotowali stoisko kulinarne, w tym roku tematycznie związane z dynią i cukinią. Można było więc kupić zdrowe babeczki dyniowe, placek z dyni oraz wiele innych smakołyków. Natomiast uczniowie klasy pierwszej liceum i kilkoro gimnazjalistów wzięło udział w scenie przedstawiającej „Żywot Świętej Jadwigi Królowej”, patronki naszej szkoły.

27 września uczniowie III klasy liceum katolickiego udali się na coroczną Diecezjalną Pielgrzymkę Maturzystów do Częstochowy, która w tym roku została połączona z rekolekcjami w Krakowie. Opiekunami duchowymi podczas wyjazdu byli: ks. Krystian Feddek i ks. Piotr Pruski. Nad naszym bezpieczeństwem czuwali: p. Józef Madeja, p. Danuta Kitkowska i p. Kamila Wojciechowska.

Jak co roku starsze klasy przygotowały dla „Pierwszaków” otrzęsiny. W tym roku były one dość niekonwencjonalne. Uczestnicy zostali podzieleni na trzy grupy społeczne: „dresów”, „nerdów” i „Januszów i Grażyny”. Każda grupa miała zadanie pod wybrany beat ułożyć „diss” (tekst). Do tego dołączona była choreografia no i oczywiście stosowny ubiór. Oprócz tego wszystkie trzy klasy brały udział w teleturnieju, w którym trzeba było wykazać się wiedzą o szkole i nauczycielach. Oczywiście nie zabrakło również rywalizacji sportowej, gdzie każdy uczeń musiał się zaangażować, by stworzyć zgrany zespół i wygrać z rywalem.

Październik 2015

2 października tego roku w naszej szkole w ramach VIII Festiwalu Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego uczniowie klasy pierwszej liceum wzięli udział w warsztatach literackich, prowadzonych przez dziennikarza pana Tadeusza Majewskiego. Licealiści dowiedzieli się, jak napisać reportaż o swojej miejscowości, kogo uczynić bohaterem, a także, w jaki sposób zdobyć informacje ciekawe dla czytelnika.

02.10.2015 r. klasy gimnazjalne oraz licealne uczestniczyły w seansie filmowym pt. „Czy naprawę wierzysz?”.

10 października uczniowie klas I katolickiego gimnazjum wraz z p. Moniką Kruszc-Szamocką, p. Agnieszką Stopką, p. Kamilą Wojciechowską i p. Danutą Ziemann wybrali się na wycieczkę „Szlakiem Piastów”, po terenach związanych z początkami naszej państwowości.

12 października kino Helios w Tczewie zorganizowało dla młodzieży projekcję filmu „Karbała” połączoną ze spotkaniem z reżyserem dzieła Krzysztofem Łukaszewiczem. Uczestniczyli w nim uczniowie z rozszerzenia historycznego naszego liceum.

Sukienki i fryzury stylizowane na lata czterdzieste XX wieku, mundury wojskowe i harcerskie, a także stroje sanitariuszek z powstania warszawskiego, broń, wojenne gazety, fotografie, pamiątniki i wspomnienia pradziadków to elementy lekcji języka polskiego w klasie II c gimnazjum. To niecodzienne przebranie oraz zadania, które miała wykonać młodzież były wprowadzeniem do tematyki II wojny światowej, która będzie realizowana podczas najbliższych lekcji polskiego.

Uczniowie mieli zaprezentować modę wojenną, ułożyć pytania dla swoich kolegów, dotyczące lektury „Kamienie na szaniec”, opatrzyć raną uczestniczkę powstania, nie mając środków opatrunkowych, w imieniu Janka Bytnara-Rudego, bohatera książki Aleksandra Kamińskiego ułożyć odezwę skierowaną do polskich harcerzy, aby walczyli w obronie Ojczyzny.

21 października gościliśmy w szkole naszą absolwentkę, Agnieszkę Słyżewską, która opowiedziała nam o swojej przygodzie z Zambią. Agnieszka odbyła wolontariat w Lindzie, gdzie pomagała mieszkańcom w ich codziennym życiu.

24 października 2015 r. klasy drugie gimnazjum wybrały się do teatru muzycznego w Gdyni na spektakl pt. „Grease”. Był to musical o zwariowanych potańcówkach, młodych zbuntowanych chłopakach w skórzanych kurtkach, dziewczynach w kolorowych spódnicach i pierwszych miłościach, a to wszystko w rytmie zawrotnego rock n rolla.

Na niezwykłą, bo etnograficzną, lekcję wychowawczą wybrała się klasa I c gimnazjum wraz z wychowawczyniami do Fabryki Sztuk w Tczewie. Tutaj, kurator wystawy tymczasowej „Krzyże i kapliczki przydrożne, czyli opowieść o świętych i przestrzeni”, pani Kamila Gillmeister starała się przybliżyć uczniom najpopularniejsze przedstawienia świętych z Kociewia, elementy mitologii oraz kosmogonii dawnej wsi oraz zainteresować kapliczkami przydrożnymi, krzyżami, które były bądź są elementem naszej najbliższej przestrzeni.

28 października 2015 roku odbyła się XVII Miejska Gimnazjada Młodzieży Szkolnej w badmintonie. Naszą szkołę reprezentowali: Jakub Federowicz z kl. I b i Jakub Okrój z kl. II c.

W październiku dla uczniów klas II i III gimnazjum oraz II liceum zorganizowano Rekolekcje na Dobry Początek. Jak w zeszłym roku odbyły się one w Pelplinie.

29 października uczniowie II i III klas liceum mieli okazję spotkać się ze Sławomirem Górnym, weteranem walk w Iraku i Afganistanie. Zaproszony gość opowiedział o etyce wojennej, trudach rozłąki z rodziną, o ciężkich warunkach panujących w krajach islamskich i o procesie wychodzenia z traumy wojennej. Osobiste przeżycia z wojennych lat są bezcenne, nie zastąpią ich żadne dokumenty archiwalne. Uczestnicząca w spotkaniu młodzież była tego w pełni świadoma i dała temu wyraz zadając gościowi szereg pytań. Oczywiście nie zabrakło pytania o sens misji pokojowych w krajach o innym systemie polityczno – kulturowym.

31 października odbyła się III edycja Tczewskiego Balu Świętych.

Listopad 2015

11 listopada to dzień, w obchody którego uczniowie Zespołu Szkół Katolickich angażują się szczególnie. Na lekcjach historii i społeczeństwa akcentowane są tematy związane z patriotyzmem. W uroczystościach miejskich szkołę reprezentuje sztandar szkoły. 12 listopada uczniowie kl. II a gimnazjum wraz z wychowawczyniami: p. Joanną Czirson i p. Anną Samulewicz przygotowały akademię upamiętniającą 97. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczniowie w krótkich scenkach przypomnieli najważniejsze wydarzenia historyczne z dziejów naszego państwa. Żyjemy w wolnej Polsce.

14 listopada br. uczniowie wraz z nauczycielami naszej szkoły wzięli udział w musicalu pt. „MAMMA MIA” w Teatrze Muzycznym „Roma” w Warszawie.

18 listopada 2015 r. klasa II c wraz z wychowawcami: p. Beatą Kaszubowską i p. Beatą Gajdą wybrała się na wycieczkę do Jump City i Centrum Nauki

Experyment w Gdyni. Wyjazd sfinansowany został w ramach nagrody za zajęcie przez klasę I miejsca w konkursie „Lider segreguje”.

Grupy tutorskie p. Agnieszki Saidowskiej, ks. Dyrektora Krzysztofa Niemczyka oraz p. Joanny Drozd spędziły kulturalny weekend w Warszawie.

Dnia 25 listopada odbyło się spotkanie z lekarzem psychiatrą Jackiem Komorowskim, zorganizowane przez Szkolny Ośrodek Kariery, w którym wzięły udział klasy 1 a i b LO oraz 3 a gimnazjum. Pan Jacek, absolwent naszej szkoły, w bardzo ciekawy sposób opowiedział o historii psychiatrii, o tym jak lekarze zajmujący się tą dziedziną medycyny oddzielają „normalność” od „szaleństwa”, jak współczesna nauka klasyfikuje choroby psychiczne oraz jakimi dzisiaj dysponuje środkami, aby przywrócić zdrowie. Uczniowie dowiedzieli się również jak wygląda kształcenie prowadzące do uzyskania dyplomu lekarza psychiatrii.

W listopadzie nasza szkoła wzięła udział w VIII Festiwalu Twórczości Kocińskiej im. Romana Landowskiego. Uczniowie mogli dzięki temu zgłębić twórczość autorów związanych z Kociwem oraz poznać bliżej kulturę i tradycję naszego regionu.

20 listopada w Domu Przedsiębiorcy odbyła się uroczysta Gala związana ze Światowym Tygodniem Przedsiębiorczości, połączona z rozstrzygnięciem konkursów ogłoszonych przez prezydenta Tczewa Mirosława Pobłockiego: „Przedsiębiorca Roku” i „Mój biznesplan”. Drugi konkurs skierowany był do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Naszą Szkołę reprezentowała Julia Paradowska oraz Bartosz Sieńkowski. I to Bartek zdobył główną nagrodę!

Dnia 26 listopada br. w auli naszej szkoły uczniowie klasy 1b gimnazjum, pod czujnym okiem p. Danuty Ziemann, przedstawili dla rodziców i wychowawczyń sztukę Adama Mickiewicza pt. „Dziady cz. II”.

W dniu 27 listopada, uczniowie klasy drugiej LO z grupy rozszerzonej biologii wraz z opiekunami Anną Samulewicz i Katarzyną Świątkowską, udali się na Politechnikę Gdańską na wydział chemii. Celem wyjazdu był udział w zajęciach na temat produkcji antybiotyków oraz ich stosowania na wybranych gatunkach grzybów i bakterii. Warsztaty zostały przygotowane przez pana Pawła Szczeblewskiego, który jest nauczycielem chemii w naszej szkole.

Grudzień 2015

2 grudnia, tradycyjnie sala obrad Urzędu Miasta, stała się miejscem spotkania Prezydenta Tczewa z wybitnie uzdolnionymi uczniami z naszego miasta. Jest to ten czas, aby nagrodzić wyróżnionych uczniów za ich prace i wysiłek włożony podczas całego roku szkolnego. Nagrody prezydenta dla uzdol-

nionych uczniów i studentów przyznane zostały w ramach Programu Wspierania Edukacji Uzdolnionych Dzieci i Młodzieży. Nagrody wręczył zastępca prezydenta Adam Urban. Miło nam poinformować, że wśród 17 nagrodzonych osób znalazło się siedmioro uczniów i absolwentów Zespołu Szkół Katolickich.

5 grudnia odbyła się XVI edycja Mikołajkowych Zabaw w Wodzie. Jak co roku imprezie towarzyszyła dobra zabawa, tłumy uczniów, nauczycieli oraz rodziców na trybunach, którzy ochoczo i głośno dopingowali uczestników. Reprezentacje klas gimnazjalnych brały udział w sześciu konkurencjach: pływanie na materacu, sztafecie w koszulkach, wyścigu australijskim, poławianiu pereł, zderzeniu, oraz wyścigu rydwanów. Rywalizacja była widoczna od samego początku. Klasy III gimnazjum, jako najstarsze chciały zaznaczyć swoją dominację, lecz finalnie na miejscu pierwszym uplasowała się klasa II C gimnazjum (Aleksandra Brzóska, Konrad Elszkowski, Marta Grzesik, Zuzanna Krakowska, Jakub Okrój i Weronika Szlagowska). Wszyscy uczestnicy otrzymali słodką niespodziankę, a zwycięska drużyna koszulki z logiem zawodów oraz nagrodę niespodziankę – jednodniowy wyjazd na ściankę wspinaczkową ufundowany przez ks. dyrektora Krzysztofa Niemczyka. Po raz kolejny imprezę możemy zaliczyć do udanych.

7 grudnia 2015 r., w auli Uniwersyteckiego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Tczewie, odbył się finał VII powiatowego konkursu historycznego „św. Jadwiga królowa i patronka narodu”. O tytuł laureata konkurowało ze sobą szesnastu uczniów z siedmiu szkół ponadgimnazjalnych. Główną ideą konkursu jest pogłębienie wiedzy o św. Jadwidze Andegawieńskiej jako królu Polski i przyszłej patronki miasta Tczewa. Nauczyciele historii, przygotowujący konkurs, pragną także zainteresować młodzieży historią Polski i najbliższego otoczenia, poszerzyć znajomości epoki jagiellońskiej, jej roli i znaczenia w Europie oraz zintegrować środowisko szkolne.

11 grudnia młodzież i nauczyciele ze szkoły katolickiej w Tczewie brali udział w niecodziennym przedsięwzięciu. Tego dnia przyjechała do nas ekipa filmowa z telewizji Trwam, w celu przygotowania materiału do programu edukacyjnego „Ze szkolnej ławki”, który jest emitowany we wtorki w cyklu „Rozmowy niedokończone”. Do pomysłu zachęcił nas ks. dr Antoni Balcerzak.

Chór Zespołu Szkół Katolickich w Tczewie uświetnił kolejne, roczne spotkanie przy kociewskim bożonarodzeniowym stole, które odbyło się 12 grudnia w Fabryce Sztuk. Młodzież zaśpiewała pod kierunkiem p. Aleksandry Turskiej. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Kociewskie Forum Kobiet wraz z Biurem Powiatowym Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Tczewie. Jak co roku na stołach znalazły się tradycyjne kociewskie świą-

teczone potrawy: barszcz na zakwasie, pierogi, karp, szczupak i wiele innych pyszności.

12 grudnia 2015 roku o godz. 17.00 w małej wiosce Świetlikowo miało miejsce przedstawienie pt. „Dziady cz. II” organizowane w ramach projektu gimnazjalnego.

Symbolami Światowych Dni Młodzieży są Krzyż Młodych oraz Ikona Matki Bożej. Krzyż jest darem św. Jana Pawła II, który zwrócił się do młodzieży słowami: „Nieście go po całej ziemi jako znak miłości Pana Jezusa do całej ludzkości i głoście wszystkim, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym”. 15 grudnia symbole Światowych Dni Młodzieży były obecne w naszej szkole.

16 grudnia 2015 naszą szkołę odwiedził Pan Jakub Jankowski – prowadzący znany program internetowy „Matura to bzdura”. Gość opowiadał o pomysłach na program, drodze jaką przeszedł realizując swoją pasję – trudach, niepowodzeniach, ale przede wszystkim nadziei, że pasja może stać się sposobem na życie. Pan Jakub podzielił się z uczniami naszej szkoły wiedzą, dotyczącą tworzenia blogów, vlogów a także filmów. Odpowiadał na liczne pytania dotyczące zaistnienia w sieci poprzez swoje umiejętności np. śpiew, tworzenie filmów.

Nic tak nie cieszy jak nagroda za włożony wysiłek.... Tą nagrodą w tym roku jest srebrna tarcza przyznana Uniwersyteckiemu Katolickiemu Liceum Ogólnokształcącemu w Tczewie. Przypomnijmy, że Ranking Szkół Ponadgimnazjalnych Perspektywy 2016 już po raz osiemnasty został opublikowany przez Fundację Edukacyjną Perspektywy. W tegorocznej edycji rankingu analizowane były wyniki 2167 liceów ogólnokształcących i 1817 techników. Opublikowany został wykaz 500 najlepszych polskich liceów i 300 techników. Nasze liceum znajduje się na 161. miejscu w Polsce (przypomnijmy, że w 2015 r. byliśmy na 374), natomiast w woj. pomorskim 9. (w 2015 r. – 19) i tym samym udowadnia, że jest liderem wśród szkół naszego powiatu a nawet województwa. Dodamy tylko, że do analizy brane były wyniki egzaminu maturalnego i udział uczniów w olimpiadach przedmiotowych.

Styczeń 2016

W czwartkowe popołudnie, w Restauracji Piaskowej w Tczewie odbył się bal połowinkowy dla drugiego rocznika LO. Na krótko przed uroczystym otwarciem imprezy, swoją obecnością zaszczycił nas ks. Prałat Piotr Wysga, doglądając wystroju sali oraz naszych nietypowych kreacji. Zabawie nadaliśmy tematykę retro. Nasi koledzy i koleżanki, a nawet nauczyciele wykazali się niebywałą kreatywnością. Popularne wśród panów były lata 20., a więc

czarne garnitury ze spodniami o dość szerokich nogawkach. Wśród dodatków nie obyło się bez czarnego kapelusza, tudzież kaszkietu oraz chusteczki do marynarki alias poszetki i szelek. Panie, w tym nasze drogie nauczycielki również prezentowały się z ciemnych sukienkach, zaś spięte włosy i czarne rękawiczki, zakrywające całe przedramię, sprawiały, że wyglądały niczym Audrey Hepburn.

W tłusty czwartek uczniowie I LO bawili się na „Balu księżniczek”.

Luty 2016

6 lutego na Zamku w Gniewie odbyła się Studniówka. Maturzyści zainaugurowali odliczanie do matury.

8 lutego, ulicami Starego Miasta, już po raz trzeci w takt poloneza ruszyli Maturzyści z powiatu tczewskiego. W tym roku w imprezie uczestniczyło trzystu uczniów z sześciu tczewskich szkół. Pomysłodawcą i głównym organizatorem imprezy było Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące przy wsparciu i patronacie Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta. Głównym celem wspólnego poloneza była integracja szkół poprzez wspólny taniec i koncert, który odbył się na zakończenie.

Dnia 11 lutego 2016 roku klasa II b gimnazjum pojechała na wycieczkę do Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku. Uczniowie brali udział w warsztatach aktorskich, na których m.in. mieli za zadanie wystawić fragment sztuki pt. *Romeo i Julia* we własnej interpretacji, a także bawili się wspólnie podczas zabaw teatralnych.

12 lutego uczniowie ZSK świętowali Walentynki. Ściany naszej szkoły zostały przyozdobione kolorowymi serduszkami, a uczniowie czujący magię tego dnia założyli czerwone lub różowe dodatki. Wszyscy mieli możliwość przesłania swojej sympatii kartkę walentynkową za pośrednictwem poczty walentynkowej.

Marzec 2016

1 marca uczniowie Zespołu Szkół Katolickich uczestniczyli w uroczystości upamiętniającej Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych.

2 marca 2016 roku w ramach zajęć lekcyjnych z Ekonomii w Praktyce uczniowie kl. 2 LO udali się do Urzędu Starostwa Powiatowego w Tczewie. Każdy z uczniów wylosował sprawę wymagającą załatwienia w urzędzie, po czym udał się do biura, które zajmowało się jego indywidualnym przypadkiem.

2.03.2016 r. uczniowie klas I LO: Ignacy Gawroński, Michał Krac i Jędrzej Oźga brali udział w I edycji Powiatowego Konkursu „Żołnierze Wyklęci – Za-

pomniani Bohaterowie”, organizowanego przez II LO im. Królowej Marysieńki oraz Starostwo Powiatowe w Tczewie.

4 i 5 marca br. Wolontariusze Szkolnego Koła Caritas (53 młodych ludzi) z Zespołu Szkół Katolickich zbierali żywność dla potrzebujących rodzin z naszej parafii. Akcja była częścią ogólnopolskiego programu „Tak! Pomaga!”, którego patronem jest Caritas. Młodzi ludzie zbierali artykuły spożywcze z długim terminem przydatności do spożycia oraz łatwe w przechowywaniu.

W dniach 7-8 marca klasy pierwsze gimnazjum wraz z wychowawcami udały się do Pępłina na rekolekcje, by przygotować się do nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W tym czasie uczniowie mieli okazję uczestniczyć w zabawach integracyjnych, słuchać słowa Bożego, spędzić czas na zadumie i refleksji, uczestniczyć w sakramencie pokuty i Mszy Świętej. Klasy licealne w rekolekcjach uczestniczyły w dniach 9 – 11 marca.

11 marca odbył się w naszej szkole coroczny 16. już Szkolny Konkurs Recytatorski „Skrzydlate słowa”. W tym roku wystąpiło 13 recytatorów z gimnazjum oraz 7 z liceum. Oceniani byli oni przez jury, któremu przewodniczył ks. Prałat Piotr Wysga – przewodniczący jury oraz patron recytatorów od początku istnienia konkursu. Jurorami były także polonistki: pani Danuta Ziemann i pani Joanna Drozd oraz Mariusz Wiese – absolwent naszego gimnazjum i liceum, obecnie student III roku Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim.

„Ogólnopolskie Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów” w Gdyni, zwane „Kolosami”, to największa w Europie impreza podróżnicza, której tegoroczna edycja odbyła się w dniach 11-13 marca 2016 r. Dla grupy rozszerzenia z geografii z drugiej klasy liceum była to niepowtarzalna okazja, aby poszerzyć swoją wiedzę, poznać niezwykle ciekawych ludzi i zaspokoić ciekawość świata.

14.03.2016 na lekcji rozszerzonej biologii wraz z nauczycielką p. Anną Samulewicz własnoręcznie przygotowaliśmy kremy. Wcześniej zaopatrzyliśmy się w niezbędne substraty oraz sprzęt i zabraliśmy się do pracy. Na początku użyliśmy bazy kremowej, do której najpierw dodawaliśmy substancje aktywne, następnie bazę wodną, w skład której wchodziła woda destylowana, hydrolat z kwiatów gorzkiej pomarańczy oraz hydrolat jaśminowy a na koniec substancje zapachowe.

21 marca odbył się VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Tczewie. Szkolna grupa taneczna, aby godnie się zaprezentować, musiała bardzo długo i wytrwale się przygotowywać. Jednak z naszymi dziewczynami cały czas była siła i chęć utrzymania zeszłorocznego tytułu.

23 marca w Centrum Kultury i Sztuki uczniowie klas pierwszych i drugich liceum wystawili Misterium Męki Pańskiej pt. „Traktat o cierpieniu”. Myślą przewodnią spektaklu było ukazanie znanych nam postaci biblijnych z innej perspektywy, jako ludzi cierpiących, zagubionych i przede wszystkim samotnych w znoszeniu swojego bólu.

23 marca, tuż przed Dniem Świętości Życia, młodzież z Gimnazjum Katolickiego pojechała do Domu Samotnej Matki, do Matemblewa. Po raz drugi młodzi wolontariusze włączyli się w akcję Pielucha dla Malucha, której celem było pozyskanie środków na zakup pampersów, kosmetyków, kaszek, witamin i innych potrzebnych dzieciom produktów.

Kwiecień 2016

Od 30 marca do 1 kwietnia, klasa II b gimnazjum spędziła na wycieczce w Błękitnej Szkole we Władysławowie. Uczniowie uczestniczyli w warsztatach, dzięki którym poznali znaczenie roślin dla człowieka, dowiedzieli się wiele o minerałach, a także brali udział w grze terenowej „Na tropie przyrody”. Odwiedzili także Muzeum Iluzji Optycznej, gdzie poznali wiele interesujących ciekawostek.

13 kwietnia uczniowie Zespołu Szkół Katolickich upamiętnili ofiary zbrodni katyńskiej. Młodzież brała udział w obchodach uroczystości miejskich oraz przygotowała akademię w szkole.

16 kwietnia klasa 2 c gimnazjum oraz grupy tutoringowe pani Beaty Gajdy i pani Beaty Kaszubowskiej udały się w daleką podróż do słonecznej Italii.

Maturzyści brali udział w warsztatach poświęconych idei wolontariatu. Naszymi gośćmi byli wolontariusze z Włoch, Gruzji, Hiszpanii, którzy biorą udział w kilkumiesięcznym programie wymiany międzynarodowej.

22 kwietnia 2016 roku po raz kolejny gościli w naszej szkole przedstawiciele Bractwa Rycerskiego, p. Wojciech Bembnista i p. Agnieszka Homa. Spotkali się z gimnazjalistami i licealistami, opowiadając o swojej pasji do rekonstrukcji, a także o życiu codziennym w epoce średniowiecza. Pokazali przy okazji przedmioty zwykłego użycia i omówili budowę zbroi wraz z rodzajami strojów cywilnych.

29 kwietnia uczniowie klasy II B gimnazjum wraz z wychowawczyniami: p. Agnieszką Wysocką i p. Olhą Voznyak wprowadzili uczniów i nauczycieli w atmosferę obchodów 225. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

29 kwietnia mury Katolika pożegnali uczniowie klas III liceum. O godz. 12.00 w Farze odbyła się Msza św. celebrowana przez ks. prałata Piotra Wysę oraz ks. Krzysztofa Niemczyka, dyrektora szkoły. O godz. 13.00 uczniowie

wie, rodzice i nauczyciele uczestniczyli w akademii, podczas której zostały wręczone świadectwa osiemdziesięciu dwojgu uczniom Roczника 97, wśród których aż dwudziestu dwoje otrzymało świadectwo z wyróżnieniem. Najwyższe średnie otrzymali: Karolina Wiśniewska (5,18) oraz Weronika Liss (5,12) i Michał Pruszek (5,12).

29 kwietnia w Tczewskim Centrum Kultury i Sztuki uczniowie klasy II c gimnazjum wzięli udział w przedstawieniu „Tczewskie drogi. O dojrzewaniu w czasach wojennej pożogi”, przygotowanym w ramach projektu gimnazjalnego. Uczniowie podzieleni zostali na trzy grupy, które odpowiadały odpowiednio za scenariusz, dekorację oraz grę aktorską. Sceny napisane były samodzielnie przez poszczególnych uczniów, a niektóre powstawały wspólnie podczas cotygodniowych spotkań. Akcję spektaklu osadzono w Tczewie podczas II wojny światowej.

Maj 2016

9 maja, na terenie Collegium Marianum w Pelplinie odbył się Piknik Astronomiczno-Naukowy. Tego dnia miało miejsce ciekawe wydarzenie astronomiczne – tranzyt Merkurego przed powierzchnią Słońca (zjawisko występuje średnio co 10 lat). Podczas Pikniku Naukowo-Astronomicznego w Pelplinie przeprowadzony został konkurs projektów naukowych Pokaż nam swoją Pasję oraz turniej robotów Lego sumo. W jednym i drugim konkursie mieliśmy swoich przedstawicieli.

11-14 maja dla uczniów II klas gimnazjum została zorganizowana wycieczka „Szlakiem powstania warszawskiego”.

16-19 maja uczniowie Zespołu Szkół Katolickich udali się w podróż do Augustowa połączonego z jednodniową wycieczką do Trok i Wilna.

Osiągnięcia liceum 2015/2016

NAGRODA PREZYDENTA MIASTA TCZEWA W RAMACH PROGRAMU WSPIERANIA EDUKACJI UZDOLNIONYCH DZIECI I MŁODZIEŻY			
Agata Bonk			
Ali Kruszyński			
Daniel Poweska			
Sara Szczuka			
OLIMPIADY			
NAZWA	OSOBY	OSIĄGNIĘCIA	STOPIEŃ
III Ogólnopolski Konkurs IT	Mateusz Karcz	laureat	centralny
XXXIX Ogólnopolska Olimpiada Języka Niemieckiego	Piotr Cieszyński	finalista	centralny
I Olimpiada Wiedzy Historycznej COPTIOSH	Kamil Matysek	finalista	centralny
I Olimpiada Wiedzy o Społeczeństwie COPTIOSH	Milena Makowska	finalistka	okręgowy
XLII Olimpiada Historyczna	Adrianna Hawryluk Weronika Drewek	finalistki	okręgowy (II stopnia)
	Kajetan Węsierski	finalista	okręgowy (I stopnia)
Olimpiada Wiedzy o Społeczeństwie COPTIOSH	Milena Makowska	finalistka	wojewódzki
Olimpiada Geograficzna	Patrycja Kłofczyńska Mikołaj Zwolicki	finaliści	okręgowy
XLV Olimpiada Biologiczna	Przemysław Gruszka	finalista	okręgowy
Olimpiada Wiedzy o III RP	Kamil Matysek	uczestnik	wojewódzki
Olimpiada Wiedzy o Prawach Człowieka	Łukasz Czubek	uczestnik	wojewódzki
Olimpiada Wiedzy o Unii Europejskiej	Kamil Matysek Kajetan Węsierski	uczestnicy	wojewódzki
Olimpiada Wiedzy o Bezpieczeństwie	Marcelina Baza Daria Dzilińska Kajetan Węsierski	uczestnicy	wojewódzki

KONKURSY TEMATYCZNE			
NAZWA	OSOBY	OSIĄGNIĘCIA	STOPIEŃ
Konkurs literacki „Wiedzy o Cystersach”	Maria Drozd	I m.	powiatowy
VIII Festiwal Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego	Sara Szczuka	II m.	powiatowy
„Mój biznesplan”	Bartosz Sieńkowski	I m.	powiatowy
VII Powiatowy Konkurs Historyczny „św. Jadwiga królowa i patronka narodu”	Kamil Matysek Konrad Mania	I m. III m.	powiatowy
Tworzymy piękno	Julia Ziórkowska	I m.	powiatowy
61. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski	Ignacy Liss Sara Szczuka	II m. III m.	powiatowy
XX Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej	Krzysztof Bartoszewski	IV m.	diecezjalny
Turniej robotów Lego sumo – „Robot Franek”	Mateusz Makowski	II m.	powiatowy
Turniej robotów Lego sumo – „Robot Mahmud”	Kornel Piłat	III m.	powiatowy
XVI Konkurs Języków Obcych „Pokaż nam język”	Piotr Cieszyński	uczestnik	centralny
Międzynarodowy Konkurs „Kangur Matematyczny 2016”	Maciej Chrzanowski	wyróżnienie	międzynarodowy
I Pomorskie Mecze Matematyczne	Krzysztof Bartoszewski Maciej Chrzanowski Marta Chrzanowska Magdalena Fabich Franciszek Kowal Michał Krakowiak Maciej Pezała Kacper Połom Jakub Wyka Julia Wyka	udział w ćwierćfinale	wojewódzki

OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE			
NAZWA	OSOBY	OSIĄGNIĘCIA	STOPIEŃ
Turniej piłki nożnej Stowarzyszeń Rodziny Kolpinga	Łukasz Czubek Paweł Stopka Patrik Szczepański Paweł Szulik Kajetan Węsierski	I m.	diecezjalny
Powiatowe Mistrzostwa w Tenisie Stołowym	Karolina Błaszczuk Patrycja Klofczyńska	II m.	powiatowy
Międzyszkolny turniej rycerski w ramach Jarmarku Cysterskiego	drużyna sportowa	III m.	powiatowy
VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych	Weronika Drewek Dominika Grzonkowska Aleksandra Jonaczyk Katarzyna Jonaczyk Wiktoria Kasprzycka Agata Klinkosz Karolina Kułakowska Julia Lewandowska Zofia Lubowiecka Dominika Pieńkowska Zuzanna Rezmer	I m. (freestyle)	powiatowy
VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych	Weronika Drewek Dominika Grzonkowska Aleksandra Jonaczyk Katarzyna Jonaczyk Wiktoria Kasprzycka Agata Klinkosz Karolina Kułakowska Julia Lewandowska Zofia Lubowiecka Dominika Pieńkowska Zuzanna Rezmer Martyna Warnke	I m. (taniec na wesoło)	powiatowy
Powiatowa Liga Siatkarska	Karolina Błaszczuk Weronika Ciapka Magdalena Jeska Aleksandra Przygocka Klaudia Stolska Aleksandra Wasielewska Martyna Wyczling Marcela Zielińska	IV m.	powiatowy

Osiągnięcia gimnazjum 2015/2016

NAGRODA PREZYDENTA MIASTA TCZEWA W RAMACH PROGRAMU WSPIERANIA EDUKACJI UZDOLNIONYCH DZIECI I MŁODZIEŻY

Mateusz Kowalski

OLIMPIADY I KONKURSY KURATORYJNE

NAZWA	OSOBY	OSIĄGNIĘCIA	STOPIEŃ
Kuratoryjny Konkurs z Historii	Adam Leczkowski	laureat	wojewódzki
Losy żołnierza i oręża polskiego	Adam Leczkowski Mikołaj Misiewicz Maksymilian Sykułski Piotr Struczyński	laureaci finalista	ogólnopolski
Kuratoryjny Konkurs z Języka Niemieckiego	Chantalle Luchowska Jan Tryka Paweł Tumialis	finaliści	wojewódzki
Kuratoryjny Konkurs z Geografii	Adam Leczkowski Piotr Struczyński	finaliści	wojewódzki
Kuratoryjny Konkurs z Biologii	Weronika Kaczorowska	finalistka	wojewódzki

KONKURSY TEMATYCZNE			
NAZWA	OSOBY	OSIĄGNIĘCIA	STOPIEŃ
VIII Festiwal Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego	Daria Dang Jakub Lewandowski Filip Maliszewski	I m. II m. wyróżnienie	powiatowy
II konkurs Wiedzy o Tczewie	Wiktoria Kaczmarska Laura Szewel Kornelia Wołoszyk Michał Jakubek Mateusz Wypych	I m. II m.	szkolny
Powiatowy Gimnazjalny Konkurs Recytatorski Poezji Grzegorza Ciechowskiego	Zuzanna Bonk	I m.	powiatowy
XVII Miejski Konkurs Ekologiczny	Weronika Kaczorowska	I m.	miejski
Tczewski Konkurs Recytatorski „Mój ulubiony wiersz”	Zuzanna Bonk Daria Dang	I m. II m.	miejski
XIV Wojewódzki Konkurs Antyczny	Zuzanna Jutrzenka Filip Maliszewski	III m.	wojewódzki
Matematyka w fizyce	Andrzej Pióro Adam Leczkowski Jan Bukowski	I m. II m. IV m.	wojewódzki
Konkurs projektów naukowych Pokaż nam swoją pasję – „Zwierzęta egzotyczne w domu”	Oskar Makowski	I m.	powiatowy
Konkurs projektów naukowych Pokaż nam swoją pasję – „Neurobiologia Miłości”	Zuzanna Bonk Zuzanna Zabrocka Martyna Warnke	III m.	powiatowy
Konkurs projektów naukowych Pokaż nam swoją pasję – „Dron wodny” (lego i oprogramowanie)	Jan Bukowski Adam Januszkiewicz Adam Leczkowski Mikołaj Misiewicz Andrzej Pióro Aleksander Ziółkowski	III m.	powiatowy
II Powiatowa Gimnazjada Wiedzy biologia chemia i fizyka historia język angielski język polski	Mateusz Kowalski Piotr Struczyński Mikołaj Misiewicz Andrzej Pióro Grzegorz Dombrowski	laureaci	powiatowy

[illegible]

OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE			
NAZWA	OSOBY	OSIĄGNIĘCIA	STOPIEŃ
Halowe Drużynowe Mistrzostwa w Tenisie Ziemnym	Jakub Federowicz	V m.	ogólnopolskie
Miejska Gimnazjada Młodzieży Szkolnej w siatkówkę	Marta Grzesik Julia Grzybek Weronika Kłosowska Zuzanna Krakowska Zuzann Krupa Julia Neumann Julia D. Neumann Weronika Pestka Maria Sobiecka Weronika Szlagowska	I m.	miejski
VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych	Zofia Lubowiecka Jakub Żemajtis	I m. (taniec towarzyski dla początkujących)	powiatowy
VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych	Zuzanna Bonk	I m. (taniec latynoamerykański)	powiatowy
VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych	Jakub Żemajtis	I m. (taniec towarzyski standardowy dla zaawansowanych)	powiatowy
VIII Powiatowy Turniej Tańca o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych	Jakub Żemajtis	puchar dla najlepszej pary w kategorii taniec towarzyski dla zaawansowanych	powiatowy
Miejska Gimnazjada Młodzieży Szkolnej w piłkę siatkową	Marta Grzesik Julia Grzybek Weronika Kłosowska Zuzanna Krakowska Zuzanna Krupa Julia Neumann Julia D. Neumann Weronika Pestka Maria Sobiecka Weronika Szlagowska	I m.	miejski
Miejski Turniej w Piłce Nożnej	Jacek Gdaniec Adam Hardt Bartosz Kochanowski Mateusz Kowalski Kacper Kraska Konrad Lengier Julian Lippke Mateusz Lippke Kamil Łozowicki Kacper Mazurowski Patryk Szlicht Paweł Tumialis Ignacy Wendt	II m.	miejski



W KRĘGU NAUK ŚCISŁYCH



Dryf genetyczny a populacja

Prowadzone przeze mnie badanie miało sprawdzić jak dryf genetyczny wpływa na populację. Sprawdziłem czy jego działanie uwidacznia się w odporności na temperaturę, tempie rozmnażania oraz w proporcji fenotypów osobników tworzących populację. Porównałem wyniki dla populacji wyjściowej i populacji potomnych. Nie zaobserwowałem znaczących różnic w odporności na temperaturę. Proporcja różnych fenotypów ulegała znaczącym zmianom.

Znaczenie dryfu genetycznego w ewolucji jest wciąż tematem sporów. Przypuszczalnie odgrywał on znaczną rolę w ewolucji niewielkich populacji¹, dlatego też sprawdzenie jego roli było celem mojej pracy. Postacią dryfu, jaką się zająłem był efekt założyciela. Założyłem, że w skutek losowej zmiany frekwencji alleli, związanej z założeniem nowych populacji przez niewielkie grupy założycieli, cechy takie jak: odporność na temperaturę, prędkość rozmnażania i możliwe fenotypy będą się różnić w porównaniu z populacją macierzystą i pomiędzy samymi nowymi populacjami. Za obiekt badań wybrałem muszki z gatunku *Drosophila melanogaster*, których tempo rozmnażania płciowego jest bardzo szybkie co zapewnia zmienność genetyczną oraz pozwala na szybkie odbudowywanie się nowych populacji. Wyniki tych badań można – moim zdaniem – wykorzystać w praktyce. Człowiek przekształcając środowisko, np. wycinając lasy, sprawia, że siedliska jednej populacji zostają podzielone na mniejsze. Ważne jest wtedy, by osobniki z populacji lokalnych mogły się krzyżować ze sobą². Jednak w momencie, gdy będzie to niemożliwe, muszą powstawać nowe populacje. Warto wtedy wiedzieć, jak będzie mogła przebiegać ich ewolucja i jakie znaczenie odegra losowy proces jakim jest dryft genetyczny.

¹ Coyne J.A., *Ewolucja jest faktem*, Prószyński i S-ka, 2009, s. 156.

² Dubert F., *Biologia na czasie 3*, Nowa Era, 2014, s. 167.

Material i metody

Wybrany przeze mnie obiektem badań była *Drosophila melanogaster*. To właśnie badania nad tym gatunkiem pozwoliły Thomasowi Morganowi na stworzenie chromosomowej teorii dziedziczności. Warto zaznaczyć, że do tej pory to wywilżna karłowata³ przez długi czas pozostawała ważnym obiektem w badaniach genetycznych. Jako obiekt badań ma liczne zalety, m.in. krótki cykl życiowy, czy to że z jednej pary osobników można otrzymać dużą liczbę potomstwa. Zalety te zadecydowały o atrakcyjności tego gatunku w badaniach genetycznych⁴. Badane przeze mnie muszki pozyskałem od prywatnego hodowcy. Wśród nich znajdowały się muszki z mutacją *vestigial*, w skutek której ich skrzydła były zredukowane, a muszki nie latały oraz muszki potrafiące latać. Na podstawie zmiany liczebności muszek o danych skrzydłach oceniałem różnice w liczbie fenotypów obecnych w populacjach. Wy różniłem trzy typy skrzydeł:



zredukowane



pół-zredukowane



rozwinięte

Dnia 11 i 12 lipca w sposób losowy wybrałem po 14 osobników (łącznie 56), które pojedynczo przełożyłem do czterech nowych pojemników, gdzie miały założyć nowe populacje. W trakcie tego procesu określiłem typy skrzydeł i ich płeć. Muszki hodowane były na pożywce złożonej z potartych jabłek, płatków owsianych, agaru, cukru i wody. Pożywka była gotowana, a po ostygnięciu polana roztworem z wody i drożdży.

W tym czasie sprawdziłem skrzydła 182 muszek składających się na populację macierzystą oraz sprawdziłem ich odporność na temperaturę umieszczając je w temperaturze -19°C na odpowiednio 1, 2 i 4 min. Pomiędzy po-

³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Wywilżna_karłowata (12.09.2015).

⁴ Węgiński P., *Podstawowe koncepcje genetyczne i wybrane metody analizy genetycznej* [w:] *Genetyka molekularna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1995, s. 19.

miarami muszki przebywały 2 godziny w temperaturze pokojowej. Po wyjęciu muszek z chłodziarki sprawdzałem ich zachowanie.

6 sierpnia w taki sam sposób badałem ich odporność na temperaturę w populacjach potomnych. **8 i 9 sierpnia** sprawdziłem skrzydła wszystkich muszek w populacjach oraz policzyłem ilość muszek. Z każdej z populacji potomnych wydzieliłem losowo 14 muszek, które przełożyłem do czterech nowych pojemników z pożywką, określiłem płeć i typ skrzydeł każdej z nich. Tak z populacji I powstała VII, z II utworzona została VIII, z III powstała V a z IV-VI. **3 września** sprawdziłem w taki sam sposób odporność na temperaturę, a **5 i 6 września** fenotypy oraz liczebność. Każdej populacji dawałem 29 dni na powiększenie liczebności.

Wyniki

Odporność na temperaturę

Tabela 1 i 2. Zachowanie muszek z przebadanych populacji po spędzeniu czasu w -19°C . Skróót hib. oznacza średni czas hibernacji muszek.

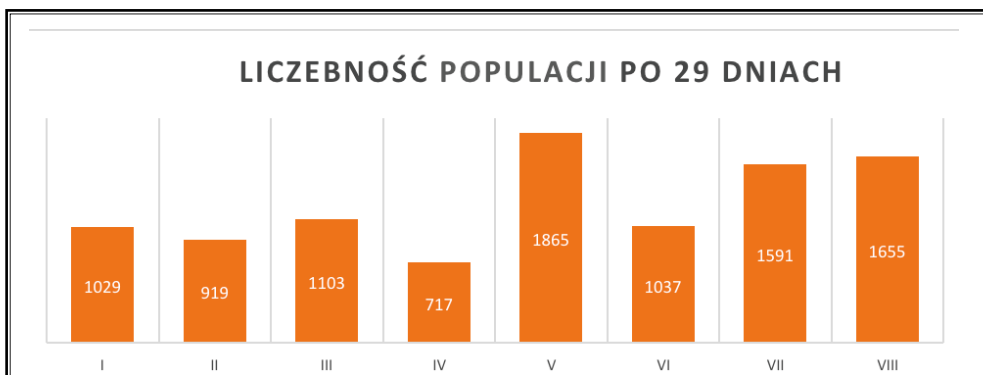
czas w -19°C	I	II	III	IV	populacja macierzysta
1 min	ospałe	ospałe	ospałe	ospałe	ospałe
2 min	hib. 1-2,5min	hib. 1-3min	hib. 1-3min	hib. 1-3min	hib. 1-2,5min
4 min	hib. 1min 50s-4min	hib. 1min40s-4min	hib. 1,5-4min	hib. 1,5-4min	hib. 1,5-3min

czas w -19°C	V	VI	VII	VIII
1 min	ospałe	ospałe	ospałe	ospałe
2 min	hib. 1-2min	hib. 50s-1min 50s	hib. 1min -2 min40s	hib. 1min 20s-3 min
4 min	hib. 2-4min	hib. 1,5-3 min	hib. 1,5-3,5min	hib. 2-4 min

We wszystkich populacjach muszki po spędzeniu minuty w -19 stopniach Celsjusza były przez krótki czas (nie dłuższy niż minuta) ośpiałe. Poruszały się powoli i nie wykazywały takiej aktywności, jak przed umieszczeniem ich w ujemnej temperaturze. Gdy po czasie 2 godzin umieściłem *Drosophila melanogaster* na 2 minuty w tej samej temperaturze, większość z nich leżała nieruchomo na dnie pojemnika. Po około minucie muszki zaczęły się masowo wybudzać. Po czasie nie dłuższym niż 3 minuty były już aktywne. Po kolejnym, tym razem już dłuższym, okresie spędzonym w chłodziarce, czas hibernacji odpowiednio się wydłużył, lecz jak ilustrują tabele, był podobny dla wszystkich populacji. Nie zauważyłem, by osobniki umierały w skutek badania, bądź by ich zachowanie odbiegało od normy w następnych dniach po spędzeniu czasu w zamrażarce.

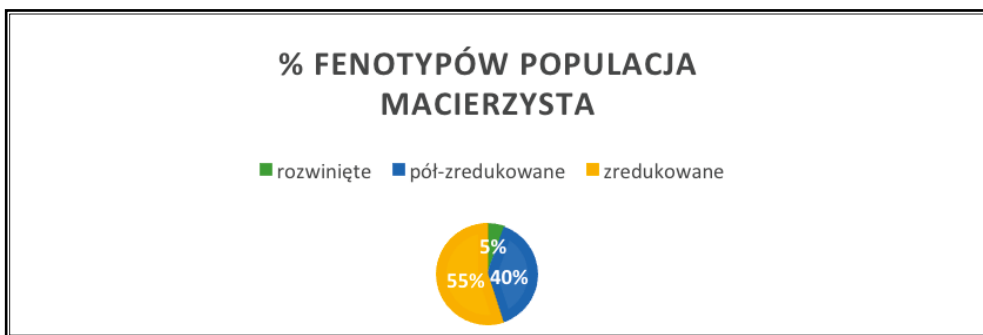
Tempo rozmnażania

Każda z nowo zakładanych populacji „dostawała” 29 dni na zwiększenie swojej liczebności. Poniższy wykres obrazuje różnice w ilości muszek tworzących te populacje.



Wykres 1. Liczebność populacji po 29 dniach od umieszczenia założycieli w pojemnikach.

Różnice w fenotypie



Wykres 2. Procent muszek reprezentujący dany fenotyp

Tab. 3. Liczba muszek o danym fenotypie (typie skrzydeł)

Liczba muszek reprezentujących dany fenotyp		
rozwinęte	pół-zredukowane	zredukowane
10	72	100



Wykres 3,4 i 5. Procentowy udział muszek o danym fenotypie w liczbie wszystkich muszek tworzących populacje.

Tab. 4. Fenotypy i płeć założycieli populacji.

ZAŁOŻYCIELE POPULACJI					
populacje	♂ rozwinięte	♂ pół-zredukowane	♂ zredukowane	♀ pół-zredukowane	♀ zredukowane
I	1	3	4	2	4
II	1	3	4	3	3
III	1	3	3	3	4
IV	1	5	2	4	2
V	0	4	2	1	7
VI	0	2	5	3	4
VII	0	6	0	2	6
VIII	0	3	3	2	6

Dyskusja

Dryf ma duże znaczenie w ochronie przyrody. Gdy populacja zmniejsza się tak, że zostaje tylko niewielka liczba osobników, to może on prowadzić do szybkiej utraty zmienności genetycznej. Dotyczy to między innymi afrykańskich gepardów⁵. Obecnie żyjące osobniki wykazują znaczne podobieństwo genotypów. Są one bardzo podatne na choroby. W skutek znacznego zmniejszenia puli genowej ich populacji, a co za tym idzie, wspomnianego wcześniej znacznego podobieństwa genotypów, istnieje obawa, że ten gatunek może wyginąć⁶. Jak pokazuje powyższy przykład znaczne zmniejszenie liczebności populacji może być dla niej niebezpieczne. Mimo iż w tym przypadku mieliśmy do czynienia z efektem wąskiego gardła to przy efekcie założyciela pula genowa nowej populacji również jest mocno zubożała w porównaniu z populacją wyjściową. Może być to dla takiej populacji bardzo niebezpieczne. Obniżony poziom zmienności genetycznej w populacjach

⁵ Łomnicki A., Dryf genetyczny, *Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych*, 58 (3-4), 2009, s. 381.

⁶ Dubert F., *Biologia na czasie 3*, Nowa Era, 2014, s. 278.

⁷ Futuyama D.J., *Ewolucja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2008, s. 236.

wiąże się z istotnymi konsekwencjami, np. utrwaleniem się szkodliwych alleli, co zwiększa ryzyko wymarcia populacji⁷. Jeśli chcemy chronić gatunki na naszej planecie, to powinniśmy zbadać skutki występowania efektu założyciela.

Przekładanie przeze mnie losowo wybranych muszek z populacji macierzystej do nowych pojemników miało symulować rozdzielenie bądź emigrację osobników z populacji wyjściowej. Jak możemy zauważyć w części poświęconej wynikom, liczba „założycieli” była dużo mniejsza niż liczba muszek z populacji wyjściowej. Tak więc pula genowa nowych populacji była dużo mniejsza niż populacji macierzystej. Populacje były izolowane, więc migracja osobników pomiędzy nimi nie występowała. Procent muszek o danym fenotypie również różnił się zależnie od populacji. Pozwoliłem więc by populacje zwiększyły swoją liczebność, by sprawdzić, jak będą się odbudowywać oraz jakie będą tego skutki.

Po umieszczeniu muszek w niskiej temperaturze nie zauważyłem różnic w zachowaniu pomiędzy nimi. Może to świadczyć o tym, że nie było w puli genowej populacji macierzystej i populacji potomnych genu lub ich grupy, które wpływałyby negatywnie na odporność muszek na niską temperaturę, a które zostałyby przeniesione przez założycieli do nowych populacji i tam by się rozprzestrzeniły. Być może również taki hipotetyczny gen lub grupa genów obniżająca tę odporność były obecne w populacjach, ale nie rozprzestrzeniły się na tyle, by zostało to zauważone podczas badania. Nie byłem w stanie zaobserwować zachowania każdej muszki z osobna, a jedynie zwracałem uwagę na zachowanie ogółu. Taką próbę należałoby przeprowadzić dokładniej i na większej ilości muszek. Musiałby również występować czynnik obniżający ich odporność. Stwierdzam natomiast, że jeśli taki czynnik występował, to w skutek działania dryfu nie zdominował on puli genowych nowych populacji.

Ciekawą kwestią wydawało mi się również to, jak szybko przebiega odbudowywanie się populacji w momencie, gdy zakładała ją niewielka liczba osobników. Wiedząc, że dryf działa, w tym większym stopniu im populacja jest mniejsza⁸, obserwowałem, w jakim tempie populacje będą zwiększać swoją liczebność. Działanie dryfu powinno się odpowiednio zmniejszać. Po 29 dniach były to już całkiem liczne populacje liczące nawet 1865 osobników. Były również populacje o znacznie mniejszej liczebności, mimo iż zakładało

⁸ Łomnicki A., *Dobór, dryf i inne czynniki kształtujące częstości genów* [w:] *Zarys mechanizmów ewolucji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997, s. 168.

je tyle samo osobników i rozwijały się w takim samym czasie. Wiązało się to pewnie z różną liczbą samic, które zostawały zapłodnione. Wyraźnie większa liczebność populacji: V, VII, VIII mogła być wywołana przez to, że już w momencie przekładania części samic założycielek była zapłodniona. Losowym czynnikiem pozostaje też liczba potomstwa, wydawana na świat przez każdą z samic, co również wpływałoby na liczebność populacji. Na tym przykładzie widać, że niektóre gatunki mogą bardzo szybko się rozmnażać, zwiększając liczebność swoich populacji. Nawet mała populacja może zacząć szybko potrzebować np. większego siedliska i więcej pożywienia.

Ostatnim badanym przeze mnie czynnikiem była różnica we frekwencji fenotypów w badanych populacjach. Zmiana tejże frekwencji miała oznaczać również zmianę frekwencji alleli w puli genowej. Co ciekawe 5% muszek w populacji macierzystej nie było z całą pewnością homozygotami recesywnymi, o czym świadczy to, że posiadały skrzydła rozwinięte i potrafiły latać (mutacja *vestigial* jest recesywna). Mimo iż przypadkowo w każdej grupie założycieli znalazł się samiec zdolny do lotu, to w populacjach potomnych żadna inna muszka nie posiadała już tej cechy. W populacjach V-VIII nie znalazła się już żadna muszka zdolna do lotu. W taki oto sposób w wyniku efektu założyciela cecha ta zanikła w populacjach od V do VIII. Nierozprzestrzenienie się tej cechy mogło być spowodowane tym, że któryś z samców był sterylny albo, że nie zdążył zapłodnić samice.

Innym interesującym aspektem jest to, że w większości populacji potomnych zwiększał się udział muszek o skrzydłach zredukowanych w porównaniu z ich populacjami wyjściowymi. Działo się to w dużym stopniu niezależnie od tego, ile muszek o tym fenotypie było wśród założycieli. Podejrzewam, że tutaj również zadziałał dryft, zmieniając losowo frekwencje alleli determinujących ten fenotyp w populacjach. Mam nadzieję, że wyniki mojej pracy poszerzą dotychczasową wiedzę i wpłyną pozytywnie na rozwój nauki.

Suburbanizacja w Rokitkach szansą na rozwój wsi



Ryc.1 Położenie fizyczno-geograficzne Tczewa

Źródło: m.tczew.bipgmina.pl/

Tczew leży w południowo-wschodniej części województwa pomorskiego, na lewym brzegu Wisły. Według podziału regionów fizyczno-geograficznych Kondrackiego, na obszarze Tczewa stykają się dwa mezoregiony Pojezierze Starogardzkie i południowa część Żuław Wiślanych, które należą do dwóch makroregionów Pojezierza Wschodniopomorskiego i Pobrzeża Gdańskiego. Miasto Tczew jest obszarem funkcjonalnym aglomeracji Trójmiasta. Obszar powiatu tczewskiego położony jest w zasięgu ostatniego zlodowacenia i „odpowiada wygiętemu na południe łukowi moren fazy pomorskiej”¹.

Wały morenowe przebiegają z północnego zachodu w kierunku wschodnim. Na tym obszarze występują dwa rodzaje krajobrazów: młodoglacjalny oraz dolinny. Rokitki położone są na zachód od Tczewa

¹ Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Tczew, 2011, s. 17.

i bezpośrednio z nim graniczą. Miejscowość wraz z Małymi Rokitkami tworzą sołectwo. Nazwa wywodzi się od wierzby rokity porastającej podmokłe tereny, którymi otoczona była wieś. Osada jest typu ulicówki. Rozciąga się po obu stronach linii kolejowej Tczew-Chojnice. Od wschodniej strony wieś otaczają wzgórza morenowe, porośnięte lasami, natomiast od zachodniej rozległe łąki. Południowo – zachodnią granicę Rokitek wytyczają dwa jeziora polodowcowe: Małe Rokickie (10ha, 5m głębokości) i Wielkie Rokickie (28ha, 4m głębokości). Z Jeziora Małego Rokickiego wypływa Kanał Młyński, który w swoim dalszym biegu przepływa przez Tczew, by później wpłynąć do Wisły. Jezioro Wielkie Rokickie i Małe Rokickie łączy rzeka Motława mająca swoje ujście w Gdańsku.

1. Wybór wsi

Od urodzenia jestem mieszkańcem Tczewa, więc okoliczne tereny są mi najbardziej znane. Uważam, że wybór Rokitek jako przykładu rozwoju strefy podmiejskiej był bardzo trafny. Spośród wszystkich pobliskich miejscowości to właśnie w Rokitkach najbardziej wyraźny jest proces suburbanizacji. W swojej pracy będę starał się przedstawić zmiany na płaszczyźnie demograficzno-społecznej i przestrzennej odzwierciedlające ten proces.

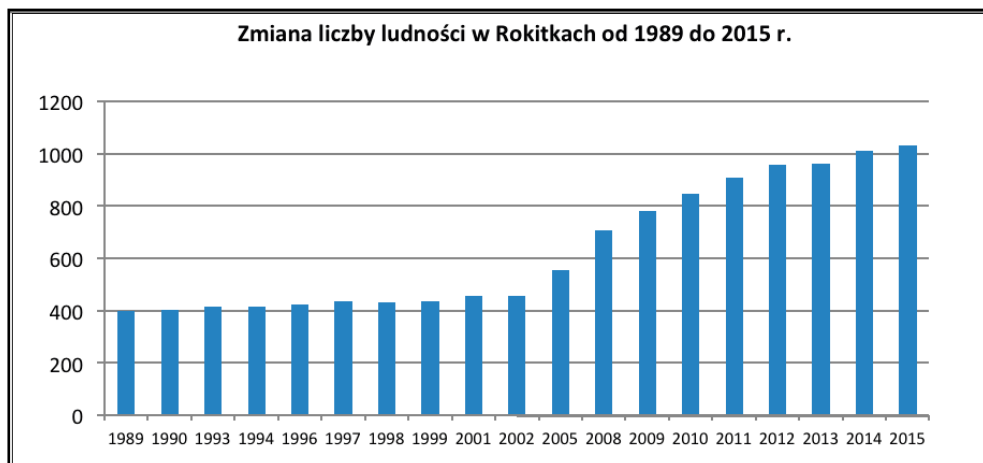
Do napisania mojej pracy wykorzystałem dwa rodzaje źródeł informacji geograficznej: terenowe i kameralne. Do tych pierwszych zalicza się ankieta i wywiady, które przeprowadziłem wśród miejscowej ludności. Dokonałem też obserwacji, dokumentacji fotograficznej i aktualizacji mapy. Wykorzystałem też kameralne źródła informacji. Były to dwie książki Jerzego Kondraciego pt. „Geografia fizyczna Polski” i „Geografia regionalna Polski”, informacje uzyskane w Urzędzie Gminy oraz publikacje i wiadomości ze stron internetowych.

I. ZMIANY SPOŁECZNE, PRZESTRZENNE I EKONOMICZNE

1. Ludność

Na przestrzeni 26 lat liczba mieszkańców z 397 osób (1989 r.) zwiększyła się do 1032 (stan na 30.09.2015r.), czyli aż o 260%. W latach 1989-2002 liczba ludności zwiększyła się zaledwie o 58 osób (14,6%), zaś w takim samym odstępie lat pomiędzy 2002, a 2015 zwiększyła się aż o 577 (227%), czyli zwiększyła się ponad dwukrotnie. Największy skok zanotowano w latach 2002-2008 o 253 (155,6%). Tak duży wzrost liczby ludności spowodowany był rozbudową osiedla domków jednorodzinnych Polana Leśna i Cyprysowa i powsta-

niem wielopiętrowej zabudowy mieszkalnej. Przyczynić się do tego, też mógł rozwój Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zlokalizowanej na granicy Rokitek i Miasta Tczewa.



Wykres.1. Opracowanie własne na podstawie danych uzyskanych w UG Tczew.

Z rozmowy z Sołtysem wsi wynika, że w kolejnych latach liczba ludności będzie stale wzrastać. Spowodowane to będzie budową nowych domków jednorodzinnych i bloków mieszkalnych na końcu ulicy Tczewskiej. Informacje mieszkańców na temat ich liczby są bardzo rozbieżne i wahają się od kilkunastu, aż do 80.

2. Użytkowanie ziemi



Ryc. 2 Osiedle Nowe Rokitki
Źródło: opracowane własne.

Zanim Rokitki stały się tak szybko rozwijającą się wsią, teren na którym leżą był wykorzystywany pod sadownictwo i uprawę ziemi. Wraz z napływem ludności coraz więcej obszarów zamieniano na działki budowlane. Obecnie próżno by szukać sadów w Rokitkach. Poza nielicznymi jabłoniemi i śliwami na posesjach niewiele po-

zostało krajobrazu sprzed lat. Jak powiedział sołtys, we wsi pozostało tylko 3 lub 4 rolników. Gleby są głównie 4 i 5 klasy oraz mały obszar gleb 3 klasy. Uprawia się na nich najczęściej pszenice, pszenżyto, rzepak i ziemniaki. Hoduje się kury, kaczki i bydło, ale już raczej tylko na użytek własny. W rozmowie gospodarz narzekał na niezadowolenie i dezaprobatę mieszkańców na prowadzenie działalności rolniczej w miejscowości. Nie podoba im się niekoniecznie przyjemny zapach dobiegający z gospodarstw i fakt, że od czasu do czasu zwierzęta poruszają się ulicą.

3. Układ przestrzenny



Ryc. 3 Osiedle Polana Leśna

Źródło: opracowane własne.

po którym zaczęły powstawać budynki murowane. Obecnie miejscowość rozbudowuje się generalnie na południe od ul. Tczewskiej. Wynika to z tego, że po przeciwnej stronie zlokalizowana jest ciepłownia i placówki usługowe oraz fragment pola uprawnego. Zabudowa jest gęsta i zwarta. Dominują domy jednorodzinne. Najmłodsze osiedla, które cały czas się rozbudowują to Polana Leśna i Cyprysowa oraz leżące na obrzeżach wsi w części południowo-zachodniej osiedle składające się z kilkunastu wielopiętrowych bloków mieszkalnych.

Rokitki są typem ulicówki. Przez wieś prowadzi jedna główna droga, a w centrum po jej obu stronach mieszczą się najstarsze budynki. Pierwszym z nich był niemiecki dworek, który powstał najprawdopodobniej już w drugiej połowie XIX wieku. Funkcjonowała w nim niemiecka szkoła ewangelicka. Sytuacja odmieniła się w XX-leciu międzywojennym. Placówka stała się wtedy polską, katolicką szkołą. W 1879 roku wieś ogarnął wielki pożar,



Ryc. 4 Nowe Rokitki

Źródło: zbiory własne.

4. Infrastruktura transportowa

Tczew z Rokitkami jest połączony ulicą Rokicką, która jest drogą gminną i na terenie Rokitek zmienia nazwę na Tczewską. Jest to główna droga prowadząca przez wieś, przy której zlokalizowana jest większa część budynków mieszkalnych i usługowych.

W centralnej części wsi dominuje starsza zabudowa. Na obrzeżach, głównie w części południowo-zachodniej i wschodniej powstały nowe osiedla domów jednorodzinnych, które cały czas się rozbudowują. W związku z tym, można zaobserwować nieustanny proces suburbanizacji. Od roku, w którym została wybudowana ulica Skarszewska mieszkańcy oraz firmy zlokalizowane w Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, mają ułatwiony dojazd do drogi wojewódzkiej nr 224 prowadzącej do autostrady A1. Do roku 2011 do centrum Rokitek dojeżdżały autobusy Zakładu Komunikacji Miejskiej. Od roku 2012 na linii Tczew – Rokitki kursuje prywatny przewoźnik „Latocha”. Mieszkańcy mają też do dyspozycji stację kolejową, na której zatrzymuje się pociąg kursujący na linii Tczew – Chojnice.



Ryc. 5 Zmiany w infrastrukturze drogowej.

Źródło: zbiory własne.

5. Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna

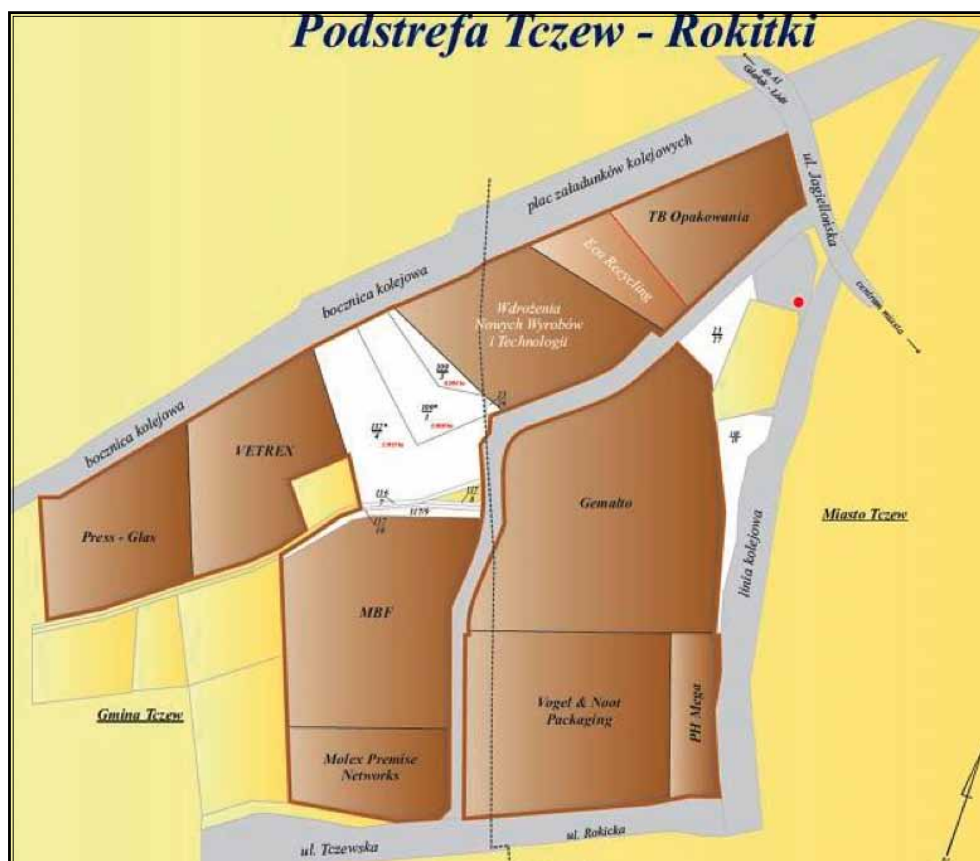


Ryc. 6. Firmy zlokalizowane w PSSE

Źródło: zbiory własne.

Na granicy pomiędzy Tczewem, a Rokitkami znajduje się podstrefa Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Na jej terenie zlokalizowanych jest kilkanaście firm między innymi Silgan produkująca puszki i inne opakowania z metalu i plastiku, Gemalto (443 pracowników) (studium) specjalizująca się w dziedzinie zabezpieczeń cyfrowych, Vetrex (400 pracowników) i Press-Glass (1318 zatrudnionych) pro-

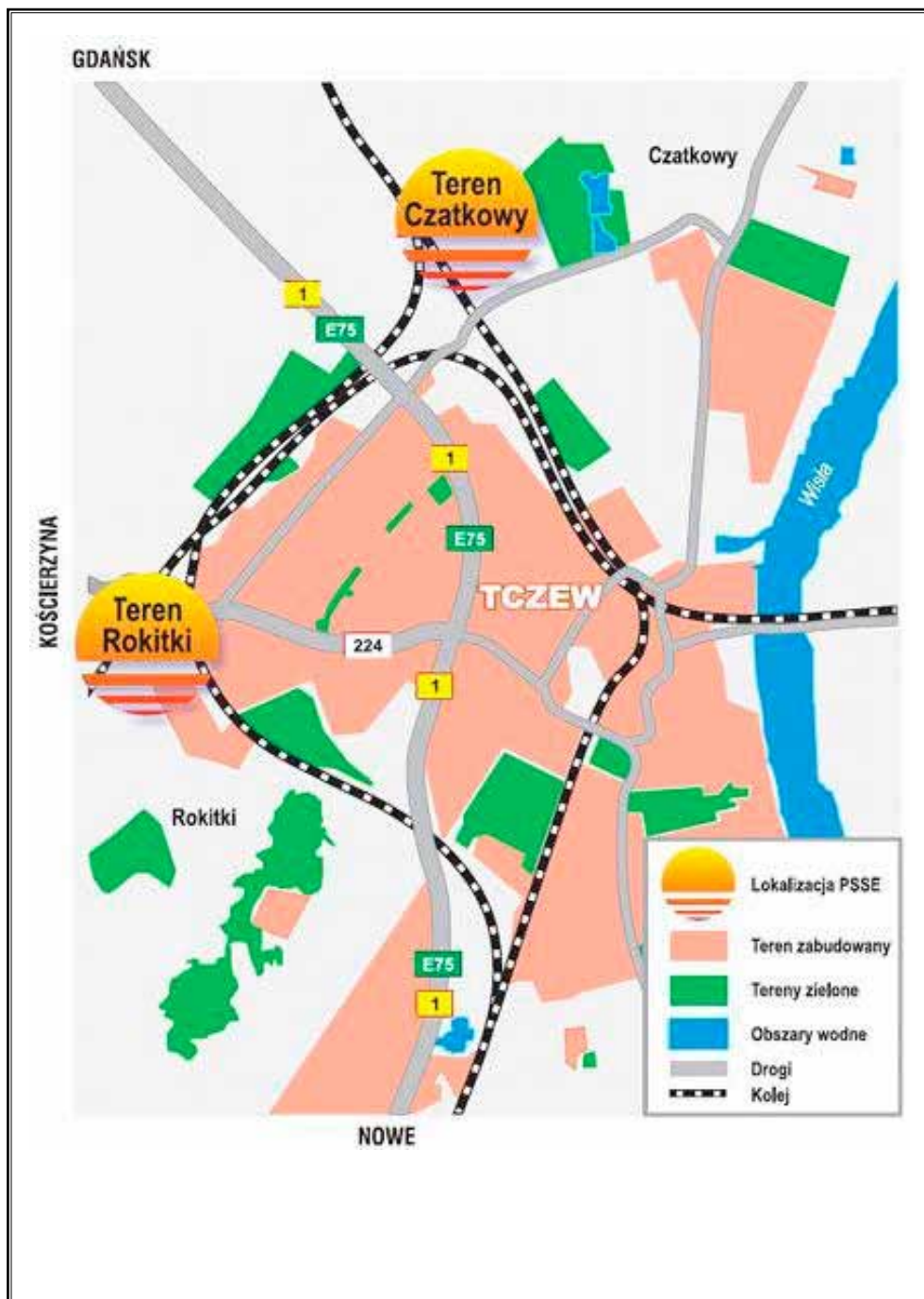
dukujący okna. Strefa oddalona jest 36 km od Gdańska i zajmuje powierzchnię 38,96 ha. Spółka Prima KL Polska (kapitał francuski) w podstrefie Tczew Rokitki planuje budowę zakładu produkującego drzwi stalowe i aluminiowe. Do końca 2017 r. firma deklaruje u stworzyć co najmniej 30 nowych miejsc pracy oraz zainwestować prawie 18 mln zł.²



Ryc. 7 Firmy zlokalizowane w PSSE w podstrefie Tczew – Rokitki.

Źródło: www.strefa.gda.pl.

² Wiadomości.onet.pl (VII 2015).



Ryc. 8 Lokalizacja PSSE.

Źródło: www.strefa.gda.pl.

6. Rozwój usług

W miejscowości funkcjonuje wiele placówek usługowych świadczących bardzo różnorodne usługi. Do najważniejszych z nich należy kotłownia KT-1602 dysponująca mocą zainstalowaną 68,0 MW i stacja redukcyjno-pomiarowa I stopnia przekazująca gaz dla miasta Tczewa o przepustowości 16 000 m³/h.

Podmiotem odpowiedzialnym za utrzymanie miejskich terenów zieleni należących do Gminy Tczew jest firma Zieleń Miejska zlokalizowana na terenie Rokitek. Jest tu także żwirownia i firmy takie jak: „Dominik”, „Okland”, „Eclisse”, „Meble Zieliński”. Funkcjonuje jeden sklep spożywczy, wypożyczalnia rusztowań i pokoje noclegowe. W 1927 powstała w Rokitkach Ochotnicza Straż Pożarna i działa ona aż do dziś.



Ryc. 9. Kotłownia KT-1602.

Źródło: zbiory własne.

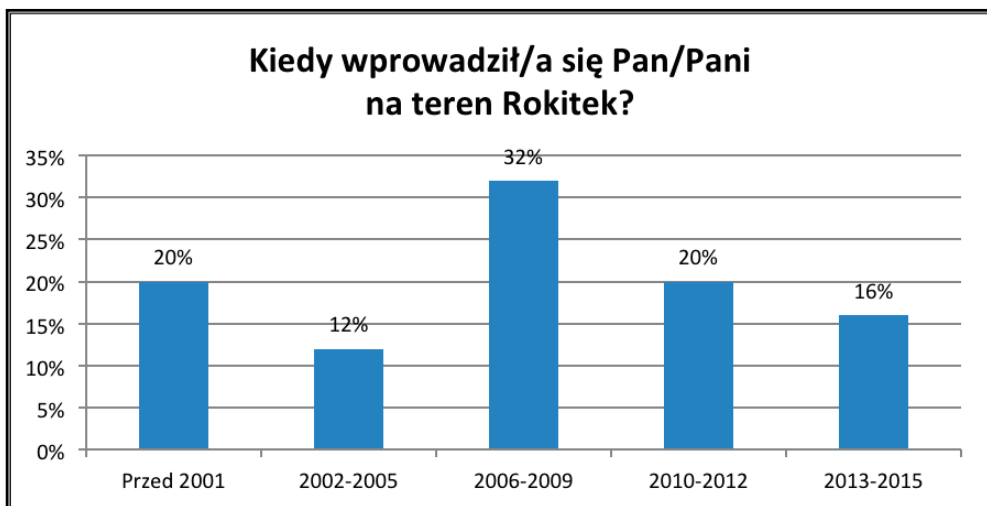


Ryc. 10 Firma Zieleń Miejska.

Źródło: zbiory własne.

II. GŁOS MIESZKAŃCÓW - ANALIZA ANKIETY

W celu zebrania informacji od mieszkańców związanych z rozwojem strefy podmiejskiej Tczewa sporządziłem krótką ankietę. Wzięło w niej udział 50 mieszkańców, w tym 22 mężczyzn i 28 kobiet. Najwięcej, bo aż 25 respondentów było w przedziale wiekowym 20-39 lat. Drugą najliczniejszą grupę badanych stanowiły osoby w wieku 40-59 lat. 6 ankietowanych było w wieku



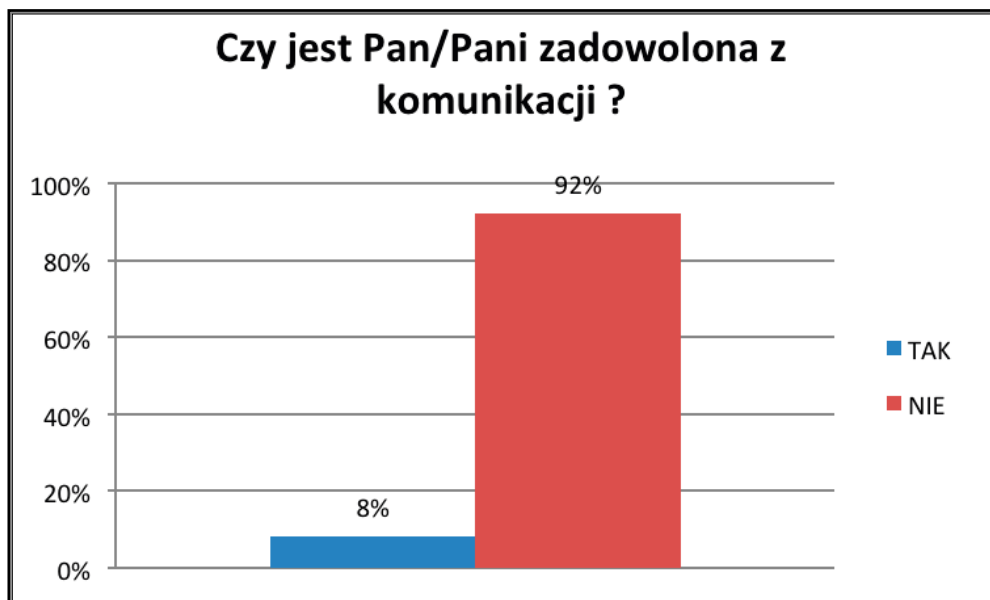
Wykres nr 2. Opracowanie własne.

15-19, a 4 miało powyżej 60 lat. Wśród respondentów 20 miało wykształcenie wyższe, 18 średnie, 6 zawodowe, 6 gimnazjalne. 34 ankietowanych jest zatrudnionych, z tego 21 na terenie Tczewa. 8 badanych ma status osoby bezrobotnej, a 6 jeszcze się uczy. Pierwsze pytanie w ankiecie dotyczyło roku wprowadzenia się na teren Rokitek. Tak jak wcześniej zauważyłem liczba mieszkańców zaczęła szybko wzrastać w ostatnich latach. Dane zebrane w tej ankiecie potwierdzają tę informację, gdyż tylko 20% ankietowanych mieszkało tutaj przed 2001 rokiem. Najwięcej, bo aż 32% wprowadziło się tu w okresie 2006-2009 r. kiedy można było zauważyć największy wzrost liczby ludności.

Kolejne pytanie dotyczyło jakości życia w Rokitkach. 94% mieszkańców oceniło Rokitki jako dobre miejsce do życia, tylko 6% ankietowanych zaznaczyło odpowiedź przeciętnie. Nie było oceny negatywnej wśród respondentów.

Mieszkańcy cenią sobie w Rokitkach spokój, bliskość lasów, jezior oraz miasta Tczewa. Niestety ponad 90% badanych nie jest zadowolona z komunikacji pomiędzy Rokitkami a Tczewem. Obecnie linia ta obsługiwana jest przez prywatnego przewoźnika. Mieszkańcy narzekają na rzadkie i nieregularne

larne kursy oraz bardzo wysokie ceny biletów. W związku z tym, aż 62% ankietowanych jako środek komunikacji wybiera samochód. Tylko 11% korzysta z przewozów bussem, a 7% pociągiem. Wszyscy ankietowani chcieliby powrotu na tej linii komunikacji miejskiej, która jeździła tam do roku 2011.

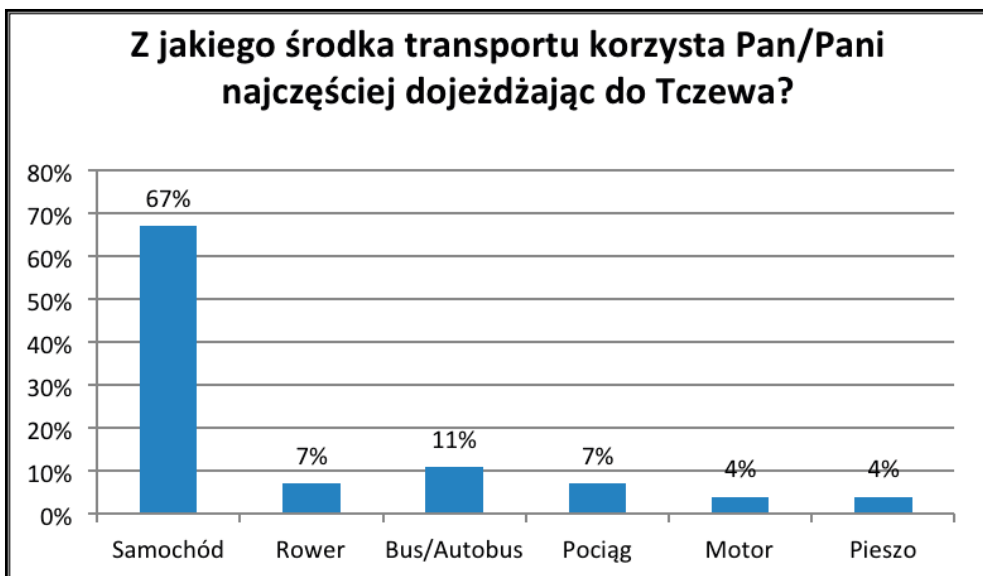


Wykres nr 3. Opracowanie własne.

Na terenie Rokitek funkcjonuje jeden sklep spożywczy. Zaspokaja on w niewielkim stopniu potrzeby mieszkańców. W związku z tym na większe zakupy muszą dojeżdżać do Tczewa, w którym działa wiele supermarketów i sklepów różnych branż przez co zakupy są najczęstszym celem dojazdów do Tczewa. Na drugim miejscu znalazła się praca. Jest to uwarunkowane tym, że Tczew jest najbliższym dużym miastem, które gwarantuje wiele miejsc pracy nie tylko dla mieszkańców Tczewa, ale także okolicznych miejscowości w tym Rokitek. Po 10 mieszkańców zaznaczyło rekreację i restauracje/bar jako jeden z najczęstszych celów dojazdów do Tczewa. Najmniej, bo tylko 6 osób dojeżdża do szkoły, czyli każda ankietowana osoba będąca w wieku szkolnym.



Wykres nr 4. Opracowanie własne.



Wykres nr 5. Opracowanie własne.

III. INWESTYCJE, PROBLEMY I ROZWIĄZANIA



Ryc. 11. Zasypany wiadukt na ulicy Kasztanowej.

Źródło: opracowane własne.

a przy wietrze północno-wschodnim z pobliskiego wysypiska śmieci odczuwalne są nieprzyjemne zapachy. Pomimo wielu zapewnień gminy żaden z powyższych problemów nie został rozwiązany od wielu lat. W Rokitkach zamieszkuje dużo ludzi młodych mających dzieci, którzy narzekają na ubogą infrastrukturę rekreacyjną. Na terenie wsi, w centrum znajduje się tylko jeden plac zabaw. Niestety osoby zamieszkujące obrzeża miejscowości nie korzystają z niego zbyt często, z powodu zbyt odległego położenia. Brakuje również boisk sportowych i innych stref aktywności. Kilka lat temu powstały na terenie wsi korty do tenisa i squosha, a w planach jest budowa krytego basenu. Mocno oczekiwaną przez mieszkańców inwestycją są ścieżki rowerowe. W dzisiejszych czasach promowany jest zdrowy tryb życia, ludzie coraz częściej i chętniej zamieniają samochód na bardziej ekologiczny środek transportu, jakim jest rower, a przy braku komunikacji miejskiej ścieżki rowerowe umożliwiłyby lepsze połączenie z miastem. Bliskość terenów zielonych i zbiorników wodnych można by wykorzystać w celu budowy infrastruktury rekreacyjnej. W rozmowie sołtys wspomniał o planie odkopania zasypanego przejścia pod wiaduktem kolejowym w celu zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców. Obecnie piesi przechodząc pod nim muszą wejść na jezdnię, co stanowi zagrożenie w ruchu drogowym. Do tej pory na terenie Nowych Rokitek powstało 10 bloków mieszkalnych. Planuje się postawienie kolejnych kilkudziesięciu budynków, co wywołuje dużo kontrowersji, szczególnie wśród starszych mieszkańców wsi. Uważają, że tak szybka rozbudowa miejscowości wpłynie negatywnie na spokój i ciszę, za które jest ceniona. Odmiennego zdania są osoby, które stosunkowo niedawno wprowadziły się na teren Rokitek. Postrzegają oni rozbudowę wsi jako pozytywne zjawisko umożliwiające jej rozwój.

Na podstawie ankiety, własnych obserwacji i wywiadów zebrałem sporo informacji dotyczących problemów i oczekiwań mieszkańców. Nie zawsze dotyczą one całego obszaru wsi, a często poszczególnych rejonów. Na przykład na ulicy Polana Leśna nie ma w ogóle oświetlenia, kanalizacja nie jest podłączona, droga nie jest utwardzona,

IV. POSUMOWANIE

Dzięki tej pracy mogłem lepiej poznać okolice mojej miejscowości. Bliskość Tczewa ma ogromny wpływ na rozwój Rokitek. Istnieją tu placówki usługowe, które usprawniają funkcjonowanie miasta, a dobre położenie i połączenie komunikacyjne umożliwiają rozwój przemysłu. Dzięki temu wieś staje się coraz bardziej atrakcyjną okolicą dla mieszkańców Tczewa, którzy w poszukiwaniu miejsca do życia, osiedlają się w Rokitkach. Uważam, iż przedstawione przeze mnie dane statystyczne, analizy map oraz przeprowadzone wśród mieszkańców ankiety, ukazują zachodzący tam proces suburbanizacji, z którym związane są zmiany na płaszczyźnie społeczno-demograficznej i przestrzennej.

Patrycja Klofczyńska, kl. III liceum

Praca zakwalifikowała się do XLII olimpiady geograficznej.

Łaba oknem na świat dla Hamburga

I. Wstęp i metody badań

Już od starożytności rzeka i jej tereny pokryte madami rzecznyymi stanowiły atrakcyjny teren na lokację miast. Mieszkańcy mieli zapewniony stały dostęp do wody oraz nawadnianie pól uprawnych. Z biegiem czasu rzeka zaczęła stanowić również funkcje obronne i transportowe. Lokowano nad nią miasta, które potem utrzymywały się z handlu śródlądowego lub morskiego oraz były w pewnej części ochronione przed najazdem wrogich wojsk. Atrakcyjność i napływ ludności sprawił, że miasta te szybko się rozwijały i zaczęły wykorzystywać rzekę w wyżej wymienionych celach i stały się wielkimi aglomeracjami. Miastem, które swój rozwój zawdzięcza rzece bez wątpienia jest Hamburg. Położony niedaleko ujścia Łaby, od średniowiecza wykorzystuje dobra oferowane przez rzekę i do teraz jest od niej uzależniony. Gdyby nie Łaba miasto to nie rozwinęłoby się na taką skalę, port, który obecnie znajduje się w czołówce największych na świecie nigdy by nie powstał, a miasto nie stałoby się tak bogate, bowiem to handel morski i śródlądowy był jego oknem na świat, przyczynił się do napływu ludności i podniesienia poziomu życia mieszkańców, dzięki pracy portu i ciągłych inwestycjach uatrakcyjnających go, przyrost gospodarczy stale wzrasta a do budżetu miasta wpływają ogromne pieniądze, pozwalające na dalszy rozwój i dostatnie życie mieszkańców. Za pomocą literatury, artykułów, oraz map i rycin z różnych wieków, przedstawię historię miasta, jego zależność od Łaby oraz porównam rozwój urbanizacyjny na przestrzeni wieków i rozkwit portu.

II. Wpływ Łaby i jej doliny na rozwój Hamburga

1. Położenie geograficzne

„Hamburg jest jednym z największych miast Niemiec, jego powierzchnia wynosi 75.516 ha, a liczba mieszkańców wynosi 1786448. Położony na terenie Niziny Niemieckiej, w odległości 95 km od Bremy i 256 km od stolicy Niemiec, Berlina, otoczony małymi miejscowościami takimi jak: Oststeinbeck i Rellingen, leżący w dolinie Łaby na wysokości 6 m.n.p.m., nazywany jest perłą północy.”¹ Mimo że nie leży bezpośrednio nad morzem, jest to jeden z najważniejszych ośrodków handlu morskiego w Europie. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie rzeka Łaba, która doprowadziła do rozkwitu miasta. Bowiem już lokacja Hamburga w 1188 r. miała na celu założenie jednostki osadniczej, która stanie się ośrodkiem handlu łączącego morze Bałtyckie i Europę Wschodnią z zachodem kontynentu.



Ryc.1. Mapa Hamburga

Źródło: www.wikipedia.pl.



Ryc.2. Położenie miasta na tle mapy Niemiec.

Źródło: www.wikipedia.pl.

¹ Db-city.com.

Było to możliwe dzięki dogodnemu położeniu miasta, stosunkowo niedaleko od morza, przy ujściu jednej z największych rzek Europy, a dzięki przywilejowi pobierania ceł na Łabie, miasto zaczęło rozwijać swoje wpływy w kierunku górnego biegu rzeki, a także w kierunku Odry oraz Haweli i Sprewy. Łaba również łączyła Hamburg z południem Europy i dzięki temu miasto stało się portem przeładunkowym dla towarów eksportowanych z południa państwa do innych krajów Europy. Dzięki takiej sieci rzecznej rozbudowywano port w celu przyjęcia jeszcze większej ilości statków, nastąpił napływ ludności oraz przyjęto miasto do Hanzy.

2. Historia miasta i jego rozwój

„Budowa portu oraz dołączenie do Hanzy sprawiło, że miasto zaczęło się rozwijać i choć pod względem ludności nie przebiegało to tak dynamicznie ponieważ w 1300 Hamburg liczył ok. 5 tys. mieszkańców i 8 tys. ok. 1375r. w połowie XV wieku osiągnął 16 tys., a w połowie XVII w. liczba mieszkańców przekroczyła 50 tys.”² Pod względem gospodarczym miasto stało się na tyle silne, że mogło zachować swoją odrębność, a nawet stało się awanportem dla Lubeki. „O sile miasta zdecydował awans do rangi siedziby arcybiskupstwa oraz ogromna flota morska. Rozkwit miasta spowodowany został również przez napływ cudzoziemskich kupców głównie z Niderlandów, Włoch, Portugalii i Anglii, którzy licznie przybywali i pozostawali na stałe. W Hamburgu mogli oni swobodnie handlować z miejscowymi kupcami, a także zagraniczni robotnicy mogli pracować przy budowie stoczni. Przewaga gospodarcza cudzoziemców była ogromna, mówiono, że obywatele Hamburga stanowili zaledwie jedną setną wpływów w działalności handlowej.”³

„Dzięki połączeniom rzeczny do Hamburga dostarczano ogromne ilości zboża przez co miasto było wówczas dużym rynkiem jego redystrybucji oraz soli i miedzi, skąd wysyłano je drogą morską do innych państw Europy. Miasto posiadało również największą liczbę browarów i eksportowało ogromne ilości piwa. Z biegiem czasu i postępem technicznym w połowie XIX wieku sztucznie poszerzono i pogłębiono Łabę, by przyjmować ogromne statki z całego świata.”⁴ Szeroki dostęp do wody sprawił, że w dzisiejszych czasach w Hamburgu na wielką skalę rozwinął się przemysł stoczniowy, farmaceutyczny, komputerowy i mechaniczny.

² Dollinger P., *Dzieje Hanzy*, Gdańsk 1975, s. 336-337.

³ Tamże, str. 337.

⁴ Tamże, str. 337.

III. Zmiany w krajobrazie spowodowane urbanizacją

Na przestrzeni wieków miasto sukcesywnie rozwijało się gospodarczo. Napływ ludności spowodował rozwój przestrzenny Hamburga, a coraz większa liczba przyjmowanych statków doprowadziła do rozbudowy portu. Dla urbanizacji miasta i jej stylu nie bez znaczenia jest Hanza. Narzucała ona miastom ich plan, układ ulic i rodzaj budynków. Rozkwit handlu morskiego, który nastąpił dzięki Łabie sprawił, że miasto potrzebowało rozbudowy portu. Do tej rozbudowy doszło w II połowie XIX w.



Ryc.3. Hamburg z 1660r.

Źródło: www.wikipedia.pl.



Ryc. 4. Port w Hamburgu w 1890 r.

Źródło: www.tablice-qomo.pl.

Poszerzono i pogłębiono wtedy rzekę oraz rozbudowano port na drugim brzegu Łaby. Stała kontrola koryta rzecznego, pozwoliła miastu na przyjmowanie ogromnych statków, co zwiększyło atrakcyjność portu oraz umożliwiło prowadzenie handlu morskiego na wysokim poziomie, co zapewniło mieszkańcom dobrobyt materialny. Możliwość przyjęcia większości okrętów, promów i konte-

nerowców stała się atrakcyjna również dla inwestorów, którzy dzięki doskonałej sieci komunikacyjnej postanawiali zakładać tam swoje firmy i zakłady, co sprawiło, że dzisiaj Hamburg jest jednym z największych miast Niemiec oraz posiada największej przedstawicieli świata



Ryc.5. Obecny port w Hamburgu

Źródło: www.globalizt.info.

towych koncernów stoczniowych, farmaceutycznych i technologicznych w kraju.

IV. Obecny stan miasta i rzeki oraz propozycje pełniejszego jej wykorzystania

„Obecnie Hamburg posiada drugi w Europie i siódmy na świecie co do wielkości port, który jest w stanie przyjmować największe kontenerowce. Cała powierzchnia portu towarowego wynosi 7 200 ha (72 km²). Na dwunastu terminalach są załadowywane i rozładowywane statki. Na czterech terminalach znajdują się potężne suwnice kontenerowe zdolne do obsługiwanie naj-



Ryc. 6. Podział administracyjny miasta

Źródło: wikipedia.pl.

większych statków. Największe statki mają 330-350 m długości, to znaczy są wielkości trzech stadionów piłki nożnej. Ich szerokość wynosi 42-44 m, a najnowocześniejszych nawet do 46 m. Zanurzenie tych kolosów wynosi 14-15 m z ładunkiem. Statki załadowane kontenerami mają tylko 7 m zanurzenia.”⁵ „Mimo takich rozmiarów dzielnica przemysłowa nieopodal portu nadal jest rozbudowywana. Port przeładunkowy planuje nowe inwestycje, których koszt, zgodnie z założeniami Senatu Hamburga ma wynieść w przyszłym roku 3 miliardy

euro. Na pierwszym planie znajdują się inwestycje w nowoczesne technologie. Pogłębione ma zostać także koryto Łaby. Szerokie koryto rzeki łączy Morze Północne z hamburskim portem, i coraz trudniej jest poruszać się po nim statkom o dużym zanurzeniu. Bez inwestycji Hamburg stałby się z czasem mało atrakcyjnym portem przeładunkowym, a to z kolei oznaczałoby likwidację miejsc pracy. Ale nie wszyscy są zwolennikami opcji rozbudowy portu. Hamburgscy ekolodzy zdecydowanie się temu sprzeciwiają. Ten protest jest

⁵ www.Db-city.com.

dużym problemem gospodarczym dla miasta, bowiem tylko w 2006 r. w hamburskim porcie przeładowano w sumie 140 mln masy towarowej, 4% więcej niż rok wcześniej. W skutek tego powstało 2000 nowych miejsc pracy, a budżet Hamburga zasilony został o 900 mln euro z podatków. Wysokie przychody płynące z wymiany handlowej sprawiły, że przyrost gospodarczy wynosi 10-13%. Jeżeli nie dojdzie do pogłębienia koryta rzeki miasto może stracić wiele pieniędzy, a mieszkańcy miejsca pracy. Oprócz miejscowych ekologów, póki co, dalszą rozbudowę utrudnia portowi wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (ECJ). W lipcu ECJ nakazał bowiem władzom unijnych krajów zwracanie większej uwagi na jakość wody i zagrożenia życia morskiego przy wydawaniu decyzji na pogłębianie kanałów rzek.”⁶ Uważam, że miasto powinno usilnie walczyć o pozwolenie na pogłębienie koryta rzeki, ponieważ przyniesie to miastu ogromne zyski, a przywiązywanie ogromnej wagi do ekologii, reprezentowane przez władze i mieszkańców Hamburga pozwala wierzyć, że środowisko naturalne przy tym nie ucierpi.



Ryc. 7. Mapa obecnego Hamburga

Źródło: niemcy.lovetotravel.pl.

„Hamburg, oprócz ogromnego portu posiada również doskonałą sieć komunikacyjną, m.in. dostęp do 4 autostrad. Doskonałe połączenia drogowe oraz morskie i rzeczne sprawiają, że w mieście rozwinął się przemysł stoczniowy, technologiczny, lotniczy oraz farmaceutyczny. Mimo takiej ilości zakładów produkcyjnych w mieście dużą wagę przywiązuje się do ekologii,

⁶ Gospodarka morska.pl.



Ryc. 8. Park Miejski w Hamburgu

Źródło: www.germany.travel

bowiem Hamburg w 2011 roku otrzymał tytuł Europejskiej Stolicy Czystości. W centralnej części miasta znajduje się park miejski z największym ogrodem japońskim w Europie oraz nowoczesnym planetarium. Bogata infrastruktura wypoczynkowa sprawia, że mieszkańcy mogą aktywnie spędzać czas.

Hamburg w związku ze swoją bogatą historią posiada wiele interesujących

i wartych zobaczenia miejsc. Niezwykle ciekawe jest połączenie zabytkowych budynków z nowoczesnymi zabudowami, co można zauważyć w Dzielnicy Spichlerzy. Między rynkiem Deichtorhallen a dzielnicą Baumwall w porcie wolnocłowym położona jest stuletnia Dzielnica Spichlerzy, największy na świecie kompleks powiązanych ze sobą magazynów. Tu składowane są towary najwyższej jakości, jak np. kawa, herbata, przyprawy, tytoń, komputery, tu znajduje się także największy na ziemi magazyn dywanów orientalnych. Coś jeszcze znaleźć można za grubymi murami: romantyczną idyllę między kanałami śródmiejskimi, gotycką architekturą z cegły, osobliwymi ścianami szczytowymi i wieżyczkami – zwłaszcza, gdy Dzielnica Spichlerzy rozbłyskuje światłem po zmierzchu. Spacer po mieście wyjaśniają tradycyjną i współczesną pracę w Dzielnicy Spichlerzy.”⁷ „Zaś budowana pomiędzy Dzielnicą Spichlerzy i portem, bezpośrednio w sercu miasta, na dotychczasowym obszarze portu powstaje nowa dzielnica „HafenCity” z pewnością największy i najbardziej interesujący projekt rozbudowy miasta w Europie. Do głównych atrakcji architektonicznych zaliczać się będzie również od 2010 r. filharmonia „Elbphilharmonie”, nowa hala koncertowa, bezpośrednio na dachu jednego ze spichlerzy. Z tej spektakularnej budowli będzie można podziwiać nawet odległą panoramę Łaby oraz ok. 40 statków wycieczkowych, wpływających co roku do portu.”⁸ „Ciekawym miejscem jest również **Stary tunel pod Łabą**, charakterystyczna, kwadratowa, kopulasta budowla przy pomostach wyładunkowych w dzielnicy St. Pauli ukrywa maszynię obsłu-

⁷ www.hamburg-travel.com.

⁸ Tamże.



Ryc. 9. Park Miejski w Hamburgu

Źródło: www.germany.travel

gującą cztery ogromne windy, transportujące od 1911 r. zarówno ludzi, jak i pojazdy na głębokość prawie 24 metrów, gdzie następnie dwie rury tunelu prowadzą na południowy brzeg Łaby do dzielnicy Steinwerder.”⁹ „Aby poczuć portową atmosferę Hamburga i jego powiązanie z rzeką, warto udać się na **Targ Rybny**, od 1703 roku sprzedawane jest tam prawie wszystko, co tylko można ze sobą zabrać. Począwszy od zakurzonego porcelanowego dzbanka, a na radosnej rodzinie kaczek skończywszy, w cieniu stuletniej hali, w której niegdyś handlowano rybami (Fischauktionshalle) można nabyć wszystko.”¹⁰ „Jeżeli zaś chcemy odpocząć od portowego klimatu i rozbudowanej urbanizacji możemy udać się do **Blankenese**. Dawna wioska rybacka bezpośrednio nad Łabą jest popularnym celem wycieczek. Malownicze uliczki, kręte schody i ciasno usytuowane domki zapraszają do miłego spaceru. Ulica dworcowa (Bahnhofstraße) w dzielnicy Blankenese sprawia wrażenie samodzielnego małego miasteczka, z kościołem, cotygodniowym targiem, wieloma odpowiednio dobranymi sklepami, restauracjami i kawiarniami”¹¹.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

Szeroka oferta sportowo-wypoczynkowa (zawodowe kluby piłki nożnej, siatkówki, piłki ręcznej oraz hokeja na lodzie) skłania mnie do zaproponowania rozwinięcia infrastruktury wioślarsko-żeglarskiej w celu pełniejszego wykorzystania rzeki. Mimo iż w parku miejskim jest przystań i wypożyczalnia sprzętu wodnego, to w mieście nie odbywają się żadne imprezy sportów wodnych, które mogłyby przyciągnąć wielu kibiców, a zarazem turystów. Myślę, że rozwój tej dziedziny uatrakcyjniłby miasto oraz przyniósł większe dochody z turystyki.

V. Prognoza dla miasta

„Okolo 13 000 statków z całego świata wpływa co roku do drugiego co do wielkości portu w Europie. Od terminalu statków rejsowych poprzez historyczną Dzielnicę Spichlerzy i pomosty wyładunkowe po nowoczesny port kontenerowy – wszędzie tu da się wyczuć wolność i zapach odległych krajów.”¹² Hamburg nadal jest miastem szybko rozwijającym się, powstają nowe dzielnice, kontrastujące z historyczną zabudową, przybywa mu mieszkańców. Mądra i zrównoważona gospodarka wodna oraz handel morski z wielowiekowymi tradycjami sprawił, że Hamburg jest jednym z największych, a zarazem najbogatszych miast Niemiec. Innowacyjna i przemysłana urbanizacja pozwala połączyć przemysł z ekologią, a w Hamburgu jest miejsce na aktywny wypoczynek i pracę w światowych korporacjach. Mnogość firm, stały rozwój miasta, ogromny port, przemysłana infrastruktura, szeroki węzeł komunikacyjny, miejsce do wypoczynku i ośrodki kultury sprawiają, że Hamburg jest atrakcyjny i perspektywiczny. Cechy te doprowadzają do powiększania się liczby mieszkańców i stałego rozwoju miasta, co prognozuje dobrobyt na długie lata, jednakże miasto musi uporać się z wcześniej wspomnianym problemem z pogłębieniem koryta rzeki oraz poradzić sobie z nietrywialnymi zachowującymi się bywalcami niezbyt chlubnej, nocnej dzielnicy miasta St. Pauli. Narastającym kłopotem dla dużych, bogatych miast takich jak Hamburg jest napływ uchodźców, dla których władze miasta usilnie próbują stworzyć warunki bytowe. Jednak obecna pozycja miasta, jego stabilność finansowa i zrównoważony rozwój pozwalają optymistycznie patrzeć w jego przyszłość.

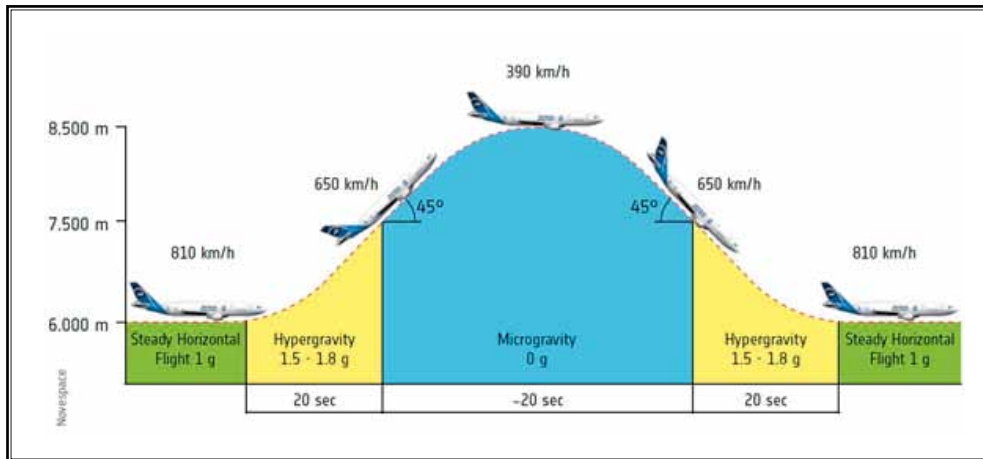
¹² Tamże.

Kurs na zderzenie

Naukowcy zajmujący się powstawaniem układów planetarnych i pochodzeniem komet próbują zrozumieć, w jaki sposób te obiekty powstały. Najpopularniejsza obecnie teoria głosi, że małe cząstki zderzając się ze sobą zlepiają się i rosną. W rzeczywistości wydaje się to mało prawdopodobne – cząstki pyłowe i lodowe o rozmiarach mili- i centymetrowych nie chcą się łączyć. Oznacza to, że nie w pełni rozumiemy procesy fizyczne, które rządzą procesami formowania planet.

Aby stworzyć model formowania się planet w oparciu o zderzenia cząstek, potrzeba parametru zwanego współczynnikiem restytucji (ϵ), który opisuje utratę energii ruchu postępowego. Definiuje się go jako stosunek prędkości względnych cząstek po zderzeniu (v_a) i przed zderzeniem (v_b): $\epsilon = v_a / v_b$. Przyjmuje on wartości pomiędzy 0 a 1, przy czym 0 oznacza zderzenie całkowicie niesprężyste (cząstki po zderzeniu nie poruszają się względem siebie), zaś 1 oznacza zderzenie całkowicie sprężyste (cząstki po zderzeniu poruszają się względem siebie równie szybko, jak przed zderzeniem). W celu określenia współczynnika restytucji dla różnych cząstek, przeprowadza się kolizje w zderzaczu cząstek, który umieszcza się w samolocie przystosowanym do lotów parabolicznych. Podczas takich lotów są momenty, w których w samolocie panuje mikrograwitacja, a więc oddziaływanie grawitacyjne z ziemią jest znikome (w samolocie panuje nieważkość).

Zderzenia nagrywa się pod dwoma różnymi kątami, lecz zamiast dwóch bardzo drogich kamer używany jest specjalny układ luster, dzięki któremu rejestrowane są dwie różne perspektywy tego samego zderzenia przy pomocy jednej kamery o bardzo wysokiej rozdzielczości. Na nagraniach jest jednak zbyt mały kontrast pomiędzy obiektami, a tłem, aby mógł je analizować komputer, dlatego człowiek jest niezbędny do określenia pozycji cząstek. Aby zmniejszyć błąd, jedno nagranie analizowane jest przez wiele osób (im więcej tym większa dokładność), po czym wyniki się uśrednia. W 2015 roku, uczniowie naszej szkoły wraz z uczniami I LO w Tczewie i Collegium Ma-



Rysunek 1. Lot paraboliczny.

Źródło: <http://www.leem.es/en/>.

rianum w Pelplinie mogli przyczynić się do rozwoju nauki i współpracować z pracownikami naukowymi z Open University w Londynie, analizując nagrane na filmach zderzenia lodowo-pyłowe. Opieką merytoryczną, działania uczniowskie objął Jarosław Pióro, który przygotował dla każdego płytę CD z wszystkimi programami i plikami potrzebnymi do analizy zderzeń oraz instrukcję przetłumaczoną na język polski. Zadaniem licealistów było zaznaczenie zderzanych obiektów w programie graficznym w celu uzyskania danych dla programu wyliczającego współczynnik restytucji. W ramach zajęć miała miejsce wideokonferencja, podczas której uczniowie mieli okazję porozmawiać z dr Sabriną Gaertner z Open University, która opowiedziała o eksperymencie i zaprezentowała zderzacz cząstek, który był wykorzystywany do przeprowadzenia doświadczeń.

Wyniki wysłane do Londynu zostały uśrednione przez zespół badawczy. Zebrane dane zostaną opublikowane w celu późniejszego wykorzystania przez innych naukowców-teoretyków, tworzących modele procesów, które doprowadziły do powstania Układu Słonecznego.

Pij i żyj

Jaka woda zdrowia doda?

Od zawsze lekarze mówią nam, że aby cieszyć się dobrym zdrowiem powinniśmy codziennie spożywać dostateczną ilość wody. Idąc jednak do sklepu możemy znaleźć kilkadziesiąt rodzajów wód butelkowanych. Tu pojawia się zatem pytanie: która z nich jest najzdrowsza dla naszego organizmu?



Źródło: <http://przewodnik-po-dietetyce.blogspot.com/2014/09/woda.html>

CZYM JEST WODA?

Z chemicznego punktu widzenia woda jest związkiem chemicznym przedstawianym wzorem – H_2O (tlenek wodoru), ale w gruncie rzeczy, jest to napój życia. Organizm człowieka jest zbudowany głównie z wody (45%-65% masy ciała), która jest podstawowym składnikiem wszystkich najważniejszych organów. Buduje w 80% serce, 75% mózg, 68% wątrobę i w 86% krew¹.

¹ <http://water.usgs.gov/edu/propertyyou.html>.

Pełni ona także wiele znaczących funkcji w organizmie²:

- umożliwia trawienie pokarmów, ich transport do komórek i wchłanianie;
- rozpuszcza i usuwa z komórek zbędne produkty przemiany materii i toksyny;
- reguluje temperaturę organizmu; rozprawdza ciepło i usuwa jego nadmiar;
- amortyzuje mózg, rdzeń kręgowy, gałki oczne;
- zmniejsza tarcie w obrębie stawów i ułatwia przesuwanie narządów w jamie brzusznej.

Ponadto każda z wód zawiera pewną ilość składników mineralnych. Jednak co to oznacza?

CZYM SĄ SKŁADNIKI MINERALNE?



Źródło: zdrowe-odżywianie-online.pl

Otóż składniki mineralne to jony 22 pierwiastków niezbędnych do istnienia i prawidłowego funkcjonowania organizmu żywego, których ciało ludzkie nie potrafi syntetyzować, dlatego muszą być one dostarczane w odpowiednich ilościach wraz z pożywieniem. Dzieli się je na makro- i mikroelementy. Makroelementy wy-

stępują w największej ilości i zalicza się do nich jony takich pierwiastków takich jak: wapń, potas, sód, magnez, chlor, siarka, fosfor. Zaś mikroelementy to jony pierwiastków śladowych, do których należą m.in.: bor, chrom, cynk, miedź czy żelazo. Do zadań składników mineralnych zalicza się m.in.³:

- regulację gospodarki wodnej oraz ciśnienia osmotycznego w płynach i tkankach;
- przenoszenie impulsów elektrycznych w komórkach nerwowych oraz transport substancji z komórek i do komórek;
- regulację oddziaływania płynów ustrojowych i komórek;
- udział, jako elementy strukturalne, w budowie układu kostnego i tkanek miękkich.

² Brzozowska A., Roszkowski W., Pietruszka B., Kałuża J.: „Witaminy i składniki mineralne jako suplementy diety”; 2005 | R. 12, nr 4 (45), Supl. | 5-16.

³ Kunachowicz H., Czarnowska-Misztal E., Turlejska H.: „Zasady żywienia człowieka”.

WODY BUTELKOWANE

Wszystkie wody butelkowane różnią się od siebie zawartością pierwiastków chemicznych i to właśnie one kształtują jakość wody. Do najlepszych wód zalicza się te o wysokim stopniu zawartości kationów magnezu i wapnia, które stanowią najwyższy procent niedoboru w codziennej diecie. Można go uzupełnić, pijąc wodę zawierającą w jednym litrze min. 50 mg kationów magnezu i 150 mg kationów wapnia⁴. Najlepsze dla naszego organizmu są wody średnio- oraz wysokozmineralizowane, w których suma składników mineralnych wynosi od 500 mg/l do 1500 mg/l i więcej.

Co oferują nam producenci? Czy faktycznie wody, które zazwyczaj kupujemy są dobre dla nas i odpowiednio zmineralizowane? Oto zestawienie składników mineralnych zawartych w kilku wodach butelkowanych, które możemy znaleźć w naszych sklepach.

NAZWA WODY	SKŁADNIKI MINERALNE [mg/l]							
	KATIONY				ANIONY			
	Ca ²⁺	K ⁺	Mg ²⁺	Na ⁺	Cl	HCO ₃	SO ₄	F
OSTROMECKO	123	4	19	13	38	380	91	0,10
POLARIS	94,20	2,20	14	6,85	11,6	246	90,1	0,18
ALEKSANDRIA	52,10	0,86	7,30	2,50	10,28	143,39	27,78	0,13
CISOWIANKA	130,3	-	21,9	11	-	539,1	-	<0,5
ŻYWIEC ZDRÓJ	41,69	-	5,62	9,65	-	131,0	-	0,07
MUSZYNIANKA	190,9	6	142,7	45	6	1417,7	26	-

⁴ <http://www.izz.waw.pl/attachments/article/33/NormyZywieniaNowelizacjaZZ2012.pdf>.

ILE WODY POWINNIŚMY SPOŻYWAĆ? KTÓRĄ WODĘ WYBRAĆ?

To jedne z najczęściej pojawiających się pytań, dotyczących nawadniania naszego organizmu. By na nie odpowiedzieć musimy zwrócić uwagę na trzy rzeczy:

→ na nasz obecny stan zdrowia – ilość płynów, jakie powinniśmy przyjmować zależy od naszej płci, wieku, a także np. ciąży⁵

GRUPA	WIEK (lata)	WODA* (ml/dobę)
Niemowlęta	0 – 0,5	100 – 190**
	0,5 – 1	800 – 1000
Dzieci	1 – 3	1250
	4 – 6	1600
	7 – 9	1750
Chłopcy	10 – 12	2100
	13 – 15	2350
	16 – 18	2500
Dziewczęta	10 – 12	1900
	13 – 15	1950
	16 – 18	2000
Mężczyźni	> 19	2500
Kobiety	> 19	2000
Ciąża		2300
Laktacja		2700

→ warunki środowiska – wskazane jest więcej płynów w trakcie trwania upałów

→ tryb życia – osoba czynnie uprawiająca sport powinna spożywać odpowiednio więcej płynów niż osoba prowadząca „siedzący tryb życia”

Mając na uwadze wcześniej wspomniane kryteria, możemy teraz skupić się na wyborze wody, spełniającej nasze wymagania.

⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/Benzoestan_sodu.

NA CO DZIEN	woda źródłana oraz mineralna nisko- lub średniozmineralizowana
DUŻE STRATY POTU	woda średnio- lub wysokozmineralizowana
CHOROBY UKŁADU KRAŻENIA	woda niskosodowa (poniżej 20 mg/l)
OSTEOPOROZA	woda zawierająca wapń (>150 mg/l) oraz magnez (>50 mg/l)
ZAPARCIA	woda zawierająca siarczany (>200 mg/l)
KOBIETY W CIĄŻY	naturalne wody mineralne oraz źródlane
PROBLEMY ŻOŁĄDKOWE	woda zawierająca wodorowęglany (>600mg/l), niegazowana

Źródło: <http://cojesc.ne/zrodlana-mineralna-czy-kranowka/>

A CO Z WODĄ SMAKOWĄ?

Będąc w sklepie bardzo często sięgamy do półki z wodami smakowymi uważając je za smaczny i dobry zamiennik zwykłej, czystej wody. Jednak rzadko zdajemy sobie sprawę z tego że zawierają one mnóstwo dodatków, które w zwykłych/naturalnych wodach nie występują. Skład wszystkich wód smakowych jest w bardzo dużym stopniu taki sam. Do najczęściej kupowanych zalicza się Żywiec Zdrój, Nałęczowiankę czy Veroni Mineral⁶. Są to wody, zawierające aromaty, konserwanty np. benzoesan sodu (E-211), który w dużych dawkach drażni śluzówkę przewodu pokarmowego, a w połączeniu z witaminą C (E-300), która również bardzo często występuje w wodach smakowych, może przekształcać się w rakotwórczy benzen⁷. Na etykiecie wód smakowych również widnieje informacja odnośnie substancji słodzących do których zaliczamy: cukier i syrop glikozowo- fruktozowy. Zawartość tego pierwszego w wodzie smakowej wynosi ok. 22g/200 ml (4 łyżeczki)⁸. Jest to podobna ilość, która znajduje się w pepsi czy sprite. Drugi z nich bardzo szkodliwy dla naszego zdrowia. Jest to substancja produkowana ze

⁶ Bray G. A., Nielsen S. J., Popkin B. M.: "Consumption of high-fructose corn syrup in beverages may play a role in the epidemic of obesity", American Society of Clinical Nutrition

⁷ https://pl.wikipedia.org/wiki/Benzoestan_sodu.

⁸ Bilek M., Sosnowski S.: „Zawartość cukrów w napojach bezalkoholowych jako wyznacznik jakości produktów”, BROMAT. CHEM. TOKSYKOL. – XLVIII, 2015, 2, s. 182-187.

skrobi kukurydzianej, która poddawana jest działaniu enzymów lub/i kwasów, aby uzyskać formę syropu. Nadmierne spożywanie tej substancji prowadzi do zaburzenia odczuwania głodu i sytości, nasilenia apetytu, a to z kolei skutkuje otyłością oraz prowadzi do wywołania cukrzycy typu drugiego⁹. Jeżeli zależy nam na wodzie smakowej możemy zrobić ją sami, dodając do zwykłej wody owoców czy warzyw. To o wiele lepsze rozwiązanie niż kupowanie butelkowanych „trucizn”.

PODSUMOWANIE

Wybór wody powinien zależeć w głównej mierze od naszych potrzeb. Znając swój organizm możemy, dzięki odpowiednio dobranej wodzie, w świadomy sposób usprawnić jego funkcjonowanie. Wiemy już czym powinniśmy kierować się przy jej wyborze i czego unikać (wody smakowe). Teraz nie pozostaje nam nic innego jak... pić i żyć!

⁹ Bray G. A., Nielsen S. J., Popkin B. M.: "Consumption of high-fructose corn syrup in beverages may play a role in the epidemic of obesity", American Society of Clinical Nutrition.



W KRĘGU HUMANISTYKI



Polityka Św. Jadwigi Andegaweńskiej Królowej Polski wobec Rusi i Zakonu Krzyżackiego

Jadwiga Andegaweńska, córka Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, urodzona w 1374 roku¹, królowa Polski od 1384 r.², a od 1386 r. żona dużo starszego od siebie litewskiego księcia Jagiełły³ od wieków była postacią interesującą kronikarzy i historyków. Przedwcześnie zmarła w połogu w 1399 r.⁴ Podczas swojego panowania zdążyła przeprowadzić wiele reform oraz rozwinąć działalność charytatywną. Była również sprawnym działaczem sceny politycznej ówczesnej Europy Środkowo-Wschodniej. Wraz z mężem Władysławem Jagiełłą decydowała o kształcie i zadaniach polityki zagranicznej Królestwa Polskiego. Celem niniejszego studium będzie ukazanie św. Jadwigi jako sprawnego polityka i jej działalności wobec kwestii Rusi i Zakonu Krzyżackiego.

Kiedy małżeństwo między Jadwigą i Jagiełłą doszło wreszcie do skutku, należało opanować nastroje w ziemi bełskiej, Wielkopolsce⁵ oraz na Litwie,

¹ *O świętej Jadwidze Królowej Polski mówią...*, zebrał i opracował Michał Jarosz, Kraków 1997, s. 5. Data narodzin Jadwigi Andegaweńskiej wciąż pozostaje nie do końca ustalona. Uznaje się, że jej narodziny miały miejsce pomiędzy 3 października 1373 r. a 18 lutym 1374 r. Por. S.A. Sroka, *Genealogia Andegawenów węgierskich*, Kraków 1999, s. 54-55.

² J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Jagiellonowie*, Warszawa 2007, s. 6.

³ Jadwiga, zanim została żoną Jagiełły, była zaręczona z Wilhelmem Habsburgiem, którego popierał Władysław Opolczyk. Wrocie mu stronnictwo panów krakowskich zablokowało tę kandydaturę, upokorzyło Wilhelma Habsburga, wyganiając go z Krakowa i zadecydowało o kandydaturze księcia litewskiego Jagiełły. Por. L. Rydel, *Królowa Jadwiga*, Warszawa 1984, s. 38-50 (o Wilhelmie), 51-61 (o małżeństwie z Jagiełłą); J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 2009, s. 303-304; J. Nikodem, *Jadwiga król Polski*, Wrocław 2009, s. 350-362.

⁴ P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Kraków 1994, s. 262.

⁵ O przyczynach niepokojów w Wielkopolsce por. J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* (dalej: *Annales*), lib. X, w: *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. III, ks. 9, 10, Kraków 1868, s. 239-240. Pamiętać należy, że Długosz pisał nadzwyczaj tendencyjnie, nieprzychylnie przedstawiał męża Jadwigi, Jagiełłę. Por. S. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim 1409-1411*, Warszawa 1955, s. 23.

gdzie nie do końca wszyscy zadowoleni byli z obecnej sytuacji⁶. Prawdopodobnie Jadwiga towarzyszyła Jagielle na Litwie w końcu roku 1386, jednak odesłano ją do Krakowa, by swoją postacią nadała powagi i świetności pierwszej misji zagranicznej o charakterze militarnym, a mianowicie opanowaniu Rusi Halicko-Włodzimierskiej, czyli Rusi Czerwonej⁷. Od roku 1340 Ruś Czerwona, dzięki interwencji Kazimierza III Wielkiego, należała do Polski. Następca Kazimierza, Ludwik Węgierski w początkach swojej władzy osadził tam Władysława Opolczyka jako „na wpół namiestnika na wpół dziedzicznego lennego księcia”, którego jednak odwołał w roku 1378 i zaczął sam rządzić tymi ziemiami (całkowicie legalnie, na mocy unii polsko-węgierskiej sprzed śmierci Kazimierza III Wielkiego)⁸. Kiedy umarł Ludwik, rządy na Węgrzech objęła jego córka Maria i zaczęła bezprawnie władać Rusią Czerwoną (przysługiwała jej jedynie korona węgierska)⁹. Zgodnie z obowiązującą wówczas jurysdykcją jedyne prawa do Rusi Czerwonej posiadała Jadwiga, która po Ludwiku Węgierskim dziedziczyła tron polski.

W takiej sytuacji interwencja Polski była wręcz konieczna. Brak jej podjęcia równałby się ukazaniu słabości zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej Królestwa. Jagiełło przebywał wówczas na Litwie, zamykając sprawy związane z chrztem i połączeniem Wielkiego Księstwa z Koroną, więc naturalnym kandydatem, specjalnie w tym celu odesłanym od męża, była Jadwiga. Mimo jej młodego wieku, zapadła decyzja o tym, żeby to ona stanęła na czele wyprawy mającej potwierdzić prawa Polski do Rusi Czerwonej i wyprzeć z niej Węgrów. Gdyby nie monarszy status Jadwigi oraz to, że była córką Ludwika Węgierskiego, wyprawa nie miałaby sensu, ponieważ dzięki dziedzictwu ojca była ona bezpośrednią wykonawczynią praw na tych terenach i prawnie to do niej, a nie do Marii, należeli ruscy podwładni oraz cała Ruś Czerwona.

Pierwsza wyprawa ruska Jadwigi miała miejsce późną zimą 1387 roku w miesiącach luty-marzec¹⁰. Była to wyprawa czysto formalna, jak zaznaczyłem wcześniej, mająca potwierdzić, kto jest prawdziwym władcą tych ziem.

⁶ Por. J. Nikodem, dz. cyt., s. 236-239.

⁷ O zmiennych dziejach terenów Rusi Czerwonej w XIV w. por. K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370-1632*, Warszawa 1934, s. 6-7; B.D. Griekov, A. J. Jakubovskij, *Złotaja Orda i jej padienije*, Moskwa-Leningrad 1950, s. 261-294; M.N. Pokrovskij, *Russkaja istorija s drevniejszych vremen*, Moskwa 1966, s. 207-227; J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 59-68; tenże, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa-Poznań 1980, s. 73-84.

⁸ H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 2006, s. 26.

⁹ B. Przybyszewski, *Św. Jadwiga Królowa zdozna w cnoty*, Kraków 1996, s. 71.

¹⁰ Por. wydane we Lwowie źródła: *Akta grodzkie i ziemskie* (dalej: AGZ) III (1872), nr 40, 42; AGZ VII (1878), nr 19.

Nie obyło się jednak bez zgrzytów i problemów. Władysław Opolczyk wystosował swoisty manifest lub apel do Rusinów, w którym ostrzegał przed Jadwigą, odradzał jakiegokolwiek układy z królową polską, a także zabezpieczał prawa węgierskie do zarządu nad Rusią, obiecywał, że nikt poza Węgrami nie będzie nad Rusinami panował¹¹.

Należy w tym miejscu zastanowić się, czy aby na pewno strona polska miała prawną słuszność podejmując tą wyprawę. Nie sposób odpowiedzieć, że nie. Na mocy układu z 1350 r. w wypadku gdyby Ludwik Węgierski został królem Polski, Ruś miała być przy Koronie. Gdyby zaś Kazimierz Wielki spłodził w końcu męskiego dziedzica, Węgry miały prawo do wykupu Rusi za sumę stu tysięcy florenów¹². Kiedy zaś Kazimierz Wielki bezpotomnie dokonał żywota, Ludwik przejął osobiście Ruś Czerwoną i po usunięciu z niej Opolczyka (swoją drogą wiernego sługę dworu węgierskiego), stopniowo wprowadzał tam urzędników węgierskich. Po nim działała w ten sposób Maria, dla której Ruś Czerwona stanowiła już część Węgier.

Jak widać, głównym celem wyprawy z zimy 1387 r. było przywrócenie naruszonych praw Królestwa Polskiego do Rusi Czerwonej. Jadwidze w wyprawie towarzyszyli: Dobiesław z Kurozwęk, kasztelan krakowski, Krzesław z Kurozwęk, kasztelan sandomierski, Sędziwój z Szubina, wojewoda kaliski, Krysytn z Ostrowa, ochmistrz królowej oraz Gniewosz z Dalewic¹³.

Starostą Rusi był Węgier Emeryk Bebek, który nie robił Jadwidze problemów i uznał jej prawa do Rusi Czerwonej¹⁴. Tak samo ludność, która w większości była prawosławna, reagowała na przybycie królowej Polski nad wyraz entuzjastycznie. Zapewne przyczyną tego był przyjazny stosunek królowej i jej dworu do prawosławia i odłamów tej religii, czego nie można było powiedzieć o Węgrach¹⁵. Jadwiga nie napotykała żadnych przeszkód, wspomniany manifest Władysława Opolczyka przeszedł praktycznie bez echa. Przejeżdżając przez kolejne ziemie Rusi Czerwonej spotykała się z radością tubylców. Potwierdzała przywileje¹⁶, między innymi dla ziemi przemyskiej i Lwowa, gdzie nadała jeszcze miastu prawo składu. Opanowanie Rusi Czerwonej przebiegło bez rozlewu krwi, jednak miasto Halicz nie poddało się Jadwidze (starosta Benedykt sprzyjał Węgom). Tę sprawę rozwiązał Jagiełło, wysyłając pod mury miasta swojego kuzyna, Witolda Kiejstutowicza – mia-

¹¹ AGZ III, nr 39.

¹² Szerzej o tej kwestii por. A. Prochaska, *W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego*, „Kwartalnik Historyczny” VI (1892), s. 1-33.

¹³ B. Przybyszewski, dz. cyt., s. 73.

¹⁴ W. Maciejewska, *Jadwiga królowa Polska*, Kraków 1934, s. 69-77.

¹⁵ Por. H. Kręt, *Życie codzienne Jadwigi i Jagiełły*, Kraków 2005, s. 116-119.

¹⁶ J. Nikodem, dz. cyt., s. 240.

sto zostało poddane, nie chcąc brać udziału w wyniszczającym obłężeniu¹⁷. W ten sposób wyprawa ruska zakończyła się pełnym sukcesem.

Kolejna wizyta na Rusi Czerwonej królowej Jadwigi miała miejsce w tym samym roku, tym razem latem i na jesieni. 26 września 1387 r. miała miejsce sytuacja, w której gospodarz mołdawski Piotr Muszatowicz, złożył hołd lenny królowi, królowej i ich potomkom w imieniu swoim i wszystkich mołdawskich bojarów, a ponadto w 1388 r. ożenił się z księżniczką mazowiecką powiązaną z rodziną Jagielly¹⁸. Mołdawia była księstwem przygranicznym do Rusi Czerwonej, a gest Piotra był symboliczny, świadczył o kolejnym sukcesie Królestwa Polskiego na arenie międzynarodowej po zdobyciu Rusi. Przede wszystkim hołd lenny Piotra stanowił przecignięcie sojusznika węgierskiego na stronę polską, a tym samym osłabiał pozycję Węgier w regionie¹⁹.

Jak możemy zauważyć, działalność Jadwigi na Rusi doprowadziła do dwóch wielkich sukcesów, a mianowicie odzyskania i potwierdzenia praw do Rusi Czerwonej, a także uzyskanie poparcia, co prawda symbolicznego, księstwa mołdawskiego. Ciosy te podkopały prestiż Węgier i umocniły Koronę Królestwa Polskiego.

Inną kwestią polityczną, w którą w pełni zaangażowała się polska święta Andegawenka, były stosunki Królestwa z Zakonem Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie²⁰. Zakon Krzyżacki był sąsiadem Korony od lat 20. XIII w. i stosunkowo rozszerzał swoje władanie na kolejne ziemie na północy i północnym wschodzie, będąc zawsze solą w oku polskich

¹⁷ B. Przybyszewski, dz. cyt., s. 74.

¹⁸ Por. J. Tęgowski, *Powiązanie genealogiczne wojewodów mołdawskich Bogdanowiczów z domem Giedyminowiczów w XIV-XV wieku*, „Genealogia. Studia i materiały historyczne” 3 (1993), s. 46-53.

¹⁹ D. Musialik, *Najdawniejsze próby utrzymania niezależności przez gospodarstwo mołdawskie od XIV do poł. XVI wieku*, „Studenckie Zeszyty Historyczne” 14 (2008), s. 41-44. Por. także. J. Nikodem, dz. cyt., s. 244-246.

²⁰ Szerzej o Zakonie Krzyżackim w Prusach por. H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka, społeczeństwo, państwo, ideologia*, Gdańsk 1986; K. Górski, *Studia i szkice z dziejów państwa krzyżackiego*, Olsztyn 1986; H. Łowmiański, *Prusy-Litwa-Krzyżacy*, Warszawa 1989; M. Dygo, *Studia nad początkami władztwa zakonu niemieckiego w Prusach (1226-1259)*, Warszawa 1992; U. Arnold, *Zakon krzyżacki. Z ziemi świętej nad Bałtyk*, Toruń 1996; H. Boockmann, *Zakon krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii*, Warszawa 1998; K. Górski, *Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Malbork-Bydgoszcz 2003; A. Nikžentaitis, *Wielkie Księstwo Litewskie, Królestwo Polskie państwo zakonu krzyżackiego w XIV wieku*, w: *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo-społeczeństwo-kultura*, pod red. B. Dybasia, D. Makilly, Toruń 2003; G. Dorna, *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228-1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004; K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, Kraków 2007; *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, pod red. M. Biskupa i R. Czai, Warszawa 2008; S. Gougengheim, *Krzyżacy*, Malbork 2012.



Ryc. 1. Mapa przedstawiająca ziemie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1387 r. Ruś Czerwoną zaznaczono czarnym kółkiem, a białym tereny gospodarstwa mołdawskiego.

Źródło mapy: <http://volgota.com/yaroslavz/polskiy-13-1386-1492> (dostęp dn. 24 kwietnia 2016 r.)

władców. Agresywny ekspansjonizm Zakonu i jego sąsiedztwo z Polską powodowały tarcia i iskrzenie, które nieraz groziły wybuchem wojny.

Dla Zakonu największym ciosem była unia polsko-litewska z 1385 r. i następująca po niej chrystianizacja z rąk polskich. O ile wcześniej Litwini byli poganami i można było ich bezkarnie nawracać ogniem i mieczem, o tyle po przyjęciu chrztu przez wszystkich niemal braci Jagielly prowadzenie wojny z Litwą przestawało mieć swoje religijne uzasadnienie. Krzyżakom, przynajmniej w teorii, nie wolno było atakować innych chrześcijan. Doszło do tego, że rozpowszechniali oni nieprawdziwe plotki o skonsumowaniu związku Jadwigi z Wilhelmem, a przez to deklarując, że małżeństwo było prawomocne. Ponadto wygrywali przeciwko sobie pomniejszych litewskich książąt

i wykorzystywali separatyzmy w stosunkach wewnątrz Wielkiego Księstwa Litewskiego²¹.

W 1389 roku na stronę krzyżacką przeszedł książę Witold, który obrażony wyjechał z Litwy po tym jak nie otrzymał upragnionych ziem trockiej i łuckiej, co dało pretekst do wojny między Litwą a Zakonem od początków 1390 r.²² Wojna głównie toczyła się na terenach Litwy, chociaż niekiedy Krzyżacy naruszali i polskie tereny. W konflikt ten, tym razem zupełnie z własnej inicjatywy, inaczej niż w przypadku Rusi, gdzie była symbolem gwarancji praw Korony, włączyła się Jadwiga i w bogatej korespondencji z Krzyżakami usilnie, „w imię Boże” zabiegała nie tylko o spokój na granicach polskich, ale przede wszystkim o zawarcie pokoju z Wielkim Księstwem Litewskim²³. Wojna była o tyle niekorzystna dla Polski, że został dla kupców polskich zablokowana droga do portu gdańskiego²⁴. W 1392 r. postanowił Jagiełło zawrzeć ugodę z Witoldem, na mocy której ten otrzymywał dzielnicę podlaską, ziemię trocką, a także urząd namiestnika na Litwie w całych jej granicach, nawet z ziemiami ruskimi²⁵. Witold, który był przerażony zniszczeniami poczynionymi przez Zakon na Litwie, rozumiał, że bez pomocy Królestwa Polskiego nie uda mu się pokonać Krzyżaków²⁶. Ponadto z tej wojny pokrzywdzony wyszedł Skirgiello, brat Jagiełły, który utracił urząd namiestniczy, co mogło nie podobać się Jadwidze prywatnie, jednak oficjalnie rozumiała ona przecież bardzo dobrze meandry polityki królewskiej i wiedziała, że na rzecz państwa należy zrezygnować z rodzinnych sentymentów²⁷.

W tym samym roku, kiedy Witold otrzymał upragnione ziemie i tytuły, a wojna litewsko-krzyżacka, która dotknęła w pewnym stopniu²⁸ Koronę, zakończyła się, w stosunkach z Zakonem Krzyżackim miało miejsce niepomysł-

²¹ J. Wyrozumski, *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*, Kraków 2006, s. 108.

²² Na temat tej wojny por. H. Łowmiański, *Agresja Zakonu Krzyżackiego na Litwę w wiekach XIII-XV*, „Przegląd Historyczny” 15 (1954), s. 338-371; B. Przybyszewski, dz. cyt. s. 83-87; J. Nikodem, dz. cyt., s. 269-273.

²³ Por. wydawane przez J. Voigta źródła: *Codex diplomaticus Prussicus* (dalej: CDPruss.) IV (1853), nr 97.

²⁴ J. Wyrozumski, dz. cyt., s. 108-109.

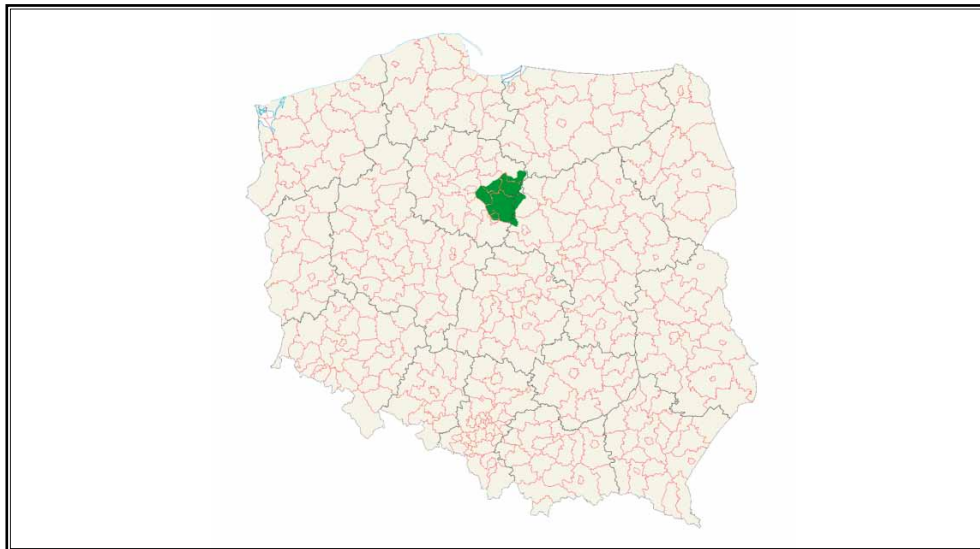
²⁵ Przeszła ta uгода do historii pod nazwą ugody ostrowskiej. O jej zatwierdzeniu por. O. Halecki, *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, t. I, Kraków 1919, s. 137 (w szczególności por. przypis 2). O samym dokumencie por. *Akta unii Polski z Litwą 1385-1795*, wyd. W.A. Semkowicz, S. Kutrzeba, Kraków 1932, nr 29, s. 26-27; nr 30, s. 27-28; nr 31, s. 28-29.

²⁶ B. Przybyszewski, dz. cyt., s. 87-88.

²⁷ H. Kręt, *Śladami Świętej Jadwigi. Jadwiga i Jagiełło w Nowym Mieście Korczynie*, Kraków 2008, s. 124-125.

²⁸ Przede wszystkim kupcy polscy cierpieli wówczas z powodu blokady dróg do Gdańska, głównego portu handlowego, o czym było wyżej. Por. także M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu krzyżackiego w latach 1308-1466*, Bydgoszcz 1997, s. 203-204.

ne dla Jadwigi i Jagiełły zdarzenie, kiedy Władysław Opolczyk oddał w zastaw Zakonowi ziemię dobrzyńską, którą otrzymał od Ludwika Węgierskiego jako dziedziczne lenno²⁹.



Ryc. 2. Ziemia dobrzyńska zaznaczona na współczesnej mapie Polski.

Źródło mapy: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ziemia_dobrzyńska#/media/File:Polska-woj-z.dobrzyńska.png (dostęp dn. 24 kwietnia 2016 r.)

Ta sprawa zasmuciła zarówno Jadwigę jak i Jagiełłę. Opolczyk jako stronnik dworu węgierskiego doprowadził do straty terytorialnej rdzennie polskich terenów, które od wieków były w Koronie Królestwa Polskiego³⁰. Jadwigę bardzo poruszyła ta sprawa i z całą mocą zaangażowała się w egzekucję rewindykacji ziemi dobrzyńskiej z rąk krzyżackich. Praktycznie od 1392 r. aż do 1399 r. wymieniała regularną korespondencję z mistrzem krzyżackim na temat zwrotu ziemi dobrzyńskiej do Polski³¹. Świadczy to po pierwsze o jej dużej samodzielności politycznej (nie mamy dowodów, żeby ktoś z dworu czy sam Jagiełło zachęcał Jadwigę do działalności dyplomatycznej z Krzyżakami od wybuchu wojny litewsko-krzyżackiej w 1390 r.), po drugie zaś o tym, że dobro państwa polskiego leżało jej szczególnie na sercu i pragnęła, by kraj nie ponosił żadnych strat.

²⁹ *Lites ac res gestae inter Polons ordinemque Cruciferorum*, t. II, Poznań 1892, dodatek nr 26, 29.

³⁰ Na temat ziemi dobrzyńskiej w Polsce por. M. Krajewski, *Ziemia Dobrzyńska. Kalendarium (965–2000). Tożsamość europejskiego regionu*, Włocławek 2011.

³¹ W kwestii korespondencji Jadwigi z Zakonem por. *CDPruss. V (1857)*, nr 96, 106; *CDPruss. VI (1861)*, nr 46, 51, 62–64, 69, 70, 77, 79, 86; *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, t. II, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, s. 231, 234.

Nie ograniczała się tylko do korespondencji z zakonem krzyżackim. W sprawie ziemi dobrzyńskiej doprowadziła także do dwóch spotkań. Pierwsze odbyła we Włocławku w czerwcu 1397 r. z wielkim mistrzem Konradem von Jungingenem³². Drugie miało miejsce w Inowrocławiu w maju 1398 r. z przedstawicielem zakonu o niższym statusie, grafem Janem von Seyn³³. Co prawda nie doprowadziły one do rozwiązania spornej kwestii, ale utrwaliły pozytywny wizerunek królowej Jadwigi w oczach zakonu krzyżackiego. Po Wielkiej Wojnie Polski z Krzyżakami z lat 1409-1411, Detmar i Possilge, a także nieznani z imienia kronikarze (kronikarz?) toruńscy, zapisali, że Jadwiga była zawsze przyjaźnie nastawiona do Zakonu, a stosunki układały się pomyślnie, dodając jednakże, że sama królowa powiedziała, że za jej życia będzie tak zawsze, natomiast po jej śmierci na pewno wybuchnie wojna między Polską a Zakonem, co okazało się prawdą³⁴. Już sam fakt, że trzy różne źródła podają w podobnym brzmieniu tą samą historię, świadczy o tym, że Zakon Krzyżacki szanował Jadwigę, a ponadto, że jej działalność była gwarantem spokoju na granicach³⁵. Na pewno dużą rolę odgrywała tutaj naturalna pokora królowej, którą zawsze okazywała w stosunkach z ludźmi, mimo że jako królowa „bardzo była wyniesiona w swej godności”³⁶.

Nie wiemy jak potoczyłyby się losy Korony Królestwa Polskiego, gdyby Jadwiga nie zmarła w pogoju w 1399 r. Domniemywać jedynie możemy, że stosunki z państwem zakonnym układałyby się inaczej, może konflikty rozwiązywano by bardziej pokojowo na drodze dyplomacji.

Św. Jadwiga Andegaweńska Królowa Polski na stałe zapisała się w historii kraju, stając się jednocześnie patronką wielu szkół, instytucji, kaplic i kościołów, a także świętą, do której kieruje się wiele próśb i wstawiennictw³⁷. Jej działalność na niwie kulturalnej i charytatywnej do dziś pozostaje wzorem dla wielu. Jednocześnie była sprawnym politykiem. Działała drogą dyplomacji, a także kiedy nastała taka konieczność, osobiście poprowadziła wyprawę w 1387 r., aby odzyskać bezprawnie zagarnięte przez Węgry tereny Rusi Czerwonej. Ta wyprawa była symboliczna, albowiem młoda królowa przez swój udział i osobistą wizytę na Rusi potwierdzała wcześniej ustalone, a nadszarpnięte przez Węgrów prawa Korony Polskiej do tych ziem. Z całą pewnością jej udział spowodowany był decyzją Jagielly i działalnością dwo-

³² CDP^{Pruss.} IV (1853), nr 97.

³³ O tym spotkaniu por. J. Długosz, *Annales*, lib. X, s. 219-220; CDP^{Pruss.} VI (1861), nr 64.

³⁴ Por. wydane w Lipsku źródła: *Scriptores Rerum Prussicarum* III (1866), nr 370.

³⁵ J. Nikodem, dz. cyt., s. 109-110.67.

³⁶ J. Wolny, R.M. Zawadzki, *Królowa Jadwiga w tradycji kaznodziejskiej*. „Stanislai de Scarbimiria Sermo ad regem et proceres eius de obitu Hedvigis reginae et vita eius”, „Analecta Cracoviensia” VII (1975), s. 24.

³⁷ Por. *O świętej Jadwidze Królowej Polski mówią...*, s. 370-372.

ru krakowskiego (pamiętajmy, że to ona jako dziedziczka Ludwika posiadała prawa do korony polskiej), niemniej wywiązała się z powierzonych obowiązków nadzwyczaj profesjonalnie. Zwrócić należy uwagę, że Jadwiga odzyskała Ruś Czerwoną, nie przelewając krwi.

Szczególną uwagę należy poświęcić jej zupełnie samodzielnym decyzjom na arenie międzynarodowej, a do takiej należała bez wątpienia interwencja w wojnie litewsko-krzyżackiej w latach 1390-1392, a także usilne zabiegi o zwrot utraconej ziemi dobrzyńskiej w latach 1392-1399, które doprowadziły do spotkania z wielkim mistrzem zakonu Konradem von Jungingenem. Tymi wysiłkami dbała również o pokój w Europie, wiedziała czym może grozić długotrwały konflikt zbrojny z Zakonem³⁸.

Jadwiga знаła wartość dyplomacji i zawile drogi polityki królewskiej, dobrze wiedziała, że czasem należy poświęcić osobiste sentymenty dla dobra kraju. Swoją czas poświęcała zarówno na pomoc ubogim, wdowom, sierotom oraz działalność kulturalną oraz naukową³⁹, jak i na sprawy państwowe, na które, jak można było zobaczyć, miała istotny wpływ. Negocjowała twardo, lecz uprzejmie i przede wszystkim z pokorą. Uważała, że o każdym człowieku świadczyć mają przede wszystkim czyny, a nie słowa. Na zakończenie idealnymi wydają się być słowa Stanisława ze Skalbmierza, wygłoszone przed królem i radą królewską w Krakowie 19 lipca 1399 r., po śmierci Jadwigi: „[...] wołanie nasze wznosiło się ku niebu, aby nam Pan Bóg zachował tę ozdobę Królestwa Polskiego, ostoję ideału państwowego [...] Widzieliśmy jak roztropną była w radzie, jak przewidującą w przedsięwzięciach, z jaką gorliwością starała się zachować wszystko, co umacniało potęgę Korony Polskiej”⁴⁰.

³⁸ J. Szczypka, *Postowie*, w: L. Rydel, dz. cyt., s. 153.

³⁹ Bardzo ważnym wydarzeniem było zdobycie zgody przez Królową na eryzację Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie w Krakowie wraz z wszystkimi przywilejami, jakie posiadała uczelnia paryska, co stanowiło olbrzymi sukces. Por. Bonifacy IX, *Eximiae devotionis affectus*, bulla papieża Bonifacego erygująca Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Krakowskim, Rzym, 11 stycznia 1397 r., w: „*Analecta Cracoviensia*” 9 (1977), s. 5-6. Por. też kard. F. Macharski, *Inauguracja nowego roku akademickiego w Papieskim Wydziale Teologicznym*, Kraków, 21 października 1979 r., w: *Służyć mądrością. Kazania i przemówienia Ks. Kard. Franciszka Macharskiego skierowane do Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie*, zebrał i oprac. ks. J. Dyduch, Kraków 1994, s. 50-51.

⁴⁰ Por. Stanisław ze Skalbmierza, *Kazanie przed królem i jego dostojnikami o śmierci i życiu Królowej Jadwigi*, Kraków, 19 lipca 1399, w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską, wybór i oprac. W. Biliński*, Warszawa 1989, s. 297-298.

Jak Pelplin stał się stolicą biskupią. Od Chrystiana do Augustyna Rosentretera

Losy terenów wchodzących w skład diecezji chełmińskiej były bardzo zawile. Wielokrotnie dochodziło do zmian politycznych, terytorialnych, ustrojowych i administracyjnych, ale również obyczajowych i kulturalnych.

Od czasów wkroczenia chrześcijaństwa w te rejony były to ziemie uznające zwierzchnictwo książąt polskich. W następnym okresie władza na dwiecie trzydzieści sześć lat przeszła w ręce Krzyżaków. Trzeci okres historii diecezji chełmińskiej to trzysta sześć lat panowania polskiego, była to już nie jak przedtem diecezja zakonna, lecz świecka. Następny okres stanowią dzieje diecezji pod zaborem pruskim – sto pięćdziesiąt osiem lat – do roku 1920 r.

Obszar, na którym powstała diecezja chełmińska to początkowo niewielki teren w granicach rzek Drwęcy, Wisły i Osy. Ziemia Chełmińska zaliczana była do Mazowsza. Kościelnie natomiast teren ten należał do diecezji płockiej. Już na przełomie XI i XII w. istniało tu ok. trzydziestu parafii¹. Były to ziemie graniczące z pogańskimi Prusami, na tereny których prowadzono już od X w. wyprawy misyjne (977 r. misjonarz Wojciech, 1124 r. Bolesław Krzywousty, 1141 r. biskup morawski Henryk Zadzik).

Pierwszą zorganizowaną misją była wyprawa, do której nawoływał bullą z 26 października 1206 r. papież Innocenty III². Z wyprawą do Prus wybrali się cystersi z Łekna, w 1208 r. wyruszył do Prus między innymi Chrystian. Misja była popierana przez książąt mazowieckich i pomorskich oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Kietlicza. Dokonania misjonarskie Chrystiana były pomyślne, a on sam otrzymał w 1216 r. sakrę biskupią, oddającą mu pod zwierzchnictwo całe Prusy. Nowy biskup otrzymał od Konrada Mazowieckiego na rzecz misji posiadłości w Ziemi Chełmińskiej. Zaś biskup płocki Gedko przelał na Chrystiana swoje prawa biskupie na terenie Ziemi Chełmińskiej. Prusowie okazali się oporni w chrystianizacji, trzeba było organi-

¹ S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 12 : 1905, s. 261.

² Preussisches Urkundenbuch, t. 1, Królewiec 1882, nr 4.

zować wyprawy krzyżowe. W celu nawracania pogan, w 1228 r. Chrystian w porozumieniu z Konradem Mazowieckim założył zakon rycerski tzw. Braci Dobrzyńskich³. Przedsięwzięcie to nie dało zamierzonych skutków i po dłuższych pertraktacjach, w 1230 r. Konrad nadał Ziemię Chełmińską Krzyżakom. Biskup Chrystian odstąpił większą część swych posiadłości i dochodów. Krzyżacy wyparli Prusów z Ziemi Chełmińskiej, którą w oparciu o przywileje papieskie i cesarskie, w części sfalszowane, oderwali od zwierzchnictwa polskiego. Akcję misyjną powierzyli dominikanom popieranym przez legata Wilhelma z Modeny. Na skutek zabiegów Krzyżaków Chrystian został pozbawiony zwierzchności biskupiej w Prusach. 4 lipca 1243 r. legat Wilhelm dekretem „*Noverit universitas vestra*”⁴ podzielił Prusy na trzy diecezje, a z Ziemi Chełmińskiej utworzył diecezję chełmińską. Podział otrzymał sankcję papieża Innocentego IV bullą „*Hiis, quae per dilectos*” z 29 lipca 1243 roku⁵.

W 1243 r. teren diecezji chełmińskiej obejmował obszar zakresłony rzekami Wisłą, Drwęcą, i Osą oraz Ziemię Lubawską. Według obliczeń ks. Kujota obszar diecezji wynosił 449,156 ha⁶.

Pierwszy biskup na stolicę diecezji obrał Łozę, nadał jej prawa miejskie i zmienił nazwę na Culumsee (Culm an dem See) ludność spolszczyła ją na Chełmę.

Przystąpił tam do budowy kościoła katedralnego pod wezwaniem Św. Trójcy oraz erygował i uposażył kapitułę.

Na linii biegu rzek granice diecezji były oczywiste. Na innych odcinkach określiły się z czasem. Problemem były pn. – wsch. granice Ziemi Lubawskiej, gdzie stykała się ona z Ziemią Sasińską. Biskupi chełmińscy żądali 1/3 tego obszaru. W 1303 r. przyłączono tę część do Ziemi Lubawskiej⁷. Problem był również z biskupami płockimi, którzy żądali zwrotu dochodów z Ziemi Chełmińskiej, przedtem do nich należącej. Zrzeczono się na rzecz diecezji płockiej wsi Orzechowo oraz 300 włók w Ziemi Lubawskiej. Spory ustaliły w 1317 r. w rejonie Brodnicy granicą miała być Drwęca. Linie graniczną pn. – wsch. tworzyły miejscowości: po stronie diecezji chełmińskiej Brzozie, Radoszki i Lidzbark Welski, po stronie diecezji płockiej Brzozie Polskie, Grążawy i Górzno⁸.

³ *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. 1, cz. 1, Poznań 1972, s. 429.

⁴ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 15: 1970, s. 331.

⁵ Tamże, s. 332.

⁶ A. Nadolny, *Granice diecezji chełmińskiej*, „Studia Pelplińskie”, t.16 : 1985, s. 17.

⁷ Tamże, s. 17.

⁸ Tamże, s. 18.

Terenem spornym między diecezją chełmińską i pomezańską był pas ziemi między Osą a Drwęcą w okolicach Nowego Miasta. Nie przyznano go w dokumencie legata Wilhelma żadnej z diecezji. Włączono go do diecezji chełmińskiej po 1524 r., a formalnie jurysdykcję przejęto w 1601 r. na podstawie bulli „Cum ecclesiae Culumensi” przekazującej biskupom chełmińskim administrację diecezji pomezańskiej⁹. W okresie reformacji biskupi chełmińscy rozciągnęli także swą władzę na tereny leżące na północ od Osy. Okręg ten w XIII w. włączono do Ziemi Chełmińskiej, jednakże jurysdykcję sprawowali biskupi do czasu przejścia ludności tych terenów na protestantyzm.

Na mocy drugiego pokoju w Toruniu pewne części diecezji pomezańskiej weszły w skład państwa polskiego jako część Prus Królewskich. Diecezję pomezańską oddano wówczas we władanie biskupowi chełmińskiemu Wincemu Kielbasie.

Również w okresie reformacji powierzono ją w opiekę biskupom chełmińskim. Papież Klemens VIII bullą „Cum ecclesiae Culumensi” z 16 kwietnia 1601 r.¹⁰ formalnie powierzył administrację diecezji pomezańskiej biskupom chełmińskim. Z nabytych terenów utworzono oficjałat malborski z dekanatem malborskim, dzierzgońskim, sztumskim, nowostawskim i żuławskim. Nie była to inkorporacja, lecz raczej administracja. Od 1601 r. biskupi chełmińscy tytułują się mianem biskupów chełmińskich i pomezańskich. W 1641 r. diecezja liczyła dwanaście dekanatów (zwanym archiprezbiteriatami): Chełmża, Chełmno, Toruń, Grudziądz, Lubawa, Nowe Miasto, Brodnica, Golub, Lidzbark Welski, Wąbrzeźno, Radzyn i Łasin oraz pięć dekanatów z diecezji pomezańskiej¹¹.

Wielkie zmiany w geografii diecezji chełmińskiej przyniósł wiek XIX, z nastaniem zmian na mapie politycznej nastąpiły zmiany w geografii kościelnej. Rząd pruski przystąpił do pertraktacji ze Stolicą Apostolską celem uregulowania administracji kościelnej w swym państwie. Sprawy granic diecezjalnych uporządkował papież Pius VII bullą cyrkumskrupcyjną „De salute animarum” z dnia 16 lipca 1821 r.¹² Diecezja została kilkukrotnie powiększona. W skład diecezji weszły: z diecezji włocławskiej cały archidiakonat pomorski (dziewięć dekanatów, sto trzydzieści parafii), z archidiakonatu kruszwickiego dekanat fordoński (dziewięć parafii), a z archidiecezji gnieźnieńskiej duża część archidiakonatu kamieńskiego (trzy dekanaty¹³, trzydzieści jeden

⁹ Tamże, s. 19.

¹⁰ Tamże, s. 19.

¹¹ Tamże, s. 20.

¹² *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego [dalej: *Historia Kościoła ...*], t.2, cz.1, Poznań 1979, s. 536.

¹³ A. Nadolny, dz. cyt., s. 21.

parafii, jedna kolegiata), z diecezji płockiej Ziemia Michałowska (dekanat górzeński) wraz z parafią Białuty (razem sześć parafii)¹⁴.

Bulla ta dzieliła dawną diecezję pomezzańską. Przy chełmińskiej pozostawiono dekanat łański i nowomiejski reszta przypadła diecezji warmińskiej.

Cała diaspora pomezńska (w dawnych Prusach Książących) została przydzielona obu diecezjom. Ostateczne rozgraniczenie nastąpiło na mocy dekretu papieskiego z 1859 r., z części którą otrzymała diecezja chełmińska utworzono dekanat pomezński¹⁵.

Zmiany w geografii diecezji przyniosło również zakończenie I wojny światowej i powstanie państwa polskiego, a co za tym idzie, nowe granice państwowe.

Jeżeli chodzi o przynależność metropolitalną, to w momencie powstania w 1243 r. diecezja chełmińska należała do arcybiskupstwa w Gnieźnie. Już w 1255 r. diecezja była zaliczana w skład archidiecezji ryskiej. Starania arcybiskupów gnieźnieńskich o włączenie jej na powrót do prowincji w Gnieźnie nie przyniosły skutku aż do czasu kasaty arcybiskupstwa ryskiego w 1566 r. Przynależność do metropolii w Gnieźnie potwierdziła bulla „De salute animarum” Piusa VII¹⁶.

Długą listę biskupów chełmińskich otwiera postać Heidenryka (1245-1263). Był to dominikanin, prowincjał zakonu. Był człowiekiem wybitnym i poważnym (m.in. koronował króla litewskiego Mendoga). 22 lipca 1251 r. erygował kapitułę katedralną, a w 1254 r. rozpoczął budowę katedry w Łożu tzn. w dzisiejszej Chełmży. Następcą na życzenie wielkiego mistrza wybrany został Fryderyk z Hausen (1264-1274), Krzyżak. Z tego zakonu pochodzili również trzej następcy, Werner (1275-1291), Henryk Pincerna (1292-1301) oraz Herman (1303-1311), spowiednik króla czeskiego Wacława II¹⁷. W latach jego panowania pomyślnie zakończył się spór z Zakonem o 1/3 Ziemi Sasińskiej, którą przyłączono do Ziemi Lubawskiej. To on poświęcił kamień węgielny pod kościół św. Jakuba w Toruniu. Po dziesięcioletnim wakacie kolejnym biskupem został dominikanin Mikołaj zwany Afri (1319-1323). Po nim na stolicy biskupiej zasiadł Otton (1323-1349). Starał się żyć w zgodzie z Krzyżakami, z którymi załatwił sprawy sporne na granicy w Ziemi Lubawskiej, którą to ziemię zaczął kolonizować i wybudował kilkanaście kościołów. Po okresie rządów Krzyżaka Jakuba (1349-1359) i trzech latach władania diecezją przez dominikanina i byłego inkwizytora Jana Schadlanda (1360-1363) biskupem

¹⁴ Tamże, s. 21.

¹⁵ Tamże, s. 23.

¹⁶ Diecezja Chełmińska. *Zarys historyczno-statystyczny*, pod red. P. Czaplewskiego, R. Frydrychowicza, T. Głomy, A. Mańkowskiego, P. Panske, [dalej: *Diecezja Chełmińska ...*], s. 30.

¹⁷ Tamże, ss. 30-32.

chełmińskim został kapłan świecki Wikbold Dobilstein (1363-1385)¹⁸, który był kapelanem wielkiego mistrza Winryka Kniprode. Rozszerzył akcję osiedleńczą w Ziemi Lubawskiej dopełniając akcję biskupa Ottona. Następcą jego został z nominacji papieskiej Reinhard z Sayn (1385-1390). Również następcę nominował papież był to Mikołaj z Sępopola (1390-1398), prokurator Zakonu Krzyżackiego w Rzymie. W 1398 r. został przeniesiony do Kamienia na wymianę z Janem Kropidło (1398-1402)¹⁹, który z kolei już w 1402 r. został przeniesiony na biskupstwo włocławskie. Po nim został wybrany przez kapitułę kapelan wielkiego mistrza Arnold Stapila (1402-1416), absolwent prawa z Bolonii. W czasie wielkiej wojny z Zakonem chorągiew tego biskupa pod wodzą wójta Bartosza z Lubawy wspomogła wojska krzyżackie. Po bitwie biskup złożył królowi Jagielle hołd 20 sierpnia 1410 r. w obozie pod Malborkiem. Jan Marienau (1416-1457) był ostatnim Krzyżakiem na tym urzędzie. Starał się o reformę życia kościelnego, a w 1438 r. zwołał synod diecezjalny w Chełmży²⁰. W 1445 r. odbyła się generalna wizytacja diecezji. Z tej okazji oficjał Wawrzyniec spisał wszystkie parafie na terenie Ziemi Chełmińskiej, było ich dziewięćdziesiąt pięć. W związku z poparciem dla wielkiego mistrza popadł w konflikt ze Związkiem Pruskim. Po wybuchu powstania antykrzyżackiego zmuszony był schronić się w Toruniu. Z powodu wojny trzynastoletniej diecezja otrzymała biskupa dopiero po dziesięciu latach przerwy. Rozpoczął się okres panowania polskiego w diecezji chełmińskiej. Począwszy od momentu inkorporacji Prus Królewskich do Korony w 1454 r. biskupi chełmińscy, podobnie jak inni biskupi polscy mianowani byli przez króla. Związane to było z faktem, że biskupi jako senatorzy Rzeczypospolitej w istotny sposób mogli oddziaływać na sprawy publiczne.

Pierwszym biskupem polskim w diecezji chełmińskiej został Wincenty Kielbasa (1467-1478). Mianował go król Kazimierz Jagiellończyk, za zasługi położone w służbie państwa jako sekretarz królewski i dobry dyplomata.

Wielki mistrz przekazał mu dożywotnią administrację diecezji pomeząńskiej. W niełaskę papieską popadł biskup Kielbasa w związku z przyjęciem w 1467 r. administracji diecezji warmińskiej. Dopiero ekskomunika zmusiła go do rezygnacji²¹.

¹⁸ A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej do 1945 roku*, Pelplin 1994, [dalej: A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*], s. 35.

¹⁹ A. Liedtke, *Jan zwany „Kropidło”* (ok. 1360-1421), *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t.10 : 1964, ss. 436-438.

²⁰ A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, s. 37.

²¹ K. Górski, *Kielbasa Wincenty h. Nałęcz* (ok. 1425-1478), PSB, t. 12 : 1966, ss. 404-406.

Po jego śmierci diecezję objął, postulowany przez kapitułę Stefan z Niborka (1480-1495)²². W 1481 r. zwołał synod diecezjalny, na którym potwierdzono statuty synodalne i dodano nowe m.in. o redukcji świąt Wielkanocy i Zielonych Świąt. Biskup uczestniczył w zjazdach Stanów Pruskich.

Jan Olbracht mianował jego następcą kanonika warmińskiego Mikołaja Chrapickiego (1496-1507)²³. Był to człowiek zainteresowany nauką, szczodry dla katedry, klasztorów i kościołów. W Lubawie ufundował i bogato wyposażył klasztor, sprowadzając w 1502 r. franciszkanów ścisłej reguły. W 1507 r. ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z funkcji. Biskupem został jego koadiutor Jan Konopacki (1508-1530)²⁴. Zajmował się sprawami skarbowymi, a mało troszczył się o sprawy religijne. Szerzący się luteranizm łatwo przedostawał się na tereny diecezji. Odtąd troską biskupów przez długie lata była sprawa i wypierania herezji z terenów wiejskich miast Torunia i Grudziądz, miast biskupich: Chełmży, Chełmna, Lubawy i Wąbrzeźna oraz z terenów wiejskich. Po Konopackim prekonizowany na biskupa został poeta, dyplomata i podróżnik, Jan Dantyszek (1530-1538)²⁵. Nie posiadał święceń kapłańskich, otrzymał je dopiero w 1533 r. i w tym roku otrzymał sakrę biskupią. W 1538 r. Dantyszek przeszedł na biskupstwo warmińskie, jego następcą został gdańszczanin i kanonik warmiński, bliski przyjaciel Mikołaja Kopernika Tiedeman Giese (1538-1549)²⁶. Podobnie jak poprzednik, on również został przeniesiony do Warmii. Na jego miejsce wbrew protestom Stanów Pruskich biskupem został krakowianin Stanisław Hozjusz (1549-1551)²⁷. Jedną z największych indywidualności tamtych czasów i gorliwy obrońca Kościoła. Rozpoczął ostrą walkę z heretykami, lecz już w 1551 r. przeszedł na biskupstwo warmińskie. Następcą został młody i chorowity Jan Lubodziecki (1551-1562).

Z nominacji Zygmunta Augusta biskupem został w roku 1562 opat pelpliński Stanisław Żeliszewski (1562-1571), dobroduszny i gorliwy w obronie praw Kościoła. W latach jego rządów prawie wszystkie miasta diecezji otrzymały królewski przywilej wyznaniowy dający wolność w dziedzinie religii. Po śmierci biskupa nastąpił trzyletni wakat. Dopiero w 1574 roku urzędem obdarowany został Piotr Kostka, kanonik krakowski i kanclerz koronny. Przyjął do reformy życia kościelnego. Po dłuższych zabiegach erygował kolegium jezuickie w Toruniu, a w 1583 r. zwołał w Chełmży synod diecezjalny. Również jego następcy starali się podtrzymać dzieło reformy. Byli to Piotr

²² *Diecezja Chełmińska ...*, s. 37.

²³ A. Mańkowski, *Chrapicki Mikołaj*, PSB, t. 3 : 1937, s. 435.

²⁴ J. M. Małecki, *Konopacki Jan* (ok. 1470-1530), PSB, t. 13: 1968, ss. 544-545.

²⁵ W. Pociecha, *Dantyszek Jan* (1485-1548), PSB, t. 4 : 1938, ss. 424-430.

²⁶ W. Pociecha, *Giese Tiedeman Bartłomiej* (1480-1550), PSB, t. 7: 1958, ss. 454-456.

²⁷ W. Urban, *Hozjusz Stanisław* (1504-1579), PSB, t. 10: 1964, ss. 42-46.

Tylicki (1595-1600) i Wawrzyniec Gembicki (1600-1610). W 1611 r. biskupem został wdowiec i ojciec dziesięciorga dzieci Maciej Konopacki (1611-1614), były wojewoda chełmiński. Reformatorem był również Jan Kuczborski (1614-1624)²⁸. Opieką otaczał klasztory, głównie jezuitów, ale i bernardynów w Lubawie oraz franciszkanów w Chełmnie.

Natomiast dyplomata był jego następca Jakub Zadzik (1624-1635)²⁹, sekretarz w kancelarii koronnej, a następnie kanclerz, układał się z Gustawem Adolfem i doprowadził do zawarcia w 1629 r. rozejmu w Starym Targu, a w 1653 r. w Sztumskiej Wsi. Przeszedł na biskupstwo krakowskie, a następcą po nim został referendarz koronny i opat wąchocki Jan Lipski (1635-1639)³⁰. Zajął się gorliwie polepszeniem bytu materialnego i naprawą stanu moralnego diecezjan. Następnie na urządzie zasiadł sekretarz królewski, żołnierz Kasper Działyński (1639-1646), w 1641 r. zwołał do Lubawy synod diecezjalny. Wydano statuty ukazujące obraz diecezji. Liczyła ona w tym czasie dwanaście archiprezbiteriatów, ze stu trzydziestoma dwoma kościołami, a pomezkańska część diecezji pięć archiprezbiteriatów, z sześćdziesięcioma kościołami. Za jego rządów odbyło się w Toruniu słynne Colloquium charitativum (w 1634 roku) zwołane w celu pogodzenia Kościoła i polskich dysydentów. Po śmierci Działyńskiego biskupem został duszpasterz kamieniecki i podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński (1646-1652). Najważniejszym jego osiągnięciem było erygowanie Seminarium Duchownego w Chełmnie. W 1652 r. został metropolitą gnieźnieńskim. Następca, Jan Gembicki (1653-1655)³¹, po półtora roku w diecezji chełmińskiej objął diecezję płocką. Następcą kapituła katedralna wybrała archidiakona warmińskiego Adama Kossa (1657-1661)³². Po jego śmierci z nominacji króla diecezję objął referendarz koronny i dziekan krakowski Andrzej Olszowski (1661-1674), od 1666 r. podkanclerzy koronny, a następnie arcybiskup gnieźnieński. Następnym biskupem z nominacji Jana Sobieskiego został opat mogileński Jan Małachowski (1676-1681)³³. W obliczu braku duchowieństwa podjął się reorganizacji Seminarium Duchownego, które na nowo uposażył i w 1677 r. powierzył misjonarzom św. Wincentego á Paulo. Opiekunem i szczerym dobroczyńcą Seminarium był również na-

²⁸ *Diecezja Chełmińska ...*, ss. 40-41.

²⁹ A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, s. 55.

³⁰ A. Mańkowski, *Jan Lipski, biskup chełmiński (1635-1639)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 5 : 1922, nr 9, ss. 138-151.

³¹ *Diecezja Chełmińska ...*, ss. 42-43.

³² A. Mańkowski, *Adam Kos, biskup chełmiński (1657-1661)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 6: 1923, nr 1, ss. 7-10.

³³ *Diecezja Chełmińska ...*, s. 4.

stępcą Kazimierz Jan Opaliński (1681-1693)³⁴. Był to światły i gorliwy rządca swojej diecezji. Osobiście zwizytował diecezję pomezańską. O stanie całej diecezji przesłał w roku 1687 sprawozdanie do Rzymu. Następcą Opalińskiego został opat paradyski Kazimierz Szczuka (1693-1694)³⁵, sławny podróżnik po Europie i Azji. Teodor Andrzej Potocki (1699-1712) mianowany przez Augusta II, w 1712 r. przeszedł na biskupstwo warmińskie, a w 1723 r. został metropolitą gnieźnieńskim. W 1719 r. diecezję objął biskup przemyski i podkanclerzy koronny Jan Kazimierz Bokum (1719-1712), następnie Feliks Ignacy Kretkowski (1723-1730)³⁶. Na jego rządy przypadła przykra w skutkach i kontrowersyjna tzw. sprawa toruńska z 1724 r. W 1726 r. biskup dobrał sobie koadiutora z prawem następstwa, opata pelplińskiego Tomasza Franciszka Czapskiego³⁷, który rządził diecezją od 1731 r. do roku 1733. Później trwał wakat i dopiero w 1736 r. rządy objął Adam Stanisław Załuski (1739-1746)³⁸, biskup płocki, opat czerwiński i paradyski oraz kanclerz koronny.³⁹ W 1745 r. zwołał do Lubawy synod diecezjalny. Diecezję po Załuskim objął opat pelpliński Wojciech Stanisław Leski (1747-1758). Następcą jego został Andrzej Ignacy Baier (1759-1785)⁴⁰, opat wągrowiecki i prezes trybunału koronnego. Rządy jego przypadają na okres przełomowy w dziejach diecezji i państwa. Dawały się we znaki objawy wewnętrznego rozkładu Rzeczypospolitej. Z chwilą włączenia diecezji do Prus utracił biskup dotychczasową swobodę działania. Majątki biskupie, kapitulne i klasztorne zostały sekularyzowane, a uposażenia zmniejszone do połowy. Zamykał się pewien okres w dziejach diecezji, lata pod panowaniem królów polskich były długim i korzystnym czasem w dziejach diecezji chełmińskiej.

Należy zwrócić uwagę, że dziewięćdziesiąt procent biskupów tego okresu miało studia wyższe, a wielu doktoraty. Wykształcenie zdobywali w Krakowie, ale często też w Rzymie. Wielu z nich rozpoczynało karierę od pracy w kancelarii koronnej. Najczęściej biskupstwo chełmińskie było pierwszym wyniesieniem do godności biskupiej. Wynikało to z faktu, iż było ono dość nisko usytuowane w hierarchii urzędów senatorskich (dziesiąte miejsce), co do dochodów było to jedenaste miejsce wśród biskupstw. Dla około połowy biskupów było to biskupstwo tylko stopniem w karierze, przechodzili póź-

³⁴ A. Mańkowski, *Kazimierz Jan Opaliński, biskup chełmiński, (1681-1693)*, „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej”, t. 2 : 1930, ss. 497-523.

³⁵ A. Mańkowski, *Kazimierz Jan Szczuka, biskup chełmiński (1693-1694)*, „Zapiski TNT”, t. 5 : 1922, nr 10, ss. 159-167.

³⁶ *Diecezja Chełmińska ...*, s. 45-46.

³⁷ A. Mańkowski, *Czapski Tomasz Franciszek*, PSB t.4 : 1938, s. 194.

³⁸ S. Librowski, *Grabowski Adam Stanisław*, PSB t.8 : 1960, ss. 478-480.

³⁹ A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, s. 67.

⁴⁰ *Diecezja Chełmińska ...*, ss. 47-48.

niej na warmińskie, kujawskie lub krakowskie. Kilku zostało prymasami. Oczywiście rzeczą jest, iż biskupi chełmińscy wywierali istotny wpływ na dzieje Prus Królewskich zarówno w sprawach wyznaniowych, jak i polityczno-społecznych.

Jeżeli chodzi o sprawy wyznaniowe, ważnym czynnikiem jest sprawa ściągania nowych i reformowania osiadłych już zakonów. Najważniejszym był zakon jezuitów, który prawie zmonopolizował wychowanie i nauczanie. W 1593 r. Piotr Kostka sprowadził ich do Torunia następnie znaleźli się w Malborku i Grudziądzu⁴¹. Osadzono bernardynów w Lubawie i reformatów w Nowym Mieście. Przeprowadzono też reformę struktur kościelnych. W 1641 r. utworzono urząd sufragana, a w 1730 r. archidiacona pomezkańskiego. Zwiększyła się też liczba kanoników katedralnych chełmińskich. Biskupi chełmińscy z urzędu byli wiceprezesami ziem pruskich i zasiadali w senacie, czyli w izbie wyższej sejmiku generalnego Prus Królewskich. Pod nieobecność biskupów warmińskich oni zwoływali sejmiki generalne, otwierali je i przewodniczyli obradom senatu Prus Królewskich. Mogli wywierać znaczny wpływ na przebieg i wyniki obrad.

Biskupi prowadzili też działalność gospodarczą. Uposażeniem biskupów były znaczne dobra ziemskie, siedemdziesiąt pięć wsi i cztery miasta. Gospodarczo zorganizowane w pięciu kluczach: wokół Lubawy, Wąbrzeźna, Starogrodu i Chełmna, Popowa Biskupiego oraz Płowęża. Dochody przeznaczono na utrzymanie dworów i na potrzeby własne oraz na działalność polityczną i duszpasterską. Dużą inwestycją zapoczątkowaną w 1627 r. przez Jakuba Zadzika była przebudowa zamku w Lubawie⁴². Szczególną opieką otaczano katedrę w Chełmży. Andrzej Leszczyński ufundował barokowy ołtarz główny, a Kazimierz Jan Opaliński w 1692 r. przyczynił się do postawienia barokowego hełmu z potrójną latarnią na wieży. Na pewno okres od 1454 r. do panowania Baiera był czasem dobrze spożytkowanym dla rozwoju diecezji. Później rozpoczynał się okres niewoli pruskiej.

Przy obsadzie beneficjów i urzędów kościelnych polityka wyznaniowa Prus dawała pierwszeństwo Niemcom przed Polakami. Koadiutor, a potem ordynariusz chełmiński (1785-1795), a następnie warmiński (1795-1803) Karol Hohenzollern⁴³ był w specjalnych łaskach u króla. Do niego zwracano się o opinie o poszczególnych kandydatów mających objąć urzędy kościelne. Otrzymał z łaski króla opactwa w Pelplinie i Oliwie.

⁴¹ J. Dygdała, Biskupi chełmińscy i kujawscy doby potrydenckiej i ich rola w życiu Prus Królewskich (1569-1772), „*Studia Pelplińskie*”, t. 16 : 1985, s. 40.

⁴² Tamże, s. 45.

⁴³ *Historia Kościoła ...*, s. 132.

Po zlikwidowaniu kolegów jezuickich zorganizował na nowych zasadach cały system szkolnictwa, występując roli szefa Królewskiego Instytutu Szkolnego dla Prus Zachodnich i Warmii. Gdy wziął w posiadanie diecezję warmińską, następcą jego został, z nominacji Fryderyka Wilhelma II, sufragan poznański Franciszek Ksawery Rydzyński (1795-1814)⁴⁴, któremu król oddał również opactwo pelplińskie. W diecezji poza ingresem w ogóle nie przebywał. W jego imieniu rządu sprawował sufragan Iwon Rogowski, a po nim oficjał i archidiakon chełmiński Jan Jerzy Wilkxycki.

Po długich wojnach napoleońskich diecezja coraz bardziej podupadała moralnie i materialnie. Po śmierci Rydzyńskiego nastąpił dziesięcioletni wakat. Spowodowany pertraktacjami z Watykanem w sprawie nowej organizacji kościelnej w państwie pruskim. Wynikiem tego była wydana przez Piusa VII bulla „De salute animarum” z 16 lipca 1821r.⁴⁵, której wykonanie zlecił papież Józefowi Hohenzollernowi. Jak już wyżej pisano, bulla określała granice i zasady administracji w diecezjach państwa pruskiego. O wyglądzie nowych granic interesującej nas diecezji chełmińskiej była już mowa. Dotychczasowa nazwa została wprawdzie utrzymana, ale stolicę przeniesiono do bardziej centralnie położonego Pelplina. Choć o zaszczyt zostania stolicą diecezji ubiegały się Toruń i Chełmno, rząd w obawie, by większe miasta nie stały się ośrodkami polskiego życia narodowego wybrał Pelplin, który w roku 1780 liczył zaledwie trzystu osiemnastu mieszkańców⁴⁶. Dla tej małej wsi stanowiło to wielką szansę rozwoju. Do nowej stolicy przeniesiono z Chełmży kapitułę katedralną. Z olbrzymich włości pelplińskiego opactwa na utrzymanie biskupa i kapituły oraz Seminarium wydzielono trzy folwarki po ok. 500 ha każdy.

Pierwszym biskupem w Pelplinie był Ignacy Stanisław Mathy (1824-1832)⁴⁷, desygnowany przez rząd, a formalnego wyboru dokonała kapituła.

Rządy w diecezji objął biskup Mathy 15 lipca 1824 r., a uroczysty ingres odbył się 3 sierpnia, w dzień urodzin króla. Z powodu choroby, w imieniu biskupa katedrę objął Jan Jerzy Wilkxycki. Biskup szczególną troską otaczał Seminarium Duchowne, przeniesione w 1829 r. z Chełmna do Pelplina. Jego następcą został proboszcz opolski Anastazy Sedlag (1833-1856)⁴⁸, choć niechętna mu była większość kapituły katedralnej. Sumienny, pracowity, gorliwy i dobrze zorientowany w administracji. Chcąc zaradzić brakowi kapłanów sprowadzał ich ze Śląska⁴⁹. W 1836 r. założył w Pelplinie z własnych fundu-

⁴⁴ A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, s. 72.

⁴⁵ *Historia Kościoła ...*, s.132.

⁴⁶ J. Ciemnołoński, J. S. Pasierb, *Pelplin*, Wrocław 1978, s. 32.

⁴⁷ A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, ss. 77-78.

⁴⁸ A. Mańkowski, Anastazy Sedlag, biskup chełmiński (1787-1856), „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t.5 (1920-1922), ss. 34-70.

⁴⁹ A. Mańkowski, *Księga Ślązacy w diecezji chełmińskiej, Pelplin 1932*, ss. 30.

szów szkołę dla chłopców, kładąc podwaliny pod przyszłe gimnazjum biskupie Collegium Marianum⁵⁰. W 1837 r. zakończył pertraktacje z rządem w sprawie otwarcia gimnazjum katolickiego w Chełmie. W 1848 r. wydał pierwszy „schematyzm”⁵¹. Rozmiłowany w historii, systematycznie zbierał materiały źródłowe do historii diecezji i przygotował siedemset trzydzieści dziewięć stron liczący Codex diplomaticus dioecesis Culmensis, na którym oparł się ks. Woelky, wydając Urkundenbuch des Bistums Culm⁵². Biskup miał trzech sufraganów, byli nimi: Jan Stanisław Kutowski (1836-1848), Stanisław Dekowski (1850-1854) i Jerzy Jeschke (1856-1881). Językiem polskim władał dobrze i wymagał tego od proboszczów, lecz powstrzymywał jakiegokolwiek próby polskich dążeń narodowościowo-wolnościowych.

Z wyboru kapituły następcą Sedlaga został były oficer pruski, dziekan kapituły, Jan Neupomucen Marwicz (1857-1886)⁵³, który cieszył się szacunkiem i sympatią ogółu duchowieństwa i wiernych. W 1858 r. rozpoczął wydawanie stałego organu urzędowego kurii „Amtliches Kirchenblatt für Diözese Culm”. Rozbudował sieć parafialną (o szesnaście nowych parafii i dziesięć lokalnych wikariatów). W 1867 r. wydał nowy „schematyzm”⁵⁴. Jego dziełem było utworzone w 1865 r. progimnazjum biskupie – Collegium Marianum w miejsce szkoły dla chłopców Sedlaga. Rozbudowano również Seminarium Duchowne. Na lata jego rządów przypadły czasy Kulturkampf. W 1876 r. zamknięto Seminarium Duchowne wbrew protestom biskupa, który uiszczać musiał za swoje sprzeciwy kary pieniężne. Naprawieniem szkód po prześladowaniach zajął się następny biskup Leon Redner (1886-1898)⁵⁵. Na początku doprowadził do ponownego otwarcia Seminarium. Wielką zasługą biskupa był gruntowy remont i odnowienie katedry przy częściowej pomocy rządu. Następcą jego został Augustyn Rosentreter (1899-1926)⁵⁶. Niemiec z przekonania i pochodzenia. Faworyzował kapłanów Niemców przy obsadzeniu beneficjów, ale w kwestii nauczania religii w języku polskim opierał się stanowczo zakazom władz pruskich. Zwlekał jednak z wprowadzeniem do Seminarium języka polskiego. Utworzył kilkadziesiąt parafii i filii. Założył dwa nowe konwikty biskupie przy gimnazjum w Chełmnie i Wejherowie. Był ostatnim z biskupów zasiadających na tronie biskupim w okresie zaboru pruskiego.

⁵⁰ P. Czaplewski, *Collegium Marianum 1836-1936*, Pelplin 1936, ss. 5-10.

⁵¹ *Schematismus der Geistlichkeit des Bistums von Culm für das Jahr 1848*, Chełmno 1848, ss. 119.

⁵² A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, s. 82.

⁵³ F. Ringwelski, *Jan Napemucen Marwicz, biskup chełmiński*, „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej”, t. 8 : 1936, ss. 43-46 i 160-183.

⁵⁴ *Schematismus des Bistums Culm*, Pelplin 1867, ss. 328.

⁵⁵ A. Liedtke, *Zarys dziejów ...*, s. 86.

⁵⁶ *Diecezja Chełmińska ...*, s. 51.

Marcin Kłodziński,

Miejska Biblioteka Publiczna im. Aleksandra Skulteta w Tczewie

Czy jak nie ma Stalina, to będą paczki na choinkę? Uroczystości żałobne po śmierci Józefa Stalina w Tczewie

Nic nie zapowiadało, że piątkowy poranek 6 marca 1953 r. przyniesie mieszkańcom Tczewa wiadomość, która wstrząśnie ówczesnym, kształtującym się od 1945 r. ładem społecznym oraz zawłaszczaną przez komunistów przestrzenią publiczną. W pomorskich kinach grano m.in. słynną *Ulicę Graniczną* w reżyserii Aleksandra Forda, a także, dziś już prawie zupełnie zapomniany, socrealistyczny dramat z NRD – *Matężństwo aktorki*. W całym powiecie tczewskim przygotowywano się do obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet, jak również do planowanych uroczystości zdobycia grodu Sambora przez Sowieców, zwanej przez ówczesną propagandę „dniem wyzwolenia”. Wprawdzie już dzień wcześniej, 5 marca, na pierwszej stronie „Dziennika Bałtyckiego” ukazał się alarmujący artykuł, opisujący zły stan zdrowia Józefa Stalina, jednakże to, co nastąpi w przeciągu następnych godzin, będzie dla całego świata zaskoczeniem¹. Sowiecki dyktator zmarł jeszcze tego samego dnia o godzinie 21.50². Większość społeczeństwa dowiedziała się o tym fakcie dopiero następnego dnia rano, o godzinie 5.05, gdy Polskie Radio podało pierwszy z serii komunikatów (godzinę później w radiu odczytano pełną treść

¹ Jak informowano we wspomnianym tekście: „W nocy na 2 marca 1953 r. u J. W. Stalina nastąpił nagły wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu, wskutek czego nastąpiło porażenie prawej nogi i prawej ręki połączone z utratą przytomności i mowy. 2 i 3 marca dokonano odpowiednich zabiegów leczniczych zmierzających do poprawy zakłóconych funkcji oddychu i obiegu krwi, które na razie nie przyniosły istotnego przełomu w przebiegu choroby. O 2 w nocy 4 marca stan zdrowia Józefa Stalina nadal pozostaje ciężki. Obserwuje się znaczne zaburzenia oddychania [...]. W chwili obecnej podejmuje się szereg zabiegów leczniczych, zmierzających do przywrócenia ważnych dla życia czynności organizmu” (por. Komunikat rządu ZSRR o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR Towarzysza Józefa Stalina, „Dziennik Bałtycki”, 5 III 1953 r.

² M. Zaremba, *Opinia publiczna w Polsce wobec choroby i śmierci Józefa Stalina*, [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, pod red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 19.

komunikatu KC KZPR i Rady Ministrów ZSRS)³. Bardzo szybko do rąk czytelników trafiły specjalne wydania tytułów pomorskiej prasy, które na pierwszych stronach przedrukowały oświadczenie sowieckich władz, różniące się od siebie tylko rozmiarem portretu zmarłego przywódcy Związku Sowieckiego⁴. Komunistyczne władze Polski ogłosiły dzień pogrzebu „Chorążego Pokoju”, 9 marca 1953 r., dniem żałoby narodowej, zmieniając również nazwę Katowic na Stalinogród⁵.

Kult sowieckiego dyktatora w Tczewie, choć w praktyce promowany przez lokalnych komunistów dopiero od kilku lat, cały czas nabierał tempa⁶. Przykładowo w grudniu 1949 r. radni tczewskiej Powiatowej Rady Narodowej (PRN) wysłali na ręce ambasadora ZSRS w Warszawie życzenia urodzinowe dla Józefa Stalina, w których stwierdzali, iż: „Przyrzekamy Ci Tow. Stalinie, że staniemy gremialnie do pracy, by przyspieszyć budowę zrębu socjalizmu w naszym kraju i do powiększenia samego wkładu w walkę o pokój przeciw podżegaczom wojennym, o jedność szeregów robotniczych przed prawico-wo-socjalistycznym rozbijaczom o wolność i socjalizm oraz ginącemu światu kapitalistyczno-imperialistycznemu, kierując się w tej walce zasadami marksizmu, leninizmu i Waszym szczytnym wskazaniem”⁷. Od 1949 r. coraz częściej wprowadzano do różnego rodzaju sprawozdań i dokumentów cytaty ze Stalina, niekiedy niemające większego powiązania z ich myślą przewodnią⁸.

Jak się wydaje, podany rankiem 6 marca 1953 r. komunikat o śmierci Józefa Stalina był ogromnym zaskoczeniem nie tylko dla mieszkańców Tczewa, ale również tczewskich decydentów. Do pierwszego zebrania najważniejszego faktycznego ośrodka decyzyjnego w mieście, egzekutywy Komitetu Miejskiego (KM) PZPR, doszło tego dnia najprawdopodobniej dopiero w godzinach wieczornych, co już następnego dnia uznano za błąd, wskazując, że do

³ D. Grzelewska, R. Habielski, A. Kozieł, J. Osica, L. Piwońska-Pykało, *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 2001, s. 250.

⁴ *Józef Stalin nie żyje*, „Dziennik Bałtycki”, 6 III 1953 r.; *Józef Stalin nie żyje*, „Głos Wybrzeża”, 6 III 1953 r.

⁵ *Kronika Polski*, pod red. A. Nowak, Warszawa 2000, s. 796.

⁶ W polskiej historiografii od lat trwa dyskusja na temat ustalenia czasu trwania stalinizmu w Polsce. Zobacz m.in.: D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, *passim*.

⁷ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Zespół Powiatowej Rady Narodowej w Tczewie, 1651/16, Pismo PRN w Tczewie do ambasady ZSRS w Warszawie, 19 XII 1949, k. 336.

⁸ Warto wspomnieć, iż dochodziło nawet do tak absurdalnych sytuacji, iż sprawozdanie fabryczne dotyczące wykonania planów produkcyjnych poprzedzały całe ustępy wywodów Józefa Stalina na temat wojny w Korei.

posiedzenia powinno dojść już w godzinach rannych⁹. Wbrew jednak pozorom działania na rzecz upamiętnienia krwawego dyktatora Związku Sowieckiego rozpoczęto zapewne już niedługo po ogłoszeniu komunikatu o jego śmierci. Kierował nimi niewątpliwie Józef Jagiełka¹⁰, I sekretarz tczewskiego KM PZPR w Tczewie, *de facto* najważniejsza osoba w miejskim aparacie władzy. Wspierał go m.in. szef lokalnej administracji – Michał Białkoń¹¹, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (MRN). W bardzo krótkim czasie udało im się uruchomić w mieście ogromną maszynę propagandową, mającą wywołać uczucie żalu w miejsce pamięci o ogromie zbrodni ostatnich lat.

Tczew w ramach uroczystości żałobnych został udekorowany w flagi biało-czerwone oraz czerwone. Jedynie dekorację budynku samego KM PZPR uznano za niedostateczną¹². Przy pomniku poległych żołnierzy sowieckich wystawiono wartę honorową¹³. Przez kilka kolejnych dni na zakładach pracy organizowano różnego rodzaju zebrania. Przykładowo jeszcze 6 marca 1953 r. około 600 kolejarzy z Zajączkowa Tczewskiego wzięło udział w masówce, na której wszyscy: „w głębokim skupieniu wysłuchali komunikatów o śmierci tow. Józefa Stalina”¹⁴. Niejednokrotnie dochodziło do wystąpień, podczas których uczestnicy wygłaszali płomienne mowy, obiecując wprowadzać w życie „nauki” zmarłego dyktatora. Na przykład pracownicy

⁹ APG, Zespół Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii robotniczej w Tczewie (dalej: KM PZPR), 2673/31, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Tczewie, odbytego 6.03.1953 r., 10 III 1953, b.p.; *ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Tczewie, odbytego 7.03.1953 r., b.d., b.p.

¹⁰ Józef Jagiełka (ur. 1924 r. – zm. ?), działacz PPR i PZPR; legitymował się wykształceniem podstawowym (7 klas); z zawodu pomocnik ślusarza; przed 1953 r. instruktor wydziału organizacyjnego KW PZPR w Gdańsku; w latach 1953–1955 I sekretarz KM PZPR w Tczewie; członek Prezydium tczewskiej MRN.

¹¹ Michał Białkoń (ur. 29.07.1920 r. – zm. ?), działacz PZPR; z zawodu ślusarz; w latach 1938–1940 pracownik tartaku; od 1940 do 1943 r. pracował w charakterze ślusarza w ZSRS; oficer (porucznik) WP w latach 1943–1949 (m.in. Szef Służby Inżynieryjnej 32. Pułku Piechoty); referent socjalny Cementowni w Wejherowie (1950 r.); w latach 1950–1951 kierownik referatu kadr Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Wejherowie; kierownik Referatu Wyznań Prezydium PRN w Wejherowie; od 1952 do 1954 przewodniczący Prezydium MRN w Tczewie (wcześniej sekretarz tegoż gremium); od 1954 do 1960 r. przewodniczący Prezydium PRN w Starogardzie Gdańskim. O Michale Białkoniu zobacz szerzej: APG, Zespół Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku, 2384/22625, Akta osobowe Michała Białkonia.

¹² APG, KM PZPR, 2673/31, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Tczewie, odbytego 6.03.1953 r., 10 III 1953, b.p.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

Urzędu Poczтового nr 2 oświadczyli: „Stalin nauczył nas czujności i musimy jej przestrzegać”¹⁵. Dochodziło również do dość osobliwych wypowiedzi. Uczniów jednej z szkół podstawowych w Tczewie wieść o śmierci dyktatora miała skłonić do pytania: „Czy jak nie ma teraz tow. Stalina, będziemy otrzymywać paczki na choinkę?”, które to słowa, według tczewskich komunistów, świadczyły: „O głębokim przywiązaniu dzieci do osoby Józefa Stalina”¹⁶.

Często masówki i akademie kończyło ułożenie specjalnej depeszy do władz sowieckich, w których zebrani mieli składać hołd zmarłemu. W uchwalonej przez radnych tczewskiej PRN, 7 marca 1953 r., deklarowano przykładowo, iż: „Całe życie, dzieło i nauki Towarzysza Józefa Stalina będą dla nas drogowskazem w codziennej pracy i walce o zbudowanie socjalizmu nie tylko w naszym kraju, ale i w całym świecie”¹⁷. Niewykluczone, że podobnej treści dokument przygotowali również członkowie MRN w Tczewie, którzy zebrali się na specjalnym posiedzeniu w obecności pracowników tegoż gremium (m.in. osoby zatrudnione w poszczególnych wydziałach i referatach)¹⁸.

Poza górnolotnymi słowami na cześć Józefa Stalina zebrani na różnego rodzaju zebraniach podejmowali różnego rodzaju zobowiązania, głównie do-

¹⁵ Tamże, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Tczewie, odbytego 7.03.1953 r., b.d., b.p.

¹⁶ Tamże, Ocena przygotowania i przebiegu zebrań w zakładach, instytucjach i szkołach w związku z śmiercią Józefa Stalina, 8 III 1953, b.p.

¹⁷ APG, Zespół Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tczewie, 1581/5, Protokół z sesji PRN w Tczewie, odbytej 7.03.1953 r., b.d., k. 64; *ibidem*, Telegram do Konsula Generalnego ZSRS w Gdańsku, b.d., k. 72.

¹⁸ APG, KM PZPR, 2673/31, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Tczewie, odbytego 7.03.1953 r., b.d., b.p. Niestety nie dysponujemy protokołem z tej sesji tczewskiej MRN. Niewykluczone, iż nie był on w ogóle sporządzony. By rzucić światło na tę hipotezę należy przyrzeć się bliżej praktyce kancelaryjnej, prowadzonej przez to gremium. Protokół z każdej sesji Rady był numerowany. I tak zapisy dwóch posiedzeń odbytych w tym okresie, 20 lutego i 28 kwietnia, mają dwa kolejne numery porządkowe – „1/I/53” ora „2/II/53” (por. APG, Zespół Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tczewie, 1626/6, Protokół z posiedzenia MRN w Tczewie, odbytego 20.02.1953 r., b.d., k. 1; *ibidem*, Protokół z posiedzenia MRN w Tczewie, odbytego 28.04.1953 r., b.d., k. 50). Tym samym ewentualny zapis spotkania z 6 lub 7 marca miałby kolejno numer porządkowy „2/II/53”, a sesja z 28 kwietnia „3/III/53”. Warto w tym miejscu również zastanowić się odpowiedzią na pytanie, które może niektórych nurtować – „Z jakiego powodu zachował się w związku z tym protokół z posiedzenia PRN w Tczewie, skoro oba gremia obradowały w zasadzie w tym samym czasie?”. Odpowiedź wydaje się być prozaiczna. Posiedzenia PRN z 7 marca 1953 r. odbyło się w planowanym wcześniej terminie. Zebrania obu gremiów odbywały się raz na trzy miesiące, z tym że ostatnie posiedzenie PRN miało miejsce w styczniu (stąd następne powinno obywać się właśnie w marcu), a radni MRN spotkali się ostatni raz w ostatniej dekadzie lutego (dlatego też kolejne odbyło się dopiero w kwietniu). Choć na pierwszy rzut oka wydaje się to być mało ważny fakt, należy wziąć pod uwagę, iż wobec ułożonych wcześniej terminów sesja Powiatowej Rady Narodowej była już wcześniej przygotowana, a nie jak Miejskiej Rady Narodowej *ad hoc* zwoływana. Niewątpliwie miało to również wpływ na kwestie powstania protokołów.

tyczące pracy zawodowej i społecznej, poprzez realizację których miano uczcić pamięć zmarłego tyrana. Na przykład uczniowie tczewskiego Liceum Pedagogicznego oświadczyli, iż jako przyszli nauczyciele będą: „bardziej wnikliwie studiować życie Tow. Stalina; przestudiować ostatnią pracę Tow. Stalina >>Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR<<; podniesienie wyników w nauce i walczyć o oceny dobre i bardzo dobre”¹⁹. Pracownicy warsztatów naprawczych PKP zobowiązali się natomiast do: „zwiększenia czujności rewolucyjnej i podniesienia wydajności pracy oraz zlikwidowania wszystkich wąskich gardeł w pracy i wykonanie planu [produkcyjnego] I – szego kwartału przed terminem”²⁰. Niejednokrotnie podobnym oświadczeniom towarzyszyły deklaracje chęci wstąpienia w szeregi PZPR²¹.

Ogółem tylko do 8 marca 1953 r. w szkołach, zakładach pracy i różnego rodzaju instytucjach na terenie Tczewa zorganizowano 45 zebrań, w których uczestniczyło – według danych KM PZPR – 7000 mieszkańców miasta²². Wystosowano podczas nich pięćdziesiąt depesz kondolencyjnych do ambasadora i konsula ZSRS, a także powzięto zobowiązania produkcyjne na niebagatelną wówczas sumę 60 000 złotych²³. Nie kończyło to jednak uroczystości.

Drugi etap działań mających na celu upamiętnienie Józefa Stalina przypadł na dzień pogrzebu sowieckiego dyktatora, 9 marca 1953 r., a także na dzień następny. W okresie tym komunistom udało się przeprowadzić 36 zebrań²⁴. Miały one jednak inny charakter niż te odbywające się bezpośrednio po śmierci Stalina. Organizowane w dniach 6–8 marca masówki i akademie, pomimo iż zwoływane były z inicjatywy działaczy partyjnych, oficjalnie nie były przeprowadzane pod szyldem PZPR, a jako zgromadzenia pracowników poszczególnego zakładu pracy, czy też instytucji. Natomiast posiedzenia odbywające się 9 i 10 marca były otwartymi (dla wszystkich chętnych) zebraniem Podstawowych Organizacji Partyjnych partii komunistycznej. Niewykluczone, iż wpłynęło to na frekwencję na nich, która – wynosząca

¹⁹ APG, KM PZPR, 2673/31, Analiza przebiegu otwartych zebrań partyjnych w związku ze śmiercią Józefa Stalina, 11 III 1953, b.p.

²⁰ Tamże.

²¹ Przykładowo jeden z pracowników tczewskiego Miejskiego Handlu Detalicznego oświadczył, iż: „dawno zamierzał być członkiem Partii i dziś gdy czuje brak Wodza – ale jego duch żyje i żyć będzie, chce towarzyszyć temu duchowi jako rzeczywisty członek Partii, co proszę mi uczynić i przyjąć – a będę czuł [się] jak w wielkiej rodzinie jej członek – a rodziną tą jest Partia” (por. *ibidem*).

²² Tamże, Ocena przygotowania i przebiegu zebrań w zakładach, instytucjach i szkołach w związku z śmiercią Józefa Stalina, 8 III 1953, b.p.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, Analiza przebiegu otwartych zebrań partyjnych w związku ze śmiercią Józefa Stalina, 11 III 1953, b.p.

2216 osób (w tym 697 członków PZPR) – była znacznie niższa od tej sprzed 9 marca²⁵.

Trudno nam jednoznacznie określić jakie były faktyczne nastroje społeczne. Komuniści bezkrytycznie stwierdzali, iż: „Nastrój na zebraniach ogółem bardzo poważny, daje się zauważyć głębokie uczucie straty Wodza światowego proletariatu Tow. Józefa Stalina”²⁶. Niestety nie mamy żadnego rzetelnego materiału źródłowego, stworzonego poza kręgiem lokalnego aparatu władzy, który oddawałby w pełni wiarygodnie prawdziwe odczucia mieszkańców Tczewa. Jak się wydaje, mogły one być bardzo zróżnicowane. Od autentycznego żalu spowodowanego strachem z faktu, iż ze śmiercią Stalina może skończyć się, choć obfitujący w terror i łamanie praworządności, ale znany *status quo*, na rzecz innego, jeszcze nieznanego zła, po uczucie ulgi i nadzieję na polepszenie się sytuacji związane z odejściem dyktatora. O tych ostatnich świadczą chociażby odnotowywane przez sieć agenturalną tczewskiego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) wypowiedzi mieszkańców z całego powiatu. Przykładowo jeden z mieszkańców gminy Gniew stwierdził, że: „Stalin umarł, teraz będzie inaczej, teraz nie będą zakładać spółdzielni produkcyjnej ani kolchozów”²⁷. Natomiast pewna kucharka z Pelplina oświadczyła: „dobrze, że Stalin umarł, bo już nie będzie dawał takich głupich poleceń i zarządzeń i nie będzie tak głupio kierował jak dotychczas”²⁸. Z otrzymywanych przez PUBP w Tczewie doniesień wynika, iż sam fakt śmierci Stalina był przedmiotem wielu dyskusji mieszkańców ziemi tczewskiej. Przykładowo jeden z dróżników twierdził, iż sowiecki dyktator nie żył już od dawna, a pochodzący z Kierwałdu chłop opowiadał swojemu koledze, że: „Stalin dlatego umarł, że komuna nie chciała mu się w głowie pomieścić i krwią mu mózg zalała”²⁹. Pojawiały się również głosy, że zgon Stalina stanie się początkiem całej fali śmierci wśród komunistycznych przywódców. Jeden z pracowników tczewskiego PKS, jak twierdził informator Komendy Powiatowej MO w Tczewie, rozповідаł, że: „wszyscy [przywódcy komunistyczni – M.K.] już zdychają, że ze śmiercią walczy [Wilhelm] Pick i [Bolesław] Bierut, że ci byli na pogrzebie tow. Stalina i tam zostali zatruci”³⁰.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 0046/193, t. 1, Sprawozdanie miesięczne PUBP w Tczewie za okres od 1.03.1953 do 1.04.1953 r., 1 IV 1953, k. 168.

²⁸ Tamże, k. 169.

²⁹ Tamże, k. 168.

³⁰ AIPN Gd, 139/25, Sprawozdanie sytuacyjne przestępstw po linii walki z bandytyzmem za okres od 1.03.1953 do 31.03.1953 r. na terenie KPMO Tczew, 9 IV 1953, k. 21.

Choć śmierć Józefa Stalina jest jedną z najważniejszych cezu dla historii politycznej XX wieku, mającą ogromne znaczenie również dla powojennych dziejów Polski, w perspektywie 1953 roku nie dokonała bezpośredniej, widocznej zmiany w systemie funkcjonowania lokalnego aparatu władzy i społeczeństwa Tczewa. Po kilku dniach masówek i wieców, które zgromadziły tysiące mieszkańców miasta, powrócono do „normalnego” trybu życia. Gdyby z akt archiwalnych wyrwać protokoły dokumentujące okres od 6 do 10 marca, nic by nie wskazywało, iż jeszcze niedawno zorganizowano w Tczewie największe uroczystości żałobne od lat. Dopiero po wielu miesiącach okazało się, że śmierć Józefa Stalina zapoczątkowała nieodwołalne zmiany. Jedną z pierwszych ich „ofiar” zostanie główny architekt tczewskich uroczystości ku czci sowieckiego dyktatora – Józef Jagiełka.

Swego rodzaju *memento* miało okazać się wydarzenie z 20 marca 1953 r., kiedy to w pomieszczeniach Wydziału Zdrowia Prezydium PRN w Tczewie (gmach dzisiejszego Urzędu Miejskiego) nieznani sprawcy zniszczyli wiszący tam portret zmarłego przed dwoma tygodniami przywódcy Związku Sowieckiego³¹.

³¹ Tamże, Co ciekawe, tego samego dnia, w świetlicy gromadzkiej w Godziszewie również doszło do zniszczenia portretu Józefa Stalina, w którym ktoś wypalił oczy (por. *ibidem*).

Cierpienie. Między krzyżem a teologią dostatku

Nigdy byśmy nie skończyli, gdybyśmy chcieli tu wyliczyć wszystkie przykrości życia ludzkiego. Hiob porównuje je do ciągłej walki i do dnia najemnika, który od jednego do drugiego słońca nie ma ani jednej chwili wypoczynku. Między filozofami starożytności niektórzy twierdzili, że jest wątpliwe, czy natura obeszła się z nami jak matka, czy jak macocha; inni – że należałoby sobie życzyć, byśmy się nigdy nie narodzili lub zaraz potem poumierali; kilku nawet utrzymywało, że wielu ludzi nie przyjęłoby ciężaru życia, gdyby dane im było wcześniej go spróbować.

(Św. Ludwik z Granady, Przewodnik grzeszników)¹

Odbiorca wpisany w tekst Pisma świętego w świetle teorii św. Jana od Krzyża

Nie ma chyba zagadnienia tak bardzo obchodzącego człowieka, jak problem cierpienia, szczególnie wtedy, gdy go ono dotyka. Nie ma chyba również zagadnienia, które by otrzymywało tak odmienne wyjaśnienia na gruncie teologii praktycznej, w codziennym życiu katolika – na kazaniach, rekolekcjach i konferencjach. Wydaje się, że w Kościele walczą z sobą dwie teorie, czasami wyrażane w sposób skrajny. W jednej Bóg jako kochający Ojciec pragnie dla nas wyłącznie dobra – dlatego da nam wszystko, o co poprosimy – wygraną w sędzie, zdrowie, pracę i talenty. Nie zsyła cierpienia,

¹ Św. Ludwik z Granady, *Przewodnik grzeszników*, Kraków, s. 258.

lecz jest naszym sojusznikiem w walce przeciw niemu². W ujęciu drugim – aby poznać Chrystusa, trzeba przejść przez tajemnicę Jego męki, a celem naszej wiary jest miłość z krzyża i kapłaństwo (rozumiane jako składanie ofiary z siebie), które tam się właśnie narodziło.

Problem z cierpieniem polega na tym, że w Piśmie świętym nie ma tylko jednej odpowiedzi na pytanie o jego sens i cel. Jak sądzę Bóg, jako Autor Biblii, przewidując, kto będzie ją czytał, przewidział również różne odpowiedzi, uzależnione od tego, na jakim stopniu duchowego rozwoju znajduje się odbiorca.

Ludzie bowiem nie są tacy sami. Jako przykład biblijny można wskazać Księgę Wyjścia 24, 9-11. W tym fragmencie tylko wybrani synowie mogli wstąpić do Boga. Inni z tego powodu by umarli. Spośród nich tylko Mojżesz mógł się do Boga zbliżyć. Aby przekazać tę prawdę o nierówności, św. Jan stosuje pojęcie „pojemności duchowej”. Jego zdaniem, każdy może dojść do takiego stopnia doskonałości, jakiego Pan chce mu udzielić, jeśli jednak dusza nie osiągnie czystości odpowiedniej jej uzdolnieniu, nie osiągnie prawdziwego pokoju. Dążąc do swojego maksimum, przechodzi przez kolejne etapy. Te etapy u różnych ludzi są zazwyczaj podobne, co pozwala na ich uporządkowanie. Poniżej przedstawię sześć głównych poziomów duszy dążącej do doskonałości w przekonaniu, że będzie to stanowić jednocześnie rekonstrukcję odbiorcy, nazywanego w teorii komunikacji językowej „odbiorcą wirtualnym”.

Zgodnie z teorią dzieła literackiego jako aktu komunikacji, jednocześnie z tekstem powstaje w umyśle autora projekt jego odbiorcy. „W rozprawie *Czym jest literatura* Jean-Paul Sartre pisze: »...wszelki twór umysłu zawiera w sobie obraz czytelnika, dla którego jest przeznaczony«. Jest więc w każdym dziele literackim odbiorca, którego istnienie wyprzedza pojawienie się czytelnika faktycznego. Można go zatem nazwać wirtualnym, gdyż powstaje on w świadomości autora, istniejąc następnie w utworze jako hipoteza idealnego czytelnika, »wprawdzie ludzka, lecz bezosobowa«”.³

Wydaje się, że projekt wirtualnego czytelnika w Biblii hierarchizuje odbiorcę z punktu widzenia jego możliwości duchowych. Każdy jest więc w stanie otrzymać odpowiedź adekwatną dla swojego etapu, trafiającą w sedno

² Jako jeden z wielu przykładów zacytuję tekst z pracy Ks. Marka Dziewieckiego *Bóg vs cierpienie. Dlaczego Bóg nie chce, żebyś cierpiał?*: „Rzeczywiście mówiłem tym razem z wyjątkową mocą, bo noszę w sercu tysiące osób, którym księża wmówili, że Bóg im zsyła krzyże, cierpienia, choroby. W konsekwencji wtedy, gdy ludzie ci krzywdzą samych siebie lub gdy są krzywdzeni przez innych ludzi, oddalają się od Boga jako „winowajcy”, zamiast szukać u Niego pomocy i sił do przetrwania...”. <http://www.rtck.pl/audiobooki/211-bog-vs-cierpienie.html>, dostęp 23 maja 2016.

³ Przemysław Mazur, *Odbiorca w utworze literackim*, <http://hamlet.edu.pl/shi/varia/?id=mazur1>, dostęp 3 kwietnia 2016.

potrzeb i wrażliwości. W tym sensie kruszenie kopii o rozstrzygnięcia rozmaitych problemów najczęściej nie ma większego sensu. Zazwyczaj wszyscy, w ramach nauki Kościoła, mają rację, a głoszone przez nich treści okazują się nie tyle sprzeczne, co niepełne.

„Model poziomów duchowych” w odniesieniu do wirtualnego odbiorcy Pisma św. mógłby okazać się funkcjonalną techniką, służącą doprecyzowaniu rozmaitych teorii. Model ten, rekonstruuąc odbiorcę wirtualnego, zbliża się do zbioru metod badawczych Biblii z kręgu analizy literackiej.

Jan od Krzyża i jego podróż na górę Karmel

Życie św. Jana od Krzyża od początku (czyli od roku 1542) związane było z cierpieniem. Po śmierci męża i jednego z synów, matka umieściła chłopca w szkole z internatem (bezpłatnym zakładzie dla sierot)⁴, aby nie zginął z powodu nędzy. Utrzymywał się on tam, spełniając m.in. funkcje asysty przy pogrzebach, potem pracował jako sanitariusz w szpitalu dla ubogich.

Jan nie wybiera nigdy tego, co dla niego wygodniejsze – w wieku dziewięciu lat porzuca łóżko dla wiązki chrustu, w wieku lat 14 służy chorym na syfilis, a ofiarowanej mu kapelanii nie przyjmuje. Gdy w wieku 21 lat wstępuje do zakonu karmelitów, jest rozczarowany małą doskonałością tego życia i chce się przenieść do surowszego zakonu kartuzów. Odwodzi go od tego św. Teresa z Avila, proponując zakładanie reformowanych domów zakonu karmelitańskiego. Pomagając w ich powstawaniu, św. Jan chodzi początkowo na bosaka po śniegu i lodzie – spowiada, remontuje budynki, pełni funkcję kierownika duchowego i kierownika nowicjatu. Zaczynają się jednak kłopoty – karmelici trzewickowi, nie chcąc zmian, wpływają na wydanie zakazu zakładania nowych domów. Matka Teresa zostaje uznana za buntowniczkę, choć w przyszłości otrzyma zaszczytny tytuł doktora Kościoła. „Buntownik” św. Jan, niechcący się wyrzec wierności reformie, również zostaje ukarany – jest przez współbraci zamknięty w karczerze – dusznej, pozbawionej okna dawnej toalecie. Co więcej, jest w tym czasie również pozbawiony Eucharystii, co znosi gorzej niż karę chłosty. Tam właśnie napisał poemat o oblubieńczej *Pieśni Duchowej*. O prześladowcach mówił potem wyłącznie dobrze. Zakładał bowiem, że im doskonalej człowiek przejdzie przez swoją drogę krzyżową, tym większy będzie miał udział w życiu Boga.

Nie wykluczało to faktu, że po niespełna roku uciekł z więzienia. Wszystkie klasztory reformy zostały w tym czasie poddane karmelitom trzewicz-

⁴S. Janina Immakulata Adamska OCD, *Krzak gorejący Kościoła*, Poznań 1994, ISBN 8370142133, s. 13 i dalsze.

kowym. Dopiero w 1580 r. papież Grzegorz XII zatwierdził prowincję karmelitów bosych, a ojciec Jan był odtąd rektorem i przeorem, ale niesłuchanie skromnym. Na własność posiadał jedynie Brewiarz, różaniec i dyscyplinę. Mając słabe zdrowie, przemierzał tysiące kilometrów na osle i pieszo. Zakładał nowe domy i pełnił funkcję przełożonego. Nie ominęło go również zniesławienie – został oskarżony o to, że jest ojcem dziecka, okazało się jednak, że w czasie, gdy miało się ono począć, był wiele mil od tego miejsca.

Choć w swoich pismach jest zdystansowany wobec doświadczeń mistycznych, doznaje ich od dzieciństwa. W pewnym momencie Jezus zawieszony na krzyżu mówi mu, by prosił, o co chce. Odpowiedź św. Jana jest następująca: „*Panie, oto, o co proszę – abym mógł cierpieć dla Ciebie i być wzgardzony i za nic mianym*”. Ojca Jana spotykały odtąd same utrapienia, starano się go skompromitować, fałszowano jego słowa i pozbawiono wszystkich sprawowanych przez niego urzędów. Swojej córce duchowej Marii od Wcielenia tłumaczył jednak, że nie czynią tego przecież ludzie, lecz sam Bóg.

Kiedy dowiedział się o swojej śmiertelnej chorobie, poprosił o przeniesienie do klasztoru, w którym władzę pełnił niechętny mu przełożony. W drodze w ranę na jego nodze wdaje się gangrena, jest operowany bez znieczulenia, a wrzody pojawiają się na całym ciele. Przeor zabrania go odwiedzać i prać jego bandażę. Św. Jan prosi go przez miłość do Boga, aby ten podarował mu jego habit, aby mógł być w nim pochowany. Już wcześniej wiązany z cudami, takimi jak wielokrotne rozmnażanie pożywienia czy lewitacja w czasie modlitewnego zachwycenia, jeszcze na łożu śmierci wyprasza uzdrowienie jednego z ojców, Sebastiana.

Św. Jan od Krzyża beatyfikowany został w XVII w., kanonizowany w XVIII, w XX ogłoszony doktorem Kościoła i patronem poetów hiszpańskich. „Ja sam czułem się pociągnięty przez doświadczenie i nauczanie świętego z Fontiveros.” – napisze w 1992 r. św. Jan Paweł II.

– „Od pierwszych lat mojej formacji kapłańskiej znajdowałem w nim solidnego przewodnika na ścieżkach wiary”⁵.

Dla przyjemności humanistów można dodać fakt, że prawdopodobnie to jego (św. Jana od Krzyża) kondukt pogrzebowy został opisany w *Don Kichocie* Cervantesa.

⁵ Św. Jan od Krzyża, mistrz w wierze. List apostolski Ojca świętego Jana Pawła II do o. Filipa Sainz de Baranda, przełożonego generalnego Karmelitów Bosych, z okazji czterechsetlecia śmierci św. Jana od Krzyża, doktora Kościoła, [w:] *Dzieła świętego Jana od Krzyża*, red. o. Otto Filek OCD, Kraków 1998, ISBN 83-87527-10-6, s. 5.

Jeść owoc góry

Zasady osiągania duchowej doskonałości, do których najwyraźniej sam się stosował, opisał św. Jan od Krzyża nie tylko w formie literackiej, ale też w graficznej. Schemat Góry Karmel rozdawał swoim duchowym synom i córkom. Wersję plastyczną szkicu wykonał Diego de Astor – opisując górę, mam na myśli właśnie to wyobrażenie⁶. Z prawej strony góry wije się kręta droga, która prowadzi na manowce. Jest to droga ducha niedoskonałego, który pragnie dóbr ziemskich. Niezbyt dobrze kończy się jednak także inna droga: droga ducha niedoskonałego, pożądającego dóbr niebieskich. Dla św. Jana od Krzyża chęć posiadania czegokolwiek, także pociech wewnętrznych, jest postawą niewłaściwą. Dlatego właśnie dobra, środkowa droga, biegnąca prosto na szczyt, ma po siedmiokroć wypisane słowo: „nic”. W odniesieniu do dóbr ziemskich wylicza jeszcze święty słowa „ani to, ani to...”, a w odniesieniu do dóbr niebieskich: „ani tamto, ani tamto...”.

U podstawy góry widnieją cztery kolumny tajemniczo brzmiących wskazówek, noszących tytuły: „Jak dojść do wszystkiego”, „Jak osiąść wszystko”, „Jak usunąć wszystkie przeszkody” oraz:

„W czym zawiera się wszystko.” Uzupełniają one ten prosty przekaz formułami, podkreślającymi najpewniej konieczność wyrzeczenia się świata, który jest niczym, aby dojść do Boga, który jest wszystkim („Aby dojść do smakowania wszystkiego,/ nie chciej smakować czegoś w niczym”, itd.). Powyżej, nad każdą z błędnych ścieżek, podane są skutki niedoskonałego postępowania, m. in.: „Im więcej ich szukałem, tym mniej ich znalazłem”. Postępowanie zgodne z zasadą wyrzeczeń zwieńczone jest maksymą: „Kiedy już nie starałem się o nie, otrzymałem wszystko bez starania.” Skutkiem „nieposiadania niczego w niczym” są dobre owoce, cnoty i dary, np.: pobożność, miłość, męstwo, sprawiedliwość, a także pokój, radość, wesele i rozkosz. Towarzyszy temu napis: „Tędy nie prowadzi już żadna droga, gdyż dla sprawiedliwego nie ma prawa”. W szczyt góry o sferycznym kształcie wpisane są słowa: „Sama tylko cześć i chwała Boża przebywa na tej górze”. Wokół szczytu góry poprowadzony jest cytat z Jr 2,7: „Wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście jedli owoc jej i co najlepszego jej”⁷.

W swoich pismach większych św. Jan od Krzyża nie opisuje dróg dusz niedoskonałych. „Początkującą” jest dla niego osoba, która już wkracza na drogę doskonałości. To dopiero ten moment świadomego rozpoczęcia wyrzeczeń go interesuje. Jest to punkt, przed którym często zatrzymywali się inni teo-

⁶ Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, Kraków 1998, s. 134-137.

⁷ Cytat w tłumaczeniu pochodzącym z: Św. Jan od Krzyża, op. cit., s. 137.

retycy duchowości i z powodu którego kierownicy duchowi często (jak zaświadczały różne zwierzenia świętych) prowadzili powierzone sobie dusze na manowce. Zaslugą Świętego jest wyjaśnienie procesów, które zachodzą na wyższym poziomie doskonałości, szczególnie w czasie trudności i ciemności duchowych. W *Drodze na górę Karmel* i w *Nocy ciemnej* opisuje autor drogę czynnego i biernego oczyszczenia duszy, a tę oczyszczoną duszę przedstawiają potem treści następnych pism większych: *Pieśni duchowej* i *Żywego płomienia miłości*.

Pojęcie duchowej „nocy ciemnej” jest dziś używane i nadużywane. U św. Jana od Krzyża dotyczy ono najwyższych stopni oczyszczenia, które przechodzą nieliczni. Warto więc przyjrzeć się temu, jak postrzegał je ich autor.

Etapy duchowego rozwoju

Przedstawiony poniżej schemat ukazuje najogólniej etapy rozwoju duchowego. Pierwszy, drugi

i trzeci, zaproponowane przez autorkę artykułu, to te, które pomija św. Jan od Krzyża. Czwarty do szóstego, opisane w pismach większych, podaje za o. Norbertem Cumminsem OCD. We *Wprowadzeniu do nauki św. Jana od Krzyża*⁸ proponuje on uporządkowanie treści pism większych świętego, słusznie wskazując na powracanie przez niego do pewnych zagadnień i opuszczanie innych, zapowiedzianych wcześniej.

Należy oczywiście przyjąć przy tym założenie, że model służy tylko lepszemu zrozumieniu wzrostu doskonałości duszy, ale to Bóg decyduje każdorazowo o indywidualnej drodze człowieka.

I Osoby w grzechu ciężkim , szczególnie dotyczącym I przykazania.	II Dusze „letnie” , ledwo żywe, co jakiś czas reanimujące się w czasie Eucharystii.	III Dusze, które zdecydowanie się nawróciły , przyjęły Chrystusa za swego Pana i Zbawiciela. „Karmione mlekiem”, szczęśliwe. Czas zachwyty i słania róz pod nogi.
--	--	--

⁸ O. Norbert Cummins OCD, *Wprowadzenie do nauki św. Jana od Krzyża*, Kraków 1992, ISBN 83-85401-01-6, s. 24.

Etapy duchowego rozwoju wg św. Jana od Krzyża (za: o. N. Cumminsem)

IV Noc czynna – dla początkujących		V Noc bierna – dla postępujących, ciemne początki życia mistycznego		VI Zjednoczenie – Eucharystia (właściwe życie mistyczne)
A. Zmysłów	B. Ducha	A. Zmysłów	B. Ducha	
<i>Droga na górę Karmel ks. I</i>	<i>Droga na górę Karmel ks. II i III</i>	<i>Noc ciemna ks. I</i>	<i>Noc ciemna ks. II</i>	<i>Pieśń duchowa Żywy płomień miłości</i>
Umartwienie pożądań (pragnień), np. miłowania stworzeń.	Oczyszczenie z pożądań rzeczy duchowych, z pociech i uczuć duchowych. Zaproszenie do porzucenia medytacji dyskursywnej. Cnoty teologiczne sprawiają ciemność: Wiara – rozum, Nadzieja – pamięć, Miłość – wola.	Oczyszczenie wad – przejście do kontemplacji. Kontemplacja – od oschłości i próżni do miłości. Dusza poznaje swoją nędzę, czuje się niezadowolona z siebie, czuje się gorsza od innych.	Oczyszczenie korzeni wad – przejście do zjednoczenia.	Proste zjednoczenie, Zaręczyny duchowe, Małżeństwo duchowe.

Pochodzenie cierpienia oraz duchowy poziom pierwszy

Cierpienie jest skutkiem grzechu pierworodnego. Pierwsi rodzice zaciągnęli winę osobistą, ale skutki ich winy spadły na wszystkich. Bóg, który wcześniej pobłogosławił ziemi, po grzechu Adama i Ewy ją przeklął (Rdz 3, 17-19). Niszczył On potem ludzi z powodu ich grzechów (Rdz 6,5-7 – Pan niszczy skażoną ziemię, pozostawiając tylko Noego z rodziną, Rdz 19, 29 – niszczy Sodomę i Gomorę, ocalając Lota przez wzgląd na Abrahama). Podobny mechanizm karania daje się zauważyć i w Nowym Testamencie (Dzieje Apo-

stolskie, 13, 8-11). Gdy mag Elimas odwołuje prokonsula Sergiusza Pawła od wiary, Paweł mówi: „O, synu diabelski, pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, wrogu wszelkiej sprawiedliwości, czyż nie zaprzestaniesz wykrzywiać *prostych dróg Pańskich*? Teraz dotknie cię ręka Pańska: będziesz niewidomy i przez pewien czas nie będziesz widział słońca». Natychmiast spadły na niego mrok i ciemności”⁹. Jak widać, apostołowie nie tylko uzdrawiali ludzi wokół siebie mocą Pańską, mogli też wołać do nieba o słuszną karę za ciężki grzech i związaną z nim przewrotność.

Jezus w kwestii cierpień jako skutku grzechu nie mówi wyłącznie, że: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9,3). Mówi także: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło” (J 5, 14). Na tym etapie cierpienie jest skutkiem grzechu. Może dlatego właśnie św. Jan Bosko mógł powiedzieć w czasie zarazy do chłopców, którzy się bali chować zmarłych: zapewniam was, że jeśli w tym czasie nie popełnicie grzechu, to żaden z was nie umrze. Tak się właśnie stało.

Ewidentnie więc, choć to dziś pogląd mało popularny, cierpienie może być karą za grzechy, czy – ujmując to lepiej – ich skutkiem i planem Bożej dydaktyki. Z wiedzy o dynamice walki duchowej wynika bowiem, że gdy osoba grzesząca nie chce się nawrócić, zły duch daje jej „szczęście” doczesne, nie nagabuje, bo nie ma po co. Utwierdza ją na tej drodze. W sensie duchowym wielką łaską Bożą jest wtedy, gdy Pan zechce dopuścić nieszczęście: chorobę, utratę majątku i in. Bywa to zaplanowane z punktu widzenia bardziej istotnego dobra.

Wśród największych przewinień, podlegających karze, należy wymienić wystąpienie przeciw najważniejszemu, centralnemu (bo pierwszemu) przykazaniu, wypowiedzianemu przy darowaniu ludziom Dekalogu. Bóg stwierdza: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”, „Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, bo Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrośnym, który za nieprawość ojców karze synów do trzeciego i czwartego pokolenia, tych, którzy mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” (Wjścia 20, 3 i 20, 5,6).

Biblia zawiera także w NT ostrzeżenie przed lekkim traktowaniem świętości, np. swojego uczestnictwa w ofierze Boga: (I Kor, 11,27-31): „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny staje się Ciałem i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając

⁹ Jeśli nie wskazano inaczej, wszystkie cytaty z Pisma św. pochodzą z Biblii Jerozolimskiej, Poznań 2006, ISBN 83-7014-519-1.

ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije, nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was jest słabych i chorych i wielu też pomarło". Jako analogię do tego nieuszanowania świętości, można by wskazać fragment w Starym Testamencie, gdy umarli: Nadab i Abihu, którzy „...ofiarowali przed Panem ogień inny, niż był im nakazany” (Kapłańska, 10, 1).

Natomiast oddawanie jednemu Bogu właściwej czci wiąże się z obietnicami: (Wyjścia 23, 25): „Będziecie oddawać cześć Panu, Bogu waszemu, gdyż pobłogosławi twój chleb i twoją wodę. Oddalę od ciebie wszelką chorobę. Żadna kobieta w twoim kraju nie będzie miała przedwczesnego porodu i żadna nie będzie bezdzietna. Liczbę dni twojego życia uczynię pełną”.

Z pierwszym przykazaniem niektórzy wiązą również grzechy przeciw czystości. Analogia ta podlega zasadzie historycznej, gdyż obce kultury Izraelitów były to w dużej mierze kultury płodności.

Gdy chodzi zatem o cierpienie, które jest skutkiem grzechu, człowiek w najwyższym stopniu ma wybór tego, co go spotyka. W Księdze Powtórzonego Prawa 30, 15 Bóg mówi: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście.” Człowiek jest podmiotem decydującym o swym losie, ale zazwyczaj w inny sposób, niż mu się wydaje. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli nie czynimy tego, co Bóg chce – musimy cierpieć to, czego sami nie chcemy.

Poziom drugi – ani zimny, ani gorący nie jesteś

„Świętość Boga rozlana jest na Kościół Boży i na każdą w nim żyjącą duszę” – pisała w *Dzienniczku* s. Faustyna – „jednak nie w równym sobie stopniu. Są dusze na wskroś przebóstwione, a są też dusze zaledwie żyjące”¹⁰. Te dusze zaledwie żyjące umieszczam w mojej tabeli na poziomie drugim. Biblijnym obrazem takich dusz niech będą członkowie kościoła w Laodycei, opisani w *Apokalipsie św. Jana* (*Listy do siedmiu kościołów, które są w Azji* 3, 15-19): „Znam twoje czyny,/ że ani zimny, ani gorący nie jesteś./ Obyś był zimny albo gorący!/ A tak, skoro jesteś letni/ i ani gorący, ani zimny,/ chcę cię wyrzucić z mych ust./ Ty bowiem mówisz: „jestem bogaty” i „wzbogaciłem się”, i „niczego mi nie potrzeba”,/ a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości,/ i biedny, i ślepy, i nagi./ Radzę ci nabyć u mnie/ złotą w ogniu oczyszczoną,/ abyś się wzbogacił,/ i białe szaty,/ abyś się przyodział,/ i by nie ujawniła się haniebna twa nagość,/ i balsamu do namaszczenia twych oczu,/ byś

¹⁰Św. Siostra Maria Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2000, ISBN 83-7119-319-X, *Zeszyt I*, 180, s. 89.

widział./ Ja wszystkich, których *kocham, karzę i ćwiczę.*/ Bądź więc gorliwy i nawróć się!”

Ten krótki fragment jest bardzo bogaty w znaczenia, jeśli odniesie się go do znanych chyba dość powszechnie historycznych realiów życia we frygij-skim mieście Laodycei, położonej koło Hierapolis i Kolosów. Słowa „...niczego mi nie potrzeba...” odnoszą się zapewne do dumy, z jaką mieszkańcy miasta odmówili propozycji pomocy ofiarowanej przez cesarza po trzęsieniu ziemi w 60 r. n. e. Biała wełna, którą ofiaruje im Bóg, jest zapewne aluzją do wyrabianej w mieście czarnej przędzy, a Boży balsam do oczu ma zastąpić ten, który wyrabiano w tym bogatym ośrodku. Otrzymujemy więc nieciekawych portret osoby należącej do wspólnoty Kościoła w tym mieście.

Jest to człowiek zadufany w sobie, przekonany o swojej samowystarczalności, ślepy na rzeczywistość duchową, odziany zewnątrz, ale duchowo nagi. Symbolika szaty wewnętrznej i jej ozdób w literaturze mistycznej odnosi się bowiem najczęściej do szeregu cnót danej duszy.

Aluzje do zimna i gorączki dotyczą miast sąsiednich: gorących leczniczych źródeł Hierapolis i czystej, zimnej, źródlanej wody z Kolosów. Gorąca woda sprowadzana z Laodycei stawała się bowiem letnia i wywoływała wymioty, a zimna, z domieszką wapnia z budulca akweduktu, dawała ten sam skutek. Prawdopodobnie zarówno gorąca lecznicza woda, jak i zimna źródłana, gasząca pragnienie, są tu symbolami pozytywnymi. Nie wdając się w bogactwo symboliki biblijnej dotyczącej płynącej (a nie stojącej w cysternach) wody, można tylko nadmienić, że rzeka wypływająca spod tronu Baranka czy spod Świątyni może sugerować karmienie się Prawem, zawartym w Słowie Bożym. Bóg nawołuje więc letnie dusze, aby nie czując się samowystarczalnymi, zadbały o poznawanie Bożej Mądrości poprzez czytanie Słowa Bożego i praktykowanie cnót. Mówi też, że karcenie i ćwiczenie jest częścią postępowania Boga jako doskonałego Nauczyciela i Wychowawcy i bynajmniej nie zaprzecza Jego wielkiej miłości ku tym, których w ten sposób napomina.

Poziom trzeci – „Cała jestem w skowronkach...”

Czas po zdecydowanym nawróceniu się duszy to okres zdroju łask, którymi Ojciec obsypuje swoje dziecko. Wydaje się, że szczególnie tego momentu mogą dotyczyć zapisy takie, jak w Psalmie 91 (90), 10-12.: „Niedola nie przystąpi do ciebie, /a plaga się nie przybliży do twego namiotu, /bo swoim aniołom nakazał w twojej sprawie, /aby cię strzegli na wszystkich twoich drogach. /Na rękach będą cię nosili, /abyś nie uraził swej stopy o kamień.” Nie ma tu szczególnie miejsca na cierpienie. Bóg za pomocą autorów natchnionych mówi

o tym poziomie jako o „noszeniu na rękach” czy „karmieniu mlekiem”. Dusza jest bowiem jak małe dziecko i ze swej strony bynajmniej w niczym, oprócz szczerego zwrócenia się do swego Stwórcy, nie zasłużyła na założony na jej ramiona płaszcz marnotrawnego syna.

Na ironię zakrawa więc fakt, że czuje się teraz przed Bogiem wartościowa jak nigdy. Wyjątkowość, którą sobie przypisuje, jest w istocie przypisywaniem sobie łask Bożych. Można by powiedzieć, że gdyby to było w zwyczaju, zbierałaby dokumenty, aby przyspieszyć swoją kanonizację.

U początkujących, jak pisze św. Jan od Krzyża, rzuca się w oczy nałóg pychy, zadowolenie z siebie i potępienie innego rodzaju pobożności. Gdy nie doznają oni chwały u kierownika duchowego, wyciągają z tego wnioski, że ten jest mało uduchowiony. Osłaniają grzechy, aby nie stracić dobrego imienia. Święty to przekonanie o swojej wartości stosuje jako miernik niedoskonałości duszy.

W *Ocenie ducha i modlitwy pewnej karmelitanki bosej* wymienia braki, które nie pozwalają uznać jej ducha modlitwy za prawdziwego: „Trzeci, że odczuwa się u niej chęć przekonania wszystkich, by wierzyli, że to, co otrzymuje, jest wielkim dobrem. Prawdziwy zaś duch nie ma w sobie tego, owszem, przeciwnie, pragnie, by go uważano za coś małego, gardzono nim i sam to czyni”¹¹.

Etap duchowego szczęścia i tańca radości jest zaplanowany podobnie, jak zbieranie pokarmu na zimę (jak sądził św. Ignacy Loyola, dusza może się do niego odnieść w czasach doświadczenia cierpieniem). „...jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, nie sfalszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu – jeżeli tylko *zasmakowaliście, że dobry jest Pan.*” (1 P, 2,2-3). Nie można jednak na tym etapie pozostać, jeśli chce się podjąć wędrówkę ku wewnętrznej doskonałości: „Gdy bowiem ze względu na czas powinniście być nauczycielami, sami potrzebujecie kogoś, kto by was pouczył o podstawowych zasadach słów Bożych, i mleka wam potrzeba, a nie stałego pokarmu. Każdy, kto pije [tylko] mleko, nieświadom jest nauki o sprawiedliwości, ponieważ jest niemowlęciem. Przeciwnie, stały pokarm jest właściwy dla dorosłych, którzy przez ćwiczenie mają władze umysłu zaprawione do rozróżniania dobra i zła” (Hbr 5, 12-14).

Poziom czwarty (A) – współpraca z łaską dla oczyszczenia zmysłów

Autor natchniony w Księdze Judyty (8, 26-27) głosi: „Przypomnijcie sobie to wszystko, co On uczynił z Abrahamem, i jak doświadczył Izaaka (...). Al-

¹¹ Św. Jan od Krzyża, op. cit., s. 130.

bowiem jak niegdyś doświadczył ich w ogniu, wystawiając na próbę ich serca, tak i teraz nas nie ukarał, lecz chłoscze Pan tych, którzy zbliżają się do Niego, aby się opamiętali". Cierpienie niebędące prostym skutkiem grzechu zaczyna się od poziomu czwartego. Przestrożę przed klasyfikowaniem sprawiedliwych w jednym worku z grzesznikami i ocenianiem ludzi zawiera w Starym Testamencie *Księga Hioba*. W mentalności Izraelitów oczywiste było, że nieszczęścia są skutkiem grzechu. Natchniony autor *Księgi Hioba* mówi jednak, że nie tylko. Nie zawsze musi tak być. Pan może chcieć sprawdzić i oczyścić swoich wybranych. W *Liście apostołskim o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia* »*Salvifici doloris*« *św. Jan Paweł II komentuje: „Księga Hioba nie narusza podstaw transcendentnego porządku moralnego, związanego ze sprawiedliwością (...). Równocześnie jednak Księga ta z całą stanowczością ukazuje, że zasad tego porządku nie można stosować wyłącznie i powierzchownie. Jeśli prawdą jest, że cierpienie ma sens jako kara wówczas, kiedy jest związane z winą – to natomiast nie jest prawdą, że każde cierpienie jest następstwem winy i posiada charakter kary.”*¹²

To dopiero tego etapu i etapów wyższych dotyczy następująca wypowiedź Jezusa (Jan 9, 1-3): »<Jezus>, przechodząc obok, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: »Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy – on czy jego rodzice?«. Jezus odpowiedział: »Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże«. Wcześniej Jezus przestrzegł chorego, aby nie grzeszył więcej, aby nie stało mu się coś gorszego. Teraz na pytanie uczniów mówi, że w tym wypadku tak nie jest.

Zapewne na każdym poziomie oczyszczenia potrzebna jest współpraca z łaską, wyrażająca się w akcie wolnej woli ku rozwojowi. Jednak poziomy: IV i V są nazwane „czynnymi”, bo doskonalenie się wewnętrzne zależy tu jeszcze od wysiłków człowieka. Oczywiście w praktyce elementy różnych poziomów mogą się mieszać, np. IV i V może występować równocześnie z VI i VII.

Powodem oczyszczania zmysłów jest fakt, iż przywiązanie do rzeczy światowych, w tym do stworzeń, jest ciemnością, a Bóg jako światłość nie może się z nią łączyć. Dusza zatem nie może zjednoczyć się z Nim, dopóki nie pozbędzie się przyrodzonego przywiązania do stworzeń i rzeczy stworzonych. W *Liście św. Jakuba Apostoła*, 4,4 powiedziane jest: »Cudzołożnicy, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeżeli więc ktoś zamierzałby być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga».

¹² Jan Paweł II, *SALVIFICI DOLORIS. List apostołski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/salvifici.html, dostęp 29 kwietnia 2016.

To uwalnianie się od pożądań (namiętności) staje się dla człowieka nocą zmysłów. Dusza ma się bowiem pozbawić upodobań we wszystkich rzeczach światowych, jakie posiadała, aby uzyskać jedność z wolą Bożą. Dla umartwienia czterech namiętności naturalnych: radość, nadzieja, lęk i ból (święty Jan od Krzyża wymienia te grupy zgodnie z tradycją scholastyczną), należy iść ku temu co: trudniejsze, nieprzyjemne, niesmaczne, co wymaga trudu, nie jest pociechą, jest mniejsze, wzgardzone i gorsze.

Dla pocieszenia należy dodać, że dawne pożądania również nie dawały człowiekowi przyjemności, one – zdaniem św. Jana – duszę dręczyły, męczyły, zaciemniały, brudziły i osłabiały. Dlatego pisał św. Augustyn, że niespokojne jest serce człowieka, dopóki *nie spocznie w Bogu*. Św. Jan twierdzi, że gdyby niektórzy zamiast nadzwyczajnych pokut poskramiali tylko pożądania (namiętności), postępowaliby na drodze rozwoju duchowego znacznie szybciej.

Poziom czwarty (B) – czynna noc ducha, pamięci i woli

Oczyszczenie rozumowej części człowieka jest przedstawione w pismach św. Jana od Krzyża jako bardziej ciemne niż oczyszczenie zmysłów. Prawdy objawione przez Boga przekraczają bowiem ludzkie zrozumienie. Czysta wiara, do której w istocie dąży dusza, jest ciemnością, w której nie ma światła rozumu, gdyż ten może poznawać jedynie poprzez zmysły. Zdaniem Świętego wiara gasi więc wszelkie inne poznanie i wiedzę, a drogę utrudnia sobie dusza, która przywiązuje się np. do jakichś pojęć. Biblijnym przykładem człowieka na tym etapie może być Hiob. Na końcu przemówienia Boga stwierdza on po prostu: „To zbyt cudowne. Ja nie rozumiem” (Hioba, 42, 3) i – zostaje uznany przez Pana za sprawiedliwego. Droga do zjednoczenia nie prowadzi więc, zdaniem św. Jana, poprzez rozumienie, odczuwanie czy wyobrażanie sobie Boga, ale polega na pełnym wewnętrznym ogołoceniu. Jej przeciwieństwem jest łakomstwo duchowe, poszukiwanie słodczych wyników z obcowania z Panem. Drogą wyższą jest dla Świętego Jana od Krzyża pozostawanie w oschłości, niesmaku i znużeniu. „Nie może człowiek ujrzeć Mię a żyw pozostać” – cytuje Biblijne słowa. Ta droga nie polega na „mnogości rozważań i upodobań”, bo są one (poziom trzeci), potrzebne tylko początkującym. Dlatego należy w pewnym momencie przyjąć Boże zaproszenie do porzucenia rozmyślania dyskursywnego, gdyż prowadzi to do „dóbr bardziej niewidzialnych”, „czyni duszę czystą i prostą” oraz „skutkuje wewnętrznym odpocznieniem”.

Aby nie porzucić rozmyślań przedwcześnie, np. z powodu braku pilności albo melancholii, św. Jan podaje trzy wskazówki, które powinny zaistnieć

jednocześnie: 1) człowiek nie może już rozmyślać ani posługiwać się wyobrażeniem, gdyż znajduje tu oschłość. 2) Duszy nie podoba się zajmować się rzeczami szczegółowymi. 3) Dusza podoba się sobie tylko w trwaniu przy Bogu z miłosną uwagą, w ukojeniu i odpocznieniu.

Święty pozostawia także jasne wskazówki dla tych, którzy otrzymują drogą nadprzyrodzoną wewnętrzne widzenia, głosy i słowa, zapachy, dotyk itd. Uważa on, że zawsze należy je odrzucać, gdyż można poddać się złudzeniu, nabyć fałszywego przekonania o własnej wartości czy przyjąć widzenia, których autorem bywa szatan. Zdaniem św. Jana, jeśli te doznania nadprzyrodzone pochodzą od Boga, to i tak wywrą zamierzone wrażenie, ale rozeznawanie, od jakiego pochodzą ducha, nie przynosi duszy żadnego pożytku. Święty gani również pytanie Boga o pewne rzeczy i prośby o dawanie znaków, które jego zdaniem są kuszeniem Pana, a były tolerowane w Starym Testamencie z powodu nieugruntowania wiary.

Na tym etapie ogalającą się również: pamięć i wola. Pamięć powinna pozbyć się naturalnych pojęć, które by mogła odtworzyć za pomocą zmysłów. Czasem dotknięcie Boga może wywołać w tym względzie momentalną zmianę. Człowiek wie wówczas, co powinien wiedzieć i co powinien pamiętać, aby to było zgodne z wolą Bożą. Wola natomiast powinna pozbyć się: radości, nadziei, bólu i obawy. Ponieważ koncentruje się wyłącznie na Bogu, nie powinna radować się niczym innym niż Jego chwałą i lękać się kogokolwiek oprócz Niego. Jednym słowem z rzeczy doczesnych, takich jak: pieniądze, władza, małżonek, cieszy się na tym etapie tylko o tyle, o ile służą one Panu. Św. Jan posuwa się nawet do twierdzenia, że małżonkowie powinni być zakłopotani tym, iż oddając serce jedni drugiemu, nie oddają go w pełni Bogu. Etap ten można dostrzec w Biblii w zaleceniach św. Pawła (I Kor 7, 29-31): „Mówię [wam], bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, którzy się radują, tak jakby się nie radowali; ci zaś, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali.” Kiedy człowiek oderwie się od radości zmysłowych, jego dusza staje się „ze zwierzęcej rozumną”. Może posiadać, a nawet cieszyć się posiadaniem, ale wyłącznie wtedy, gdy cokolwiek z rzeczy doczesnych przybliży jego duszę do Boga. Ten etap jest dla duszy ciemną nocą, ale ostatecznie udziela jej światła. Wprowadza duszę do najwyższej kontemplacji, która – choć najpierw bywa męką – ostatecznie staje się teologią mistyczną – tajemną wiedzą o Bogu.

Poziom piąty (A) – noc bierna zmysłów

Noc bierna zmysłów, w odróżnieniu od następującej po niej nocy biernej ducha, jest jeszcze zjawiskiem dość powszechnie występującym. Osoby poddane temu oczyszczeniu stają się jak Hiob – ogołocony, wyszydzony przez przyjaciół, nic nierozumiejący. Pragną tylko zadowolić Boga. Nie znajdują smaku ani pociechy w czynie ani modlitwie, jeśli Bóg im tego nie podaruje. Na początku tej drogi – zdaniem Świętego – nie odczuwa się jeszcze miłości, lecz tęsknotę i próżnię, oschłość, potem zaś rośnie tęsknota. Dusze doznają udręki, martwią się, że się zagubiły na drodze, że Bóg je opuścił. Aby rozpoznać, czy oschłość wewnętrzna nie pochodzi czasem z innego źródła, takiego jak np. grzech, melancholia czy choroba fizyczna, św. Jan od Krzyża wymienia trzy znaki: dusza nie znajduje smaku ani w rzeczach Bożych, ani w stworzonych; z tego powodu powraca ciągle z bólem do pamięci o Panu, bo sądzi, że nie służy Mu dobrze. Na koniec odczuwa ona niemożność rozmyślania.

Oschłości w czasie nocy zmysłów sprawiają duszy wielkie udręki. Z jednej strony chce ona wrócić do rozmyślań, a wracając, traci pokój. Święty przytacza jako ilustrację tego etapu fragment Psalmu 76, 3-4: "Nie chciała się dać pocieszyć dusza moja; wspomniałem na Boga i uradowałem się; rozmyślałem, a ustał duch mój"¹³. Dusza myśli więc, że oschłość jest karą za niedbalstwo, a tymczasem powinna o niczym nie rozmyślać, ale zadowolić się "...miłosną pamięcią o Bogu". Gdy zaniknie działanie władz, stanie się możliwa kontemplacja. To miłosne i tajemnicze udzielanie się Boga sprawia przede wszystkim jeden skutek: poznanie swojej nędzy. To dopiero tu, przez poznanie siebie samego, nabywa się prawdziwej pokory i postrzega innych jako lepszych od siebie. Postępujący w pokorze poznają, ile zawdzięczają Bogu. Uważają siebie za nic i chcą, by inni też tak o nich myśleli. Chcą być pouczeni, chętnie oskarżają się ze swoich błędów i grzechów. Z pokorą znoszą swe niedoskonałości, co staje się źródłem prawdziwej miłości bliźniego.

Gdy dusza nie kieruje się doznawaniem przyjemności, wyrabia w sobie nie tylko cnotę męstwa. Ćwiczy się we wszystkich cnotach: teologicznych, kardynalnych i moralnych. Mając świadomość tego, czym jest, staje się łagodna i nie wpada w gniew – czy to wobec innych, czy wobec sZ nocą tą mogą się łączyć wielkie udręki i pokusy zmysłowe, czasem też duch bluźnierstwa lub duch przewrotności, prowadzący do niekończących się skrupułów. Rozpoczyna się charakterystyczne dla następnego etapu zaćmienie umysłu, które nie pozwala oprzeć się spokojnie na radzie innych ludzi.

¹³ Tłumaczenie za: Św. Jan od Krzyża, *op. cit.*

Poziom piąty (B) – noc bierna ducha

Niewielu przechodzi przez tę noc, która decyduje o możliwie pełnym oczyszczeniu duszy. Jeśli już ten etap następuje, to – zdaniem św. Jana – nie od razu po nocy zmysłów. Nieraz całe lata pozostaje człowiek w stanie postępujących, przechodząc przyjemniejsze i mniej przyjemne okresy. Znajduje z łatwością miłosną kontemplację i „smak duchowy bez wysiłku rozważań”. Ze względu na słabość natury zmysłowej mogą pojawić się tu zachwyty, „omdlenia i rozluźnianie się kości”, osłabienie i różne niedomagania. Ustaje to dopiero u dusz oczyszczonych przez noc ducha.

W tej nocy, którą św. Jan nazywa „straszną nocą kontemplacji”, naraz oczyszczają się obydwie części duszy, duchowa i zmysłowa. Jak opisuje to Święty: umysł pozostaje w ciemności, wola w oschłości, pamięć w próżni, a dusza „...w największym utrapieniu, goryczy i przykrości”. Dusza będąca na najlepszej drodze, jest przekonana, że nieustannie sprzeciwia się Bogu i czuje się tak, jakby On ją odrzucił. Zarówno zmysły, jak i duch są przygniecione takim ciężarem, że śmierć wydaje się ulgą i wybawieniem. Pozbawianie właściwości starego człowieka tak „roztrząsa substancję duszy”, że czuje się ona zmiażdżona lub połknięta jak Jonasz przez morskiego potwora. „...odczuwa ona cień śmierci, jęki umierających i męki piekielne. Pochodzą one z żywego odczucia (...), że Bóg ją karze (...), i że jest Go niegodna. (...) Podobne osamotnienie i wzdargę odczuwa ze strony wszystkich stworzeń, a szczególnie przyjaciół.” Takie dusze, jak mówi Święty, żywcem wstępują do otchłani. I albo po śmierci tam nie pójdą, jak dowodzi w dalszej części, albo zatrzymają się tam na krótko.

Ten stan świetnie ilustruje Psalm 88 (87), 5-13: „Zaliczają mnie do tych, co schodzą do grobu,/ stałem się podobny do męża bezsilnego./ Moje posłanie jest między zmarłymi,/ tak jak zabitych, którzy leżą w grobie,/ o których już nie pamiętasz,/ którzy wypadli z Twojej ręki./ Umieściłeś mnie w dole głębokim,/ w ciemnościach, w przepaści./ Cięży nade mną Twoje oburzenie./ Sprawileś, że wszystkie Twe fale mię dosięgły./ Oddaliłeś ode mnie moich znajomych,/ uczyniłeś mnie dla nich ohydny,/ pozostaję w zamknięciu, bez wyjścia./ Moje oko słabnie od nieszczęścia,/ codziennie wołam do Ciebie, Panie,/ do Ciebie ręce wyciągam./ Czy dla cieniów czynisz cuda? Czy zmarli wstaną i będą Cię sławić? Czy to w grobie się opowiada o Twojej łasce, a w Szeolu o Twojej Wierności?/ Czy Twoje cuda ukazują się w ciemnościach,/ a sprawiedliwość Twoja w ziemi zapomnienia?”.

„Ból i smutek duszy – pisze św. Jan od Krzyża – powiększa się na skutek osamotnienia i opuszczenia (...). Nie znajduje również pociechy ni oparcia

w żadnej nauce i w żadnym kierowniku duchowym". Gdy ludzie pocieszają, dodają jej jeszcze cierpienia. Przy tym „Jeżeli oczyszczenie ma być prawdziwe, to nawet najgwałtowniejsze, musi trwać przez kilka lat”. Są jednak także chwile wytchnienia – człowiek zaznaje wtedy wolności, słodyczy, pokoju, miłości. Dusza sądzi, że to, co najgorsze, minęło. (Gdy cierpi – też myśli, że nigdy nie nastąpi koniec). Ale gdy napawa się dobrami, nie widzi ich korzenia „niedoskonałości i nieczystości”.

Dusza tu nic nie może zrobić – „...ani się modlić, ani [z uwagą] uczestniczyć w służbie Bożej”. Jeśli się już modli, czyni to z dużym niesmakiem. Robi się także zupełnie bezradna w sprawach doczesnych. Czuje się jakby odurzona, „Wszystko wydaje jej się obce i inne...”

Ciemna kontemplacja daje duszy mądrość i „gwałtowną namiętność miłości (...), łączy się więc do pewnego stopnia z Bogiem i ma pewne uczestnictwo w Jego właściwościach”.

Jak dowodzi nasz przewodnik po sprawach ducha, św. Jan, niemożliwe jest wyrażenie tych przeżyć i wypowiedzenie ich zewnętrznie. Mądrość kontemplacji bowiem jest mową Boga, czyli Czystego Ducha. Zatem i człowiek (Oblubienica) musi zedrzeć z siebie stare ubranie. „Nie mogła bowiem przyoblec się w nowy płaszcz na dzień zaślubin, bez porzucenia starego”.

Zdaniem św. Jana, bezpieczeństwo duszy polega tu na doznawaniu cierpienia. „Najpierw dlatego, że w cierpieniu nabywa dusza sił Bożych, zaś w swoich radościach i czynach ujawnia tylko swą słabość i niedoskonałość. Po wtóre dlatego, że w cierpieniu wyrabiają się i pomnażają cnoty...”

Poziom szósty – zjednoczenie

Czas zjednoczenia nie jest ani jednorodny, ani pozbawiony cierpienia. Św. Jan wyróżnia w nim trzy drogi: oczyszczającą, postępującą (zakończoną zaręczynami duchowymi) oraz jednoczącą, z duchowymi zaślubinami. Źródłem cierpienia wewnętrznego jest tu przede wszystkim tęsknota za Tym, który zranił duszę miłością, ale nie zabrał jej do siebie. Dusza nie ma już oparcia w sobie, ale nie otrzymuje też oparcia i pełni obecności Boga, bo ta może mieć miejsce dopiero po śmierci. Miłość swą doskonałą postać otrzyma dopiero po przeobrażeniu się w chwałę. Tak więc osoba na tym etapie cierpi, bo żyjąc nie osiągnie pełnego zaspokojenia w swej miłości. Żyje pośród świata, bo nie może się od niego uwolnić. Z drugiej strony dusza porwana do obcowania z Bogiem odczuwa przyrodzony lęk, bo spotyka się z rodzajem fizycznych męczarni podczas zachwyceń, gdy w pewnym stopniu jakby opuszczała ciało. Nie dotyczy jej to dopiero w stanie zjednoczenia.

Szczególnie jeszcze na poziomie zaręczyn duchowych człowiek poddany jest nędzom, także ze strony swoich zmysłów, podsuwających pożądania czy nieuporządkowane poruszenia. Dusza, która już zakosztowała skarbów Bożej miłości, czuje się jak w „ziemi nieprzyjacielskiej” z tekstu proroka Barucha (3, 10-11).

Cierpienia (pomijając to opisywane na początku podrozdziału, wynikające z braku pełnego połączenia z Bogiem), jakby z definicji, nie dopuszcza dopiero stan zaślubin duchowych. Czasami Bóg tylko wyjątkowo dozwala, żeby taka osoba cierpiała przez różne zdarzenia (tu wymienia autor przykład Maryi czy św. Pawła). Osoba w takim stanie jest jednak zdaniem Świętego jakby anioł, który „wie, co to jest ból, ale go nie odczuwa”. Żadna rzecz nie może już jej dotknąć, bo wyszła ze wszystkiego, wchodząc w bogactwa Boże, które ma w sobie. (Mt 11,30: „Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie”). Ustają więc wszystkie zmartwienia. Dusza staje się jedno z Bogiem. „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”, jak powiedział św. Paweł w Liście do Galatów (2,20). „Zostałaś ozdobiona złotem i srebrem, przyodziana w bisior oraz w szaty jedwabne i wyszywane.” – pisze prorok Ezechiel (16,13) – „Jadałaś najczystsza mąkę, miód i oliwę. Stawałaś się z dnia na dzień piękniejsza i doszłaś aż do godności królewskiej.”

Alfa i Omega cierpienia

Jeśli zaczniemy analizować odbiorcę, wpisanego w treść Ksiąg Natchnionych, przekonamy się, że Bóg zwraca się do każdego z nas po imieniu i każdemu jego słowami tłumaczy pochodzenie i sens cierpienia na etapie rozwoju duchowego, na którym się on znalazł.

Technika rekonstrukcji wirtualnego odbiorcy w kluczu różnych poziomów duchowych, mogłaby zostać użyta do analizy także innych zagadnień i odpowiedzi na pytania, które człowiek stawia Słowu Bożemu. Być może drogą do zrozumienia wielu problemów stawałyby się wówczas często słowa Jezusa: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony...” (Mt 19, 8). Co znaczy, że Bóg może dokonywać odmiennych rozstrzygnięć w zależności od etapu duchowego ich odbiorcy.

W trakcie analizy Biblii oraz pism św. Jana od Krzyża można dojść do wniosku, że w świetle wiedzy o drodze duchowej człowieka, istnieją okresy w jego życiu duchowym bardziej lub mniej wystawione na cierpienie. Można by nawet wysnuć trochę ryzykowny wniosek i wymienić trzy sytuacje, w których cierpienie zazwyczaj się nie pojawia. Pierwszy to całkowite zejście na drogę grzechu, gdy szatan nie ma powodu niepokoić człowieka. Drugi z nich to początek zdecydowanego nawrócenia, gdy Bóg docenia pragnienie jedności, ale

dla słabości człowieka „karmi go mlekiem”. Trzeci – to etap małżeństwa duchowego, czas możliwie pełnego jak na ten świat zjednoczenia, gdy człowiek tak umartwił pożądania części zmysłowej, że wydarzenia zewnętrzne nie są w stanie w żaden sposób zakłócić wewnętrznej radości obcowania z Oblubieńcem („Zewsząd cierpienia znosimy, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiało się w naszym śmiertelnym ciele” (2 Kor 4, 8-10). Generalnie widać też, że szczęście, radość i dostatek, na początku drogi związane z posiadaniem różnych dóbr doczesnych i duchowych, ostatecznie stają się radością czerpaną jedynie z Boga (radości duchowe nie są samym Bogiem, jak przestrzega Święty).

W Kościele przemawiają zwolennicy dwóch, skrajnie wyrażanych teorii dotyczących cierpienia.

Pierwsi głoszą: Bóg nie chce cierpienia. Nie mogą oni jednak nie dostrzec w pewnym momencie, że nie wszyscy uczestnicy modlitw o uzdrowienie czy warsztatów psychologicznych przy Kościele stają się piękni, młodzi, zdrowi i bogaci. Zwolennicy drugiej teorii, przyjmowania krzyża bez rozeznania, zawsze i wszędzie, zbyt często stają się osobami pochyłonymi, walczącymi z depresją i zgorzknieniem. Każda z tych teorii powinna więc przyjąć swoje ograniczenia i być zastosowana do odpowiedniego poziomu duchowego. Niech pije mleko ten, który powinien się umocnić przed drogą i niech nie tworzy sobie krzyży ten, którego krzyże są spowodowane skutkami grzechu. Cierpienie bowiem, w zależności od poziomu duchowego, może być bolesne albo chwalebne. I List św. Piotra Apostoła, 4, 15-16, wskazuje na stawianie chrześcijanom wymagań dotyczących rodzaju przyjmowanego cierpienia: „Nikt jednak z was niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako [niepowołany] nadzorca obcych dóbr. Jeżeli zaś [cierpi] jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu”.

Cierpienie może być zatem konieczne w czasie dojrzewania, na wąskiej drodze prowadzącej do Królestwa: „*Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!*” (Mt 7,13-14). Św. Jan, który uczył się w młodości rzeźby, posługuje się obrazem bolesnego ociosywania duszy, aby osiągnęła zamierzony przez Stwórcę kształt. W Piśmie świętym pojawiają się natomiast nawoływania do przyjęcia krzyża: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”(Mt 10, 38-39),

„I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.” (Mk 13, 13), „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (I Kor 1,18).

Przyjmowanie krzyża prowadzi wzwyż, na szczyt góry Karmel, do zbawienia. Święty zjednoczony z Chrystusem o tyle, ile to jest możliwe już tu, na ziemi, może liczyć na koniec na rodzaj wymiany miłości, która dokonuje się wyłącznie na krzyżu. Ale ona jest już radością.

Chrystus miasta

Siedzę w pokoju. Komar wywija salta nad monitorem. Chrystus jak co wieczór schodzi z ikony i włącza telewizor. Uwielbia oglądać wszystkie brazylijskie telenowele. Codziennie mówi, że cuda będą jutro. W sumie nie jest uciążliwym współlokatorem. Czasem tylko wypije za dużo piwa i wówczas chce wyjść na ulicę i nauczać ludzi. Muszę Go wtedy ze wszystkich sił powstrzymywać, bo po pierwsze trafiłby do izby wytrzeźwień, a po drugie dorzuciliby Mu paragraf za zakłócanie ciszy nocnej. Tak więc wysłuchuję tyrad, oracji i pouczeń, pisząc w tym czasie artykuł, który od trzech dni powinien leżeć na biurku naczelnego. Komar zaczyna mnie kasać. Kiedy chcę go zabić, Chrystus wstaje i mówi:

– Nie zabijaj. Stworzenie to od Ojca pochodzi.

Wypił już cztery piwa, więc nie próbuję z nim wchodzić w dyskusję. Kiedy jest trzeźwy, mówi bardziej logicznie. Komar odlatuje i zaszywa się gdzieś w górach rupieci.

– Czyż nie wiesz, że wszystko, co Ojciec mój stworzył, jest dobre? – kontynuuje Chrystus, otwierając kolejną puszkę piwa. – Nie wolno krzywdzić nawet najmniejszego z najmniejszych.

– Kiedy ten najmniejszy mnie kasa! – wybucham, bo artykuł nie idzie, a Chrystus dziś mnie denerwuje swoją osobą.

– Czym dla Ciebie jest ta mała cząstka krwi, którą tobie zabiera? Ot, niczym! – palec Chrystusa dźga moją pierś. – Zaś dla niego to życie. Jeśli ja oddałem żywot za wszystkich ludzi, czy ty nie możesz oddać kropli krwi za...

– Dobrze – przerywam Mu – rozumiem, ale teraz posłuchaj mnie, Chrystusie drogi, i zamilcz na chwilę! Zaraz będzie powtórka „Niewolnicy Izaury”, chyba nie chcesz jej przegapić, co?

– Nie – odpowiada Chrystus i zasiada skupiony przed telewizorem. Ten wybieg zawsze na Niego działa. Znam Go dobrze, mieszka przecież ze mną już prawie dwa lata.

– Miłego oglądania – mówię jeszcze i wracam do artykułu.

– Dziękuję, Tomaszu.

Wychodzę za potrzebą do toalety, a kiedy wracam, przeżywam szok. Chrystusa nie ma. Ani na ikonie, ani w pokoju. Sprawdzam inne pomieszczenia, ale też pusto. Zaczynam panikować. Uciekł mi! Chrystus mi uciekł! Szybko zarzucam płaszcz, biorę kapelusz i wychodzę w chłodną wrześnieową noc na poszukiwania.

Chcę znaleźć Chrystusa.

Dzielnica, w której mieszkamy z Chrystusem, nie należy do najlepszych. Zbiry, katy, wyrzutki, wisielce, prostytutki, syfilitycy, nożownicy, lotry, złodzieje, chłacze wódki.

Idę, a kołnierz płaszcza mam postawiony, aby chronił przed podmuchami wiatru. Mijam najgorszych pijaków i narkomanów, którzy siedzą pod blokiem jakby zauroczeni, a ich oczy świecą radością. Słyszę pijany szept jednego z nich:

– Mówię wam, że to był On... Pan zstąpił do nas!

Przechodzę nieopodal dwóch prostytutek. Płacząc, odmawiają w bramie głośno *Ojcie Nasz*. Przychodzi mi na myśl, że mój przyjaciel rozpoczął spektakularnie swoją działalność. Bóg raczy wiedzieć, w jaką kabałę tym razem może się wplątać. Muszę Go znaleźć i zaprowadzić do domu.

Grupa zawsze agresywnej młodzieży kłęczy na placu zabaw wokół porzuczonej karuzeli i śpiewa głośno Alleluja. Zawodowi włamywacze porzucają swój fach. Mężowie przestają bić żony.

Czuję, że w powietrzu unosi się zapach Miłości. Ale dalej nie wiem, gdzie może podziewać się Chrystus. Jego odnalezienie jest naprawdę priorytetem. Przecież Jego czas jeszcze nie nadszedł.

Stoję na środku małego placu, ku mnie złowieszczo pochylają się kamienice. Czuję, że Go zgubiłem. Skoro zawiodłem, to należy chyba poprosić o pomoc Szefa.

– Panie! – krzyczę. – Daj mi jakiś znak!

Nagle niebo przeszywa jakby błyskawica, a ciszę nocy rozdziera warkot silnika spalinowego. Oto przez czern mknie biały paralotniarz, którego objawienie przyjmuje z ekstazą.

– Dziękuję Ci, o Panie! – wrzeszczę.

Nie może być przypadkiem, że paralotnia ma kształt trójkąta. Poprowadzi mnie do Chrystusa. Niebiosa mają swoje sposoby. Biegne zatem za paralotniarzem i w końcu słyszę znajomy głos perorujący na głównym rynku naszej biednej i brudnej dzielnicy. Paralotniarz znika w ciemnościach, a ja w podzięce czynię znak krzyża.

Chrystus mówi o nierówności społecznej, o złych warunkach, o zbawieniu... Normalna gadka, ale ci biedacy słuchają go jakby naprawdę już nastą-

piła Paruzja. Jak Go stąd zabrać, nie wzbudzając agresji tłumu? O Panie, jakże trudne mi postawiłeś zadanie...

Zaczyna padać deszcz. Zwyczajny, ale dość intensywny. Ludzie uciekają. Zostajemy tylko ja i Chrystus, obaj całkowicie przemoczeni.

- Myślałem, że mi wierzą - mówi zrozpaczony Chrystus. - Myślałem, że chcą słuchać o Ojcu moim, który jest w Niebie. Ale zwykły deszcz ich przegonił. Ludzie małej wiary! Tylko ty zostałeś mój wierny Tomasz.

Widzę, że Chrystus jest smutny. Ale co ja mogę? Doskonale wiem, kto zesłał deszcz, który zmył słuchaczy. Wszystko musi iść zgodnie z planem, nie można niczego przyspieszyć, ani opóźnić.

To jeszcze nie ten Czas.

- Chrystusie drogi - mówię i obejmuję go ramieniem - wiem, że czujesz się podle i jesteś zawiedziony, ale musisz wykazać się większą cierpliwością.

Patrzy na mnie, a ja po raz kolejny przekonuję się, że mam do czynienia z Synem Boga. Pokornie skłaniam głowę i klękam przed nim.

- Masz rację Tomasz - odpowiada. - Ojciec zaplanował dla mnie całkiem inny powrót. Ale ja tak bardzo kocham tych ludzi. Każdego. I chcę ich dobra. Nie chcę, żeby cierpieli. Chcę, żeby uwierzyli, że może być lepiej.

- Wiem, Chrystusie - mówię, wstając - ale teraz lepiej zrobimy, jeśli wrócimy do domu. Na pewno ta heca skończy się dla nas jakimś przeziębieniem.

Wojna zaczęła się w sierpniu 1939 r.

Wiosną 1939 roku polski minister spraw zagranicznych Józef Beck odmówił Adolfowi Hitlerowi oddania III Rzeszy Wolnego Miasta Gdańska oraz autostrady (tzw. Berlinki), która miałaby połączyć Berlin z Królewcem w Prusach Wschodnich. Stało się wówczas oczywiste, że wybuch wojny polsko-niemieckiej jest nieunikniony. W ciągu następnych miesięcy napięcie między oboma państwami narastało. Polacy mieszkający w Rzeszy i Wolnym Mieście Gdańsku byli wysiedlani i szykanowani. Coraz częściej dochodziło też do starć na granicach polsko-niemieckiej i polsko-gdańskiej.

W sobotę 26 sierpnia 1939 r. o godz. 23 patrol placówki Gorzędziej w miejscowości Mała Słońca został ostrzelany z drugiej strony Wisły, ze strony gdańskiej. Niemcy ostrzelali też płynący w głąb Wisły polski statek. Razem oddano ok. 200 strzałów, na które strona polska nie odpowiedziała. Tydzień wcześniej o godz. 12 w pobliżu miejscowości Werski Most w powiecie sępoleńskim polski patrol również został ostrzelany przez Niemców z karabinu maszynowego długą serią strzałów. Nikt nie ucierpiał¹.

W piątek 25 sierpnia o godz. 14 gdańska motorówka z załogą złożoną z trzech uzbrojonych w karabiny hitlerowców przekroczyła granicę polską i przybiła do brzegu w pobliżu miejscowości Czatkowy w powiecie tczewskim. Pijani napastnicy weszli do chaty rybackiej i porwali sześciu Polaków w tym trzy kobiety i dziecko. Według relacji jednego z porwanych, któremu udało się uciec, hitlerowcy twierdzili, że „już zaczęła się wojna polsko – niemiecka, przeto muszą wziąć polskich jeńców”. Los pozostałych uprowadzonych jest nieznany².

W niedzielę 6 sierpnia o godz. 19.30 koło miejscowości Kamienicy Królewskiej w powiecie kartuskim na Kaszubach trzech żołnierzy niemieckich przekroczyło granicę w pełnym uzbrojeniu. Zostali zatrzymani przez polskiego

¹ „Pielgrzym” r. 71 nr 103, Pelplin 29.08.1939, s. 5.

² „Pielgrzym” r. 71 nr 103, Pelplin 29.08.1939, s. 4.

funkcjonariusza Straży Granicznej. Gdy Niemcy zignorowali rozkaz zatrzymania się, polski strażnik zmuszony był oddać strzał, raniąc jednego z żołnierzy. Dwaj pozostali zabrali rannego i udali się z powrotem na terytorium Rzeszy³.

Podobne incydenty nadgraniczne miały miejsce na terenie całego kraju. 24 sierpnia niemiecka banda dywersyjna ostrzelała budynek Straży Granicznej w Krywałdzie (woj. śląskie). Następnego dnia inna grupa Niemców napadła na budynek graniczny w Chwałęcicach. W tym samym czasie trzydziestoosobowa banda zaatakowała dom Straży Granicznej w Dzwonowie (pow. rybnicki), a w Szminie i Chwałęcicach (pow. rybnicki) dwie bandy niemieckie liczące razem 150 osób ostrzelały polskie budynki. W sprawie wszystkich przypadków polska ambasada w Berlinie złożyła ostry protest⁴.

Do naruszeń granic polsko – niemieckiej i polsko – gdańskiej dochodziło również przy użyciu samolotów. W ciągu dwóch dni (25-26.08) miało to miejsce w 34 przypadkach między innymi w rejonie Gdyni (16 incydentów) i na Śląsku. W większości wypadków konieczna była interwencja polskiej artylerii przeciwlotniczej⁵. 22 sierpnia od strony Rzeszy nadleciał niemiecki samolot bombowy, który szybował nad Boguminem i Boguminem Nowym. Zaalarmowano władze wojskowe i wysłano polski samolot myśliwski, który zmusił niemiecki bombowiec do opuszczenia polskiej strefy powietrznej. Podobne naruszenie granicy miało miejsce również dnia poprzedniego⁶.

Niechęć Niemców do Polaków przejawiała się również w masowych wysiedleniach. W Grajewie na pograniczu polsko-pruskim została wysiedlona obywatelka niemiecka, która w spisie ludności przyznała się do narodowości polskiej. Kobieta otrzymała nakaz udania się w głąb Niemiec. Represje nie objęły jej męża, który podał się za Mazurę⁷.

Z powodu masowego wzywania polskich mężczyzn do obozów pracy, co stanowiło ukrytą formę zsyłania do obozów koncentracyjnych, oraz z powodu strasznego terroru ludność polska była zmuszona uciekać do Polski. W nocy z 16 na 17 sierpnia na odcinku Borowy Młyn – Prądzona – Borzyszkowy przekroczyło granicę 17 polskich rodzin z dobytkiem (32 krowy i 6 koni)⁸. W nocy z 14 na 15 sierpnia przybyły do kraju trzy polskie rodziny składające się z 19 osób. Wszyscy byli obywatelami niemieckimi narodowości polskiej. Kilka dni wcześniej otrzymali nakaz opuszczenia państwa niemiec-

³ „Pielgrzym” r. 71 nr 96, Pelplin 12.08.1939, s. 4.

⁴ „Pielgrzym” r. 71 nr 103, Pelplin 29.08.1939, s. 3.

⁵ „Pielgrzym” r. 71 nr 103, Pelplin 29.08.1939, s. 1.

⁶ „Pielgrzym” r. 71 nr 102, Pelplin 26.08.1939, s. 2.

⁷ „Pielgrzym” r. 71 nr 91, Pelplin 1.08.1939, s. 3.

⁸ „Pielgrzym” r. 71 nr 100, Pelplin 22.08.1939, s. 4.

kiego. Ich majątki zostały im odebrane w celu przekazania ich kolonistom niemieckim. Uciekinierami zaopiekowały się władze polskie⁹.

Władze narodowo – socjalistyczne w Wolnym Mieście Gdańsku wywarły nacisk na właścicieli nieruchomości, aby do dnia 1 października bezwzględnie zmusili polskich obywateli do opuszczenia zajmowanych mieszkań. Bardzo wielu właścicieli uznało to zarządzenie za terror, zdając sobie sprawę, że nie ma najmniejszych podstaw do szykanowania i pozbywania się dobrych lokatorów. Mimo tego ulegli presji hitlerowców¹⁰.

W krótkim czasie liczba wypowiedzonych Polakom mieszkań mocno wzrosła. Zaczęto nawet żartować, że już niedługo Polacy będą musieli zamieszkać w wozach cygańskich. Niektórzy całkiem poważnie zaczęli traktować pomysł produkcji wozów Drzymały dla wyrzuconych z mieszkań lokatorów¹¹.

Polacy na wysiedlenia swoich rodaków z terenów Rzeszy i Gdańska nie pozostawali dłużni. Starosta tczewski zawiesił działalność istniejącego w Tczewie stowarzyszenia niemieckiego „Herberge zur Heimat”. Stowarzyszenie to prowadziło gospodę i dom noclegowy, jednak okazało się, że prowadziło także działalność sprzeczną z prawem. Takiego stanu rzeczy władze nie mogły tolerować¹². Natomiast w sobotę 5 sierpnia z Koronowa wydalono hitlerowca. Pastor ewangelicki musiał opuścić granice ojczyzny w ciągu 24 godzin¹³. Również w Janowie Niemiec znany z wrogiego nastawienia do Polski otrzymał zakaz przebywania w pasie granicznym¹⁴.

Antypolskie nastawienie manifestowane było także przez coraz częstsze szykanowanie, represjonowanie i terroryzowanie Polaków. W Grudziądzu Niemcy pobili polskiego operatora filmowego, który pracował nad filmem „Zeznanie szpiega” przedstawiającym sposoby szpiegostwa niemieckiego. Został pobity tak dotkliwie, że wymagał opieki lekarskiej. Energiczne dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców napadu i osadzenia ich w więzieniu¹⁵.

W Niemczech zaś rozpoczęto likwidację polskich szkół. Na pierwszy ogień poszły placówki w Wielkiej Dąbrówce i Jondorfie¹⁶. Natomiast władze szkolne w Gdańsku zniosły całkowicie naukę religii, wprowadzając na jej miejsce wykłady o ideologii narodowo-socjalistycznej. Fakt ten wywołał w gdańskich kościołach katolickich ogromne oburzenie¹⁷.

⁹ „Pielgrzym” r. 71 nr 99, Pelplin 19.08.1939, s. 3.

¹⁰ „Pielgrzym” r. 71 nr 103, Pelplin 29.08.1939, s. 4.

¹¹ „Pielgrzym” r. 71 nr 93, Pelplin 5.08.1939, s. 4.

¹² „Pielgrzym” r. 71 nr 102, Pelplin 26.08.1939, s. 5.

¹³ „Pielgrzym” r. 71 nr 95, Pelplin 10.08.1939, s. 3.

¹⁴ „Pielgrzym” r. 71 nr 93, Pelplin 5.08.1939, s. 5.

¹⁵ „Pielgrzym” r. 71 nr 101, Pelplin 24.08.1939, s. 3.

¹⁶ „Pielgrzym” r. 71 nr 100, Pelplin 22.08.1939, s. 7.

¹⁷ „Pielgrzym” r. 71 nr 101, Pelplin 24.08.1939, s. 2.

Dyrekcja stoczni gdańskiej zakomunikowała Polskiemu Związkowi Zawodowemu w Gdańsku, że na interwencję związku, żądającą przyjęcia z powrotem do pracy zwolnionych 23 robotników narodowości polskiej, jest zmuszona odpowiedzieć odmownie. Wobec takiego stanowiska dyrekcji PZZ zaapelował do szeregu instytucji, które zatrudniły wszystkich zwolnionych przez stocznice Polaków¹⁸.

Równocześnie z akcją pozbawiania Polaków mieszkań mnożyły się przypadki rewizji i aresztowań ludności polskiej. Zwykle powody aresztowań nie były znane. Gdańska policja polityczna aresztowała emerytowanego urzędnika, polskiego strażnika kolejowego oraz urzędnika ruchu PKP¹⁹. Zatrzymany został również konduktor autobusu Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego Gdyni. Powodem aresztowania miało być posiadanie egzemplarza zakazanej polskiej gazety²⁰.

W Gdańsku Polacy byli również masowo szykanowani i terroryzowani. Na murach rozwieszano propagandowe ulotki lub wypisywano krzywdzące treści, np. „Polaków niech porwą diabli”, „Precz z polskimi agentami i szpiegami”²¹. W Brentowie grupa umundurowanych szturmowców napadła kierowniczkę filii Gminy Polskiej, ruchliwą działaczkę polską i wielką patriotkę. Kobieta została bardzo brutalnie pobita²². Pod służbowy samochód polskiego inspektora celnego została rzucona petarda, która na szczęście wybuchła za samochodem, nie wyrządzając żadnych szkód. Tożsamości napastnika nie udało się ustalić, wiadomo jedynie, że był członkiem bojówki narodowo-socjalistycznej²³. W Gdańsku porwano także dziewięcioro przywódców socjalistycznych i komunistycznych, w tym jedną kobietę. Przetransportowano ich samolotem wojskowym do stolicy Rzeszy, gdzie zostali ścięci w więzieniu Moabit²⁴. Nie były to odosobnione przypadki.

16 sierpnia w okolicy Miłobądz został zabity przez gdańskiego celnika polski żołnierz, strzelec 2. Batalionu Strzelców w Tczewie Michał Różanowski²⁵. W sobotę 19 sierpnia w Tczewie odbył się jego pogrzeb, który przerodził się w wielką manifestację patriotyczną na cześć pierwszego żołnierza polskiego poległego w obronie granic Rzeczypospolitej²⁶. Zwłoki śp. Michała Różanowskiego przed wydaniem ich władzom polskim zostały „w naj-

¹⁸ „Pielgrzym” r. 71 nr 97, Pelplin 15.08.1939, s. 4.

¹⁹ „Pielgrzym” r. 71 nr 91, Pelplin 1.08.1939, s. 2.

²⁰ „Pielgrzym” r. 71 nr 96, Pelplin 12.08.1939, s. 2.

²¹ „Pielgrzym” r. 71 nr 94, Pelplin 8.08.1939, s. 2.

²² „Pielgrzym” r. 71 nr 93, Pelplin 5.08.1939, s. 1.

²³ „Pielgrzym” r. 71 nr 92, Pelplin 3.08.1939, s. 2.

²⁴ „Pielgrzym” r. 71 nr 93, Pelplin 5.08.1939, s. 3.

²⁵ „Pielgrzym” r. 71 nr 100, Pelplin 22.08.1939, s. 2.

²⁶ „Pielgrzym” r. 71 nr 101, Pelplin 24.08.1939, s. 2.

ohydniejszy sposób zniekształcone”. Po oględzinach zwłok stwierdzono „brak 5-go, 6-go, 7-go i 8-go żebra po stronie lewej, oraz brak przepony. Poza tym sekcja wykazała w jamie brzusznej tych zwłok chaotycznie ułożone narządy ciał obcych m.in. płuca gruźliczo-zmienione, łożysko, mostek dziecięcy, odłamki czerepu kostnego dziecięcego, kręgosłup zmieniony chorobowo, nerki pochodzące od różnych osobników w ilości czterech, dwa języki wraz z przełykiem i tchawicą, część śledziony, wątrobę, bardzo liczną ilość tkanki mózgowej, szereg najrozmaitszych strzępów różnych tkanek, kawałki słomy i drzewa, kłós żyta, trociny oraz 6 kartek z różnymi napisami. Ta hitlerowska ohyda i potworność nie wymaga żadnych uwag”²⁷.

Poruszone historią dzwudziestotrzyletniego w chwili śmierci Michała Różanowskiego postanowiłyśmy odnaleźć miejsce jego pochówku. Na początku



szukałyśmy informacji o dawnych tczewskich nekropoliach i ich historii. Zgodnie z relacją z pogrzebu pod uwagę brałyśmy jedynie katolickie cmentarze. Większość z nich nie istnieje już od wielu lat, podobnie jak tczewski szpital św. Wincentego a'Paulo. W kostnicy tego szpitala znajdowały się zwłoki Michała Różanowskiego. Dlatego byliśmy przekonane, że został on pochowany na cmentarzu znajdującym się dawniej na tej samej ulicy (ul. ks. Ściegiennego), jednak okazało się, że cmentarz ten został zamknięty już w 1870 r., a w 1900 jego tereny zostały wydzierżawione pod budowę szpitala św. Wincentego. Zaczęłyśmy więc szukać innych cmentarzy na starych zdjęciach i mapach przedwojennego Tczewa. Ostatecznie miejsce pochówku Michała Różanowskiego odnalazłyśmy w internecie. Mogiła znajduje się na cmentarzu „Starym” przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie.

²⁷ „Pielgrzym” r. 71 nr 102, Pelplin 26.08.1939, s. 5.

Siła rodzinnych korzeni

Dobrze jest znać korzenie, z których się wyrasta, a także wiedzieć, kim byli przodkowie i jakie są rodzinne tradycje. Wiedza jest szczególnie potrzebna młodemu człowiekowi, który znając koleje rodzinnych losów, nabiera wówczas przekonania, że ma swoje określone w niej miejsce, że jego pojawienie się na świecie nie jest przypadkowe. Nabiera także przekonania, że rodzinne historie niczym stuletni dąb wrastają korzeniami w glebę, dając siłę kolejnym pokoleniom.

Historia mojej rodziny zafascynowała mnie od momentu, gdy wśród rodzinnych pamiątek znalazłam pamiętnik wujka mojej mamy, Alfonsa Lesnau. Był pracownikiem stacji kolejowej w Szymankowie i tylko on wraz z 14 – letnim harcerzem Erwinem Karczewskim, przeżył niemiecki atak na stację w Szymankowie nad ranem 1 września 1939 roku.

W swoim pamiętniku wydarzenia tamtego dnia tak oto zanotował:

„Jeden z trójki szturmowców nagle zawołał: – Komm mal alle naher! – Korytarz biura odcinka drogowego był bardzo wąski, dlatego podeszliśmy parami. W pierwszej dwójce szli Plath i ów nieznajomy, w drugiej – Żelewski i Okroy, a na końcu ja. Gdy byliśmy blisko drzwi, rozległy się liczne strzały. Nie wiem, kto wtedy upadł, lecz poczułem, jak od moich stóp do głowy przebiegł nagle jakiś prąd, włosy stanęły mi dęba i zaczęłam się trząść jak w febrze. Gdy zobaczyłem, że mam czerwoną od krwi koszulę, uprzytomniłem sobie, że Niemcy chcą nas zabić. Wskoczyłem do pokoju archiwalnego; wtedy otrzymałem jeszcze bolesny strzał w ramię i upadłem twarzą na podłogę. Zamknąłem oczy i zaczęłam udawać nieżywego. Po odgłosach poznałem, że moi koledzy szukają schronienia w innych pomieszczeniach. Do archiwum wpadł również kolega Żelewski, który od razu runął na podłogę. Pamiętam, że miał jeszcze kapelusz na głowie. Leżeliśmy blisko siebie. Powiedziałem wówczas po cichu: – Udawaj zabitego! – On już nie odpowiedział. Z ust ciekła mu gęsta, ciemna krew. (...)

Tymczasem z innych pomieszczeń ciągle jeszcze dochodziły strzały. Kolega Okroy bardzo krzyczał; zdołałem policzyć że oddano do niego dalszych dziewięć strzałów. Do archiwum wszedł jakiś szturmowiec SA, oddał trzy strzały do jęczącego jeszcze kole-

gi Żelewskiego, a potem stanął nade mną. Wstrzymałem oddech i dlatego hitlerowiec nabrał przekonania, że nie żyję. Nie dobił mnie, lecz poszedł do mego mieszkania, skąd po chwili usłyszałem również trzy strzały. Wtedy zdałem sobie sprawę, że i moją żonę zabito. Szturmowiec zatrzaskał drzwi i wszedł do piwnicy, by zobaczyć, czy tam się ktoś schował. Nie znalazłszy nikogo opuścił dom.

Czułem, że tracę siły. Bardzo chciało mi się pić. Po pewnym czasie usłyszałem dochodzące z piętra, gdzie mieszkali Niemcy Malkowscy, słowa przemówienia radiowego. Był to głos Hitlera. Pamiętam jak powiedział: „Von jetzt ab wird zuruckgeschossen!”

Bóle bardzo mi dokuczały; pode mną utworzyła się duża kałuża krwi. Leżałem tuż pod kranem z wodą, chciałem się nawet podnieść, lecz osłabiony upadłem. Nie wiem, kiedy i na jak długo straciłem przytomność. Nagle, usłyszałem jadący pociąg. Po chwili doszły mnie słowa: Ist hier alles aufgeräumt? Ja, alles ist aufgeräumt – Potem poznałem po odgłosach, że wyładowywano jakiś ciężki sprzęt z pociągu.

W pewnym momencie nadeszli jacyś ludzie. Zobaczyłem wojskowe buty i usłyszałem, jak rozmawiano o tym, kto i jakie otrzymał strzały. O mnie mówiono, że dostałem zapewne strzał w serce. Potem ci ludzie odeszli. Gdy nadeszła inna grupa postanowiłem dać znak, że jeszcze żyję.”

Po śmierci pierwszej żony (która była w ciąży) Alfons Lessnau wziął ponownie ślub z Cecylią z domu Krause (siostra mojego dziadka) w 1950 roku. Kilka miesięcy później urodził się ich jedyny syn – Edward.

Na uwagę zasługuje także wojenne losy kuzyna mojego dziadka Roberta Krausego, który urodził się 9 stycznia 1927r. w Warszawie. W 1942 r. zdał małą maturę handlową. Rok wcześniej rozpoczął działalność konspiracyjną najpierw w harcerstwie, potem w Związku Walki Zbrojnej, a na koniec w Armii Krajowej. W 1943 r. przeszedł do grupy Szarych Szeregów, Oddziału AGAT (późniejszy PARASOL), gdzie przyjął pseudonim „Żak”. 6 maja 1944 r. wziął udział w akcji bojowej na Stamma. Akcja niestety nie powiodła się. W obawie przed złapaniem i torturami zaczął uciekać. Podczas ucieczki zażył nawet truciznę, lecz na szczęście nie zadziałała. Przeszedł szlak bojowy Batalionu PARASOL w powstaniu warszawskim od Woli przez Starówkę i Czerniaków. Był dwukrotnie ranny. Po upadku Czerniakowa, 23 września 1944 r. został wraz z ludnością cywilną zabrany do obozu w Pruszkowie, a stamtąd poprzez obóz w Starogardzie wywieziony do obozów pracy w Berlinie, gdzie był więziony do 23 kwietnia 1945 r. Rok później podjął studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując dyplom w 1952 r. 25 czerwca 1949r. poślubił przyjaciółkę z PARASOLA, z którą walczył w powstaniu i przebywał w obozie w Berlinie, Danutę Pleban (pseudonim „Niuśka”). Przeżyli razem 54 lata wychowując dwoje dzieci Iwonę i Piotra. Doczekali się także wnucząt – Zofię oraz Andrzeja Gałaj i Aleksandrę oraz Wojciecha Krauze.

W latach 1953-1960 Robert pracował w Centralnym Laboratorium Surowic i Szczepionek w Warszawie. W okresie 1960-1974 kierował Wydziałem Naukowym Wytwórni Surowic i Szczepionek. W latach 1961-1962 był stypendystą Międzynarodowej Agencji Atomowej na Uniwersytecie w Wiedniu. Wynikiem pracy na Wydziale Biochemii w Wiedniu było otrzymanie tytułu doktora nauk przyrodniczych, nadanego przez Instytut Badań Jądrowych w Warszawie. W latach 1968-1969 pracował naukowo w Instytucie Nowotworowym w Glasgow. W 1972-1974 był członkiem Komitetu Immunologicznego Polskiej Akademii Nauk. W latach 1974-1987 pracował jako adiunkt w Instytucie Hematologii w Warszawie. Od 1976 do 1980 piastował stanowisko profesora wykładowcy na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Garyunis w Benghazi w Libii, prowadząc zajęcia z chemii organicznej i biochemii. Za okres pracy zawodowej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi w 1985 r. Za okres kombatantstwa odznaczony został Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej i innymi. Zmarł 22 grudnia 2003 r. w Warszawie.

W pracy wykorzystano następujące źródła:

archiwum prywatne,

http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Robert_Krauze <http://dabiehistoria.url.ph/strony/stanislawsaerkwnuk.html>.

Stanowisko endecji i Kościoła katolickiego wobec kwestii żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym

Dwudziestolecie międzywojenne jest okresem przypadającym na lata 1918-1939, czas między pierwszą a drugą wojną światową. W tym czasie w Europie ukształtowało się wiele ruchów politycznych, od nazistowskich po komunistyczne. W swojej pracy zarysuję sytuację wyznawców judaizmu na ziemiach polskich. Żydzi byli zarówno nękani ze strony politycznej – przez endecję, jak i wyznaniowo-społecznej – przez Kościół katolicki. W tym miejscu muszę jednak stwierdzić, że sam Kościół również w tamtym okresie znajdował się w trudnym położeniu. Wrogów miał zarówno w liberałach i socjalistach, jak i (częściowo) w faszystach. Był prześladowany w ZSRR i Hiszpanii, we Francji, gdzie rządili liberałowie i wolnomyśliciele i w Niemczech, w których do władzy dochodzili neopogańscy naziści. Jednak w Polsce z Kościołem sympatyzowała wyżej Narodowa Demokracja. Partia powstała z Ligi Narodowej, w 1897 stała się Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym, a dopiero w 1928 przekształciła się w Narodową Demokrację. Głównym i najbardziej znanym politykiem tej partii był Roman Dmowski. Partia opierała się na ideologii nacjonalistycznej i zasadach pragmatyzmu. W czasie pierwszej wojny, stała po stronie Ententy, a dokładniej Caratu. Partia miała duży wpływ na kształtowanie się polskiej niepodległości, poprzez dyplomatyczne zabiegi Romana Dmowskiego we Francji. Na początku dwudziestolecia międzywojennego była dominującą siłą polityczną, lecz nie zdobyła większości i nie utworzyła rządu. W 1922r. były działacz endecji, Eligiusz Niewiadomski, zamordował pierwszego polskiego prezydenta Gabriela Narutowicza. Później powstawały bardziej nacjonalistyczne odłamy jak Obóz Wielkiej Polski czy kolaborująca z hitlerowcami Narodowa Organizacja Radykalna.

Wraz z Narodową Demokracją, integralną część antysemityzmu, który ogarnął Polskę w drugiej połowie lat 30, stanowiło katolickie duchowieństwo. Kardynał Aleksander Kakowski, metropolita warszawski, mówił: „Na osła-

bionym Polskim organizmie usadowiły się pasożyty religijne, społeczne i narodowe, które ją bezlitośnie gryzą i nękają. Są to Żydzi osiedleni w przerażającej ilości (...) i masoni z wolnomyślicielami kierowani przez Żydów."

W 22 numerze *Pielgrzyma* z 1937r. przytoczona została wypowiedź Kardynała Augusta Hlonda. Mówił on o masonerii, która osiadła się na wszystkich szczeblach władzy kulturalno-państwowej i której nie zależy na potędze Polski. Twierdził, że każdy Polak musi skończyć z laicyzmem i zrzucić z karku masońską „pętlę”. W tamtym też okresie dochodziło do licznych zamieszek i pogromów żydowskich. Wielu ludzi było rannych bądź zginęło. Reakcja prymasa Hlonda brzmiała następująco: „Problem żydowski nie przestanie istnieć i istnieć będzie, dopóki Żydzi będą Żydami. Faktem jest, że Żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajowość jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że Żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemnym.” Jednakże godnym zauważenia jest fakt, iż Prymas Hlond dodał również: „Ale, bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy Żydzi są tacy. Przestrzegam przed postawą zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać. Nie wolno nikogo nienawidzić. Ani Żydów. Dobrze jest omijać sklepy i stragany żydowskie, ale nie wolno pustoszyć sklepu i niszczyć towarów, obrzucać petardami i wybijać szyb. Nie wolno Żydów napadać, bić, kaleczyć i oczerniać.” W 151 numerze *Pielgrzyma* z 1934r. przetoczono sprawę posła sanacyjnego Zdzisława Strońskiego, który rzekomo zawdzięczał swój status Żydom właśnie. Gazeta podważała w ten sposób rzetelność i niezależność sanacji, sugerując, że może nie kierować się ona dobrem państwa tylko obcymi interesami.

Ksiądz Ignacy Charaszewski w „*Pro Christo*” z 1934r. pisząc o polskiej tolerancji twierdził, że jest to nasza największa wada narodowa, którą próbuje się usprawiedliwić poprzez fałszywe odczytywanie ewangelii. Twierdził, że Polska stała się rajem dla Żydów, a czyścem dla swojego narodu. Stawia też tezę, że wśród Żydów znajdują się osoby wyjątkowe czy wspaniałe, ale kierują się przykładem swoich przywódców.

W 147 numerze *Pielgrzyma* z 1929r. wspomniano akcję pogromu Żydów przez bojówki hitlerowskie. Poglądy nazistów nie pozostały bez echa w Polsce. Ksiądz Piwowarczyk uważał, że to co robią naziści jest rewolucją, a rewolucji się nie potępia. Rewolucję trzeba zrozumieć. Mówił: „Widzimy jasno, że hitleryzm miał i ma powody do zdecydowanego wystąpienia przeciwko Żydom. Nie pochwalając jego barbarzyńskich metod, uznajemy jego cel za

słuszny.” Jego poglądy zawierają się i w tych jego słowach: „Akcja antysemitka jest słuszna, bo trzeba być wyzutym z podstawowych uczuć patriotycznych, trzeba być pozbawionym najprostszego poczucia solidarności narodowej, by tej akcji nie uznać za szlachetną, zdrową i etyczną.” W czerwcu 1934r. delegacja rabinów przedstawiła kardynałowi Kakowskiemu prośbę, aby wydał odezwę do narodu o zaprzestanie zająć antyżydowskich. Hierarcha odparł, że takowe zdarzenia są spowodowane przez samych Żydów za pomocą obrażania uczuć religijnych chrześcijan. Rabinowie odparli te zarzuty mówiąc, że obrażaniem wiernych zajmują się komuniści, na co kardynał stwierdził, że komuniści to młodzi Żydzi finansowani zarówno z Polski jak i zagranicą. Bardzo radykalną postawą charakteryzowała się Zofia Kossak, polska pisarka, która pisała min. do poznańskiego miesięcznika „*Kultura*” dla inteligencji. Pisała tam, że kwestia żydowska nie ma charakteru religijnego, a rasowo-kulturowo-ekonomiczny. Uważała że chrześcijanie powinni uznawać Żydów za ludzi i bliźnich. „Jednak są oni nam straszliwie obcy i niemiłi bo są innej rasy. Drażni Polaków ich wschodnia zapalczywość, kłótniowość i sposób myślenia.” Twierdziła, że nawet gdyby wszyscy potomkowie Abrahama stali się katolikami to żydowscy konwertyci narzucili by swe cechy polskiej psychice i narodowości. Uważała, że taka rasa może i byłaby wartościowa, ale na pewno nie byłaby polska.

Papież Pius XI potępiając komunizm w 1937r. powiedział, że jego sukces jest winą liberalizmu i masonerii. Polscy biskupi poszli już przedtem o krok dalej. Mówili, że komunizmem kierują Żydzi, którzy „w swojej krwi noszą tradycyjną nienawiść do chrześcijaństwa”. Komunizm był ruchem „sprzymierzonym z bezbożnikami i masonerią.” Metropolita krakowski arcybiskup Adam Sapieha ganił ludzi popierających tę ideologię „wytworzoną przez rasę, której tendencją jest zdeprawowanie, a przez to wyzyskiwanie narodów, w których żyją.” W „*Małym Dzienniku*”, gazecie wydawanej przez franciszkanów, dr Szywnaldzki pisał, że zbrodnie anarchistów i komunistów w Hiszpanii są kierowane poprzez „podziemne mocarstwo Żydów i masonów.” Na początku XX wieku powstała fałszywka, niesławny „Protokół Mędrców Syjonu”. W sponsorowanej przez nazistów konferencji w Erynfurcie brał udział Polak, ksiądz Trzeciak, za co został później awansowany przez kurie na proboszcza w jednej z największych parafii w Warszawie. Ksiądz Trzeciak dowodził, że mimo braku bezpośrednich dowodów na autentyczność tekstu, to wystarczą dowody pośrednie, jak na przykład rewolucje w Hiszpanii, Rosji czy Węgrzech. Mówił, że Żydzi postrzegają komunizm jako etap nadziei mesjanistycznych. Opierał te twierdzenia rzekomo na tekstach Talmudu.

W „*Pielgrzymie*” z 1929 r. (nr147) zapisana jest historia pewnego jubilera, Żyda, Mendla Maksa Rudsteina z Warszawy. Otrzymał on Krzyż Kawalerski

Orderu Odrodzenia Polski. Pomijając już fakt, że słuszność przyznania takowego jest przez autora tekstu podważana, to jeszcze pada stwierdzenie że „Żyd, który gardzi i wyśmiewa krzyż” nie powinien takiego orderu dostawać. Według gazety Rudstein nie będzie potrafił uszanować symbolu Kościoła. Od autora dowiadujemy się, że „Mendel Maks wierny zostanie nakazom swoich ksiąg rytualnych, a wnioski nasuwają się same przez się.”

Jak widzimy, sytuacja potomków Mojżesza w Polsce po pierwszej wojnie światowej była naprawdę ciężka i skomplikowana. Ich ciągle oczerniana reputacja była w opłakanym stanie. Posądzano ich o sterowanie rządami, kontakty z masonami, podżeganie ludzi do rewolucji czy też o wymyślenie i kierowanie komunistami. Polscy księża we współpracy z hitlerowcami potwierdzali istnienie ksiąg oczerniających syjonistów. Endeckie gazety nazywały wiarę mojżeszową zwyrodnieniem, a jej wyznawców kreowano na największych i najbardziej zapalczywych wrogów katolicyzmu i polskości. Mówiło się, że kierują sanacją i decydują o głosach posłów. Wysoko postawieni hierarchowie twierdzili, że wszelkie ataki na Żydów spowodowane były tylko wyłącznie prowokacjami i obrażaniem uczuć religijnych chrześcijan.

Jednakże stwierdzam, że z nadejściem współczesności sytuacja diametralnie się zmieniła. Polski papież Jan Paweł II przeprosił za tych katolików, którzy wspierali i zgadzali się na nazistowską ideologię dotyczącą narodu żydowskiego. Podobnie postąpili polscy biskupi w liście pasterskim z 1990 roku. Lecz ani papież, ani polscy biskupi nie przyznali, że jednym z powodów, dla których tak wielu Polaków przyglądało się temu bez emocji, był fakt, że duchowieństwo katolickie przez lata potępiało Żydów jako wrogów Kościoła i jego misji. Żydzi byli przedstawiani jako „inni” i „obcy”, a ich interesy i problemy nie są „nasze”. „Ich zapewnienia o swojej przynależności do narodu polskiego oraz próby stworzenia świeckiego państwa, społeczeństwa i kultury, siłą rzeczy kłóciły się z ideałami wielkiej katolickiej Polski.” Przez to Żydzi, obok masonów czy też komunistów lub innych wrogów Kościoła, znaleźli się poza kręgiem współczucia.

Ronald Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-39*, Kraków 2004.

Damian Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006.

Pielgrzym nr 147, 1927 r., s.1.

Pielgrzym nr 147, 1929 r., s. 2.

Pielgrzym nr 60, 1928 r., s. 2-3.

Pielgrzym nr 42, 1934 r., s. 4.

Pielgrzym nr 151, 1934 r., s. 4.

Pielgrzym nr 22, 1937 r., s.1.

Konstytucja 3 Maja – iskrą na losy Europy

Wiek XVIII wniósł wiele zmian w życie ówczesnego świata i Europy. Był to niezwykle przełomowy moment dziejach historii, nauki, filozofii, polityki i wszelkim zmianom w szeroko pojętym „świecie intelektualnym”. Okres Oświecenia wiek pochwalił dla rozumu i poszukiwania możliwości poznania świata i człowieka, a zrazem czas odejścia od sztywnych „więzów”, które w jakikolwiek sposób hamowałyby drogę tego rozwoju i poznania. Właśnie tym opisem w skrócie przedstawia się nurty umysłowe i źródła u których leżą wszelkie reformy okresu oświecenia. Jednymi z reform, które niewątpliwie wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się również dzisiejszych systemów parlamentarnych, były wprowadzane za pomocą Konstytucji zmiany ustrojowe. Zmieniały one nie tylko prawa i obowiązki danego kraju lecz także formy sprawowania rządów z zamkniętej i niedostępnej monarchii na władzę parlamentarną – liczącą się z obywatelami i z obywateli ustanowionej. Sama idea państwa już nie jako królestwa lecz republiki narodziła się w trakcie Wielkiej rewolucji francuskiej¹. Natomiast „Konstytucja” jako forma prawa spisane i najwyższego aktu prawnego obowiązującego w danym kraju, powstała w Stanach Zjednoczonych Ameryki w 1787r. To właśnie ta amerykańska konstytucja stanie się pierwowzorem do budowania „nowoczesnego państwa”, którymi to jak się okazało szybko zachwycili się obywatele zachodniej (i nie tylko) Europy. Dlatego warto również wspomnieć o najważniejszych zmianach politycznych, które zaszły w tym okresie, a więc: Rewolucja Francuska i Francuska Konstytucja (3 września 1791), idea republiki i liberalizmu, monarchia konstytucyjna w Anglii, rządy króla, na którego wpływ wywierali oświeceniowi filozofowie- absolutyzm oświeceniowy, a także główny podmiot całej tej pracy badawczej a więc Konstytucja 3 maja uchwalona w Warszawie w 1791 roku.

¹ F. Siemieński, *Prawo Konstytucyjne*, Warszawa-Poznań 1976, s. 130.

Koniec lat osiemdziesiątych XVIII w. wniósł nowy układ sił politycznych i gospodarczych w Europie. W tym okresie Polska zyskała na znaczeniu jako rynek zbytu i zaplecze surowcowe dla państw zachodnich. Jednak nie zmieniło to faktu, że nadal byliśmy postrzegani jako kraj rolniczy i mimo wszystko zacofany w wielu kwestiach, również gospodarczych. Zmianom uległ także układ sił politycznych starego kontynentu². W skutek zawirowań i wojen toczonych przez przyszłych zaborców Rzeczpospolita zyskała dla siebie ciekawszą sytuację polityczną niż miała do tej pory. Otóż Polska z „obiekту przetargu” stała się terenem rywalizacji i co prawda mało znaczącym, a mimo to pożądanym sprzymierzeńcem. Dzięki temu caryca zezwoliła na zwołanie sejmiku w 1788 r., który to miał za cel powiększenie armii, a jak się okazało trwał aż cztery lata i doprowadził do zmian ustrojowych. Już na początku obrad zawiązały się trzy stronnictwa : patriotyczne, królewskie oraz magnackie. Z tych trzech to właśnie stronnictwo patriotyczne stało się zalążkiem zmian, które doprowadziły aż do uchwalenia Konstytucji 3 maja. Do tej grupy należało czterech liderów skupiających wokół siebie innych posłów, a byli to: Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj³. Stali się oni poniekąd swoistymi „ojcami” naszej pierwszej konstytucji. Ich główne postulaty dotyczyły zmiany istniejącej sytuacji politycznej, unowocześnienia państwa i uniezależnienia go od Rosji. Kolejne lata przynosiły stronnictwu patriotycznemu coraz liczniejsze poparcie zarówno wśród posłów jak i społeczeństwa. Jednocześnie rosła wrogość szlachty, która już w wyniku licznych reform przed konstytucyjnymi straciła swoją uprzywilejowaną w społeczeństwie i prawodawstwie pozycję. Tym sposobem 3 maja 1791 roku król Stanisław August Poniatowski wraz z Ignacym Potockim i Hugo Kołłątajem przy obecności 1/3 obu izb zgłosili konstytucję, która dzięki manifestacyjnym poparciu ludności Warszawy zmobilizowanej przez Kuźnice została przyjęta przez aklamację⁴. Zatem została uchwalona Ustawa rządowa mająca na celu zachowanie całości i suwerenności państwa, zagwarantowanie przywilejów szlachty, duchowieństwa i mieszczan oraz wprowadzenia nowej formy ustroju państw. Uchwalenie konstytucji okazało się ogromnym szokiem dla sporej grupy mieszkańców naszego kraju w tym tej znacząco wpływowej grupy – szlachty. Ta głęboka reforma państwa dotyczyła zarówno aspektów politycznych i administracyjnych jak również regulacji dotyczących praw poszczególnych grup społecznych, a także relacji np. na linii państwo-kościół⁵. Najważniejszymi zmianami ustrojowymi było m.in.: zlikwidowanie

² H. Samsonowicz, *Historia Polski do roku 1795*, Warszawa 1985, s. 260.

³ Tamże, s. 261.

⁴ Tamże, s. 263.

⁵ Tamże, s. 263.

dualizmu Rzeczypospolitej, zniesiona została odrębność organów władzy w Polsce i na Litwie. Konstytucja nadała większe znaczenie sejmowi szlacheckiemu, wybierany odtąd raz na dwa lata miał być w „nieustannej gotowości” tzn. w każdej chwili mógł być zwołany na sesję nadzwyczajną. Kolejną niezwykle istotną reformą było przyznanie władzy ustawodawczej głównie w ręce izby poselskiej, a rolę senatu mocno ograniczono odbierając mu inicjatywę ustawodawczą. Zakazano także zawierania konfederacji i co niezwykle istotne zniesiono „liberum veto”, a uchwały miały zapadać większością głosów. Kolejnym ważnym punktem konstytucji był temat religii i relacji z kościołem katolickim. Polska od wieków bardzo silnie chrześcijańska także w tym jednym najważniejszym w dziejach państwowym dokumencie, kładła nacisk na zawarcie w nim Bożego pierwiastka⁶. Dlatego to treść Ustawy rządowej rozpoczyna się wezwaniem Trójcy Świętej, a pierwszy artykuł dotyczy religii panującej- „wiary świętej rzymsko katolickiej”. Choć zakazano dokonywania apostazji to uwzględniono tolerancję i opiekę rządową dla wyznawców innych religii. Nowożytny charakter konstytucji przejawiał się w wielu jej artykułach. Między innymi potwierdzały obowiązującą już wcześniej zasadę niewiązania posłów instrukcjami z sejmików terenowych. Sformułowano również nowe pojęcie wojska, które jako siła zbrojna narodu w świetle prawa oprócz szlachty obejmowała również mieszczaństwo⁷. Władza wykonawcza nie leżała już w rękach wyłącznie króla, musiał on bowiem dzielić ją z tzw. Strażą Praw, w skład której wchodził prymas i minowani przez monarchę, a zatwierdzani przez sejm ministrowie: Policji, Pieczęci, Interesów Zagranicznych, Wojny i Skarbu. Wzorując się na prawie angielskim wprowadzona została zasada zwolnienia króla od odpowiedzialności osobistej za sprawowanie rządów, a jego ministrowie mieli odpowiadać bezpośrednio przed sejmem. Kolejną istotną zmianą było zniesienie wolnej elekcji. W zamian wprowadzono dziedziczność tronu, który po śmierci Stanisława Augusta miał być przeznaczony dynastii saskiej. Niezwykle istotnym, godnym uwagi niewątpliwie swoistym otwarciem na nowożytność był artykuł dotyczący praw chłopów, grupy cały czas najbardziej uciskanej. Choć jest to tylko jeden artykuł i na dodatek dość ogólnikowy to jednak jakkolwiek krok w tym aspekcie był nieoceniony. Dotyczył tego iż organy państwowe będą chronić ustalonego między dziedzicem a poddanym stanu prawnego. Należy też wspomnieć o reformie władzy sądowniczej poprzez reorganizację sądów miało to na celu usprawnienie ich działania. Abstrahując od licznych niekonsekwencji Konstytucja 3 maja, szczególnie w zakresie ustroju stworzy-

⁶ J. Kowecki, *Konstytucja 3 maja 1791*, Warszawa 1981, s. 81.

⁷ H. Samsonowicz, dz.cyt., s. 264.

ła przesłanki i możliwości w kierunku tworzenia w Polsce burżuazyjno-szlacheckiej monarchii parlamentarnej⁸. Na postawie tej wielkiej ustawy śmiało można było dążyć i walczyć o kolejne reformy zmierzające do budowania nowożytnego państwa i narodu. Zgodnie z intencjami skrzydła reformatorskiego, dalszy rozwój ustawodawstwa powinien być iść w kierunku poprawy sytuacji prawnej chłopów. Przyniosłoby to Rzeczypospolitej bardziej zasłużone miano na arenie międzynarodowej, jako państwu które gwarantuje wówczas jeszcze nie do końca oczywistą gwarantowaną równość społeczną. Rozgłos uchwalonej w Warszawie konstytucji, która warto przypomnieć była pierwszą w Europie, wywołał wiele przychylnych ocen⁹. Na wiosnę 1792 r. ogromna większość sejmików szlacheckich zaakceptowała 3 majowe reformy. Polskie reformy konstytucyjne spotkały się z dość sporym uznaniem na zachodzie Europy, a nawet wśród części społeczeństwa rosyjskiego. Dowodem na to było tłumaczenie tekstu Konstytucji (zaraz po roku 1791, a także w XIX w.), na języki: francuski, niemiecki i włoski¹⁰. Swoistym uhonorowaniem naszej Ustawy Rządowej były słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych, przyjaciela Kościuszki – Tomasza Jeffersona, który pisał że świat ówczesny uzyskał trzy konstytucje godne pamięci i szacunku, w kolejności ich ustanowienia: amerykańską, polską i francuską¹¹. Natomiast papież Pius VI na prośbę króla Stanisława Augusta przysłał breve z błogosławieństwem dla kraju i króla i przeniósł uroczystość św. Stanisława z 8 na 3 maja. Niestety przeciwko temu wystąpił nuncjusz papieski w Polsce Ferdynand Saluzzo, który to w porozumieniu z targowiczanaми uzyskał od papieża cofnięcie wspomnianych powyżej aktów oraz faktycznie sprawił że oficjalne poparcie kościoła katolickiego było dla przeciwników reform konstytucyjnych. Nasza pierwsza polska konstytucja była bez wątpienia wydarzeniem przełomowym i wielkim oraz niekwestionowanym osiągnięciem polskiego króla Stanisława Augusta oraz sejmu czteroletniego (1788-1792 r.). W końcu był to drugi taki dokument w dziejach świata zaraz po Konstytucji USA oraz pierwszy w Europie ponieważ na cztery miesiące przed uchwaleniem konstytucji francuskiej. Fenomen tego dokumentu wywołał ostrą reakcję ze strony naszych sąsiadów, a więc Rosji, Austrii i Prus. Wszystkie te trzy kraje były zaniepokojone wydarzeniami z Warszawy i obawiały się możliwości wystąpienia ruchów w społeczeństwie polskim, które to mogłyby wytworzyć coś na kształt trwającej wówczas we Francji Wielkiej Rewolucji. Główny powód obaw leżał w kwestii możliwości utraty władzy przez monarchię albo powstań i zamie-

⁸ Tamże, s. 264.

⁹ J. Kowecki, dz.cyt., s. 42-43.

¹⁰ Tamże, s. 43.

¹¹ Tamże.

szek, które mogłyby osłabić stan państwa, a władców (na ogół niezbyt lubianych) pozbawić nie tylko władzy, wpływów i majątku ale również życia. Natomiast Austria, która była zajęta konfliktem z Francją, jak również Prusy które zerwały sojusz z Polską nie występowały zbrojnie. Innego podejścia okazała się być Rosja na czele z carycą Katarzyną II, która postawiła sobie za cel nie dopuścić do utrwalenia się w Polsce nowego systemu ustrojowego. Albowiem carat obawiał się wpływu rewolucji francuskiej i reakcji Polaków na przemiany podkopujące tradycyjny porządek feudalny. Padła więc decyzja o „uporządkowaniu” rewolucyjnej Europy i rozprawienia się z kwestą polską przy poparciu stronnictwa magnackiego, które nadal posiadało spore wpływy na terenie kraju. Tym sposobem w imię „obrony kardynalnych praw szlacheckich” w kwietniu 1792 r. została zawiązana w Petersburgu „Konfederacja Targowicka”. Owa konfederacja pod przywództwem Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego zwróciła się z oficjalną prośbą o pomoc do Katarzyny II. Przyczyniło się to do Wojny polsko-rosyjskiej i trzech rozbiórów Polski a w ostatecznym rozrachunku do zniknięcia z wszelkich map naszego kraju, aż na blisko 123 lata¹². W latach kolejnych po uchwaleniu konstytucji, traktowano ją jako świętość narodową oraz dowód na to iż w nawet najbardziej niesprzyjających warunkach zdrowe siły narodu weszły na drogę oczekiwanego rozwoju, wbrew dążeniom zaborców¹³. To właśnie wiek XVIII przyniósł naszej ojczyźnie ideę niepodległości, po raz pierwszy sformułowaną przez Stanisława Konarskiego. Zaś w aktach publicznych, w tym przez Ustawę Rządową, podniesioną do rangi prawa narodowego. Wiek XVIII to również idea głębokiej naprawy Rzeczypospolitej, wydobycia kraju z zacofania i pchnięcia rozwojowego. Niestety owe przebudzenie dokonało się zbyt późno i nie starczyło czasu by odmienić bieg historii. Natomiast nie umniejsza to wielkiego fenomenu i nowatorskości jakim było uchwalenie naszej 3 majowej konstytucji. Bowiem oto kraj uważany przez tak zachód jak i wschód, za państwo zacofane, głęboko pogrążone w kryzysie w wielu aspektach i w powszechnej opinii nie nadążającym za „nowoczesnym” zachodem, nagle ku zdziwieniu wszystkich uchwała pierwszą na Starym Kontynencie konstytucję. Być może nie była ona jedynym powodem rozpoczęcia w Europie procesów dążących do wprowadzenia rządów parlamentarnych i ustroju demokratycznego, ale z pewnością nasza polska, pierwsza europejska konstytucja stała się w tym procesie swoistą iskrą, która miała wpływ na dalsze losy Europy i świata.

¹² Tamże, s. 44.

¹³ Tamże.

Konstytucja 3 maja na tle innych osiemnastowiecznych

Konstytucja jest aktem prawnym inaczej zwanym ustawą zasadniczą, mającą ogromne znaczenie dla większości państw na świecie. Dzieje się tak dlatego, iż normuje ona wszelkie podstawy ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego oraz określa sposób powoływania najważniejszych organów państw i normuje podstawowe prawa i obowiązki obywateli¹. Pierwszą konstytucją na świecie była Konstytucja Stanów Zjednoczonych powstała w 1787r. jednak to Konstytucja 3 Maja była pionierską ustawą zasadniczą w Europie². Jako coś kompletnie nowego miała być ostatnim ratunkiem dla upadającego Państwa Polskiego. Opinię taką wyraził sam ówczesny król Polski – Stanisław August Poniatowski³. Konstytucja była owocem Sejmu Czteroletniego, który zwołany był za zgodą Katarzyny II, na potrzebę zawarcia sojuszu z Rosją i powiększenia wojska⁴.

W tym samym czasie we Francji miały miejsce wielkie zmiany ustrojowe. Trwająca tam Wielka Rewolucja Francuska była wynikiem kryzysu gospodarczego i konfliktów społecznych. Po zdobyciu Bastylii i rewolucji na prowincjach, ogłoszono 26 sierpnia 1789 r. Deklarację praw człowieka i obywatela, która była aktem wstępnym konstytucji ogłoszonej 14 września 1791 r.⁵. Był to ważny dokument mówiący o prawach człowieka, równości, tolerancji, wolności słowa odpowiedzialności urzędników przed społeczeństwem itp., czyli gromadził wszystkie wartości, które dzisiaj są podstawą każdej konstytucji⁶. Przeglądając się bardziej wszystkim wydarzeniom tamtego okresu

¹ R. J. Burek, *Konstytucja*, (w:) *Encyklopedia Popularna PWN*, pod. red. B. Petrozolin-Skowrońskiej, t.5, Warszawa 1997, s. 24.

² Tamże.

³ K. Baczkowski, W. Balcerak, *Konstytucja 3 Maja*, (w:) *Historia, Encyklopedia Szkolna*, Warszawa 1993, s. 231.

⁴ R.J. Burek, dz. cyt. s. 24.

⁵ K. Baczkowski, W. Balcerak, dz. cyt., s. 496-497.

⁶ Tamże, s. 498.

można pokusić się o twierdzenie, że Konstytucja 3 Maja była istotnym punktem na kartach historii XVIII-wiecznego świata.

Konstytucja Rzeczypospolitej była momentem przełomowym dla Polski, ale też dla świata. Podpisanie jej miało miejsce w trudnych warunkach, przy sprzeciwie większości posłów. Wykorzystano sytuację kiedy to wielu z opozycjonistów nie wróciło jeszcze z ferii wielkanocnych⁷. Jak pisze w swojej pracy Marian Kallas najważniejszym punktem, podkreślonym na czele postanowień konstytucyjnych była kwestia stosunków państwo – kościół⁸. Fakt ten jest o tyle ciekawy, iż szukając informacji na ten temat, w konstytucji Stanów Zjednoczonych nie znajdujemy zapisu dotyczącego religii w ustawie zasadniczej⁹. Dopiero po uchwaleniu konstytucji we Francji w roku 1791, kiedy to dalsze losy rewolucji francuskiej dopuściły do terroru jakobinów, uchwalono nową ustawę zasadniczą gdzie rozpoczęto walkę z Kościołem¹⁰. Polska od zarania dziejów była mocno związana z religią katolicką. Pomijając fakt, że chrzest Polski w roku 966 nie był przyjęty z powodów wielkiej wiary chrześcijańskiej ludów na ziemiach polskich, ale miał na celu wzmocnić pozycję rodzącego się państwa polskiego i zapewnić względy wśród państw chrześcijańskiej Europy¹¹. Tak już w kolejnych wiekach religia stanowiła istotny element dla Polski i Polaków. Dlatego też fakt podkreślenia jej w tak ważnym dokumencie przyciąga uwagę, lecz jest zrozumiały z racji polskiej mentalności i znaczenia religii katolickiej dla naszego państwa.

Konstytucja 3 Maja wielką uwagę zwracała na poszczególne stany społeczne. Została zachowana struktura stanowa. Polska szlachta, która przyzwyczajona była do swych przywilejów, zachowała je i nadal była stanem uprzywilejowanym. Pozbawiono ją jednak pewnego prawa – zwierzchności wobec poddanych chłopów. Na mocy ustawy zasadniczej chłopci zostali oddani „pod opiekę prawa i rządu krajowego”. Zapis ten przyniósł rozgłos konstytucji, ponieważ już na wstępie mówił o pracy na roli jako źródle wartości. Jednak akt ten odnosił się do przyszłości i był on nieprecyzyjnie określony, gdyż w rzeczywistości nie zmieniał on znacząco położenia ludności wiejskiej. Wolność osobistą uzyskiwali zbiegowie powracający do kraju oraz chłopci z innych państw zamierzający osiedlić się w Polsce. Jednak reformy chłopskie spotkały się z krytyką ze strony różnych ugrupowań i środowisk¹².

⁷ Z. Zielińska, *Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 57.

⁸ M. Kallas, dz. cyt., s. 149.

⁹ J. Maciszewski, *Historia Powszechna: Wiek Oświecenia*, Warszawa 1985, s. 194-196.

¹⁰ Tamże.

¹¹ A. Jamróz, M. Olkuśnik, *Chrzest Polski*, (w:) *Popularna Encyklopedia Powszechna*, pod. red. J. Pieszczachowicza, t.3, Warszawa 2001, s.104.

¹² M. Kallas, dz. cyt., s.151.

We Francji chłopci byli najliczniejszą grupą społeczną. Nieszanowani przez wyższe stany również nie mogli liczyć na przyznanie im należnych praw. Sytuacja zaczęła się zmieniać w momencie uchwalenia Deklaracji praw człowieka i obywatela (26 czerwca 1789 r.). Proklamowała ona równość wobec prawa i zapewniała ochronę wolności obywateli. Przyjmowała ona równomierne rozłożenie podatków. Był to istotny zapis, gdyż chłopci płacili najwięcej podatków, co doprowadzało do biedoty stanu najniższego. Jednak nie do końca przestrzegano zasad Deklaracji¹³. Dokument ten uchwaliła Konstytuanta, która dwa lata później doprowadziła do podpisania konstytucji (17 września 1791 r.).

Śledząc kolejno te wszystkie wydarzenia w Europie zauważmy że w maju Państwo Polskie jako pierwsze zwróciło uwagę na los chłopów. Prawdą jest, że przywileje ich były znikome, wręcz żadne, lecz zapis w konstytucji dotyczący ich stanu zwrócił uwagę. Potem w czerwcu we Francji chłopci doszli do głosu i stali się przedstawicielami całego narodu, aby we wrześniu ustanowić konstytucję, a dwa lata później otrzymać możliwość kupna swojej ziemi. Czy ciąg zdarzeń jest przypadkowy, czy jest tutaj pewna analogia – tego nie wiemy. Fakt ten trudno sprawdzić. Natomiast wiadomo, że Polska wprowadziła w Europie coś jako pierwsza i historia odnotowała to na swoich kartach.

W ostatniej kwestii chciałabym odnieść się do zdania zamieszczonego w pracy Mariana Kallasa: „Konstytucja 3 maja jako pierwsza na kontynencie europejskim określiła zasady indywidualnej odpowiedzialności konstytucyjnej (sądowej) i politycznej (parlamentarnej).” Zdanie to podkreśla moją opinię, iż Polska stworzyła coś pionierskiego i zaznaczyła istotny punkt na kartach historii. Jak podaje cytowany autor, konstytucja nie wprowadzała odpowiedzialności całego gabinetu. Panowała zasada, iż wotum nieufności stosowano wobec danego ministra, który działał zgodnie z prawem konstytucyjnym lecz jego działania były niezgodne z wolą parlamentu. Stosowny dokument kierowano przeciw niemu dopiero po uzyskaniu 2/3 głosów oddanych „za” w tajnym głosowaniu izb połączonych. Sprawę taką kierowano wówczas do sądu sejmowego. Decydowano wtedy o uchwaleniu wotum nieufności. Takie zasady w innych państwach europejskich zostały przyjęte dopiero w następnym stuleciu¹⁴. Jest to poniekąd podkreślenie faktu, iż Polska wyprzedziła Europę w określeniu niektórych przepisów.

Swoją aprobatę dla konstytucji polskiej i jej roli w historii świata wyraził sam prezydent Stanów Zjednoczonych Tomasz Jefferson. Pisał on, iż „świat

¹³ A. Jamróz, M. Olkuśnik, *Deklaracja praw człowieka i obywatela*, dz. cyt., s. 400.

¹⁴ M. Kallas, dz. cyt., s. 155.

ówczesny uzyskał trzy konstytucje, godne pamięci i szacunku, w kolejności ich ustanowienia: amerykańską, polską i francuską.” Była to jedna z wielu życzliwych ocen naszej konstytucji. Polska ustawa zasadnicza spotkała się z uznaniem na Zachodzie Europy, a nawet po części w społeczeństwie rosyjskim. Przetłumaczono ją również na inne języki: francuski, włoski, niemiecki¹⁵.

Konstytucja 3 Maja udowodniła, że Polska potrafi stworzyć coś swojego co jest pionierskie i postrzegane jako wzór do naśladowania. Ustawa zasadnicza stanowiła przykład dla rewolucyjnej Francji jak rozwiązać kwestie podziałów społecznych, które doprowadziły ten kraj do rewolucji. Polska podkreśliła znaczenie religii panującej w kraju, jako zapis na samym początku swej konstytucji. Akt ten czerpał wzór z monteskiuszowskiego trójpodziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą¹⁶. Było to elementem spójnym z pozostałymi konstytucjami XVIII-wiecznej Europy. Z racji tej król nie musiał decydować o wszystkim bezdyskusyjnie. Poprzez utworzenie Straży Praw władza wykonawcza leżała w rękach już nie tylko władcy. Postawiono zasadę iż, „król panuje, ale nie rządzi”, czyli nie ponosił odpowiedzialności parlamentarnej tylko wykonywał funkcję przewodniczącego gabinetu ministrów. Dało to wyraźny sygnał, że król wcale nie musiał posiadać nieograniczonej władzy, żeby w państwie panował ład i porządek. Konstytucja 3 Maja była istotnym punktem na kartach XVIII-wiecznego świata, gdyż stworzyła coś ważnego, co dało podwaliny obecnemu ustrojowi państwowemu i jest ważnym czynnikiem państwowotwórczym w dzisiejszych czasach. Faktem jest, że pierwszą konstytucją była ustawa zasadnicza Stanów Zjednoczonych, lecz w Europie to nasz dokument ma ogromne znaczenie po dziś dzień, ponieważ ukazał możliwości zmiany każdego państwa na lepsze.

Bibliografia:

- Baczkowski K., Balcerak W., *Historia, Encyklopedia Szkolna*, Warszawa 1993.
Burek R. J., *Encyklopedia Popularna PWN*, pod. red. Petrozolin-Skowrońskiej B., t.5, Warszawa 1997.
Jamróz A., Olkuśnik M., *Popularna Encyklopedia Powszechna*, pod. red. Pieszczachowicza J., t.5, Warszawa 2001.
Kallas M., *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 1996.
Kowecki J., *Konstytucja 3 Maja 1791*, Warszawa 1981.
Maciszewski J., *Historia Powszechna: Wiek Oświecenia*, Warszawa 1985.
Zielińska Z., *Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986.

¹⁵ J. Kowecki, *Konstytucja 3 Maja 1791*, Warszawa 1981, s. 43.

¹⁶ A. Jamróz, M. Olkuśnik, *Monteskiusz*, dz. cyt., t. 7, s. 532.

Otia post negotia. Czas wolny i rozrywki w świecie rzymskim

Według rzymskiego przysłowia: „otia post negotia”, które w tłumaczeniu z języka łacińskiego oznacza – odpoczynek po pracy, każdy Rzymianin zasługiwał na chwilę oddechu po wypełnieniu swoich obowiązków czy skończeniu pracy. Jednak nie miał on polegać na błogim lenistwie i nic nie robieniu przez kilka godzin, a własnym rozwojem, czyli oddaniu się zainteresowaniom, takimi jakim było uprawianie sportu, poświęceniu się pracy naukowej czy spotkaniu z innymi ludźmi w termach, czyli publicznych łaźniach. Z drugiej strony nie można było popadać w skrajność, która sprawiała, że popołudniami tylko się świętowało i bawiono, gdyż według słynnego mówcy oraz polityka Marka Tulliusza Cicerona stworzono nas do ważnych, poważnych spraw, a nie tylko do tego by się zabawiać. Mówi on również o tym, że z rozrywki powinno korzystać się w takim samym stopniu jak ze snu i jedynie wtedy, gdy wywiązaliśmy się z postawionych nam zadań. W starożytnym Rzymie każdy mógł znaleźć odpowiednie dla siebie zajęcia w ramach odpoczynku. Mógł wybierać z wielu dyscyplin sportowych, aby utrzymać swoją sprawność fizyczną lub uczęszczać na różne widowiska, które organizowane były w teatrach czy koloseach, dzięki czemu poszerzał swoje horyzonty kulturowe albo jedynie zaspokajał swoją ciekawość. Jedni wybierali zgiełk i hałas w miastach, a drudzy woleli wyciszyć się na łonie wiejskiej przyrody¹. Uważam, że starożytni Rzymianie mieli bogatą ofertę spędzania wolnego czasu.

Jedną z wielu możliwości spędzenia wolnego czasu było oddanie się kąpielom w termach. Był to budynek, w którym mieściły się kąpieliska, a przy nim znajdowały się boiska sportowe, sale wypoczynkowe czy biblioteki. Mogli z nich korzystać ludzie różnych klas społecznych, zarówno mężczyźni jak i kobiety, w wyznaczonych godzinach. Ludzie wybierali spośród wielu pomieszczeń, w których znalazły się sale z gorącymi lub zimnymi kąpielami w jedno-

¹ L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, t. 2, Warszawa 1983, s. 418.

osobowych bądź wieloosobowych wannach. Korzystano także z dużego basenu, gdzie w spokoju można było popływać oraz boisk, gdzie grano w piłkę lub biegano jeszcze przed zażyciem kąpieli. Można było się również udać do pomieszczeń z kąpielą parową (parni, inaczej zwanych: assum, sudarorium czy laconicum) albo do pokoi, gdzie można było się oddać masażom, oczyszczania ciała skrobaczką czy nacieraniu go olejami. Uroku termom dodawał wystrój wnętrz, gdyż rzymscy architekci czy rzeźbiarze mogli pokazać tam swoje umiejętności poprzez mozaikowe posadzki, duże malowidła naścienne, rzeźby czy sklepienia w kształcie kopuł, które wieńczyły każde z pomieszczeń. Spotykano tam się, aby odpocząć i zrelaksować po pracy, żeby podziwiać sztukę, a nawet obcować z nią przez słuchanie filozofów lub po to, by przebyć w towarzystwie, które skłaniało do wielu dyskusji².

Ludzie w starożytnym Rzymie chętnie udawali się na różnego rodzaju wystawy, gdzie mogli oglądać nowe, nieznane okazy flory i fauny, które przywieziono z dalszych zakątków Imperium Rzymskiego lub z egzotycznych krajin geograficznych, tym samym zaspokajało to ciekawość człowieka. Władcy przywozili do miast zwierzęta takie jak słonie, nosorożce, tygrysy czy węże, aby zaprezentować niezwykle osobliwości w teatrze podczas jakiegoś widowiska albo, żeby dzikie zwierzęta brały udział w walkach gladiatorów. Często też wystawiono skamieniałości, kości należące do wieloryba czy ogromny ząb, które wzbudzały zainteresowanie wśród starożytnych naukowców i badaczy. Trzeba również wspomnieć, że na publiczny pokaz trafiały osoby ułomne, pokrzywdzone przez naturę czy kalekie, które wyróżniały się kolorem skóry, budową ciała, na przykład: był to karzeł, człowiek bez rąk, dziecko urodzone z czterema głowami oraz ktoś, kto osiągnął 3 metry wzrostu, a także ciała zmarłych. Mimo że takie wystawy budziły wiele kontrowersji, ludzie wciąż się ich domagali i chętnie na nie przychodzili³.

Innym sposobem spędzania czasu było udawanie się na spotkania z autorami, na których można było posłuchać odczytu jakiegoś dzieła literackiego czy wziąć udział w dyskusji na tematy polityczne. Ludzie zainteresowani nauką czy sztuką spotykali się w miejscach publicznych takich jak termy, biblioteka, a czasami nawet w domach, żeby tam autorzy odczytywali swoje dzieła, które zostawały poddane ocenie, czasem krytyce oraz rozmowie na przedstawiony w nich problem czy zagadnienie. Z biegiem czasu przypominało to małe przedstawienia, ponieważ liczyła się forma odczytu, gestykulacja i mimika czytającego, przez co przyciągało to wielu słuchaczy i ludzie spędzali tak czas przez kilka godzin⁴.

² Tamże, s. 420-430.

³ Tamże, s. 437-440.

⁴ Tamże, s. 440-443.

Rzymianie równie chętnie udawali się do teatru, gdzie w przeciwieństwie do Grecji nie przedstawiono często klasycznych dramatów, a prezentowano głównie umiejętności aktorskie i ich zdolności do przedrzeźniania innych w różnych żywiołowych farsach lub występy tancerzy, akrobatów oraz muzyków. Ludzie pragnęli akcji, która pokazana była przez specjalne efekty: duchy wyłaniające się z zapadni, bogów szybujących po niebie, jeźdźców galopujących po scenie czy nawet prawdziwych egzekucji. Uwagę widzów przyciągały także rozbudowane i realistyczne scenografie: kolumny, tympanony, balkony, rzeźby, oraz kostiumy, które ściągały coraz to więcej widzów⁵. Ludzie nie skupiali się na dialogach czy monologach, dlatego często ograniczano się wyłącznie do gestów i liczyła się improwizacja aktora, który przedstawiał sceny miłosne, intrygi albo konflikty w życiu codziennym. Dużą popularnością cieszyły się pantomimy, w których nie używano słów, a treść, dotycząca mitologii, życia władców bądź ówczesnej polityki, była przedstawiana za pomocą obrazów, na przykład: w formie tańca⁶. Ludzie nie tylko oglądali występy teatralne, ale mogli wyrażać swoją opinię. Gdy wymachiwali chustkami czy togami, wyrażali swoje zadowolenie, a czasem nawet podziw. Jednak swoją dezaprobatę wyrażali przez głośnie okrzyki, chcąc wyrzucić aktorów ze sceny i zastąpić ich zwierzętami⁷. Rzymianie reagowali także na aluzje polityczne, które żywo komentowali, czy pojawienie się znanych im postaci historycznych, których witano oklaskami⁸. Mimo że występy teatralne w Rzymie nie były związane ze świętami ani obrzędami religijnymi, to skupiały one wokół siebie dużo ludzi i zapewniały im rozrywkę.

Bardzo znaną i lubianą atrakcją były walki gladiatorów, które początkowo były tylko związane z obrzędami pogrzebowymi, gdyż tradycja wymagała krwawej ofiary dla uczczenia pamięci zmarłego. Polegało to na tym, że na grobie zasłużonych żołnierzy zabijano ludzi skazanych na śmierć, jednak później jedynie toczono walki przy ich grobach w formie zapasów gladiatorów lub walki wręcz. Z czasem urządzano te pokazy nie tylko dla rodziny zmarłego, ale dla całej społeczności w danym mieście⁹. Dzień przed rozpoczęciem widowiska, organizowano ogromną ucztę dla gladiatorów, którzy zachłannie zjadali wiele potraw, gdyż obawiali się, że to może być ich ostatni posiłek, lub ze spokojem spożywali dania, dbając o swoje zdrowie¹⁰. Natomiast przed samą

⁵ M. Wójtowicz, *Jak wyglądało życie, kiedy światem rządził Rzym: Imperium rzymskie 100 p.n.e. – 200 n.e.*, t. 4, Warszawa 1998, s. 149-152.

⁶ L. Winniczuk, dz.cyt. s. 640-641.

⁷ M. Wójtowicz, dz.cyt. s. 152.

⁸ L. Winniczuk, dz.cyt. s. 643.

⁹ Tamże, s. 644-646.

¹⁰ T. Rybowski, *Gladiatorzy*, Wrocław 1979, s. 51.

walką przygotowywano arenę zagrabiając piasek i rozpylając wonności, a rozpoczynała się ona dopiero po dźwięku trąbki, a przez cały czas jej trwania dało się usłyszeć pisk fletów, stukot bębnow i organy wodne¹¹. Gladiatorzy, którzy należeli do różnych grup i szkół, występowali w różnorodnym uzbrojeniu tj.: skórzany lub metalowy rękaw na prawe ramię, hełm i nagolenice na tylną część nogi, z bronią, którą mógł być miecz, mały sztylet, trójząb, a nawet sieć¹². Przyciągało to uwagę i sprawiało, że każda walka była ciekawsza. Na arenę wprowadzono także dzikie zwierzęta, żeby z nimi walczyć. Zazwyczaj dochodziło wtedy do rzezi, gdyż bezbronnych wojowników rozszarpały bestie lub zwierzęta umierały masowo z rąk łuczników¹³. Podczas pojedynku trenerzy byli przy zawodnikach i żywo zagrzewali ich do walki, a niewolnicy ze skórzanym pasem bili oraz poganiali do wznowienia walki¹⁴. Tym samym stawały się bardziej krwawe i efektowne. Również podczas spotkań na arenie widzowie mieli prawo głosu. Mogli ulaskawić zawodnika. Najczęściej okazywali łaskę unosząc kciuk w górę tym, którzy dzielnie walczyli lub tym, którzy zwyczajnie zdobyli ich sympatię. Natomiast przez skierowanie kciuka w dół żądali śmierci dla tych, którzy uciekali z pola walki, błagali o litość lub, których styl walki nie przykuł uwagi¹⁵. Mimo krwawego i brutalnego wydźwięku, walki gladiatorów cieszyły się dużą sympatią zarówno wśród prostego ludu, jak i władców, gdyż było to widowisko, które trzymało ich w napięciu.

Bardzo charakterystyczną i popularną formą widowisk publicznych były wyścigi rydwanów, które przyciągały tysiące ludzi już o świcie do cyrku, żeby zająć odpowiednie miejsce do oglądania i kibicowania. Owe wyścigi rozpoczynały się paradą zawodników, jadących ulicami Rzymu w stronę cyrku. „Zgodnie z tradycją, przewodniczący imprezie urzędnik jechał na czele pochodu własnym rydwanem; obok szli jego pomocnicy, z tyłu zaś muzycy. Za nimi – gwiazdy wyścigu, cyrkowi woźnice, ostrożnie kierujący zaprzęgami ognistych rumaków na wąskich ulicach. Na końcu kroczyli kapłani oraz ich asysta, niosąca kadzidła. Wieziono też lub niesiono posągi bogów i bogiń.” Podczas gdy jeźdźcy zręcznie okrążali spinę jak najszybciej, czyli możliwe jak najbliżej słupów, aby zmniejszyć okrążenie, widzowie kibicowali konkretnemu woźnicy, który należał do jednego z czterech ugrupowań: Zielonych, Czerwonych, Błękitnych i Białych¹⁶. Budziło to ogromne emocje, gdyż zawodnicy

¹¹ M. Wójtowicz, dz.cyt. s. 146.

¹² L. Winniczuk, dz.cyt. s. 645-646.

¹³ M. Wójtowicz, dz.cyt. s. 144.

¹⁴ T. Rybowski, dz.cyt. s. 53.

¹⁵ Tamże, s. 146.

¹⁶ Tamże, s. 136-139.

starali się nie tylko wygrać i zaimponować swoimi mętnościami w szybciej jeździe przy ostrych zakrętach, a dodatkowo chcieli przeszkodzić swojemu przeciwnikowi wywracając jego rydwan. Czasem widzowie domagali się, by zacząć bieg od nowa, gdyż zauważali jakieś niedogodności lub jak dostrzegli, że ich faworytowi nie szło za dobrze. Ludzie spędzali w cyrku kilka godzin, w zależności od tego, ile okrążeń należało przejechać w zawodach, jednak to nie przeszkadzało im w czerpaniu radości ze spotkania towarzyskiego oraz z tego widowiska¹⁷.

Jednak ludzie mogli też spędzać czas w domu wśród swoich bliskich lub u przyjaciół bawiąc się w zgadywanki, takie jak *navis aut caput*, czyli statek – głowa, gdzie uczestnicy wyrzucali monetę i musieli odgadnąć, czy spadnie ona na stronę ukazującą portret bóstwa lub panującego czy na drugą, gdzie był statek. Inna zabawa nazywała się: *micatio digitis* – migotanie palcami, która polegała na tym, że dwójka uczestników trzymała zaciśniętą jedną pięść, by potem jednocześnie pokazać pewną ilość palców, a następnie szybko podać sumę palców wyciągniętych przez graczy. Rzymianie rzucali także pewną ilość orzechów, kamyczków albo kostek do gry, żeby ich przeciwnik zgadł, czy wypadła liczba parzysta bądź nieparzysta, stąd nazwa tej zgadywanki: *par-impar*. Popularna również była gra w „kostki”, gdzie z jakiegoś naczynia albo kielicha wyrzucono na stół kostki, a o wygranej decydowała największa suma wyrzuconych punktów. Podobną u Rzymian grą do współcześnie znanych nam warcabów i szachów było *latrunculi*, gdzie na drewnianej planszy, zwanej *tabula*, ustawione były pionki, które nazwano żołnierzami albo wojownikami. Ze względu na nazwę budziła ona duże zainteresowanie szczególnie wśród żołnierzy¹⁸.

Mieszkańcy starożytnego Rzymu nie tracili czasu na bierny odpoczynek. Zdecydowanie woleli spędzić go mniej lub bardziej aktywnie, a miasta rzymskie zapewniały im to. Ludzie chętnie udawali się na występy do Koloseów czy cyrków, żeby zaspokoić swoją ciekawość czy potrzebę silnych wrażeń, mimo że niekiedy zahaczało to o brutalność. Jednak ważne były też spotkania z innymi, integrowanie się. Kładziono duży nacisk na swój osobisty rozwój poprzez przebywanie wśród elity nauki oraz sztuki. Dzięki spotkaniom w termach bądź teatrach, ludzie umilali sobie czas po pracy. W świetle powyższych argumentów można stwierdzić, że Rzymianie bardzo cenili sobie dobrą zabawę oraz rozrywkę i bez względu na wiek czy płeć chętnie z niej korzystali.

¹⁷ L. Winniczuk, dz.cyt. s. 664

¹⁸ Tamże, s. 432-434

Adam Mickiewicz

Ruiny zamku w Bałakławie

Te zamki, połamane w zwaliska bez ładu,
Zdobily cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
Dzisiaj sterczą na górach jak czaszki olbrzymie,
W nich gad mieszka lub człowiek podlejszy od gadu.

Szczeblujmy na wieżycę, szukam herbów śladu;
Jest i napis, tu może bohatera imię,
Co było wojsk postrachem, w zapomnieniu drzymie,
Obwinione jak robak liściem winogrodu.

Tu Grek dłutował w murach ateńskie ozdoby,
Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza
I mekkański przybylec nucił pieśń namaza.

Dziś sępy czarnym skrzydłem oblatują groby,
Jak w mieście, które całkiem wybije zaraza,
Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żałoby.

Tylko natura jest wieczna...

Gdy zwiedzamy ruiny zamku lub pozostałości budowli, niejednokrotnie wyobrażamy sobie, jak musiały dawniej wyglądać. Zwiedzający są ciekawi historii, które wydarzyły się w zniszczonych, zapomnianych miejscach. Kiedy powstaje coś nowego, człowiekowi wydaje się, że jest to trwałe, niezniszczalne, wieczne. Tymczasem niszczący charakter przemijającego czasu sprawia, że najświetniejsze budowle, postawione ludzką ręką, stają się ruiną.

Bohater sonetu „Ruiny zamku w Bałakławie” Adama Mickiewicza, którego można utożsamić z wędrowcem – podróżnikiem, zwiedza pozostałości tytułowego zamku. Już w pierwszej strofie ukazany jest kontrast między tym, co dawniej było świetne, a wyglądem współczesnym. „Te zamki, połamane (...) Zdobiły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!/ Dzisiaj sterczą na górach jak czaszki olbrzymie, /W nich gad mieszka lub człowiek podlejszy od gadu”. Zamek- zapisany w świadomości jako symbol władzy, majestatu, bogactwa – dziś – zaświadcza o upadku ludzkiej kultury, cywilizacji, etc.

W apostrofie do Krymu, podmiot liryczny wspomina minioną świetność budowli zbudowanej przez Greków a zburzonej przez pogan. Apostrofa ta wzmocniona jest wykrzyknieniem, które dodatkowo podkreśla niedowierzanie w to, co zmienił czas. Pobudzające wyobraźnię porównanie gór do olbrzymich czaszek odkrywa przygnębiający i chłodny charakter tego miejsca. Strofa zakończona jest stwierdzeniem, że ludzie, którzy tam mieszkają są podli. Co zatem nad nimi góruje? Oczywiście natura: trwała, wieczna, niezależna od nikogo.

Wędrowiec wspina się w poszukiwaniu herbów; śladów tych, którzy byli przed nim. Znajduje napis imienia bohatera. Imię to jest uosobione, bo „w zapomnieniu drzymie”. Porównanie „ obwinione jak robak liściem winogrodu” uzmysławia czytelnikowi smutną prawdę, że ten, co kiedyś był postrachem, teraz odszedł w zapomnienie, a zwyciężyła natura.

W trzeciej, refleksyjnej strofie czytający poznaje historię tego miejsca, a ostatnia całośćka wybrzmiewa melancholijnie, bo wszystko przeminęło.

„Memento mori”. Stwierdzenie „dziś sępy czarnym skrzydłem oblatuje groby” wskazuje na pustkę bijącą z ruin zamku. Kończące utwór porównanie podkreśla, że miejsce to jest dzisiaj opuszczone i zapomniane.

W sonecie doskonale można odczuć klimat wschodnich ziem. Oddany jest romantyczny duch orientalizmu. Na czytelnika oddziałuje również smutek pochodzący z refleksji nad tym, że nic nie trwa wiecznie. To, co kiedyś było okazem świetności i bogactwa, zostaje dotknięte przez czas. Jego niszczycielska siła sprawia, że nawet najpiękniejsze budowle niszczej, a najdzielniejsi bohaterowie odchodzą w zapomnienie.

O ulotności ludzkiego życia

Adam Mickiewicz wiele podróżował. Będąc na emigracji, we wszystkim szukał inspiracji do tworzenia dzieł. Czerpał je głównie z przyrody oraz historii, miejsc, w których przebywał. Pamiętnikiem z podróży stał się cykl „Sonetów krymskich”, w których autor obiera tematykę orientalną; opisuje egzotyczną przyrodę, ale także samotność bohatera-pielgrzyma w jej ogromie, i tęsknotę za utraconą ojczyzną.

W sonecie „Ruiny zamku w Bałakławie” autor poprzez opis miejsca porusza problem przemijania, kruchości ludzkiego życia i ulotności dóbr materialnych.

Przywołany sonet składa się z czterech strof. Dwie pierwsze są czterowersowe i mają charakter opisowy, natomiast strofy trzecia i czwarta są trzywersowe, i mają charakter refleksyjny.

Podmiot liryczny, którego możemy utożsamić z autorem utworu, maluje przed nam obraz ruin. Kiedyś były to potężne zamki strzegące Krymu. Teraz są to tylko gruzy, zwaliska, które „...sterczą na górach jak czaszki olbrzymie...”. Druga strofa rozpoczyna się przywołaniem nakazu „Szczebłujmy na wieżycę!...” do adresata tekstu, sugerując nam, że teraz przenosimy się wyżej, aby rozejrzeć się za innymi, ciekawszymi rzeczami. Podmiot mówi, że szuka herbów, czyli znaków rodowych szlachty, rycerzy. Widzi jakiś napis i wnioskuje, że może to być imię bohatera, który tutaj walczył i był najgroźniejszym a dzisiaj już nikt go nie pamięta; nie pamięta wydarzeń z przeszłości, które miały miejsce na tym terenie, w zamku. Jak wielu ludzi z różnych krajów tu było. Mówi o Greku, który tworzył ozdoby na murach. Wspomina Italczyka i Mongoła, a także muzułmanina, który zatrzymał się na modlitwę. Uwagę przykuwają czarne sępy latające nad ruinami, w których zapewne znajduje się wiele zwłok; budzą grozę, przerażenie. „ Jak w mieście, które całkiem wybiję zaraza, /Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żaloby”.

Tekst sonetu zdobią środki stylistyczne. Zauważyć należy apostrofę do Krymu „o niewdzięczny Krymie!”, która kończy się wykrzyknieniem, co

wzmacnia charakter wypowiedzi. Możemy odczytać ją jako wyraz stwierdzenia, że wszystko, co tu się stało, poszło na marne i zamki, które „zdobiły cię i strzegły” (w dalszej wypowiedzi do Krymu) zostały uosobione. Ich zadanie było bezcelowe skoro nie otrzymały wdzięczności. Ruiny są porównane do czaszek „sterczą na górach jak czaszki olbrzymie”. W drugiej strofie także widzimy apostrofę, nakazem „szczeblujmy” autor zwraca się do czytelnika, pozwalając, by uczestniczył w wydarzeniach przedstawionych w utworze.

W tekście występują epitety, które działają na naszą wyobraźnię i pozwalają nam na łatwiejsze wyobrażenie świata, który przedstawia podmiot liryczny „czaszki olbrzymie”, „ateńskie ozdoby”, „mekkański przybylec”, „czarnym skrzydłem”. W ostatniej strofie dostrzegamy przerzutnię, która tworzy porównanie „sepy czarnym skrzydłem oblatują groby, jak w mieście, które całkiem wybije zaraza”. To uzmysławia nam sytuację, która ma teraz miejsce. Wszystko jest ponure, sepy zwiastują śmierć, może z lotu wyszukują pożywienia, którym jest padlina. Podmiot mówi, że w tym miejscu, w ruinach zamku w Bałakławie, zawsze będą widoczne żałobne chorągwie jak piękno wspomnień.

Odczytuję utwór jako wyraźną sugestię przemijania czasu. Iluż ludzi tworzyło to miejsce; odwiedzało zamek. Zapewne wykonywali prozaiczne czynności, a przede wszystkim żyli. To wszystko przeminęło. Zamki zostały zburzone podczas bitew; dziś oglądamy ruiny, których nikt już nie odbuduje. Miejsce to jednak zawsze będzie przypominało te tragiczne historie i zawsze tu będzie ponuro, „wiecznie z baszt powieją chorągwie żałoby”, bo natura jest silniejsza od człowieka. Ma nad nim wielką przewagę.

Konrad Mania, kl. II liceum

Ruiny – niemi świadkowie dawnej świetności

„Marność nad marnościami, wszystko marność” – to znane zdanie ze starotestamentowej Księgi Koheleta ukazuje kruchość rzeczy materialnych oraz obnaża człowieka z jego wielkości i nieśmiertelności. Historia pokazuje, że nawet największe, najbardziej wzniosłe i potężne cywilizacje przemijają, a pozostałością po nich są ruiny, niemi świadkowie dawnej świetności. Partenon – niegdyś miejsce przepychu, dostojeństwa dzisiaj jest tylko białym szkieletem po starożytnych Grekach. To pokazuje, że wszystko, co ludzkie przemija, mimo swojej niegdysiejszej świetności i wielkości.

Sonet wieszczą narodowego Adama Mickiewicza pt. „Ruiny zamku w Bałakławie” podejmuje tematykę przemijania, marności osiągnięć człowieka. Ten utwór jest przykładem liryki refleksyjno – opisowej, jaką wielokrotnie tworzył wspomniany poeta podczas swojej podróży po Bliskim Wschodzie. Sonet podzielony jest na cztery strofy, z których dwie pierwsze posiadają cztery wersy, a ostatnie trzy wersy. Pierwsza, druga oraz ostatnia strofa opisują teraźniejszość oraz pozostałości po zamku, kontrastując ze sobą jego niegdysiejszą wielkość, potęgę i siłę z tym, co stało się po upływie lat.

Podmiot mówiący, który stara się być obiektywny, podkreśla kruchość rzeczy materialnych, niszczycielską działalność czasu oraz skłania do zastanowienia się nad niestałością człowieka i jego osiągnięć.

Ukazane miejsce niegdyś pełne dostojeństwa, godności i wielkości, dzisiaj pełne jest poczwarów, zwierząt i brzydoty. Po potędzie mieszkańców pozostały nieliczne, zapomniane, wzgardzone istoty. Trzecia strofa opisuje zamek z punktu wydarzeń historycznych, jakie miały tam miejsce. Przebywało tu na przestrzeni wieków wiele różnych nacji, co świadczy o ważnym i strategicznym punkcie, jaki tu był. W sonecie występuje wiele metafor oraz porównań, które pozwalają lepiej zobrazować oraz zrozumieć opisywane miejsce. Obecne są także rymy i epitety, które uplastyczniają utwór. Wykrzyknienie w pierwszej strofie symbolizuje wyrzut lub pretensje podmiotu do ludu krymskiego, który zapomniał o ogromnym znaczeniu zamku, który popadł w ru-

inę. Widać ogromny szacunek podmiotu do odwiedzanego miejsca oraz współczucie z powodu tego, co się z nim stało. Utwór kończy się wyrazem „żałoba”, który przypieczętowanie oraz podkreśla klęskę i marność tego zamku. Ruiny są symbolem upadku jego mieszkańców.

Przemijają cywilizacje, władze, dawne potęgi. Skłania to do refleksji nad sensem oraz istotą istnienia, które nie jest wieczne, a słabe i kruche.

Wspomniany wiersz potwierdza tezę, że wszystko, co krótkie mimo swojej świetności i wielkości przemija. Jest to lekcja pokory względem siły i mocy przemijania i śmierci, która dosięgnie każdego, a w myśl średniowiecznego motywu „dance macabre” każdy wobec niej będzie równy.



PIÓREM MŁODYCH TWÓRCÓW



Żona Lota

Zwą mnie żoną Lota. Jestem matką dwóch córek. Nie doszukujcie się mojego imienia, gdyż sprawiedliwy mąż mój zadbał o to, żeby nigdy nie ujrzało ono światła dziennego. Przyćmił on całkowicie moją osobę i wartość, bowiem małżonek uznawany jest za jedynego posłusznego i dozgonnie oddanego sługę Bożego, który zamieszkuje Sodomę i Gomorę. Nie cieszą się one uznaniem mieszkańców sąsiednich miast, jednak to właśnie owe ziemie są miejscem historii, która pozwoliła mi wyjść z cienia Lota.

Tego piekielnie upalnego dnia wieszałam na starych rzemykach śnieżno-białe, jedwabne szaty męża, gdy nagle na spracowanej twarzy poczułam lekki, przyjemny powiew wiatru.

Chwilę później uszy wypełniła mi muzyka, jaką są zdolne wydać z siebie ptaki, poruszając swymi puchatymi skrzydłami. Mimowolnie zerknęłam na poranne niebo, a moim oczom ukazały się dwie niebiańskie istoty. Z zapałym tchem obserwowałam majestatyczne ruchy młodych ciał, pracę napiętych mięśni, które powodowały trzepot fali piór. Nagle owe boskie stworzenia skierowały się ku dołowi, otaczając pracującego Lota. Muszę przyznać, że nawet kaszmirowe koszule mojego męża wyglądały jak wyblakłe łachmany przy oślepiającej bieli bijącej od wysłanników Boga. Nie czułam się godna podejść do nich, chociaż wezbrało we mnie ogromnie pragnienie ujżenia z bliska choć przez moment tych pięknych oblicz. Uważnie obserwowałam z każdą sekundą zmieniającą się twarz małżonka, który nieoczekiwanie gwałtownie odwrócił się i wbiegł do domu. W mgnieniu oka zniknęli również aniołowie. Przez chwilę jeszcze stałam z szeroko rozwartymi ustami, nie pojmując zupełnie niczego. Porzuciłam więc pranie i skuszona przez kobiecą ciekawość, ruszyłam w stronę męża. Zastałam go krzątającego się bezradnie po pomieszczeniu. Na jego pomarszczonej twarzy wyraźnie malowało się zakłopotanie. Nawet nie zauważył, kiedy weszłam. Nie słuchał moich pytań. Mamrotał tylko jakieś pojedyncze słowa do jedynego ostatnimi czasy rozmówcy – Boga. Nagle przystanął, podniósł na mnie przestraszone oczy i w paru

zwięzłych zdaniach oznajmiał, iż w niedługim czasie Sodoma i Gomora zostaną zgładzone w płomieniach za panujące w nich zło, rozpustę. Stwórca, doceniając sprawiedliwość i mądrość, jaką zawsze kierował się mój mąż, postanowił jednak uchronić naszą rodzinę przed ostateczną zgubą. Nie zdziwiło mnie to wcale. Pan nie mógł już dłużej patrzeć na to gniazdo grzechu, w którym żyliśmy. Gdyby nie On, szerzące się zło wyżarłoby to miejsce od środka. Próbowалам wypytać małżonka o szczegóły, ale zignorował każde moje słowo. Kazał mi tylko znaleźć córki, które wcześniej wyszły na rynek i przede wszystkim zabronił komukolwiek szepnąć choćby słówko. Na szczęście nasze dziewczynki wróciły, zanim jeszcze skończyliśmy rozmowę. Mąż wyjaśnił im wszystko, a ja zajęłam się przygotowaniem do drogi.

Kiedy wymykaliśmy się najmniej uczęszczanymi uliczkami miasta, Lot niespodziewanie zatrzymał nas, oznajmiając, że gdy znajdziemy się za murami pod żadnym pozorem nie możemy nawet zerknąć na umierającą ziemię. Był to jedyny warunek, jaki postawił nam Bóg. W przypadku odwrócenia się, nieposłuszna osoba miała zginąć zamieniona w słup soli. Po tych słowach zmusił nas do biegu, gdyż wszędzie zaczął rozchodzić się intensywny zapach spalenizny. Poczułam strużki potu, spływające po mojej szyi oraz dym, który zasłaniał mi oczy, pozwalając oglądać jedynie rozmazane kształty. Z coraz większym trudem utrzymywałam szaleńczo szybkie tempo, każdy kamień zsuwał się spod moich nóg. W pewnej chwili uderzyła mnie fala chłodnego powietrza, a plecy Lota i córek znowu stały się wyraźne. Opuściliśmy przekłete miasto. W końcu mogłam przystanąć, odetchnąć głęboko i spokojnie ruszyć w dalszą drogę. Odruchowo pragnęłam odwrócić się, sprawdzić, co dzieje się za mną. W ostatnim momencie przypomniały mi się ostre słowa męża. Od tamtej chwili starałam się ze wszystkich sił wyrzucić myśl o obejrzeniu się. Próbowалам skupić się na drodze, wpatrując się w kropelki potu, pojawiające się na karku Lota lub we włosy moich córek targane przez porywisty wiatr. Z każdym krokiem myśl ta wracała coraz silniejsza, bardziej natarczywa odżywała w mojej głowie na nowo wraz z powodami, dla których mogłabym złamać zakaz. Nie rozumiałam, dlaczego Bóg wybrał akurat mojego męża, który mimo mądrości oraz wierności zarówno w stosunku do Niego, jak i do mnie, nie odznaczał się niczym szczególnym. Co On widział w wiecznie zmarszczonych, krzaczastych brwiach, które rysowały się nam pospolitymi, ciemnymi oczami? W grymasie spierzchniętych warg, w mamrotaniu słów do siebie albo do Niego? Co czyniło Lota lepszym ode mnie? Od kobiety, która spełniała każdą zachciankę nieczulego, oschłego męża, nie słysząc w zamian nawet słów wdzięczności? Nigdy nie pozwolił mi poczuć się prawdziwą kobietą. Nigdy mnie nie doceniał. Pozbawił mój świat wzruszeń, uniesień, namiętności. Rosnące rozczarowanie, gorycz, po-

czucie braku spełnienia zrodziły we mnie chęć przeciwstawienia się bierności mojego małżonka. Odwróciłam się. Z premedytacją. Jeden jedyny raz w życiu świadoma swojego wyboru.

Moim oczom ukazały się piekielne płomienie barwy krwi i brudu, sylwetki pożeranych przez nie ludzi, pozostałości po domach rozpusty. Przenikliwe, okrutne wrzaski upadającego zła wypełniły moją głowę. Ostry ból w nogach nie pozwolił mi ruszyć się z miejsca. Odruchowo spojrzałam na bliskich. W wyniku narastającego cierpienia wydałam z siebie niepohamowany krzyk. Ostatni malujący się przed moimi oczami obraz to Lot, który nawet nie drgnął, słysząc moje wołanie. Właśnie wtedy przekonałam się o słuszności mojej decyzji. Jeszcze tylko gorąca łza spłynęła mi po policzku, a ostatnie uderzenie serca przerwał chłód bezlitosnej soli. Potem nie poczułam już nic. Wyszłam z cienia.

Miś w pustym mieszkaniu

Nie było jej. Nie, żeby się tego nie spodziewał. Przecież mówiła, że wyjeżdża i niedługo wraca. Jego zdaniem, okres jej nieobecności zdecydowanie przekroczył już „niedługo”. Ale on nie tęsknił. Co to to nie!

Był prawdziwym facetem, a oni nie tęsknią. A zresztą! Za czym niby miał tęsknić. Miała brzydkie włosy i piskliwy głos. O! I jeszcze pachniała ciastkami korzennymi. Fajni ludzie nie pachną ciastkami. Nie żeby nie lubił ciastek. On uwielbiał je, ale ludzie nie powinni pachnieć ciastkami!

Te wszystkie powody tylko potęgowały jego złość. Bo on nie tęsknił, więc nic go nie obchodziło, czy ona wróci, a cichy głosik mówiący mu, że sam się oszukuje, tylko to potwierdzał. Takie głosiki zawsze się myliły i koniec. Domownicy najwidoczniej wyczuwali jego zły humor, bo nikt nie wchodził mu w drogę, ani nie próbował do niego przychodzić. Nawet ta okropna, ruda kulka futra, którą wszyscy nazywali kotem, która miała okropny zwyczaj przychodzenia do niego tylko po to, żeby bezczelnie na niego wskoczyć i zacząć go ugniatać – jakby był jakąś poduszką! – nie pojawiał się ostatnio i nie próbował kontynuować swoich ubliżających jego godności praktyk. A on był z tego zadowolony i kropka. Było mu dobrze samemu!

Gdy wróciła, nie pokazał po sobie niczego, siedział tylko niewzruszony, ignorując jej obecność. Oczywiście nie był obrażony, nie miał przecież o co. On po prostu nie miał ochoty na nią patrzeć. Nie miał i tyle! Miał przecież do tego prawo. Każdy czasami ma gorszy dzień. A ten głupi głosik powinien się już uciszyć!

On nie był zły, po prostu drażniła go jej obecność! No dobra może był troszkę zły. Ale miał do tego prawo, przecież zostawiła go samego. Całkiem SAMEGO!

Oczywiście dał sobie radę, bo ona nie była mu niezbędna do funkcjonowania. I wcale nie zachowywał się jak zazdrosna panienka! To jej wina, nie zostawia się tak przyjaciół. To po prostu nie było fair. Podeszła do niego i spojrzała na niego czule.

Nie zareagował. Przytuliła go.

No dobrze, niech jej będzie, nie potrafił się na nią gniewać.

Rozluźnił się i z przyjemnością zaczął wdychać jej zapach. Pachniała ciastkami korzennymi. Uwielbiał ciastka korzenne, a najbardziej te, które ona robiła. Gdy w końcu go uwolniła z objęcia, po jego pielęgnowanym podczas jej nieobecności gniewie, nie pozostał nawet ślad.

– Przepraszam, że cię nie wzięłam ze sobą – wydawała się naprawdę skruszona. – Ale rozumiesz, dziewczynie w moim wieku nie wypada nosić ze sobą do pracy pluszowego misia.

Z kamienia szlachetnego, minerału sinoniebieskiego

Panowie miłościwi, czy wola wasza usłyszeć piękną opowieść o miłości i śmierci? To rzecz o Tristanie i Izoldzie królowej. Słuchajcie, w jaki sposób w wielkiej radości, w wielkiej żałobie miłowali się.

W mieście Tyntagiel, gdzie ciała statek dostarczył, mówiono głośno zasię pomarli w tym samym dniu, on przez nią, ona przez niego. Starzy miejscowi powiadali, że to samobójstwo – własną śmierć wypili. Inni natomiast, że morderstwo król zlecił, bo o zdradzie się ukochanej dowiedział, że innego bardziej miłuje.

Pomijając te straszne oskarżenia w stronę władcy – Marka rzucone, pochowano kochanków z szacunkiem. W dwóch trumnach. Jej była z chalcedonu – kamienia szlachetnego, minerału sinoniebieskiego i bardzo dostojnego, jak żonie króla przystało. Natomiast jego cztery deski – skromne, bo z berylu.

Podczas pogrzebu, gdzie zaproszone zostały osobistości wielkie, władca nie uronił ani łzy, chociaż żal mu patrzeć było, jak żona i siostrzeniec odchodzą. Ja zaznaczam to, bo jam widział wszystek z miejsca mego. Powierzono mi trumny składać z innymi w apsydzie kościoła – pomieszczenia na rzucie półkola, gdzie to mieli spocząć na wieki.

W tym nic dziwnego by nie było, gdyby nie fakt, że po zmierzchu we wiosce głośniejsze o miłości dwóch zrobiło. Sprzątając kryptę zobaczyłem, jak z grobu Tristana wybujał zielony i liściasty głóg o silnych gałęziach, pachnących kwiatkach, który wznosząc się ponad kaplicę, zanurzył się w grobie Izoldy. Zdziwił żem się, bo od lat dbam o to pomieszczenie, a takiego czegoś nie widziałem. Poruszenie ogarnęło moje serce. Cud się stał. Z pomocą miejscowych ucieliśmy roślinę; nazajutrz odrósł na nowo, równie zielony, równie żywy i znowuż utopił się w łożu Izoldy Jasnowłosej.

Do króla Marka nakazałem posłańca wysłać, by doniósł mu tę wiadomość, na co przyjechał osobiście i tak mi powiedział: „Sługo mój oddany, w drodze do Irlandii byłem, lecz gdy przybyto do mnie z tą nowiną od razu zjawiłem się tutaj, by pomodlić się przy grobach osób tak dla mnie ważnych.” Po tych

słowach podszedł do trumien, które głóg oplatał, ukłęknał i przez godzinę modlił się. Wstając zwrócił głowę w moją stronę i rzekł: „Rośliny nie ucinać. Śmierć ich połączyła i wyzwoliła od ludzkich praw i ograniczeń”.

Głóg zachowano. Miasto huczało. Bowiem siła miłości jest taka: będą się miłowali wszystkimi zmysłami i wszystką myślą na zawsze, przez życie i po śmierć.

Wprowadzenie

Obok prezentuję Państwu opowiadania uczniów klasy drugiej gimnazjum zainspirowane omawianiem podczas zajęć języka polskiego książki Moniki Kowaleczko-Szumowskiej zatytułowanej „Galop’ 44”. Zadaniem gimnazjalistów było wzbogacenie fabuły lektury o epizod z uwzględnieniem postaci głównych bohaterów oraz osadzeniu go w realiach powstańczej Warszawy.

„Galop’44” to współczesna powieść adresowana do młodego odbiorcy, która przybliży problematykę powstania warszawskiego. Bohaterami są dwaj bracia, młodszy Mikołaj i starszy Wojtek, którzy decydują się na podróż w przeszłość w sam wir dramatycznych wydarzeń sierpnia 1944 roku.

Życzę miłej lektury
Joanna Drozd

Listy do Basi

Mimo że wrzesień dobiegał końca, żar lał się z nieba. Lidka stała samotnie, opierając się o mur. Przeżuwała z niesmakiem kawałek czerstwego chleba, który i tak był rzadko spotykanym wojennym rarytasem. Myślała o Wojtku. Czy on musi być tak uparty? Powinien wrócić do domu. To nie jego miejsce. Nagle jej rozmyślania przerwała kłótnia. Lidka zauważyła Stefana, wysokiego dryblasza, który przeprowadzał ludzi kanałami oraz pewną dziewczynę. Ależ ona była śliczna! Filigranowa sylwetka, piękne błękitne oczy i brązowe loki. Mimo że powstanie trwało, ona była niesamowicie piękna. Lidka postanowiła podejść do kłócącej się pary.

- Co się dzieje? – zapytała czarnowłosa.
- Ta pani chce się dostać na Mokotów!
- Stefan rozłożył ręce na znak bezradności.
- Oszalałaś dziewczyno?! Wiesz, co tam się dzieje? – zapytała Lidka. To dla mnie bardzo ważne! Nie mogę z tym zwlekać – dziewczyna jest uparta.
- Na Mokotowie znajduje się coś, co jest moja jedyną pamiątką po kimś ważnym... – w oczach dziewczyny pojawiły się łzy. Lidka nie mogła znieść jej rozpaczliwego uporu. Przed oczami stanął jej ojciec, który czyta na głos jedną z angielskich powieści.
- Stefan, ja ją przeprowadzę. Będziemy ostrożne – oznajmia Lidka.
- Chyba żartujesz! Chcesz iść w sam środek niemieckiego piekła?!
- Przeprowadzę ją tylko przez kanał. Ona wyjdzie, ja wrócę. Mnie się nic nie stanie, a koleżanka dostanie czego chce!
- Jak chcesz... Ale obie robicie to na własną odpowiedzialność! Na twarzy nieznajomej pojawił się szczery uśmiech. Lidka wskoczyła do wąskiego kanału, a zaraz za nią nowa towarzysza.
- Ten kanał należy do bezpieczniejszych dróg. Niemcy o nim nie wiedzą. Choć jest bardzo wąski niewygodny „w przejściu”, to jest niezmiernie przeznorny i można w nim cicho rozmawiać – poinstruowała dziewczynę Lidka.
- Jestem Basia Sapińska – przedstawiła się nieznajoma.

- Lidka- odpowiedziała, podając jej rękę.

- Skoro już razem jesteśmy w tym kanale, to opowiedz mi o tej swojej „misji Mokotów”- odparła dziewczyna.

Był pewien chłopiec... - Basia, rozpoczęła swoją opowieść, drżącym, pełnym wzruszenia głosem. - Miał na imię Alek, Aluś... Wiesz, on był taki odważny... - dziewczyna lekko się uśmiechnęła.

- Często pisaliśmy do siebie listy. To nie były zwyczajne korespondencje. Za każdym razem, kiedy przychodził listonosz, dostawałam gęsiej skórki. Nie mogłam spać, uczyć się... Taka byłam, jestem i zawsze będę zakochana...

- Co się z nim stało?- pyta oszołomiona wyznaniem Basi, Lidka.

- Nie żyje- Basia odpowiada krótko. Zapanowała grobowa cisza. Lidka nie miała odwagi się odezwać. To, co powiedziała dziewczyna, wzruszyło ją. - Słyszałaś o akcji pod Arsenalem? - przerywa niezręczną chwilę Baśka.

- Jasne, chyba każdy warszawiak o niej słyszał!- odpowiada łączniczka.

- Ta akcja była idealnie zaplanowana. Tylu odważnych chłopców, tak niewiele broni i mało doświadczenia. A jednak się udało...

- Czytałaś „Kamienie na szaniec”? To, co wtedy odbyło się przed Arsenalem bardzo nas wszystkich podniosło na duchu... Szkoda tych chłopców, którzy zginęli w wyniku odniesionych ran. Jeśli dobrze pamiętam... Kilka dni po akcji zmarł ten... Wojtek? Mimo że dostał prosto w brzuch, zdołał jeszcze uratować swoich kompanów!

- Miał na imię Alek, Alek Dawidowski - nie Wojtek - odparła Basia. Lidka zrozumiała, kim był ukochany dziewczyny. Resztę drogi przeszły, a raczej przeczołgały się w milczeniu. Kiedy ich trasa dobiegła końca, a piękna szatynka wychodziła z kanału, Lidka powiedziała:

- Uważaj na siebie, Basiu. Wierzę, że uda ci się wynieść część duszy twojego Alka, która została w twym sercu.

Dziewczyna spojrzała na towarzyszkę i uśmiechnęła się smutno. W powietrzu unosił się odór śmierci i zbliżającej klęski. Basia Sapińska oddaliła się.

Lidka wracając do powstańczego punktu, z którego wyruszyła, zastanawiała się czy nieznanemu towarzyszcze uda się dokonać czegoś, co jest niesamowitym aktem odwagi w imię prawdziwej miłości, przerywanej przez koszmarny wojny.

Wieczorek muzyczny w ruinach Warszawy

Opowiem o pewnym miłym wieczorze, który sprawił, że powstańcy na chwilę zapomnieli o wojnie.

Wojtek spacerował z Lidką ulicami powstańczej Warszawy. Młodzi nie mogli oderwać od siebie wzroku, a tematy do rozmowy nie kończyły się. Nagle usłyszeli krzyki i zobaczyli biegnących w ich kierunku Mikołaja i „Proroka”.

– Zatrzymajcie się! – wołał z daleka brat Wojtka. – Mam coś ważnego do powiedzenia!

Gdy chłopcy dogonili spacerującą parę, Mikołaj z wypiekami na twarzy opowiedział im o tym, że dzisiaj wieczorem w domu „Zielińskiego”¹ i Zosi odbędzie się mały koncert i wszyscy są zaproszeni. Wojtek podziękował chłopcom za informację, a Lidka klasnęła w dłonie z uciechy i pobiegła w tylko sobie znanym kierunku, wołając jedynie, że zobaczy się z ukochanym na koncercie.

Dwie godziny później Wojtek udał się do mieszkania „Zielińskiego”. Przywitał się z gospodarzami i usiadł przy stole z Mikołajem i Prorokiem², którzy wystukiwali rytm granej melodii. Wojtek z niecierpliwością wypatrywał w tłumie Lidki, lecz nigdzie jej nie widział, więc swój wzrok przeniósł na małą scenę. Zobaczył na niej Zosię grającą jakiś nieznany mu utwór na skrzypcach. Zauważył także stare pianino stojące w kącie pokoju i bez chwili zastanowienia zasiadł przy nim. Gdy Zosia skończyła grać, Wojtek szybko zaczął uderzać w klawisze i po chwili w pomieszczeniu zabrzmiały dźwięki „Galu-pu”. Kilka osób wstało i zaczęło tańczyć, inni wystukiwali rytm na kolanach. Wojtek bardzo ucieszył się, że został tak miło przyjęty i płynnie przeszedł do kolejnego utworu. Gdy już zmęczyła go gra na pianinie, ochoczo zastąpił go Mikołaj, który oczywiście zaczął grać ulubiony utwór brata „Nothing else matters”.

¹ W strukturach Polskiego Państwa Podziemnego „Zieliński” piastował stanowisko szefa walki cywilnej, kierował sabotażem i odpowiadał za łączność cywilną z Londynem.

² Pseudonim jednego z najmłodszych powstańców.

Nagle Wojtek usłyszał dźwięk otwieranych drzwi. Odwrócił się i zobaczył Lidkę, a widok ten zaparł mu dech w piersiach. Czarne włosy miała upięte w elegancki kok, policzki zaróżowiły się jej od rumieńców. Ubrana była w skromną, ale ładną niebieską sukienkę z białym kołnierzykiem. Podeszła do oniemiałego Wojtki i zapytała cicho:

– Poprosisz mnie do tańca?

– Mhm – to jedyne, co Wojtek zdołał z siebie wydobyć, po czym podał jej swoją rękę i poprowadził na środek parkietu.

Tańczyli powoli, przytuleni do siebie szczęśliwi, że są razem. Wojtek spojrzał w błyszczące oczy Lidki i lekko nachylił się do niej, aby ją pocałować. Dziewczyna zauważyła to i też delikatnie przysunęła się do chłopaka. Ich usta już prawie się złączyły, gdy usłyszeli przeraźliwy zgrzyt i odskoczyli od siebie jak oparzeni. Wojtek gniewnym wzrokiem spojrzał w kierunku sceny i zobaczył na niej Janka, nieudolnie próbującego grać na skrzypcach Zosi. Anglik nie przejął się morderczym spojrzeniem kolegi i z uśmiechem na twarzy zawołał do niego:

– Widzisz? Ze mnie też jest dobry gracz, też umiem grać na instrumenty! – po czym przejechał smyczkiem po strunach skrzypiec, co wywołało kolejny mrozący krew w żyłach zgrzyt. Wojtek odwrócił się w stronę Lidki w celu przeproszenia jej, ale zobaczył, że dziewczyna nie stoi już obok niego. Zauważył jedynie końcówki czarnych włosów, znikające za drzwiami łazienki. Chłopak westchnął ciężko i w duszy poprzysiągł Jankowi zemstę.

Ewakuacja szpitala

Miesiąc po wybuchu powstania, Niemcy zaczęli bombardować szpital na Starówce. Moim zadaniem było przeprowadzanie kanałami rannych na Powiśle, gdzie chwilowo było bezpiecznie.

Z samego rana razem z kilkoma sanitariuszkami ruszyliśmy na ratunek. Po kilku godzinach wędrówki moim oczom ukazał się straszny widok. Piękna dzielnica mojego ukochanego miasta wyglądała jak mogiła. Każdy dom był uszkodzony, a na ulicach leżało tyle gruzu, że żaden samochód nie dałby rady tędy przejechać. Nagle podeszła do mnie Lidka z piękną rudowłosą dziewczyną, o zielonych oczach, a na ramieniu miała czerwony krzyż. Lidka zapytała:

– Przyszliście po rannych?

– Tak. Rozumiem, że ty już wracasz? – Spytałem.

– Zgadza się. Ula zaprowadzi ciebie i twoją grupę do szpitala po powstańców – Odpowiedziała i po chwili zniknęła w czarnej otchłani kanału.

Kiedy doszliśmy do szpitala, Ula krzyknęła:

– Chować się! Szybko!

Powiedziała mi, że budynek, z którego mieliśmy zabrać ludzi został otoczony przez gestapowców. Ukryliśmy się w kamienicy, z której szanse na ucieczkę były marne. Ten widok zapamiętałem do dziś. Do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej modlą się sanitariuszki Koronką do Miłosierdzia Bożego. Dwóch chłopaków, którzy szli z nami, patrzą w okna, obserwując okolicę. Na fotelu siedzi Ula i płacze. Podchodzę do niej i pytam, co się stało, a ona odpowiada:

– W szpitalu jest moja młodsza siostra Julia.

Psiakrew! To naprawdę przykre. Pod wieczór usłyszałem kroki na schodach. Wszyscy spojrzeli na siebie z przerażeniem. Sięgnąłem po granat, który miałem w małej torbie. Drzwi się otworzyły i zobaczyłem grupę powstańców. Byłem taki szczęśliwy. Powiedzieli, że rozbroili nieprzyjaciela oraz, że wszyscy ranni przeżyli.

Ula wraz ze swoją siostrą wróciły ze mną kanałami na Powiśle. Wojtek zabrał je do pobliskiego domu. Misja udała się, a miasta trzeba było bronić dalej.

Dama w opresji

Pewnego razu czterech rycerzy obieżyświatów natrafiło na swej drodze na kamienną grootę. Zaintrygowani, przystanęli, by jej się przyjrzeć. Była imponująca. Przypominała sięgający chmur skalny pałac. Niespodziewanie z otchłani jaskini rozległ się nieziemsko piękny kobiecy głos:

– Pomocy! Ratunku! Wszystko wskazywało na to, że w jamie znajduje się dama w opresji. Wspaniały głos rozpałił w wyobraźni rycerzy obraz pięknej kobiety. Szczególnie najmłodszy z rycerzy, Lorand, zdawał się wykazywać szczególny zapał do jej ratowania. Nagle grocią wstrząsnął potępieńczy ryk, będący bez wątpienia rykiem smoka. Rycerze wyraźnie się zawahali. – Pomóżcie mi! Tu wcale nie ma smoka! – krzyczała dama przejmującym głosem. Najstarszy z rycerzy wzruszył ramionami: – Pewno to jaka zwodnica...

– Ja ją uratuję! – zawołał tymczasem Lorand z romantyczną nutą w głosie. Zanim ktokolwiek zareagował, młody rycerz zniknął w grocie. Po chwili znów rozległ się złowieszczy smoczy ryk. Rycerze czekali w napięciu przez długi czas. Niestety, już nigdy więcej nie ujrzeli Loranda.

– Szkoda go. Młody był... – Ano szkoda... Oddawszy honor tragicznie zmarłemu, ruszyli dalej w świat. Odtąd we wszystkich napotkanych miastach opowiadali o dzielnym Lorandzie, który, usłyszawszy anielski głos, podjął straceńczą próbę ratowania zagrożonej damy. Czasem dodawali złośliwie, że młodzieńca zabiła strzała Amora. Opowieść urosła do rozmiarów legendy. Witeż sławiony był w wielu pieśniach, nawet na królewskim dworze. Nikomu przez myśl by nie przeszło, że straszne dźwięki z groty wydawał gejzer, a dama po prostu skręciła kostkę. Potem, jako żona Loranda, żyła długo i szczęśliwie za ósmym lasem i za ósmą rzeką.

Marianna Jędrych, kl. III gimnazjum
Przedstawienie zajęło pierwsze miejsce w IX Powiatowym Turnieju
Talentów Teatralnych.

Brzydota

Dysmorfobia – zaburzenie psychiczne, charakteryzujące się występowaniem lęku związanego z przekonaniem o nieestetycznym wyglądzie lub budowie ciała.

Scena 1

EDYTA siedzi pośrodku sceny na krześle, sztywno. Przygląda się z ciekawością i lekkim strachem ludziom przechodzącym przed nią. Ludzie idą w trzy/czterooosobowych grupkach, rozmawiają, śmieją się. EDYTA powoli wstaje i zaczyna iść za jedną z grupek, naśladowując sposób w jaki jej członkowie chodzą. To samo robi z innymi. Próbuje dołączyć się do jednej.

EDYTA

O czym rozmawiacie?

Nikt nie odpowiada, zostaje zignorowana. Próbuje podejść do innej grupy.

EDYTA

Mi się z kolei wydaje, że...

Dalej nikt nie reaguje. EDYTA staje pośrodku proscenium, widocznie powstrzymuje się od płaczu. Patrzy na widownię błagalnie. Gwałtownie chowa twarz w dłoniach i krótko krzyczy. Wszyscy ludzie zatrzymują się i przestają rozmawiać. Każdy na nią patrzy, z twarzą bez wyrazu. Cisza. Po chwili każdy sięga do kieszeni, z której wyciąga małe lusterko i kładzie je na ziemię. Tłum wychodzi, zostawiając EDYTĘ samą.

Scena 2

EDYTA klęka przy zostawionych lusterkach. Podnosi jedno i przegląda się w nim. Dokładnie ogląda swoją twarz, sięga po kolejne lusterka. Dotyka swojej twarzy, dokładnie ją bada, mówiąc do siebie:

EDYTA

To dlatego...
brzydzą się mnie,
boją.

EDYTA sprawdza profil, ogląda też ciało.

EDYTA

Mogłabym być trochę grubsza. Wystające kolana. Mam krzywy zgryz. Moja głowa jest za mała w stosunku do ciała. Włosy oklapnięte. Nos za duży. Powieki spuchnięte. Żółtawe zęby. Potwór.

EDYTA wybiega ze sceny.

Scena 3

Kilka ubranych na czarno/szaro postaci tańczy. Najpierw wolno kręcą się wokół siebie, potem szybko. Wychodzą ze sceny.

Scena 4

Na scenę wraca EDYTA, ubrana na czarno, zgarbiona. Jest mocno pomalowana i ma natapirowane włosy. Ciągłe coś poprawia. Chodzi w tą i z powrotem, niespokojnie. Pojawiają się lustra, EDYTA wszędzie widzi swoje odbicie. Próbuje uciec, ale nie może. Klęka na ziemi. Na scenę wchodzi MAGDA, podbiega do EDYTY. Lustra uciekają.

MAGDA

Co się dzieje...?!

EDYTA

Jestem potworem, Magdo.

MAGDA przytula EDYTĘ. Potem patrzy na jej makijaż i fryzurę.

MAGDA

Co ty sobie zrobiłaś?

EDYTA

Nie patrz na mnie!

MAGDA

Zmyj to lepiej, uczeszę cię.

EDYTA

Nie! Jestem brzydka. Wyglądam jak potwór.

MAGDA *(śmiejąc się)*

Wiesz że to nieprawda... Nie wymyślaj sobie problemu.

Naprawdę o to chodzi?

EDYTA *kiwa głową.*

MAGDA

Myślałam że coś poważnego. Zajmij się lepiej czymś innym. Jesteś ładna.

MAGDA wstaje i wychodzi. EDYTA wskazuje w jej stronę palcem.

EDYTA

Kłamie!

Scena 5

EDYTA kuli się, jest przerażona, sprawia wrażenie „zgniecionej emocjonalnie”. Drapie swoją twarz, bije uda. Na scenę wchodzi mężczyzna (40 l.) w luźnej koszuli i jeansach – RYSZARD.

RYSZARD

Uspokój się dziecko! No już...

EDYTA przestaje się ruszać, jest spokojniejsza. Zakrywa twarz jedną ręką i przez palce patrzy na RYSZARDA.

RYSZARD

Biedna. Jak mogę ci pomóc?

EDYTA

Nie może pan...

RYSZARD

Chyba jednak mogę. Dam ci coś po czym poczujesz się lepiej.

RYSZARD daje EDYCE tabletkę (mała świecąca żarówka – będzie dobrze widać), wstaje i odchodzi na bok. EDYTA jest z lewej strony sceny, a RYSZARD z prawej. EDYTA przygląda się tabletkce, a RYSZARD prowadzi monolog do publiczności.

RYSZARD

Z tego będą ładne pieniądze. Zanim ją te proszki wykończą, trochę u mnie wyda. Mam długi, a rodzinę trzeba utrzymać. Zresztą... Takie dzieciaki jak ta. Dla nich nie ma już szansy, z takich humorów się bez pomocy nie wychodzi. Rodzice powinni zauważyć i pomóc, ale co. A moja rola jest taka, żeby młoda się chociaż przez chwilę czuła dobrze, a potem... chciała poczuć się dobrze jeszcze raz i jeszcze raz.

W tym samym czasie EDYTA przechodzi na środek sceny, RYSZARD z niej schodzi. EDYTA wkłada tabletkę do ust i połyka.

Scena 6

Rozbrzmiewa radosna muzyka, na scenę wchodzi kolorowo ubrane postaci, tańczą. Jedna z nich okrywa EDYTĘ kolorowym szalem. EDYTA jest uśmiechnięta, rozkłada ręce, kręci się wokół siebie. Podskakuje – wygląda bardzo lekko. Nagle muzyka urywa się. Ze sceny zbiegają kolorowe postaci, zabrawszy uprzednio EDYCIE kolorowy szal. EDYTA pada na ziemię. Po chwili dźwiga się na nogi z trudem. Ma rozmazany na twarzy tusz do rzęs, wory pod oczami. Chwiejnie przechodzi na skraj sceny, gdzie spotyka się z RYSZARDEM.

RYSZARD

Ale tym razem musisz zapłacić...

EDYTA

Zapłacę.

Schodzą ze sceny.

Scena 7

Przez scenę, od lewej do prawej, kolejno przechodzą postaci. Zatrzymują się pośrodku, żeby rzucić kilka słów w stronę publiczności.

POSTAĆ 1

Nigdy nie przyjmujcie cukierków od
nieznajomych!

POSTAĆ 2

Zaczyna się od tabaki...

POSTAĆ 3

Bądźcie mądrzejsi, powiedzcie NIE.

POSTAĆ 4

Narkotyki są ZŁE.

Scena 7

EDYTA kotuszając się wchodzi na scenę, chwiejnie spaceruje po niej. Śpiewa Ode do radości. Jej ubrania są podarte i brudne. Twarz blada, z podkrążonymi czerwonymi oczami. Nagle przestaje śpiewać, staje. Wygląda na nieco przytomniejszą. Dotyka swojej twarzy, jakby coś sprawdzała. Na twarzy EDYTY pojawia się grymas rozpacz. Uginają się pod nią kolana. Wyciąga z kieszeni lusterko – zaczyna się w nim przeglądać, nakłada makijaż. Z tyłu w rzędzie staje pięć osób trzymających lustra, stoją na baczność z twarzami bez wyrazu, skierowanymi na EDYTĘ. Kiedy EDYTA

zaczyna chodzić w jedną i drugą stronę, przyglądając się im, oni śledzą ją wzrokiem (kieruje głowy w jej stronę). EDYTA podchodzi do każdej osoby po kolei i porównuje do niej swój wygląd.

EDYTA

Gdybym tak wyglądała z pewnością miałabym szansę coś osiągnąć.

EDYTA

Uroda to czysta matematyka. Kwestia harmonii, odpowiednich proporcji.
Tutaj na przykład relacja oczu z nosem jest lepsza niż u mnie.

EDYTA

Świetna figura. Mi brakuje właśnie takich bioder.

EDYTA

Chciałabym mieć takie równe i białe zęby.

EDYTA

Gdybym miała takie włosy, mogłabym być szczęśliwa.

EDYTA znowu przygląda się swojemu odbiciu w lusterku.

EDYTA

Nienawidzę się.

Ludzie z lustrami otaczają EDYTĘ, która wyjmuje sobie pasek ze spodni, zawiesza go na haku, a następnie zakłada na szyję. Lustra wybiegają. Kurtyna opada.

Zuzia Tran, kl. II liceum

Atropos

Samotny ogień drga w mojej bladej dłoni,
Marmury ukryte wydobywa z mroku,
A mgieł nie pajęcza oplata w amoku
Smętne anioły, których wzrok już nie chroni.

Cisza brzmi w ponurej nekropolii jaźni.
Jak intruz idę, ofiara zmarłych wzroku.
Złote liście szeleszczą przy każdym kroku.
Misterium pustki odkryją nieomylni,

Których dusze świadkiem pogromu się stały.
Sodomitów kara bezwzględna spotkała,
skończyła czas rozpusty i piekiel chwały.

Atropos z życia padołu ich wyrwała,
Krwia marnych grzeszników ulice spływały.
A krzyki upiorne Megajra spijała.

Kopula

Nad słowami mogłem dumać rozlicznymi,
Nad wieloma czasownikami pięknymi,
Nad „kochać”, „widzieć”, „czuć”, „dotykać”, „kołować”
Nad „chronić”, „troszczyć”, „karmić” czy też „całować”.
Lecz jakże później miałoby być „przytula”,
Gdyby nie wcześniej rozkwitła kopula?

Jestem ja w domu, gdzie klawisze naciskam,
Marząc głęboko, kiedy Ciebie uściskam...

Jesteś Ty gdzie indziej, ot, kilometr dalej,
Marznąc pod kocami coraz ospalej...

Jest wokół wszędzie ciemność, późna to pora,
A ja ślęcę sam przed blaskiem monitora.

Byłem ślepy poprzez rok względem Ciebie,
Kiedy szukałaś mnie na ziemi i niebie.

Byłaś samotna, więc mnie szukałaś,
W sercu swoim Ty szybko mnie zachowałaś.

Był to czas wtedy Tobie bardzo trudny,
Ty zakochana wtedy, ja zaś marudny.

Bych ja oświecony jednak dnia pewnego,
I dostrzegłem coś wprost niesamowitego.

By Ty zaskoczona, gdy Ciebie zapytałem
O to, czego ciągle ja się strasznie bałem.

By to potem miesiąc, krócej może dłużej,
Kiedy zaczęliśmy wspólnie dźiać podróże.

Byłem ja zdumiony tym, co mi przyniosła
Każda chwila z Tobą, prosta czy podniosła.

Byłaś Ty radosna każdym mym spojrzeniem.
Odplącałaś mi Ty uśmiechem, westchnieniem.

Jesteśmy teraz razem zgodną całością,
Nie zniszczy tego świat żadną błahostką.

Byliśmy zachwyceni od dnia szczerości
Sobą nawzajem, morzem naszej miłości.

Będziemy w siebie wtuleni tam żeglować,
Wzrostu ławicy uczuć bacznie pilnować.

Będzie nas życie razem co dzień raczyło
I cały świat nasz pięknym czystym czyniło.

Bądźmy zawsze przy sobie, sobie nawzajem;
Uczyńmy tę naszą przyszłość wspólnym rajem.

Niech będzie nasza droga pełna radości
Wynikłej z czystej (i tej drugiej) miłości.

Będąc razem tutaj, miejmy dużo czasu
Na wspólne tworzenie ciszy czy hałasu.

Będącego kiedy oboje spotkamy
W ojcu Mateuszu w ślubną stulą odzianym.

Bywszy pobłogosławionymi, zwiewajmy
Wraz do gości, zaś potem się uwielbiajmy.

Bycie to nasz wspólne nigdy się nie znudzi,
Niechaj ono codziennie rano nas budzi!

Tak oto kopula stała się spoiwem,
Wiersza mego ośnową, klamrą, paliwem.
Jeszcze pozostaje jedno dokooptować:
Chcę Ci za coś z serca szczerze podziękować.

Dziękuję za kopulę.
Dziękuję, że Jesteś.



OKIEM FELIETONISTY



Satoshi Kon przekracza granice animacji

Jak bardzo nasza rzeczywistość, jej chłodne, przyjemne kotary zasłaniają nam widok na prawdziwy świat? Czy każdy człowiek ma zupełnie własne spojrzenie na otaczające nas zjawiska? Jak wielki wpływ na naszą osobowość mają małe decyzje, traumy, błędy i czy można znaleźć części swojego jestwa w innym człowieku? Pytania te, poruszające fascynujące, ale i frustrujące kwestie przewijają się w całej, jakże skromnej twórczości geniusza japońskiej animacji, wizjonera Satoshiego Kona.

Twórca zaledwie czterech filmów pełnometrażowych i jednego serialu animowanego. Na tak wąskiej przestrzeni zdołał wykrystalizować swój własny, unikalny styl animacji. Wierzył, że człowiek potrafi zrozumieć wiele rzeczy, jeśli zostaną mu podane w szybki sposób – że mózg wychwytuje i łączy symbole, elementy w jedną całość. Dlatego nigdy nie zrealizował żadnego filmu aktorskiego – jego montaż, cykl myślowy był zbyt szybki do zaimplementowania w kinie „tradycyjnym”.

Już po premierze jego debiutu, „Perfect Blue”, Kon został okrzyknięty jednym z najciekawszych twórców w japońskiej animacji. Mroczny, utrzymany w dusznym klimacie tworzonym przez ostre zestawienie kontrastów thriller wywołał szok. Historia porażała między innymi tym, jak celnie prześwieślała media i ich tendencję do żerowania na taniej sensacji, ludzkich dramatach. Poprzez psychodeliczną, surrealistyczną, czerpiącą całymi garściami z kina Lyncha i Hitchcocka (do którego Kon był często porównywany) stylistykę „Perfect Blue” wręcz dewastuje uczucia widza. Samym filmem zafascynowany był Darren Aronofsky, który pragnął zrealizować w Hollywood aktorską wersję japońskiego thrilleru. Mimo niepowodzenia w jej realizacji, Aronofsky wielokrotnie odwoływał się do dzieła Kona w takich filmach, jak „Requiem dla snu” i „Czarny Łabędź”.

„Perfect Blue” uczyniło Kona wielką gwiazdą. Na jego kolejne filmy czekał każdy fan japońskiej animacji. Dlatego też bardzo zaskakujące było to, jak bardzo „Millenium Actress”, bo tak nazywał się następny projekt reżysera,

różnił się od wielkiego debiutu. Film, inspirowany biografią Setsuko Hary, uznanej japońskiej aktorki, to swoista podróż przez sześć dekad historii Kraju Kwitnącej Wiśni. Widz bierze udział w wywiadzie, który przenosi go w przeszłość, rzucony zostaje w wir zdarzeń obserwując nie tylko rozwój kariery głównej bohaterki, ale i samej 10 muzy. W „Millenium Actress” Kon tworzy własną, osobistą laurkę dla kina i jego mocy oddziaływania na człowieka, ale przede wszystkim daje nam piękną, wzruszającą historię miłosną. Bardzo szybki, dynamiczny, charakterystyczny dla reżysera montaż oraz umiejętność do spajania kilku historii w jedną i tworzenia wielowymiarowych postaci zapewniło „Millenium Actress” sukces zarówno artystyczny, jak i komercyjny. Film spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem. Dzieło to potwierdziło, że fantastyczny debiut nie był przypadkiem, a Kon dołączył do grupy najlepszych młodych japońskich reżyserów.

Kolejny projekt Satoshiego Kona również znacząco odbiegał od swoich poprzedników. „Tokyo Godfathers” okazało się być familijnym filmem wigilijnym, od razu po premierze okrzykniętym „świętecznym klasykiem”. Niezwykle ciepła historia, mądry, nietypowy, acz wpisujący się w bożonarodzeniową tradycję morał i zaskakujący główni bohaterowie spowodowali, że Tokyo Godfathers to do dziś najpopularniejszy film Kona i świetny przykład tego, jak uniwersalna jest jego twórczość. Opowieść o trzech bezdomnych próbujących odnaleźć rodziców porzuconego niemowlęcia wzrusza swoją szczerością, prostotą w okazywaniu uczuć i angażuje widza dzięki fantastycznej chemii między głównymi bohaterami. Groteska miesząca się z delikatnością, ciągle zonglowanie motywami, nienachalna symbolika czynią „Tokyo Godfathers” wartym seansu, szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Ostatni film stworzony przez Kona stał się również tym, który zebrał największe uznanie od krytyków – znalazł się w konkursie głównym na festiwalu w Wenecji, na którym zebrał kilkuminutową owację na stojąco. „Paprika” była projektem, przy którym reżyser otrzymał największą swobodę w tworzeniu i spory, jak na standardy japońskiej animacji, budżet. Pozwoliło mu to na wyciśnięcie wszystkich soków z jego ulubionej konwencji – przeplatania się rzeczywistości z fikcją, marzeń z rzeczywistością.

„Paprika” opowiada o naukowcach prowadzących śledztwo w świecie snu, przy okazji zwalczając swoje traumy, konfrontując się ze strachem, obawami, wszystkim, co żyło w ich podświadomości. Film imponuje swoją dynamiką, unikalną nawet w świecie animacji. Celem Satoshiego Kona było sprawienie, że widz ani na chwilę nie poczuje, że wie więcej niż bohaterowie, że może przewidzieć, co zaraz się wydarzy. Pragnął wywołać poczucie, jakoby każda scena mogła zakończyć się w absolutnie nieprzewidywalny sposób. Kon w wy-

wiadzie powiedział, że obecnie ludzie szukają w życiu bezpieczeństwa, stabilizacji przez co sami się coraz rzadziej fantazjują. Uważał, iż przyzwyczajenie do swojej rzeczywistości ogranicza człowieka – umieszcza go w „bezbarwnej klatce”. „Paprika” ma być istotą, która pozwoli widzowi na docenienie niesamowitych i całkowicie absurdalnych elementów egzystencji.

24 sierpnia 2010 roku świat filmu obiegła szokująca wiadomość o śmierci mistrza Satoshiego Kona. Informacja o chorobie reżysera była trzymana w tajemnicy do samego końca, a w momencie śmierci on sam pracował nad kolejnym filmem, który jednak był niemożliwy do dokończenia przez jego współpracowników. Dwa dni po odejściu opublikowano ostatnie słowa reżysera – poruszający list opisujący końcowe miesiące jego życia, w którym Kon żegna się tymi słowami:

„Z moim sercem pełnym wdzięczności dla wszystkiego dobrego na tym świecie, odkładałam długopis. Wybaczcie mi, muszę już iść.”

Satoshi Kon wielokrotnie mówił, że jest znudzony ograniczeniami panującymi na świecie. W swojej twórczości zawsze stosował efektowne i nietypowe rozwiązania, wykorzystując w pełni to niezwykle plastyczne medium, jakim jest animacja. Jego stylistyka była czymś niespotykanym w światowym kinie. Śmierć reżysera była przez to niepokojąco podobna do jego twórczości – niespodziewana i zaskakująca.

Każdy film mistrza tworzy zupełnie osobną rzeczywistość. Kon już nigdy dla nas nie stworzy kolejnego dzieła, ale jego projekty już zdążyły na stałe zapisać się złotymi zgłoskami w kartach światowego kina. Spojrzenie reżysera na człowieka, jego psychikę, niezwykle dynamiczny montaż i widoczna w każdym ujęciu miłość do kina czynią go jednym z najciekawszych twórców w historii animacji. Non omnis moriar, Panie Kon.

Krzysztof Krawczyk hiphopowo

Krzysztof Krawczyk to niewątpliwie jedna z najważniejszych osób dla rozwoju polskiej muzyki popularnej i przede wszystkim biesiadnej. Jego największe szlagiery są obecne podczas wesel, zabaw, jubileuszów. Niemal każdy Polak zna lub chociaż słyszał fragmenty takich przebojów, jak: „Mój przyjacielu”, „Bo jesteś ty”, „Ostatni raz zatańczysz ze mną”. Artysta jest także osobą bardzo płodną artystycznie – wydał ponad 100 albumów i odbył dziesiątki tras koncertowych, również poza Polską. W ostatnim czasie popularność i sława Krzysztofa Krawczyka sięgnęła jednak innych sfer – stał się osobowością internetową, a jego piosenki zaczęły być masowo przerabiane. Jeden z remixów piosenki „Chciałem być” osiągnął już liczbę ponad miliona odsłuchów na platformie YouTube. Pojawiła się również akcja poświęcona zaproszeniu artysty na festiwal muzyki hiphopowej HipHop Kemp, w której biorą udział już 23 tysiące osób.

Zastanawiający może być nagły wybuch popularności i rosnąca baza fanów tego wokalisty. Krzysztof Krawczyk nie angażuje się w social media, o wizerunku potencjalnie niezbyt atrakcyjnym dla młodych ludzi. Ważny jest jednak fakt, że artysta od kilkadziesiąt lat istnieje w tzw. „starych mediach”. Wielokrotnie występował na telewizyjnych festiwalach, jest osobą medialną, znaną, wciąż aktywną na rynku muzycznym. To prawdziwy symbol tych „dawnych czasów”, w których nie było internetu, muzyki elektronicznej. Dlatego jego wizerunek został tak łatwo zaadaptowany przez młodych ludzi, a sam artysta stał się „żywym memem”. Poprzez ukazanie Krzysztofa Krawczyka śpiewającego na nowoczesnym podkładzie skonstrastowana zostaje nasza rzeczywistość z odnoszącymi się do przeszłości, często bardzo osobistymi tekstami artysty. Co jeszcze ciekawsze, okazuje się, że liryka artysty świetnie pasuje do współczesnej kultury hiphopowej.

Idealnym tego przykładem jest piosenka „Chciałem być”. To swoista spowiedź piosenkarza wspominającego swoją przeszłość. Krzysztof Krawczyk opowiada o swoim życiu, wspomina podróże, hazard, kobiety. Rozlicza się

z marzeniami, celami. Mówi, że chce zostać zapamiętany jako dobry człowiek, ale był przez życie wystawiany na próby. Całą historię podsumowuje gorzkimi słowami: „Nie żałuję nic”. Hip-hopowa adaptacja tej piosenki nie jest żartem, tylko dosyć naturalnym zabiegiem. „Chciałem być” jest w istocie wspomnieniem człowieka, który przez całe swoje życie dobrze się bawił, a na starość przyszedł czas przemyśleń, podsumowań i rachunku sumienia. Czy może powiedzieć, że był szczęśliwy? Krzysztof Krawczyk mimo wypadków samochodowych, wypełnionego zabawą i hazardem życia niczego nie żałuje. Dlaczego? Dlatego, że mimo upadków, nie stracił wiary.

„Chciałem być” nie brzmi, jak biesiadny szlagier, przy którym bawi się babcia z dziadkiem, a wujek tańczy z ciotką. Krzysztof Krawczyk jest tu człowiekiem, który po przeżyciu kilkudziesięciu lat ma ochotę usiąść i oddać się błogiemu wspomnieniu. Największe wrażenie robi jednak fakt, że artysta jest w tej postaci bardzo autentyczny. Wierzę mu, gdy mówi do mnie, że „kasował bryki” i „przemierzył cały świat”. Wzrusza mnie jego spowiedź i smutne „nie żałuję nic”. Krzysztof Krawczyk w tej piosence wyłamuje się z wizerunku artysty biesiadowego, słuchanego przez pokolenie 50+ i staje się raperem, żyjącym bogiem, który zniża się do poziomu zmęczonego człowieka, żebyśmy my, prości ludzie, mogli się z nim utożsamiać. Jest osobą doświadczoną i inteligentną, starym gawędziarzem, który opowiada nam historię swojego życia.

Sądzę, że adaptacja muzyki Krzysztofa Krawczyka i jego wizerunku przez współczesną kulturę hip-hopową jest dość logicznym zabiegiem, ponieważ uważa się go za artystę utalentowanego i, co najważniejsze, niezwykle autentycznego. Z niecierpliwością wyczekuję albumu w całości wypełnionego remixami muzyki Krzysztofa Krawczyka. Liczę na jeszcze więcej życiowych, gorzkich tekstów, porywających duszę refrenów i szczerych wyznań polskiego Elvisa Presleya.



Z PLECAKIEM PRZEZ ŚWIAT



Marta Grzesik, kl. II gimnazjum

Tam, gdzie rośnie kawa

Nasza długa i wyczerpująca podróż do Meksyku rozpoczęła się 1 lipca 2015 roku lotem z Warszawy do Amsterdamu. Tam na lotnisku spędziliśmy całą noc, aby następnego dnia o godzinie 10:30 odbyć dwunastogodzinny lot w stronę Mexico City.

Oczywiście podróż nie mogła obejść się bez małych niespodzianek, których doświadczyliśmy w stolicy.



Nagle okazało się, że odwołano nasz lot do stanu Chiapas. Wpadliśmy trochę w panikę, ale po kilkugodzinnym, nerwowym oczekiwaniu i mimo wszystkich przeciwności losu i po łącznie ponad dwudziestu godzinach lotu, późnym wieczorem dotarliśmy do celu naszej wyprawy – do Tapachuli w stanie Chiapas nad Pacyfikiem, niedaleko granicy z Gwatemalą.

Pierwszą rzeczą, którą zapamiętamy, a nie do końca można opisać, to gorące powietrze, jakie poczuliśmy po wyjściu z samolotu. Było krótko przed północą lokalnego czasu, a mieliśmy wrażenie, że się roztopiamy. I tak pozostało już do końca naszego pobytu w tej szerokości geograficznej. Odczuwalna temperatura w ciągu dnia dochodziła do 60 stopni Celsjusa. W nocy termometr wskazywał około 30 stopni

słupka rtęci. Dla nas była to sytuacja trudna do wytrzymania, ale daliśmy radę.

Po kilku dniach poznawania naszej meksykańskiej rodziny, oswajania się z klimatem i kulturą meksykańską, udaliśmy się w pierwszą z naszych wypraw. Pojechaliśmy na plantację kawy, znajdującą się na wulkanie Tacana, gdzie panują najlepsze wa-

runki do jej uprawy. Mogliśmy zobaczyć, jak rosną ziarenka w naturalnym środowisku i jakie procesy przechodzą zanim trafią do sprzedaży.

Później udaliśmy się do meksykańskiej szkoły, w której warunki pracy diametralnie różnią się od naszych. Z uwagi na klimat lekcje odbywają się w szkole podstawowej tylko w godzinach rannych i przedpołudniowych. Starsi uczniowie i studenci mają w czasie najgorszego upału przerwę i zajęcia wznawiają po południu. No i nigdzie w klasach nie ma okien.

Jedną z naszych dłuższych wypraw była wycieczka nad wodospady El Chiflón. To miejsce cechowało bardzo czyste powietrze i cudowna paleta kolorów. Do tego zawsze towarzyszył nam szum wodospadów.



Największym wodospadem jest Cascada Velo de Novia (Welon Panny Młodej). Stojąc obok tego giganta, dopiero czuć moc żywiołu.

Główną z atrakcji podczas miesięcznego pobytu były piramidy: Tenam Puente w stanie Chiapas, Palenque w Chiapas i Chichén Itzá na Jukatanie.

Zwiedziliśmy również bardzo urokliwe miasto San Cristobal de las Casas, które położone jest na wysokości 2100 m.n.p. m. w centralnej części stanu, a do którego musieliśmy przedostać się przez



góry. Jest to też kulturalna stolica stanu i jedno z najpiękniejszych miast Meksyku. To właśnie tam kupiliśmy najwięcej pamiątek zrobionych ręcznie przez Indianki. Spróbowaliśmy także regionalnych specjałów, które niestety nie przypadły nam do gustu.

Największe wrażenie wywarło na nas miasteczko San Juan Chamula, zamieszkiwane przez Indian z plemienia Tzotil. Znajduje się w niej kościół, w którym do teraz szamani odprowadzają swoje rytuały.



Płynęliśmy również ogromnym kanionem Cañón del Sumidero, w którym pośród wysokich skał mogliśmy podziwiać zwierzęta w ich naturalnym środowisku. Krokodyl był na wyciągnięcie ręki.

Naszą najdłuższą podróż odbyliśmy z całą rodziną. Odwiedziliśmy łącznie pięć stanów, pokonując podczas 10-dniowej wyprawy ponad 5 tysięcy kilometrów.

Najpierw udaliśmy się do Palenque, gdzie podziwialiśmy ogromne świątynie Majów, a następnie pojechaliśmy wzdłuż Zatoki Meksykańskiej, by później znaleźć się w Meridzie – mieście bardzo europejskim. Następnego





dnia pojechaliśmy do jednego z najbardziej znanych miejsc na Jukatanie – do Chichén Itzá. Niestety wielki upał i brak możliwości schronienia się w cieniu bardzo utrudniał nam zwiedzanie.

Celem naszej wyprawy był cudowny hotel XCaret, położony nad Morzem Karaibskim, w którym miło spędziliśmy kilka upalnych dni. Jedną z większych atrakcji był wyjazd do Cancun, gdzie również spróbowaliśmy swoich sił w snurkowaniu.



Kolejną z niesamowitych przygód było pływanie z delfinami. Możliwość zobaczenia tych ssaków i obcowanie z nimi dawała nam ogromne szczęście, które będziemy długo wspominać.



Znaleźliśmy się również na safari, gdzie zupełnie tuż obok nas, na wolności biegały dzikie zwierzęta, takie jak żyrafy, zebry czy słonie.



Widzieliśmy bardzo biedne rancza, na których mieszkają uciekinierzy z Gwatemali, jak również te, w których stacjonują wielkie firmy.



Oczywiście spędzaliśmy również czas nad Oceanem Spokojnym, aby trochę odpocząć od upałów. W czasie, kiedy w Polsce nastał czas „parawaningu”, w Meksyku na plaży nie ma żywej duszy, ponieważ piasek okropnie parzy stopy. Wszyscy są w wodzie lub szukają schronienia w cieniu palm.

Szczególnie zapamiętamy meksykańskie jedzenie, które naszym zdaniem było niedobre i bez smaku (No może poza rybami i owocami oczywiście). Przypłaciliśmy to różnymi problemami żołądkowymi.



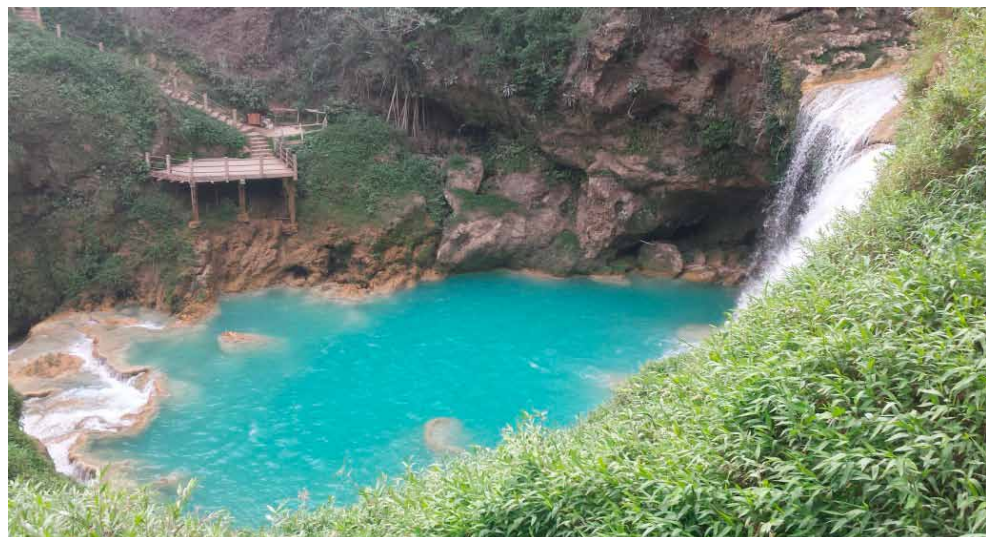


Ludzie mieszkający w Meksyku są naprawdę niesamowici. Zawsze otwarci, pomocni i bez przerwy uśmiechnięci. Uwielbiają spędzać czas w gronie rodzinnym, nigdy się nie spieszą, zawsze mają czas, aby porozmawiać. Często te spotkania odbywają się na ulicy przed domem, dlatego że w środku jest za gorąco i za mało miejsca dla wszystkich.



Żeby opisać cały miesiąc spędzony w Meksyku, trzeba by było wydać przynajmniej jedną książkę. Ten pobyt daleko za Oceanem przyniósł nam dużo doświadczeń życiowych, mogliśmy doświadczyć zupełnie innej kultury, klimatu, jedzenia. Zapamiętamy kolory, zwierzęta, upał, zapach burzy i uśmiech ludzi. Spędziliśmy tam cudowny czas z rodziną. Była to nasza największa przygoda i na pewno zapamiętamy ją do końca życia!







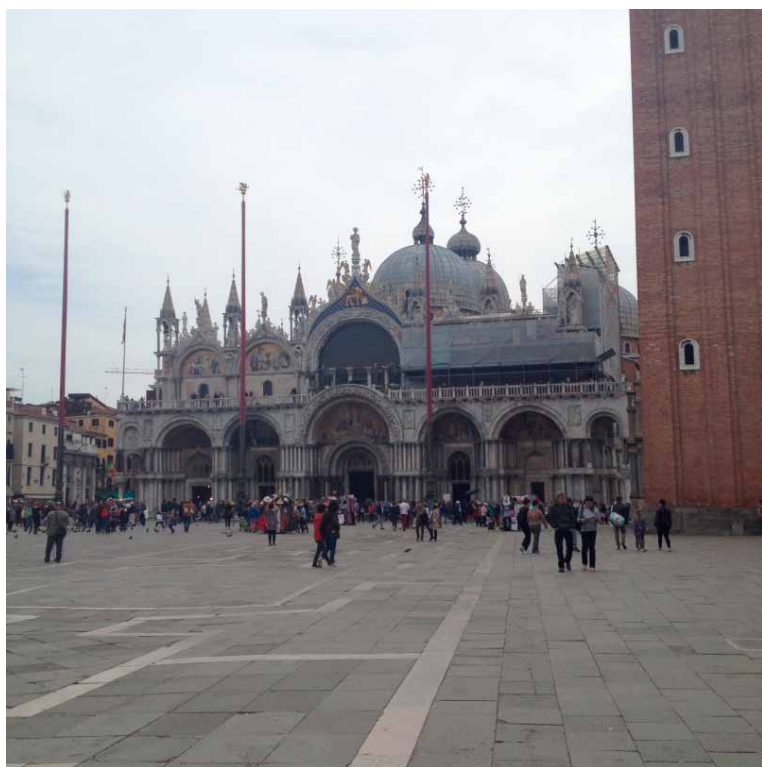
Zuzanna Tandecka, kl. II gimnazjum

Zakochać się w Italii

Malownicze, zatłoczone uliczki, wszechobecny uśmiech, sztuka i zabytki na każdym kroku – takie skojarzenia przychodzą nam do głowy, gdy myślimy o Włoszech. Jako uczestniczka wycieczki zorganizowanej przez naszą szkołę miałam okazję zobaczyć ten kraj – urokliwy, niezwykle, oblegany przez turystów z oczywistych powodów.



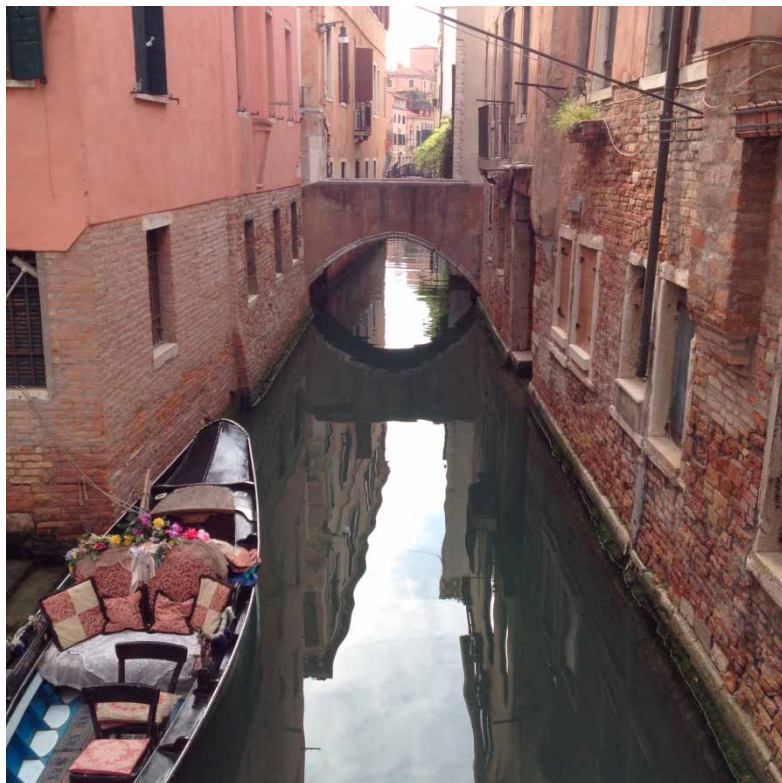
Moja włoska przygoda rozpoczęła się w Wenecji – miejscu, które określa się mianem „miasta zakochanych”. Moim zdaniem, to stwierdzenie jest niezwykle trafne. Wąskie uliczki, pływające gondole i oczywiście mosty, które spajają to miasto sprawiają, że nie da się nie wsiąknąć w ten cudownie romantyczny klimat. Miasto na wodzie jest bogate w zabytki. Miałam okazję podziwiać imponujący, słynny Plac Św. Marka, piękną Bazylikę pod wezwaniem tego samego świętego, precyzyjnie zdobiony Pałac Dożów oraz Most Westchnień, z którym wiąże się wiele miłosnych opowieści, legend. Niezwykłym i na pewno niezapomnianym przeżyciem był rejs poprzez Canale Grande. Oko cieszyły oddające klimat Wenecji gondole oraz lekko zakrzywione, urokliwe budynki. Piękno miasta zakochanych wywarło na mnie ogromne wrażenie – mam nadzieję, że jeszcze nie raz będę miała okazję powrócić do tego magicznego miejsca i przyjrzeć się odbiciu słońca w tafli weneckiej wody.



Równie pięknymi miastami włoskimi, które oczarowały mnie swoim klimatem były Padwa i Weron. Padwa – spokojna, cicha, ale na pewno nie mniej wspaniała od większych, zatłoczonych miejsc. Spacerując urokliwymi uliczkami, podziwiałam romantyczne zakątki Padwy. Zachwyciła mnie okazała

Bazylika Św. Antoniego, Baptysterium i cudowne freski, plac Preto Della Vale i posągi wspaniałych osobistości.

Z pewnością jeszcze kiedyś wrócę do błogiego, niestety niedocenianego miasta św. Antoniego, aby odpocząć i napawać się cichym pięknem Włoch.



Werona – miasto, w którym za każdym rogiem odkrywałam niesamowite rzymskie zabytki, całkowicie oddające klimat tego włoskiego zakątka. Do tego miejsca wielu turystów dociera tylko z jednego powodu – Romea i Julii. To właśnie tutaj znajduje się słynny balkon, przez który Romeo wchodził do swej ukochanej. Werona zachwycała mnie swoim niepowtarzalnym czarem, który jest obecny na każdej malowniczej uliczce, przy amfiteatrze i na każdym pałacyku.

Miastem, które diametralnie różniło się od wszystkich podziwianych przeze mnie i odbiegało od nich nie tylko swoją wielkością, ale i klimatem był Mediolan. O światowej stolicy elegancji i mody z pewnością mogę powiedzieć, że nie jest ona urokliwa jak większość włoskich zakamarków. Jest ona za to niezwykle imponująca. Będąc w Mediolanie, mogłam poczuć chociaż przez



chwilę, jak to jest przebywać w „wielkim świecie”. Wszechobecne przyciągające wzrok, piękne wystawy sklepowe, eleganccy mieszkańcy, to jednak nie wszystko, co dostrzegłam w tym miejscu. Ogromne wrażenie wywarła na mnie monumentalna, skrupulatnie zdobiona Katedra Narodzin Św. Marii i niezwykle widoki z dachu tej świątyni. Miałam okazję także podziwiać „Ostatnią Wieczerzę” Leonarda da Vinci, czym czuję się niezwykle zaszczyconą, gdyż niewielu turystów ma taką możliwość. Galeria Vittorio Emanuele II, najsłynniejszy teatr operowy świata, czyli La Scala – wszystkie obiekty, które widziałam sprawiły, że zakochałam się w pięknie Mediolanu.

Ta kilkudniowa podróż po Włoszech wystarczyła, abym zupełnie straciła głowę dla tego kraju. Piękno bijące od każdego zaułka włoskiej uliczki, serdeczni ludzie i wszechobecny niezwykle klimat sprawia, że każdy, kto choć raz odwiedzi Italię, zapragnie do niej wrócić. Z całego serca wierzę, że uda mi się to zrobić i po raz kolejny zawitam do tego wечно uśmiechniętego miejsca.



Lena Peplińska, kl. II liceum

Do Tej, co w Ostrej świeci Bramie... Litewskie wędrówki uczniów Katolika

16 maja tego roku gimnazjaliści i licealiści z Zespołu Szkół Katolickich pod opieką pani Beaty Gajdy, pani Kamili Wojciechowskiej, pana Marka Czarneckiego oraz pana Krzysztofa Zielińskiego wyjechali na czterodniową wycieczkę na wschód Polski oraz Litwę. Była to niezapomniana wycieczka, która na długo pozostanie w naszej pamięci.

W południe przybyliśmy do Mikołajek – niewielkiego miasta położonego nad jeziorami Mikołajskim i Tałtami. Chętne osoby zatrzymały się w hotelu Gołębiewski, aby skorzystać z kąpieli w tamtejszych basenach, pozostali mieli czas wolny. Tuż po obiedzie wyruszyliśmy do ośrodka w Augustowie.



Fot. Lena Peplińska

Następnego dnia o szóstej wyruszyliśmy w kierunku Litwy. Trzy godziny później wraz z panią przewodnik znaleźliśmy się w malowniczych Trokach. Głównym punktem turystycznym tego urokliwego miasteczka jest zamek położony nad jeziorem Galwe wzniesiony przez wielkiego księcia Witolda w XIII wieku.

Charakterystyczną cechą Trok jest duże skupisko Karaimów. Grupa ta zamieszkuje w małych, kolorowych domkach z trzema oknami o symbolicznym znaczeniu. Owe budynki nadają wyjątkowego uroku i atmosfery miejscu.

Zielony krajobraz Litwy towarzyszył nam w dalszej podróży do głównego celu – Wilna. Pierwszym istotnym miejscem, które zobaczyliśmy był Cmentarz na Rossie. Honorowe miejsce w nekropolii zajmuje mauzoleum Matki i Serce Syna – miejsce pochówku serca gen. Piłsudskiego z matką Marią. Pomnik otacza Cmentarz Wojskowy. Na cmentarzu spoczywają znane nam postaci z historii i literatury, jak: Joachim Lelewel, Euzebiusz Słowacki, August Bécu.

Wielkie wrażenie na nas zrobił Kościół św. Piotra i Pawła za sprawą swojego wnętrza wypełnionego kilkoma tysiącami stiukowych rzeźb.





Fot. Lena Peplińska

Na swojej trasie widzieliśmy także katedrę wileńską, pomnik Adama Mickiewicza, budynek, którym wieszcz zainspirował się przy opisywaniu celi Konrada, mieszkanie Słowackiego, a zarazem okno, z którego wypadł niejaki doktor, Bécu, Most Zakochanych, otwarty Pałac Prezydencki, plac główny, ulicę Literatów, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego z oryginalnym obrazem „Jezu, ufam Tobie” namalowanym przez Eugeniusza Kazimirowskiego zgodnie ze wskazówkami św. Faustyny Kowalskiej. Największe jednak wrażenie wywarła na nas słynna Ostra Brama wraz z opiewanym w literaturze wizerunkiem „Tej, co w Ostrej świeci Bramie” – Matki Boskiej Ostrobramskiej. Mieliśmy także czas do własnej dyspozycji. Zaskoczeniem dla nas było to, że tak wielu ludzi, mieszkających w tym mieście, mówiło po polsku. Wilno, w odróżnieniu do innych europejskich stolic sprawiało wrażenie cichego, niewielkiego.



Fot. Lena Peplińska

W środę odbył się spływ kajakowy Czarną Hańczą, polsko-białoruskim dopływem do rzeki Niemen. W ciągu pięciu godzin przepłynęliśmy malowniczą trasę liczącą ok. 17 kilometrów. Po powrocie wieczorem na terenie ośrodka było się ognisko.

Ostatniego dnia płynęliśmy Kanałem Augustowskim, trasą uczęszczaną przez Jana Pawła II. Głównym punktem rejsu było sanktuarium w Studzienicznej, odwiedzone przez papieża w 1999 roku. Po powrocie zjedliśmy obiad w Augustowie, po czym udaliśmy się w podróż powrotną. Wycieczka z całą pewnością nas zintegrowała, a Litwa i wschód Polski zauroczyły swoimi jeziorami, zielenią i ciągłym kontaktem z naturą!



Fot. Lena Peplińska

